

PRZEGLĄD
BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

REDAKTOR BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XIX ZESZYT 1 — 2
STYCZEŃ — CZERWIEC 1951

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY
WARSAWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

KWARTALNIK

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

S. KOTARSKI, J. KRACZKIEWICZ, K. REMEROWA

Adres Redakcji:

W a r s z a w a, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa.

Adres Administracji:

W a r s z a w a, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.



Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Prenumerata roczna wynosi zł 36.—.

Cena pojedynczego numeru zł 9.—.

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO I-1792/113
Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, Zarząd Główny.
Warszawa, (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty)

Członkowie ZBiAP trzymują Przegląd Biblioteczny za pośrednictwem swojego Koła.

Zadania, cele i metody bibliografii radzieckiej odróżniają ją bardzo wyraźnie od bibliografii burżuazyjnej. Dlatego nie można mówić o istnieniu jakiegokolwiek bibliografii „w ogólności“, nie można w jednym pojęciu ujmować naszej bibliografii radzieckiej i równocześnie bibliografii burżuazyjnej, która jest narzędziem propagandy ideologii reakcyjnej oraz środkiem zaciemniania świadomości klasowej mas.

Jest więc rzeczą jasną, że zagadnienie przedmiotu i metody bibliografii radzieckiej należy rozstrzygać w powiązaniu z marksistowsko - leninowską nauką o kulturze i o wychowaniu komunistycznym mas pracujących. Należy też uważnie zapoznać się z podstawowymi wskazaniem w tym zakresie Lenina i Stalina, z uchwałami Partii i rządu o prasie i bibliografii, wreszcie należy uwzględnić w uogólnieniach doświadczenia pracy bibliograficznej prowadzonej w Związku Radzieckim.

I. G. Markow wybrał, niestety, inną drogę. Usiłując rozwiązać zagadnienie przedmiotu i metody bibliografii oparł się nie na bogatym doświadczeniu bibliografii radzieckiej i nie na podstawowych dokumentach partyjnych, lecz na „teorii“ bibliografów i „bibliologów“ burżuazyjnych. Artykuł podaje liczne paralele i porównania historyczne, poczynając od wypowiedzi Louis Jacob'a w XVII w. a kończąc na fakcie wydania księgi pamiątkowej z okazji pięćdziesięciolecia służby barona M. A. Korffa („na podstawie zezwolenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych wydrukowano w ilości dwóch egzemplarzy“).

Wykorzystując takiego typu materiał, I. G. Markow usiłuje stworzyć swoją własną teorię bibliografii, a bibliografię radziecką jako nieodpowiadającą tej teorii mianuje przestarzałą, jako że — według jego określenia — „znajduje się ona w stadium rozwoju manufakturowym, jeśli nie rzemieślniczym“.

I. G. Markow rozpoczyna swój artykuł nie od wyjaśnienia treści i zadań bibliografii, lecz od scholastycznych roztrząsań, zmierzających do tego, by wprowadzić „jasność w słownictwo tej najważniejszej kategorii księgoznawczej“ (str. 102). Usiłując podać definicję bibliografii odpowiednią dla wszystkich warunków historycznych I. G. Markow dochodzi do takiego wniosku: „...pod wyrazem bibliografia w najszerszym znaczeniu należy rozumieć ogół

środków drukowanych, używanych w społeczeństwie dla ujawnienia czytelnikowi zawartości ogromnych bogactw książkowych, których przeglądnięcie *de visu*, a tym bardziej przeczytanie przekracza w dzisiejszej epoce możliwości jakiegokolwiek człowieka na świecie“ (str. 103—104).

Z tym określeniem bibliografii pogodzi się każdy uczony burżuazyjny, ponieważ burżuazja chętnie sięga po takie ogólne wyrazy jak: „społeczeństwo“, „czytelnik“, „bogactwa książkowe“, „człowiek“ — ażeby ukryć i zamaskować walkę, którą prowadzi przeciw literaturze postępowej.

Zamiast ujawnić reakcyjny charakter bibliografii w społeczeństwie kapitalistycznym i uwypuklić postępową rolę bibliografii radzieckiej, I. G. Markow nie przestaje mówić o „ludzkości“ w ogóle, która do „owładnięcia środkami niezbędnymi do ujawnienia treści nagromadzonych bogactw książkowych doszła omackiem, samorzutnie, nieświadomie“ (str. 104). To twierdzenie jest nieprawdziwe. Bibliografię stosowano zawsze świadomie; jej rozliczne formy i kierunki są powiązane z rozlicznymi prądami w życiu społecznym. I. G. Markow w innym miejscu swego artykułu (str. 129) sam stwierdza istnienie w bibliografii kierunków: postępowego i reakcyjnego i w ten sposób wchodzi w sprzeczność ze swoją „ogólnoludzką“ definicją.

Zamiast poddać krytyce bibliografów burżuazyjnych, I. G. Markow przyjmuje jako „na ogół poprawne“ formalistyczne wypowiedzi Otleta i Voutersa o tym, że bibliografia — „to inwentarz, opis dzieł wydanych, niezależnie od tego w jakich znajdują się zbiorach czy bibliotekach“ (str. 108). Natomiast opinie rosyjskich rewolucyjnych demokratów i postępowych bibliografów wymienia się w artykule w drugiej kolejności, a przy tym pobeźnie.

I. G. Markow uważa, że „w okresie radzieckim pogląd na bibliografię jako na sposób ujawnienia treści książek oraz ich oceny ostatecznie zwyciężył i utrwalił się“ (str. 108—109). Nie podkreśla jednak, że bibliografia radziecka różni się jakościowo od przedrewolucyjnej swoją treścią, zadaniami, metodami. I. G. Markow nie zauważa, że w przedrewolucyjnej bibliografii rosyjskiej walka toczyła się nie tylko o to, czy ujawniać treść książki, czy nie ujawniać, po-

dawać jej ocenę, czy nie podawać. Istota zagadnienia tkwi w tym, jak, z jakich pozycji ideowych ujawniać treść książki i oceniać ją. Bibliografia radziecka ocenia książkę z punktu widzenia marksizmu-leninizmu i to odróżnia ją w sposób zasadniczy od bibliografii burżuazyjnej.

„Bibliografia — kluczem do ujawnienia bogactw książkowych“ — taki tytuł nadał I. G. Markow pierwszemu rozdziałowi swego artykułu. Jest to określenie błędne, zaczerpnięte u bibliografów burżuazyjnych. Nigdy bibliografia nie była „kluczem“ do wszystkich „bogactw książkowych“; wszystko zależało od tego, kto używał tego klucza. Oficjalna rejestracja druków prowadzona przez rząd carski i bibliografia w obrębie wydawnictw bolszewickich — to klucze całkowicie odmienne.

Tak więc określenia bibliografii podane przez I. G. Markowa okazują się błędnymi jako przestarzałe, i zaczerpnięte ze źródeł burżuazyjnych. Nie wyjaśnwszy roli bibliografii radzieckiej w wychowywaniu komunistycznym świata pracy, nie podawszy definicji autentycznie naukowej, I. G. Markow przystępuje do dalszych odkryć „naukowych“. Usiłuje udowodnić konieczność oderwania teorii i metody bibliografii od praktyki bibliograficznej. I dla tej również operacji naukowej, jaką jest oddzielenie teorii od praktyki i oderwanie metody od treści, I. G. Markow nie znalazł innych argumentów oprócz burżuazyjno - obiektywistycznych wypowiedzi A. M. Łowjagina.

Aliści w żadnej nauce teoria nie może istnieć i rozwijać się bez praktyki. Towarzysz Stalin uczy, że „teoria staje się bezprzedmiotową, jeśli nie wiąże się z praktyką rewolucyjną i zupełnie tak samo praktyka staje się ślepą, jeśli nie oświeca sobie drogi teorią rewolucyjną“ (J. W. Stalin, *Soczinienija*, t. 6 str. 88—89).

Jednakże — jak to już podkreśliliśmy — I. G. Markow nie zwraca się ku praktyce bibliotek radzieckich, ale zupełnie abstrakcyjnie traktuje bibliografię jako „kategorię księgoznawczą“. I. G. Markowowi nie podobają się określenia bibliografów radzieckich — Tropowskiego, Ejchenholca i Denisjewa, którzy wiążą teorię bibliografii z jej praktyką nie rozdzielając ich na oddzielne kategorie. I. G. Markow zaś — na odwrót — stale przeciwstawia sobie bibliografię i jej teorię.

„Nauka bibliografii nie ujawnia (podkreślenie moje — G. F.) treści książek, lecz roztrząsa, bada i śledzi zagadnienia związane z zestawianiem wykazów bibliograficznych, które z kolei współdziałają przy ujawnianiu treści druków“ (str. 110).

„...bibliografia — to sposób ujawnienia zawartości bogactw książkowych, który uzewnętrznia się w formie wykazów bibliograficznych...“ (str. 110—111).

. A zatem „bibliografia — to sposób ujawniania bogactw książkowych“, natomiast „nauka bibliografii nie ujawnia zawartości książek“.

Nasuwa się pytanie, na zasadzie jakiej teorii bibliografia bada książki, ujawnia ich treść, ocenia je, jeśli teoria bibliografii zajmuje się tylko wykazami. Na to pytanie nie ma odpowiedzi.

Dotychczas bibliografia nie była nauką, ponieważ nie posiadała teorii. Wystarczy jednak obwieścić o samodzielnym istnieniu owej teorii, a stanie się nauką. Tak, prawdopodobnie, rozumuje I. G. Markow. Pisze on mianowicie: „Ażeby udowodnić istnienie nauki (lub dyscypliny) bibliografii, uważamy za rzecz konieczną oddzielenie teorii bibliografii od wykazów bibliograficznych“ (str. 111). I. G. Markow proponuje nawet w przypisku wprowadzenie dla teorii bibliografii osobnego terminu: „bibliografoznawstwo“(?)¹⁾.

Otóż jest rzeczą oczywistą, że teoria bibliografii powinna tworzyć się i rozwijać, jednakże nie na drodze wymyślania różnorodnych schematów, ale poprzez poznawanie i uogólnianie praktyki bibliografii radzieckiej.

I. G. Markow uważa, że nie tylko teoria, ale i metoda bibliografii może istnieć samodzielnie. Potwierdzenie tej myśli o samodzielnym istnieniu metody bibliograficznej I. G. Markow znajduje w wypowiedziach A. M. Łowjagina, który pisał: „Bibliograf nie jest ocenicielem form literackich, przeto nie wdaje się w zagadnienia ich zalet i wad. ...Zaś metoda bibliograficzna tylko ustala fakty i niczego nie ocenia“. Jakiż związek z taką metodą może mieć bibliografia radziecka? Do tego twierdzenia A. M. Łowjagina należało odnieść się w sposób krytyczny, czego I. G. Markow nie uczynił.

¹⁾ Ewentualnie „bibliografologia“, w tekście oryginału wyraz rosyjski „bibliografowiedienje“. Przyp. tłumacza.

Czymże jest metoda bibliograficzna w pojęciu I. G. Markowa? Pisze on: „Przez metodę bibliograficzną należy rozumieć stosowanie wszystkich środków bibliograficznych (opis, systematyzacja, klasyfikacja, ocena zawartości) przy badaniu historycznego i społecznego funkcjonowania dokumentów pisemnych, rękopisów czy książek, które pomimo podlegania wszelakim zmianom stale zachowują swoją tożsamość“ (str 114).

Co autor rozumie przez „historyczne i społeczne funkcjonowanie dokumentów pisemnych“? Jaki to ma sens? I czemu ma służyć podkreślenie dotyczące tego, iż książki „stale zachowują swoją tożsamość“, „pomimo podlegania wszelakim zmianom“.

Jest też rzeczą całkowicie jasną, że tam, gdzie stosuje się wszystkie „środki bibliograficzne“ mamy do czynienia z bibliografią. Natomiast istota zagadnienia tkwi w tym, jak stosuje się owe „środki“.

I. G. Markow ubolewa, że w chwili obecnej metodę bibliograficzną „stosuje się samorzutnie i nieświadomie“, jak gdyby szło o jakieś zjawisko ekonomiczne w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego.

Brak u I. G. Markowa wyraźnych wskazań na okoliczność, że metody bibliografii (wybór, ocena książek, systematyzacja, zestawienie wykazów i kartotek) winny być podporządkowane celom aktywnej propagandy najlepszych książek. Zbaczając od istoty sprawy, operując wypowiedziami A. M. Łowjagina, N. M. Kufajewa, Je. I. Szamurina, to zgadzając się z nimi, to krytykując ich, I. G. Markow toczy spór scholastyczny, który tylko oddala go od rozstrzygnięć w zakresie aktualnych zadań bibliografii radzieckiej.

Niewiele korzyści odniosą bibliografowie radzieccy z bystrych, oderwanych rozważań I. G. Markowa w rodzaju takiego oto obwieszczenia: „Odgraniczenie metody bibliograficznej jako sumy środków bibliograficznych służących ustaleniu tożsamości w różnicach — od bibliografii jako środka ujawniania bogactw książkowych pozwala oczyścić bezpośrednią bibliografię od wszelkiego rodzaju formalistycznych domieszek i szczegółów“ (str. 116).

Trzeci rozdział artykułu I. G. Markowa nosi tytuł: „Teoria bibliografii częścią składową księgoznawstwa“. W ciągu ostatnich 20

lat termin „księgoznawstwo“ zniknął u nas z użycia. Objasnia się to okolicznością, że „księgoznawstwo“ nigdy nie było nauką. jakkolwiek w swoim czasie napisano o nim wiele książek i artykułów.

Czytając książki i artykuły Lisowskiego, Łowjagina, Somowa, znajdziemy w nich poglądy burżuazyjne na rolę słowa drukowanego w społeczeństwie. Poza szumnymi frazesami o „filozofii książki“ i „ideach bibliograficznych“ dostrzega się oblicze bibliografów burżuazyjnych. Owi teoretycy księgoznawstwa starali się wypaczyć socjalne znaczenie książki, nie uznawali marksistowskiej krytyki i bibliografii, ignorowali też dziedzictwo Bielińskiego, Czernyszewskiego i Dobroljubowa. W „księgoznawstwie“ wiele mówiło się o formach książki, o książce jako „narzędziu dobra i sprawiedliwości“, „źródle postępu“ itp.

Rzeczą istotną jest to, że tego rodzaju „teorie“ nie znalazły u nas uznania. Co zaś tyczy się Europy Zachodniej i Ameryki, to tam obserwujemy rozkwit wszelakich reakcyjnych „socjologii książki“ i systemów „bibliologicznych“.

Nie można badać książki bez liczenia się z tym, do jakiej gałęzi nauki należy, kto ją napisał i dla kogo, jakie jest jej nachylenie ideowe, jaka rzetelność naukowa i forma literacka. Otóż „księgoznawstwo“ zwyczajnie ignorowało te punkty widzenia.

I. G. Markow jest niezadowolony ze „zmowy milczenia“, która wytworzyła się wokół „dyscypliny naukowej księgoznawstwa“ (str. 118) i w celu podwyższenia poziomu teoretycznego bibliografii usiłuje zespolić ją z zapomnianą u nas pseudonauką — „księgoznawstwem“ (str. 117).

Charakteryzując księgoznawstwo autor mówi o „socjalnej“ i „ideologicznej“ roli książki. Uczeni burżuazyjni również uznają socjalną i ideologiczną rolę książki, ale na swoją modłę.

I. G. Markow nie ujawnia istoty „księgoznawstwa“; widocznie dla samego autora jest to pojęcie niedostatecznie jasne. „Nie możemy w tym miejscu zatrzymywać się przy szczegółowym naświetlaniu zagadnień treści, części składowych, metod i prawidłowości księgoznawstwa jako oddzielnej gałęzi wiedzy o książce. Dla nas ważne jest w tej chwili ustalenie, że socjalna i ideologiczna rola książki w społeczeństwie jest przedmiotem badań księgoznawstwa“ (str. 118).

„Księgoznawstwo należy odrodzić“ — mówi I. G. Markow — ponieważ „szczególne dyscypliny księgoznawcze (bibliografia, bibliotekoznawstwo, katalogoznawstwo, typologia książki, statystyka książki i in.) nie podążają tym zadaniom teoretycznym i naukowym, które stoją przed nimi, jeśli się ich nie zgrupuje na podłożu jedynej zasady metodologicznej, tj. wokół księgoznawstwa jako nauki o społecznej roli i funkcjach socjalnych książki“ (str. 118—119). Zatem — według mniemania I. G. Markowa — księgoznawstwo powinno zjednoczyć wszystkie dyscypliny biblioteczno - bibliograficzne „na podłożu jedynej zasady metodologicznej“.

Konieczność stworzenia „księgoznawstwa“ I. G. Markow uzasadnia w następujący sposób: „Nie można przyjąć, że wspólne prawidłowości socjalno - polityczne działają w różny sposób w różnych gałęziach księgoznawstwa. Przy czytaniu każdej książki takiej, jak: program, podręcznik bibliotekoznawstwa, bibliografia, teoria klasyfikacji i in. zawsze spotyka się jedne i te same powtarzające się formuły: o podejściu klasowo - partyjnym, o przestrzeganiu właściwej linii politycznej itd. Dlaczego więc nie powiedzieć o tym w jednym miejscu i powiedzieć jasno, dokładnie, z uzasadnieniem?“ (str. 121).

Podejście klasowo - partyjne i zaostrenie zagadnień politycznych nie zamykają się w zestawieniu formuł. Każda książka, program, podręcznik i wykaz bibliograficzny powinny być partyjne co do treści, przy czym partyjność winna mieć charakter konkretny. Tymczasem I. G. Markow pragnie zebrać w jakiejś wspólnej formule wszystkie te konkretne przejawy partyjności w różnych odgałęzieniach bibliografii i bibliotekoznawstwa i przekazać je „księgoznawstwu“.

Zdaniem I. G. Markowa dla udoskonalenia bibliografii, dla dalszego postępu radzieckiego bibliotekoznawstwa należy regenerować księgoznawstwo. Czy tak jest istotnie? Czy w tym tkwią braki bibliografii radzieckiej, że nie ma nauki, która by badała „wszystkie związki między ekonomiką, polityką, ideologią i książką“ (str. 122)?

Otóż przyczyny braków przejawiających się w zakresie bibliotekoznawstwa i bibliografii zasadzają się w tym, że część naszych kadr jeszcze nie opanowała w sposób wystarczający teorii marksistowsko - lenińowskiej, że praca bibliograficzna jest jeszcze wciąż w pewnej mierze oderwana od praktyki budownictwa komunistycz-

nego, że resztki burżuazyjnego obiektywizmu i formalizmu nie są jeszcze zwalczone i wytrzebione.

Dla zlikwidowania tych braków jest rzeczą nieodzowną skierować wszelkie wysiłki nie na wynajdywanie jakiejś mętnej, nieokreślonej „nauki“ — „księgoznawstwa“, lecz ku zdecydowanej reorganizacji bibliotekoznawstwa i bibliografii w duchu uchwał Centralnego Komitetu Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) w przedmiocie zagadnień ideologicznych.

Czy jednakże można na zasadzie stwierdzonych braków bibliografii radzieckiej wysnuwać wnioski, że znajduje się ona aż w tak opłakanym stanie, jak to pragnie przedstawić I. G. Markow?

Nie przytaczając ani jednego nazwiska mówi on o „szeregu bibliografów“, o „nałogowych bibliografach“, których powinno życie odtrącić ze swojej drogi. Nie przytacza też z imienia żadnej biblioteki, żadnego czasopisma, żadnego wydawnictwa, które by potwierdzały stan zacofania bibliografii radzieckiej. I. G. Markow kategorycznie twierdzi: „Nie pojawił się dotychczas żaden teoretyczny kurs bibliografii, a wszystkie wydane do chwili obecnej podręczniki monografie, zbiory zagadnień bibliograficznych stanowią w ostatecznym wyniku zwał surowych materiałów, które przeszły dopiero przez pierwszy stopień systematyzacji i są niemal całkowicie pozbawione jakichś godniejszych uwagi uogólnień teoretycznych i naukowych wywodów“ (str.127—128). Tak oto jednym zamachem pióra unicestwia się nie tylko całe dziedzictwo postępowej bibliografii rosyjskiej, ale również i to wszystko, co uczyniono w tej dziedzinie w latach władzy radzieckiej.

I. G. Markow tak ocenia stan bibliografii radzieckiej: „Bibliografia jeszcze nie posiada własnej metodologii i pod tę „naukową budowlę“ nie wprowadzono jeszcze teoretycznego fundamentu materializmu dialektycznego. Bibliografię uważa się za naukę, ale jeszcze nie uczyniono z niej nauki“ (str. 127).

Trudno spierać się z takim bezosobowym wnioskiem. Nie wiadomo bowiem, kto uznaje bibliografię za naukę, a kto nie uznaje, kto ma uczynić z niej naukę. Rzeczą bezsporną jest tylko to, że wszystkie rodzaje bibliografii — a więc bibliografia rejestrująca,

krytyczna, zalecająca — nieustannie rozwijają się i doskonala w ZSRR.

Bibliografia radziecka z powodzeniem wypełnia swoje zadania związane z wychowywaniem mas pracujących i obsługą potrzeb naszej nauki. Bezspornie opracowanie wielu teoretycznych zagadnień bibliografii pozostaje w tyle poza praktyką pracy bibliograficznej, pomimo to jednak nie można się zgodzić z takim wnioskiem I. G. Markowa: „do chwili obecnej bibliografia znajduje się jeszcze w stadium rozwoju manufakturowym, jeśli nie rzemieślniczym“ (str. 133).

Jeśli weźmiemy pod uwagę działalność naszych instytucji bibliograficznych, największych bibliotek, specjalnych wydawnictw drukujących pomoce bibliograficzne, jeśli uprzytomnimy sobie, że dzięki swojej treści oraz organizacji bibliografia radziecka korzystając w szerokiej mierze z poparcia partii i rządu, przewyższa bibliografię burżuazyjną, to w takim świetle twierdzenie Markowa nabiera charakteru oszczerstwa, wymierzonego w osiągnięcia kultury radzieckiej.

I. G. Markow omija ważne, życiowe zagadnienia bibliografii radzieckiej.

Natomiast artykuł I. G. Markowa bardzo wyraźnie mówi „o częściach składowych ¹⁾ bibliografii jako gałęzi księgoznawstwa“, tj. o zestawieniu dyscyplin bibliograficznych. Ale i tu znowu wywód jest mglisty, oderwany, quasi-naukowy. Oto przykład: „Teoria bibliografii powinna zajmować się u ś c i ś l e n i e m s u b s t r a t u (podkreślenie moje — G. F.) danej gałęzi wiedzy, naukowym uzasadnieniem całej terminologii bibliograficznej, wykryciem prawidłowości i objaśnieniem funkcji bibliografii. Teoria bibliografii winna także uzasadnić klasyfikację wykazów bibliograficznych na rodzaje i gatunki; rozważać zagadnienia związane z rozgraniczeniem bibliografii od pokrewnych dyscyplin; opracowywać teoretycznie podstawy metody bibliograficznej w nauce. Wreszcie teoria bibliografii winna opracowywać zagadnienia zastosowania metodologii marksistowsko-leninowskiej w dziedzinie bibliografii“ (str. 130).

¹⁾ W oryginale: „o sostawje“... Przyp. tłum.

Trudno zaiste zorientować się w takiej teorii, która najpierw zajmuje się „uściśleniem substratu“, a dopiero w ostatniej kolejności opracowuje zagadnienia zastosowania w dziedzinie bibliografii metodologii marksistowsko - leninowskiej. A przy tym te zagadnienia autor powierzył przecież „księgoznawstwu“, ażeby w jednym miejscu mówić o takich — jak się wyraża I. G. Markow — „formułach“, jak partyjność i czystość linii politycznej, i nie powtarzać się w różnych miejscach.

Artykuł I. G. Markowa obfituje w niepotrzebne terminy i porównania, które wcale nie rozjaśniają, ale właśnie tylko zaciemniają istotę zagadnienia. Jest tam i „potencjalna bibliografia“ (str. 105) i „uściślenie substratu“ (str. 130) i „określona konkretność“ (str. 129) itp.

Jeśli I. G. Markow zamierzał napisać artykuł krytyczny, to powinien był ujawnić konkretne braki bibliografii radzieckiej, wskazać wyraźnie w czym przejawiają się jeszcze niewytrzebione pozostałości formalizmu i obiektywizmu. Jednakże I. G. Markow nie uczynił tego.

W artykule pretendującym do charakteru programowego I. G. Markow dał wypaczony obraz bibliografii radzieckiej, mętny i wadliwy program jej dalszego udoskonalenia. Zamiast demaskować bibliografów burżuazyjnych, I. G. Markow w szeregu przypadków opiera się na nich. W ogóle I. G. Markow popełnił jaskrawy błąd metodologiczny budując swoją koncepcję na analizie wypowiedzi bibliografów burżuazyjnych.

Nazywając bibliografię radziecką zacofaną, I. G. Markow przemilcza jej osiągnięcia i nie wskazuje perspektyw jej rozwoju.

Podstawowa przyczyna błędów artykułu I. G. Markowa zawiera się w zapomnieniu o zasadzie partyjności bolszewickiej, w uleganiu schematom, w oderwaniu się od zadań bibliografii radzieckiej. W ostatecznym wyniku artykuł, który powinien był orientować pracowników bibliotek, odwraca ich uwagę w błędnym kierunku, rozstrzyganie ważkich aktualnych zagadnień zastępuje scholastycznymi sporami i nie współdziała w walce o usunięcie z bibliografii radzieckiej przeżytków obiektywizmu i formalizmu.

Tłumaczył T. R.

STANISŁAW SIEROTWIŃSKI

METODYKA DOKUMENTACJI

Na akcję dokumentacyjną składa się szereg ogólniejszych działań i bardziej szczegółowych czynności. Jakkolwiek działania te różnią się między sobą metodą i bezpośrednimi zadaniami, to wykazywać muszą zawsze zasadniczą zgodność z założeniami i istotnym celem dokumentacji. Dążeniem dokumentacji jest planowe i zorganizowane ułatwianie wykorzystywania dokumentów¹⁾, posługiwania się nimi dla potrzeb nauki i zawodów. Poprzez dokumenty nawiązuje się ciągłość pracy i następuje narastanie dorobku cywilizacyjnego, bez marnotrawstwa zdobytych doświadczeń i powtarzania wysiłków. Tak przy pracy badawczej, jak i przy przedsięwzięciu praktycznym niezbędna jest znajomość odpowiednich dokumentów, które w pewnych wypadkach są w ogóle głównym źródłem wiedzy o przedmiocie, jakim się wypada zająć, kiedy indziej dostarczają ważnej pomocy i ułatwień w wykonaniu zamierzenia.

Nie wszystkie procesy związane z powstawaniem i obiegiem dokumentów odbywają się w ramach akcji dokumentacyjnej. Zarówno

¹⁾ Terminu „dokument“ oraz innych szczegółowszych (rodzaje dokumentów) używam w dalszym toku pracy zgodnie ze znaczeniem wyjaśnionym już w mojej rozprawce pt.: „Dokumentacja w świetle krytyki naukoznawczej“. *Życie Nauki* 1949 nr 43—48, s. 99—127.

Terminologia krystalizującej się dopiero teorii i praktyki dokumentacji nastrocza ustawicznie trudności. Pragnę więc wyjaśnić u wstępu, że wszędzie tam, gdzie tylko wydawało mi się to możliwe, używałem określeń już przyjętych albo w praktyce (np. bibliotekarskiej) albo użytych w nowszych publikacjach polskich, a nowe potrzebne mi terminy starałem się dobierać tak, aby najlepiej oddawały sens pojęcia. Określeń własnych nie uważam wcale za najbardziej trafne ani ostateczne, tym więcej, że sam jestem przeświadczony o konieczności nie — indywidualnego, lecz zespołowego przepracowania i ujednoczenia słownictwa. Nawet i wtedy dopiero dłuższe doświadczenie może wykazać, o ile takie słownictwo zdoła się przyjąć w praktyce i utrwalić. Wszystkie zatem nowe terminy uważam tymczasem za pewne skróty językowe, przyjęte drogą umowy, a służące uproszczeniu dalszych wywodów, w których powtarzają się te same pojęcia.

twórczość naukowa i artystyczna, która jest źródłem powstawania dokumentów, jak również techniczne ich wytwarzanie nie należą właściwie do dokumentacji, mimo to i tutaj istnieją liczne z nią punkty stykowe i możliwości oddziaływania po linii jej wytycznych. Ale przy budowaniu rozwoju form i metod dokumentacji należy zajmować się prześledzeniem wszystkich procesów, one bowiem warunkowały historię i stan obecny dokumentacji.

W zakresie dokumentacji leży pewna inicjatywa w powstawaniu nowych dokumentów, tak co do treści jak i formy. Wykrywanie potrzeby pewnych dokumentów może spowodować ich powstanie, a wszelkie osiągnięcia na polu dokumentacji mają pośredni, ale niewątpliwie wpływ na ożywienie prac badawczych, a tym samym na przygotowywanie nowych dokumentów. Istotne jest tu przecież dysponowanie warsztatami pracy naukowej, a te tworzy się przez organizowanie ośrodków dokumentacji, gromadzenie dobranych zbiorów i usprawnianie informacji. W wyniku prac w dziedzinie dokumentacji powstają również jej własne dokumenty, stanowiące pomocnicze narzędzia przy użytkowaniu wszelkich innych dokumentów (katalogi, spisy, informatory). Użyteczność dokumentów zależy nie tylko od ich rzeczowego związku z zagadnieniami, którym są podporządkowane, ale także od ich postaci fizycznej, warunkującej ich dostępność. Toteż zagadnienia wynalazczości na polu techniki wytwórczej dokumentów oraz normalizacji formy dokumentów należą również do problematyki dokumentacyjnej.

Korzystanie z dokumentu musi być z reguły poprzedzone pewną sumą pracy wstępnej, od której jest zależne. Praca ta polega przede wszystkim na dokonaniu wyboru właściwego, spośród bezliku dokumentów, dokumentu, który przyniesie pożądany pożytek. W tym celu trzeba by znać możliwie pełny zasób istniejących dokumentów, a ponadto powziąć o nich dostateczną opinię, aby ocenić ich przydatność. Wobec tego, że istnieją określone kategorie potrzeb w wykorzystywaniu dokumentów, staje się oczywiste, że wstępny wkład pracy poprzedzający użytkowanie musiałby być wielokrotnie powtarzany. Zasadniczy zatem sens akcji dokumentacyjnej leży w tym, aby pewne działania wykonane raz tylko, przynosiły pożytek wielkiej ilości osób, oraz aby były dziedziną odrębną i planowej działalności, opar-

tej na przesłankach naukowych i posiadających własną metodę zawodowo - techniczną, dając tym największą gwarancję skuteczności.

Główne sposoby realizacji tak pojętych zadań dokumentacji to najogólniej: **i n f o r m a c j a** o dokumentach (jako udostępnienie pośrednie) oraz **g r o m a d z e n i e i p o r z ą d k o w a n i e** dokumentów w obrębie zbiorów (jako przygotowanie do udostępniania bezpośredniego). Jeśli ponadto weźmiemy pod uwagę wszelkiego rodzaju planowanie dokumentacyjne (odnoszące się czy to do powstawania dokumentów i ich formy, czy do organizacji prac umożliwiających informację i udostępnianie zbiorów) to wszelkie działania dokumentacyjne albo mieszczą się w wymienionych kierunkach pracy, albo są pewną kombinacją składających się na nie czynności.

Tłem do wyróżnienia pewnych typowych czynności dokumentacyjnych będzie z jednej strony rozważenie określonych i powtarzających się żądań, wysuwanych przez korzystających z dokumentów, z drugiej zaś tych metod pracy i rodzajów usług, które pozwalają na sprostanie takim żądaniom..

Celem łatwiejszego rozważania różnych działań dokumentacyjnych można wprowadzić ich podział z rozmaitych punktów widzenia, otrzymując w każdym wypadku inny schemat takiego podziału, określający jednocześnie umownymi nazwami same działania. Niemniej każdy podział będzie w dużej mierze utrudniony i do pewnego stopnia zawsze sztuczny, ponieważ pomiędzy szeregiem czynności składających się na jedno działanie o określonym celu, istnieją różnorodne zależności i powiązania. Efekt usługi dokumentacyjnej zazwyczaj jest możliwy do osiągnięcia tylko dzięki uprzednio przygotowanym pracom o znaczeniu bardziej ogólnym, podjętym w przewidywaniu wielorakich zastosowań. W dziedzinie dokumentacji znacznie większe znaczenie niż w innych posiada **p r a c a z e s p ó ł o w a** i organizacja tej pracy, warunkująca bardziej szczególne, późniejsze i wtórne osiągnięcia.

Tak np. doraźna informacja bibliograficzna może być udzielona na podstawie spisów, katalogów i informatorów, których przygotowanie wymagało skomplikowanej działalności przeważnie zespołowej.

Trzeba więc na ogół odróżniać te działania, które prowadzą do powstawania narzędzi dokumentacji o trwalszym i powszechniejszym pożytku, od tych, które polegają raczej na umiejętności posługiwania się takimi narzędziami. I tu nie da się przeprowadzić ścisłej granicy.

Np. spisy bibliograficzne służą z kolei do opracowywania innych spisów, a doraźnie zestawiane informacje mogą być wielokrotnie wykorzystywane, do czego w praktyce zazwyczaj się łączy itp. itp.

W każdym razie nie byłby pozbawiony pewnego znaczenia podział na działania przygotowujące warsztat dokumentacyjny i takie, które polegają na jego wykorzystywaniu. Narzędzia i równocześnie wytwory dokumentacji same są dokumentami, podobnie jak inne dokumenty szerszą użyteczność zyskują dzięki powieleniu. I to kryterium jest jednak o tyle zawodne, że np. katalog dużego zbioru, jakkolwiek udostępniony w jednym egzemplarzu, może posiadać dla usprawnienia obiegu dokumentów większe znaczenie niż jakaś publikacja drukowana.

Dokumentacja abstrakcyjna (teoretyczna) i konkretna (praktyczna)

Można wskazać na to, że jedne prace dokumentacyjne są (w większym lub mniejszym stopniu) niezależne od zbiorów konkretnych dokumentów, inne zaś najściślej się z nimi wiążą. Z początkiem o charakterze niewątpliwie dokumentacyjnym, choć niezwiązanych z gromadzeniem i bezpośrednim udostępnianiem dokumentów wymienić można wszelkie prace teoretyczne, odnoszące się do sposobów wypełniania zadań dokumentacji, systemy porządkowania dokumentów (formalnego i klasyfikacji rzeczowej), planowanie odnoszące się do wytyczania zadań ośrodkom, do wytwarzania, ulepszania i ujednolicania formy dokumentów (normalizacja), wreszcie opracowywanie informatorów dających ogólne wskazówki o istnieniu i wartości dokumentów, najczęściej zresztą nie wskazujące na egzemplarze, lecz reprezentanty wielu egzemplarzy o jednakowej wartości dokumentacyjnej (np. w spisach bibliograficznych opisuje się wydania). Gromadzenie zbiorów, opracowywanie ich, poprzedzające i umożliwiające udostępnianie, wreszcie samą technikę najbardziej

celowego dostarczania i użytkowania poszczególnych konkretnych dokumentów można by nazwać dokumentacją konkretną, praktyczną lub bezpośrednią.

Przy takim podziale występuje np. różnica między spisem reprezentantów wydań, jakim jest bibliografia, a katalogiem zbiorów, chociaż w praktyce się zdarza, że ich role są częściowo zamienne, a systemy opracowywania częstokroć podobne. W każdej pracy dokumentacyjnej niezależnie od wprowadzonego wyżej podziału wystąpi pewna część metodyczno - naukowa i techniczna, przy czym nie zawsze można je od siebie oddzielić. Ogólniejsze prace teoretyczne dają uzasadnienie i prawa dla szczegółowych zastosowań praktycznych. Tak np. opracowanie instrukcji katalogowania staje się podstawą do jednolitego opracowywania zbiorów.

Dokumentacja ogólna i specjalna

Pewne metody służyć będą dokumentowaniu całości wiedzy, inne dotyczyć ograniczonych z góry dziedzin i zagadnień. Przy zacieśnianiu zakresu specjalizacji różnicuje się metoda i technika działań dokumentacyjnych, zgodnie ze szczególnymi warunkami i potrzebami w danej dziedzinie (m. in. rodzajami przydatnych tam dokumentów). W ramach dokumentacji ogólnej powstają ogólne prace teoretyczne, prace informujące o dokumentach związanych z wszystkimi gałęziami nauki (np. bibliografie ogólne), oraz gromadzi się zbiory o wielkiej różnorodności dokumentów (np. biblioteki ogólnie - naukowe). Jednak wobec ogromnej ilości dokumentów zakres dokumentacji podlega zawsze pewnym ograniczeniom, jeśli nie rzeczowym, to ze względu na inne cechy dokumentów (czas i miejsce pochodzenia, typ dokumentu itp.). Na odwrót, przy dążności do daleko posuniętej specjalizacji rzeczowej, równoległej do rozwoju wiedzy i znajdującej swój wyraz w powstawaniu bardzo zróżnicowanych środków dokumentacyjnych, zmierza się do dokumentacji kompletnej, usiłującej objąć wszystkie dokumenty związane rzeczowo z zagadnieniem (różnego pochodzenia i typu, często w skali międzynarodowej).

Ze specjalizacją dokumentacyjną łączy się najściślej problem klasyfikacji rzeczowej, dającej podstawę do porządkowania samych zagadnień dokumentacyjnych, a w ślad za tym do rozplanowania środków i wreszcie klasyfikowania dokumentów.

Kryteria chronologiczne w działaniach dokumentacyjnych

Czynnik czasu odgrywa w dokumentacji ważną rolę. Już w samych dokumentach zaznacza się on bądź przez związek rzeczowy, jakie wykazują dokumenty z okresami czasu, bądź w genezie ich powstania, oraz w stopniu ich aktualności dla nauki. W działaniach kryterium czasu zaznacza się przede wszystkim w ich synchronizacji z powstawaniem dokumentów, oraz z procesami naukowymi przebiegającymi w czasie, a wyznaczającymi potrzeby dokumentacyjne.

Ze względu na ustawiczny przyrost liczby dokumentów, jedne z działań odnoszą się do dawnego zasobu, inne szczególnie do najnowszych. Stąd odróżnianie prac retrospektywnych od bieżących. Ponieważ prace retrospektywne wymagają żmudnych poszukiwań, a braki w ich wypełnianiu hamują nieraz badania naukowe, należy zapobiec takim kłopotom na przyszłość przez planową i sprawną organizację prac bieżących. Ma to tym większe znaczenie, że oszczędzając marnotrawstwa czasu i środków przyspiesza osiągnięcie tych korzyści, jakie przynosi nauce aktualne udostępnienie dokumentów najnowszych, ważnych dla dalszego jej rozwoju.

Do działań dokumentacji bieżącej należy przede wszystkim rejestracja dokumentów (bieżąca bibliografia ogólna i specjalna), ocena ich pod względem tego, co przynoszą nauce nowego, opracowywanie i udostępnienie w zbiorach dokumentów oryginalnych (pierwotnych), albo szybkie wytwarzanie i dostarczanie zastępczych (streszczeń, mikroreprodukcji itp.). Wobec niemożności ścisłego rozgraniczenia między dawnym zasobem dokumentów a bieżąco branym pod uwagę przyrostem, rozróżnianie prac retrospektywnych od bieżących jest do pewnego stopnia względne i musi być raczej określane umownie, zależnie również od potrzeb danej gałęzi wiedzy, tempa przemian, jakie się w niej dokonują i sposobu prowadzenia dokumentacji na tym odcinku.

Celem, jaki sobie nowoczesna dokumentacja musi stawiać, jest nadszalenie w czasie wymaganiom nauki, a nowe założenia organizacyjne i metody pracy mają ten cel na widoku.

Czynnik terytorialny w dokumentacji

Czynnik „terytorialny“ (geograficzny) występuje w samych dokumentach w sensie rzeczowym wtedy, gdy dokument jest związany swą treścią z zagadnieniem naukowym, dotyczącym określonego terytorium (kraju, regionu, miejscowości itp.), oraz z uwagi na pochodzenie dokumentu, ponieważ powstał on w określonym miejscu. Fakt ten, zawsze brany pod uwagę jako szczegół ważny dla identyfikacji dokumentu, ma niekiedy jeszcze inne dokumentacyjne znaczenie. W działaniach dokumentacyjnych zagadnienie terytorium występuje ze względu na zasięg służby dokumentacyjnej i konieczność terenowego rozplanowania jej ośrodków.

Terenowy model sieci dokumentacyjnej spełniać musi szereg wymagań.

W rozplanowaniu sieci dąży się do wypełnienia ogółu zadań przez wszystkie ośrodki łącznie oraz przez przydzielenie poszczególnym ośrodkom obowiązku obsłużenia potrzeb danego terytorium. Oba te cele winno się osiągnąć w sposób najbardziej praktyczny. Najkorzystniej jest rejestrować i gromadzić dokumenty w obrębie terytoriów, z którymi są genetycznie i rzeczowo związane. Sieć jest organizacją kilkustopniową, wystąpią więc w niej placówki terenowe i nadrzędne, centralne. Na takich mniej więcej przesłankach opierają się nowe projekty sieci dokumentacji, w których przewiduje się tworzenie centrów międzynarodowych, narodowych, regionalnych i ośrodków lokalnych.

Dokumentacja ogólna (rejestracja, zbiory, informacje) nie podlegająca ograniczeniom rzeczowym, zwięża swój zakres, stosując raczej kryterium terytorialne (lub chronologiczne). Rozległość produkcji wydawniczej, ilość dokumentów i szereg nieudanych przedsięwzięć o charakterze uniwersalnym, przekreśla nadzieję na prowadzenie gdziekolwiek całkowitej dokumentacji, a narzuca konieczność prawidłowego jej rozplanowania. Organizacja taka musi się więc oprzeć w przyszłości na hierarchicznym powiązaniu w całość wszystkich ośrodków posiadających określone zadania w zasięgu swego terytorium oraz partycypujących w odpowiednim fragmencie całości zadań.

Główne ośrodki dokumentacji ogólnej w skali narodowej, to centralne biblioteki naukowe, archiwa i muzea oraz główne warsztaty prac bibliograficznych i informacji.

Zakres zbiorów centralnych bibliotek państwowych obejmuje wszystkie dokumenty (typu bibliotecznego) genetycznie i rzeczowo z tym państwem związane. Ale ze względu na zadanie obsłużenia potrzeb korzystających na terenie państwa gromadzić też muszą przynajmniej najbardziej zasadnicze dokumenty obce. Z biblioteką centralną współdziałają prowincjonalne, mając odpowiednio węższy zakres zbierania, a wypełnianie kompletnego planu w zaopatrywaniu się w dokumenty obce może być częściowo rozłożone na poszczególne biblioteki w sieci ogólnych bibliotek naukowych (np. stosowana już specjalizacja bibliotek uniwersyteckich w piśmiennictwie poszczególnych państw czy ich grup).

Centralne zbiory stają się jednocześnie centralnymi warsztatami prac bibliograficznych i informacji, gdyż zbierają szczególnie starannie wszelkie dokumenty o charakterze pomocniczych narzędzi dokumentacji. W zakresie organizacyjnym na nich ciąży obowiązek koordynacji prac, nadzoru zawodowego i szkolenia w zakresie działalności dokumentacyjnej.

Ośrodki dokumentacji terytorialnej z natury rzeczy, pomimo charakteru ogólnego, można uważać za rzeczowo specjalne dla zagadnień ściśle związanych z danym terytorium (np. geograficznych, związanych z przyrodą i ludźmi zamieszkującymi dane terytorium, historią, literaturą itp.). Rozplanowanie sieci ośrodków specjalnych, dokumentacyjnych dla różnych dziedzin wiedzy, opiera się na innych zasadach.

Na ogół dla rozwoju nauk konieczna jest współpraca uczonych bez względu na miejsce ich pracy, tak że ośrodek gromadząc dokumenty na użytek pewnego środowiska naukowego, w planie uzupełniania zbioru i kierunku pracy bierze przede wszystkim pod uwagę kryteria rzeczowo właściwe dążąc do kompletnej dokumentacji zagadnienia o oznaczonym miejscu w systematyce naukowej. Powiązanie pokrewnych ośrodków w sieć podyktowane jest częstokroć potrzebami zawodowymi, oraz wynika z planów organizacyjnych współpracy w danej dziedzinie.

Ośrodki służące naukom badawczym najczęściej związane są z organizacją szkolnictwa wyższego, a struktura sieci ośrodków technicznych i placówek dokumentacji zawodowej odpowiada istotnym interesom tych kierunków pracy i jest równoległa do całości odpowiednich schematów organizacyjnych. Stąd w poszczególnych krajach powstaje szereg sieci specjalnych. Dla wypełnienia niektórych zadań potrzebne byłyby również dla różnych specjalności centra międzynarodowe (ujmujące całokształt danej problematyki, posiadające wszystkie materiały informacyjne, prowadzące międzynarodową rejestrację dokumentów w oznaczonym zakresie, pośredniczące w ich udostępnianiu itp.).

W ten sposób, w międzynarodowej organizacji dokumentacji przez rozplanowanie centrów dokumentacji specjalnej, współpracujących z rozszanymi po całym świecie ośrodkami terytorialnymi, można by wyczerpać ogół zadań wynikających z podziału rzeczowego wiedzy. Przydział zadań i rozmieszczenie takich centrów polegałoby zasadniczo na umowie i swobodnym wyborze, ale słusznym jest, aby odpowiednie centra powstawały w tych krajach, gdzie dana gałąź specjalizacji osiągnęła większe zaawansowanie i gdzie dysponuje się największą ilością właściwych jej dokumentów. Plan organizacji dokumentacji w skali światowej stwarzałby podstawę do najbardziej celowego ewidencjonowania, gromadzenia, opracowywania i udostępniania dokumentów.

Przy obmyślaniu zasad rozplanowania sieci terytorialnych, trzeba brać pod uwagę następujące tezy:

1. ośrodki terenowe mają częściowo własne zadania lokalne, a ponadto wyznaczone im zadania, stanowiące część zadań w całkowitym planie sieci,
2. wszystkie ośrodki są ekspozyturami w pełnieniu usług wynikających z zadań całości organizacyjnej, do której należą (żądania, których nie mogą zaspokoić, przekazują innym odpowiednim komórkom lub kierują klientów do centrów, pośredniczą w zdobywaniu informacji i dostarczaniu dokumentów),
3. zbiory dokumentów w ośrodkach tej samej sieci poza powtarzającymi się częściami, niezbędnymi dla pełnienia służ-

by na danym terytorium, uzupełniają się wzajemnie i tworzą planową całość,

4. w ośrodkach terenowych podejmuje się prace zespołowe, koordynowane przez odpowiednie centra,
5. w organizacji, metodach działalności i technice pracy we wszystkich ośrodkach dąży się do przyjęcia podobnych zasad i rozwiązań, przynoszących racjonalizację, możliwość współpracy i porównywania wyników.

Od właściwego ujęcia terenowej organizacji dokumentacji i stopniowego realizowania wytycznych postulatów zależeć będzie w przyszłości jej rozwój i możliwość wypełnienia przewidywanych dla niej zadań.

P o d z i a ł d z i a ł a ń d o k u m e n t a c y j n y c h w e d ł u g t y p u d o k u m e n t u

Przy omawianiu samych dokumentów¹⁾ zwróciliśmy uwagę na ważne w praktyce odróżnianie dokumentów według ich postaci fizycznej i wynikających stąd warunków ich przydatności. Przy niewspółmiernej roli, jaką odgrywają dokumenty nazwane właściwymi (tj. zawierające treść), okazało się, że i różne inne przedmioty mogą posiadać wartość dokumentacyjną. W zależności od problemu pełne jego udokumentowanie, tj. powiązanie ze zbiorem przedmiotów użytecznych przy jego opracowaniu, wymagać może zestawiania dokumentów różnego typu. Niemniej zagadnienie dokumentacji można zawsze zacieśnić i potraktować w węższych granicach, odnosząc go tylko do przedmiotów o dużej ilości podobnych cech materialnych i uważanych z tego powodu za ten sam typ dokumentu.

Pomiędzy działaniami w zakresie różnych typów dokumentów mogą istnieć liczne analogie, niemniej wystąpią też wielorakie różnice. A n a l o g i e dotyczyć będą w większej mierze ich podstawy teoretycznej i zasadniczego celu tj. zaspakajania potrzeb nauki, r ó ż n i c e wystąpią w metodzie i technice. Istotny związek tych działań wydobyty został dopiero przez postawienie integralnego zagadnienia dokumentacji i sprecyzowania pojęcia dokumentu, obejmującego najróżniejsze jego postacie.

¹⁾ Por. mój artykuł cytowany.

„Działania dokumentacyjne“, „dokument“ i „dokumentacja“ będą zatem uogólnieniami do analogicznych, ale węższych i szczególniejszych ich odpowiedników, związanych już tylko z jednym typem „dokumentu“. Przez z a c i e ś n i e n i e zainteresowania do tego rodzaju przedmiotów, które etymologią n a z w y d o k u m e n t u są najbliższe pierwotnemu, głównie prawniczemu i historycznemu znaczeniu tego terminu, będziemy mieć do czynienia z a r c h i w i s t y k ą jako odrębną dziedziną specjalizacji naukowej i zawodowej, z jej odrębnymi poczynaniami, metodą, właściwym jej zakresem zadań, organizacją służby, co znajduje m. in. swój wyraz w gromadzeniu specjalnych zbiorów archiwalnych.

Obejmując wspólnym, choć niezbyt ścisłym pojęciem „k s i ą ż k a“ niewątpliwie n a j w a ż n i e j s z y praktycznie t y p d o k u m e n t u, widzimy, że zasadnicze działania dokumentacyjne z nią związane mieszczą się całkowicie w ramach działalności określonej nazwami b i b l i o g r a f i i i bibliotekarstwa. Analogicznie typ dokumentu był zasadniczą przesłanką do wyodrębnienia się np. muzealnictwa, numizmatyki, itp. itp.

Pewnego rodzaju specjalizacji przy badaniu jednego typu dokumentu towarzyszyło zawsze gromadzenie i opracowywanie odpowiednich zbiorów. Nawet dziś przy nowoczesnym pojmowaniu dokumentacji i takim naświetleniu jej zadań, że na plan pierwszy wysuwa się raczej potrzeba podporządkowywania dokumentów zagadnieniom, tj. kryterium ich związku rzeczowego, a nie podobieństwa materialnego, stosunkowo nieliczne są przedsięwzięcia dokumentacyjne nie ograniczone z góry do określonego typu dokumentów. Przyczynia się do tego w dużej mierze tradycyjna już i kilkuwiekową praktyką ugruntowana specjalizacja zawodowa. Zresztą na ogół, poza ośrodkami dokumentacyjnymi bardzo specjalnymi, podział taki jest uzasadniony, całkowicie słuszny i celowy. W dążeniach do reform w działalności dokumentacyjnej nie będzie się zapewne zmierzać do przełamania tej zasady podziału, raczej tylko do tego, aby przez wyjaśnienie podobnych celów i wzajemnych związków osiągnąć ściśle współdziałanie i koordynację tych równoległych kierunków prac o wspólnym charakterze dokumentacyjnym.

Odróżnienia działań dokumentacyjnych podejmowane z innych niż omówiony punkt widzenia, mogą być z powodzeniem zastosowane

w każdej poszczególnej, podanej przykładowo, dziedzinie. W archiwistyce, w bibliotekarstwie, w muzealnictwie, przeprowadza się np. dokumentację ogólną i specjalną, wprowadza ograniczenia czasowe i przestrzenne w jej zakresie, opracowywuje dokumenty kluczowe w postaci spisów, katalogów, indeksów, udostępnia dokumenty różnymi metodami itp. itp. W każdej tej dziedzinie wypracowano celowe i nieco odmienne metody techniczne. Zapewne i przy dokumentacji różnorodnej, np. w ośrodkach, gdzie gromadzono by wszystkie typy dokumentów związane z jakimś problemem, musiałoby się w dalszym ciągu w pracy wewnętrznej utrzymać podział według typu, ze względu na wymogi opracowania technicznego.

Stopniowanie w usługach dokumentacyjnych

W usługach dokumentacji występuje wyraźna gradacja, przy czym oczywiście stopień korzyści, jakie przynoszą, jest wprost proporcjonalny do wkładu zabiegów, z tym jednakże, że należy brać pod uwagę nie tylko bezpośrednie czynności związane z określonym zadaniem, ale i łańcuch prac dokonanych uprzednio, umożliwiających osiągnięcie doraźnie pożądanego rezultatu (rejestracja dokumentów, klasyfikacja, gromadzenie i opracowywanie zbiorów itp.). Wszelkiego rodzaju prace przygotowawcze, których celem jest ogólniejsza przydatność, prowadzą z reguły do powstawania dokumentów, które stanowią narzędzia dokumentacji. Udostępnianie tego rodzaju narzędzi jest pośrednią formą służby dokumentacyjnej. Dobrane zbiory takich dokumentów dokumentacji (spisy, katalogi) stają się z kolei warsztatami pracy o charakterze dokumentacyjnym.

Korzystanie z informatorów dokumentacyjnych może być pozostawione poszukującym dokumentów, lub też staje się terenem działalności zawodowej dokumentalistów, którzy posiadając szczególniejszą znajomość tego typu dokumentów i sposobów posługiwania się nimi, udzielają na ich podstawie potrzebnych wskazówek.

W związku z tym odróżnić można dwa kierunki specjalizacji w zakresie dokumentacji, specjalizacji w opracowywaniu dokumentów kluczowych, umożliwiających i ułatwiających poszukiwania, albo też specjalizacji w informowaniu o istnieniu i przydatności poszukiwanych dokumentów. W obu

wypadkach, pośrednio lub bezpośrednio, poszukujący zostaje skierowany do właściwego dokumentu.

Dalszym stopniem pomocy jakiej można udzielić w tej dziedzinie, jest nie tylko skierowanie do przydatnych dokumentów, ale oszczędzenie poszukującemu w ogóle konieczności korzystania z dokumentu, przez udzielenie gotowych wiadomości, po które ewentualnie sięgałby do niego. Tego rodzaju szczegółowa informacja wykracza już właściwie poza ramy dokumentacji, a jest poradnictwem rzeczowym, które oczywiście opierać się musi na dokumentach. O ile ten ostatni stopień usług uważać można za pożądany, rozstrzygnąć mogą tylko okoliczności i względy praktyczne.

W każdej usłudze dokumentacyjnej następuje częściowe przesunięcie wykonania pewnej pracy z korzystającego z dokumentów (studiującego, pracownika nauki czy zawodu) na dokumentalistę. Za takim przesunięciem przemawia przede wszystkim to, aby pewna (ta sama) robota nie była powtarzana wielokrotnie, oraz aby powierzenie jej przygotowanym do tego specjalistom dawało największą gwarancję skuteczności. Stopień jednak takich świadczeń dostosowany być musi do istotnych potrzeb korzystających.

Od studiujących i pracowników naukowych czy zawodowych wymaga się pewnej przynajmniej samodzielności w posługiwaniu się pomocniczym aparatem dokumentacyjnym, tak że zawodowemu dokumentaliście przypada w stosunku do nich obok roli pomocnika i informatora również rola instruktora w zakresie metodycznego korzystania z dokumentów. Niekiedy jednak posuwanie usług dokumentacyjnych do najdalszych granic jest przewidywane i przynosi r a c j o n a l i z a c j ę p r a c y i oszczędność czasu.

W ośrodkach większych, ogólnych informacji tego typu udziela się raczej sporadycznie i wyjątkowo. Zdarza się to np., gdy jakaś informacja jest potrzebna doraźnie dla prasy czy urzędów, lub gdy poszukujący jej jednorazowo, nie są dostatecznie przygotowani do samodzielnego korzystania z dokumentów i muszą zwrócić się o fachową pomoc. Natomiast w niektórych ośrodkach specjalnych przewiduje się ten rodzaj działalności w normalnym programie usług dokumentacyjnych. Wynika to wówczas z podziału zadań przy zorganizowanej pracy zespołowej o określonym celu. Tak więc ośrodki dokumen-

tacyjne związane z instytutami badawczymi, urzędami lub zakładami przemysłowymi, zatrudniają dokumentalistów, którzy są jednocześnie — na równi z innymi pracownikami — specjalistami w danej dziedzinie wiedzy, dysponującymi ponadto opanowaną metodą poszukiwań dokumentacyjnych. Ich usługi, oszczędzające innym pracownikom poszukiwań, usprawniają pracę całego zespołu.

Dokumentacja taka, możliwa na bardzo wąskim odcinku specjalizacji, wymaga szczególniejszych metod, organizacji i rozwiązań technicznych. Odpowiada ona najnowocześniejszym poglądom na zadania dokumentacji, szczególnie w stosunku do tych dziedzin wiedzy, których rozwój jest najściślej powiązany z działalnością praktyczną i postępem cywilizacyjnym. Skomplikowane czynności, bardzo różnorodne (pod względem typów dokumentów) zbiory, szybkość, sprawność i precyzyjność usług to cechy dominujące przy tego rodzaju dokumentacji, która przede wszystkim znalazła zastosowanie w naukach technicznych, osiągając tam najszybciej zrozumienie jej aktualnej doniosłości i coraz większych możliwości na przyszłość.

I n f o r m a c j a d o k u m e n t a c y j n a

Biorąc pod uwagę dwa kryteria, zresztą na ogół równoległe, a mianowicie stopień ułatwień, jakie przynoszą, oraz nakład pracy, którego wymagają, a uwzględniając jednocześnie pewne logiczne następstwo, można w zakresie informacji działania dokumentacyjne uszeregować w następującym schemacie:

1. **I n f o r m a c j a s k i e r o w u j ą c a.** Podejmowanie wszelkich poszukiwań za pożądanymi dokumentami musi mieć nadany właściwy kierunek. Osiąga się to przez wskazanie na odpowiedni ośrodek dokumentacyjny (kompetentny dla danego zagadnienia), przez odesłanie do celowo zgromadzonego i opracowanego zbioru dokumentów lub poinformowanie o dokumentach zawierających wskazówki i wytyczne dla dalszych poszukiwań. We wszystkich tych wypadkach informacja ogranicza się do pośrednictwa wstępnego, przy czym w dalszym biegu poszukujący zwróci się o pomoc do dokumentalisty - specjalisty w węższym zakresie, lub będzie korzystał z rezultatów ich pracy (ze spisów dokumentów). Skierowanie takie ma charakter najbardziej ogólny, mimo to jednak, aby było w pełni możliwe i skuteczne, musiałyby zostać dokonane uprzednio wszystkie za-

sadnicze i podstawowe przedsięwzięcia dokumentacyjne i to w oparciu o skoordynowany plan i sprawną organizację. Aby móc wskazać zawsze najprostszą i celową drogę poszukiwań, trzeba by rozporządzać wykazem wszystkich placówek dokumentacyjnych powiązanych w jednolitą sieć, posiadać ewidencję zbiorów dokumentów o rozgraniczonych zakresach specjalizacji, wyposażonych w kluczowe dokumenty informujące o ich zawartości (katalogi), oraz dysponować takimi narzędziami dokumentacji ogólnej, jak katalogi centralne, bibliografie bibliografii itp.

Podstawą zatem dla informacji skierowującej będą najbardziej ogólne informatory. Dopóki jednak nie zostaną rozwiązane najważniejsze zagadnienia organizacyjne w tej dziedzinie i to w skali światowej (współpraca wszystkich ośrodków dokumentacyjnych, plan sieci, ujęcie retrospektywne całego zasobu dawnych dokumentów i stała rejestracja nowopowstających, ujednoczenie metod opracowywania dokumentów, uzgodnienie terminologii i zasad klasyfikacji itp.), dopóty najtrudniejsze będzie sprostanie potrzebom na tym pierwszym stopniu usług. Wszelka praktyka, jakkolwiek niewątpliwie pożyteczna i niejednokrotnie nawet zupełnie wystarczająca, ma tu jednak zawsze cechy pewnej przypadkowości, gdyż dzisiaj jeszcze źródła dla metodycznej i ścisłej informacji skierowującej są niedostateczne, a ponadto nie ma warunków na ich powstanie.

Informacji skierowującej udziela dokumentalista, gdy radzi, gdzie powinno się zwrócić z daną kwerendą szczegółową, gdy udziela wiadomości o tym, w jakim zbiorze mogą się dane dokumenty znajdować lub gdy odsyła petenta do opracowanych informatorów. W tym wypadku poszukiwania rozpoczynają się od informatorów najogólniejszych, takich np. jak bibliografie bibliografii. Wówczas najpierw odnajduje się wskazówkę o bardziej szczegółowym narzędziu dokumentacji i poprzez nie dopiero dociera do opisu poszukiwanego dokumentu. Udział informacji skierowującej należy raczej do zadań centralnych ośrodków dokumentacji ogólnej, które posiadają specjalne biura informacji, wyposażone w zestawy ogólnych narzędzi dokumentacji w postaci odpowiednich informatorów. Jednakże podstawowe informatory dokumentacyjne stanowią jednocześnie punkt wyjścia dla opracowań specjalnych, tak że na ogół wszystkie placówki prac dokumentacyjnych dążą do ich kompletowania, a orientacja w nich należy do zasadniczych umiejętności fachowego dokumentalisty.

2. **I n f o r m a c j a s z c z e g ó ł o w a.** W odróżnieniu od skierowującej, dającej wytyczne do dalszych poszukiwań, informacja szczegółowa dostarcza wprost wiadomości o poszukiwanych dokumentach. Praktycznie udziela się jej przez zestawienie opisów dokumentów, odpowiadających warunkom wyrażonym w kwerendzie. Ze względu na różnorodność takich warunków oraz cel informacji, czynności oraz metody niezbędne dla sporządzenia wykazu dokumentów będą się tu znacznie różniły. Przy ich podziale i określaniu znajdują zastosowanie uprzednio omówione nazwy rodzajów dokumentacji. I tak, kryteria warunkujące wybór dokumentów uzasadniają określanie informacji jako ogólnej lub specjalnej, retrospektywnej lub bieżącej itp. Pośród warunków wystąpi zwykle wymaganie co do typu dokumentu, ograniczenia chronologiczne, geograficzne (co do genezy lub związku rzeczowego), przy dokumentach właściwych — co do języka tekstu, ujęcia formy piśmienniczej dzieła itd.

Można wskazać jeszcze i na inne różnice w przygotowaniu informacji szczegółowej, podejmując próbę ustalenia terminów na oznaczenie niektórych specjalnych jej kategorii. I tak, najprostszym wypełnieniem zadania będzie wymienienie pewnej liczby dokumentów posiadających założone w kwerendzie właściwości. Opis każdego dokumentu umieszczony w zestawieniu, musi być na tyle dokładny, aby umożliwiał zidentyfikowanie dokumentu. W zakreślonych warunkami granicach zestawienie takie może być mniej lub bardziej kompletne, zależy to jednak od szeregu ubocznych okoliczności, w zasadzie bowiem dąży się do wyczerpania materiałów. Informację tego typu nazywać można **s y g n a l i z u j ą c ą**.

Jeśli dokumentalista zajmuje w stosunku do rozpatrywanych dokumentów stanowisko krytyczne i dokonuje wyboru oceniając je pod względem wartości naukowej, dydaktycznej, aktualności, określonej przydatności itp., to informację taką nazwiemy **z a l e c a j ą c ą**³⁾ Również i sam opis dokumentu może być odpowiednio rozszerzony.

³⁾ W znaczeniu tym używa się dziś terminu „bibliografia zalecająca“.

Może on zawierać krótkie streszczenie dzieła zawartego w dokumencie, a wówczas informacja zasługuje na nazwę *referująca*⁴⁾.

Adnotacja rozszerzająca opis może też dotyczyć oceny dokumentu. Może pochodzić od dokumentalisty, który umieszcza uwagi o wartości i przeznaczeniu dzieła, lub też wymieniać opublikowane recenzje. W tym ostatnim wypadku mamy tu jeszcze do czynienia z *dokumentacją opini* o danej pracy. Uzupełnianie opisów dokumentów uwagami krytycznymi usprawiedliwia nadawanie takiej informacji nazwy *oceniającej* lub *recenzyjnej*.

Warto tu zastanowić się, jakiego przygotowania i kwalifikacji wymaga wypełnianie omówionych zadań dokumentacyjnych. Oczywiście wymagania te będą rosły wraz z bardziej różnicującymi się i szczególnymi żądaniem. Do zasadniczych kwalifikacji każdego dokumentalisty należy znajomość metody dokonywania wyboru dokumentów na podstawie przedłożonych kryteriów, umiejętność poszukiwań, a więc orientacja w źródłach informacji, opanowanie techniki poprawnego opisywania dokumentów. To ogólne przygotowanie może wystarczyć przy samej rejestracji i informacji sygnalizującej istnienie dokumentów. Przy dokumentacji specjalnej, szczególnie przy sporządzaniu t. zw. analiz oraz ocenie wartości prac, np. ustaleniu co dana praca wnosi nowego w dotychczasowy dorobek w jej dziedzinie, potrzebna jest jeszcze wiedza specjalna, wysoki stopień przygotowania naukowego lub fachowego, z konieczności możliwy do osiągnięcia tylko na wąskim odcinku specjalizacji. Ponieważ dosyć trudne byłoby do przeprowadzenia to, aby ośrodki dokumentacyjne mogły zatrudniać dokumentalistów wyspecjalizowanych dostatecznie we wszystkich zagadnieniach, muszą sobie przynajmniej zapewnić częściową współpracę znawców poszczególnych problemów. Taka organizacja jest stosowana np. w ośrodkach

⁴⁾ W dokumentacji przyjęła się nazwa „analizy“ na określenie streszczenia, które uzupełnia opis bibliograficzny. Niektórzy autorzy nazywają też notatkę referującą treść „abstraktem“. Trzeba zwrócić uwagę na różnice pomiędzy bibliografią zawierającą krótkie streszczenie a zbiorem streszczeń. W pierwszym wypadku praca ma charakter wyłącznie informacyjny, a omówienie treści dokumentów ma tylko ułatwić ocenę ich ewentualnej przydatności. Natomiast dokonywanie streszczeń ma niekiedy charakter dokumentacji zastępczej, to znaczy, że streszczenie może zastąpić sam dokument.

związanych z instytucjami naukowymi i badawczymi, gdzie pracownicy naukowcy są jednocześnie referentami w zakresie swej specjalizacji, przeglądają bieżąco literaturę przedmiotu. Zwłaszcza czasopisma, dokonują streszczeń i ocen.

Wszystko, co dotyczyło informacji szczegółowej, odniesione być może tak do prac podejmowanych w zamiarze ich opublikowania, a zatem przy sporządzaniu narzędzi tej informacji, jak i do zestawień na doraźne żądania. Pracujące planowo ośrodki gromadzą zazwyczaj materiały powstające w toku pełnienia doraźnej służby informacyjnej i wykorzystują je następnie w dalszej pracy. W ten sposób zapobiega się powtarzaniu niektórych robót, zapewnia ich wyników wielokrotne wykorzystanie i niejednokrotnie zyskuje nowe, użyteczne dokumenty dokumentacji.

Ale zestawienia dokumentów powstają jeszcze i z innych niż wymienione powody (zamiar opracowania informatora, doraźne żądanie). Prace naukowe zawierają z reguły spisy dokumentów, umieszczane w przypisach lub specjalnych dodatkach poświęconych „literaturze przedmiotu”. Autor powołując się na wykorzystane dokumenty umożliwia sprawdzenie swoich wywodów. Odsyłanie do dokumentów może mieć trojakić znaczenie. Autor wymienia związane z tematem swej pracy dokumenty, ponieważ poznanie ich stanowiło podbudowę pod jego własne badania, dla których dokumenty te były źródłami. Rozwijając własne poglądy powołuje się na dokumenty w sensie dowodowym, dla poparcia swoich tez lub też polemizując z odmiennymi poglądami zawartymi w treści wspomnianych dokumentów.

We wszystkich wypadkach tego rodzaju, dokumentacja pracy naukowej ma przede wszystkim znaczenie naukowe i jako obowiązujący sposób nawiązywania do osiągnięć dotychczasowych jest wyrazem ciągłości postępu w nauce i metodycznego narastania zasobu wiedzy. Jakkolwiek więc dokumentacja podejmowana tu jest z zupełnie innych względów, to przydając zasadniczej naukowej wartości dziełu posiada również ubocznie duże znaczenie jako nieocenione źródło informacji o dokumentach związanych z dziedzinami i problemami, zwłaszcza tam, gdzie nie ma innych informatorów specjalnych. Przypisy bibliograficzne umieszczane w pracach o charakterze wyraźnie sprawozdawczym, jak np. w podręcznikach, mają już zazwy-

czaj na uwadze cel dydaktyczny, informacyjny i dostarczają wskazówek do planowego zapoznania się z dokumentami ważnymi dla danego zagadnienia.

3. **Dokumentacja zastępcza.** Wprowadzając pojęcie dokumentu zastępczego⁵⁾ omówiłem zasadniczo jego zastosowanie. Działania umożliwiające posługiwanie się dokumentami zastępczymi będą się różniły między sobą przede wszystkim ze względu na to, czy dokument zastępczy ma tylko inną formę i postać fizyczną niż wyjściowy, czy też uległa zmianie jego treść. W pierwszym wypadku, działania mają charakter techniczny. Będzie to więc wszelkiego rodzaju reprodukcje dokumentów, jak sporządzanie kopii, fotokopii, mikrofilmów, mikroreprodukcji itp. Jeśli reprodukuje się w ten sposób dokument właściwy, a korzystającemu chodzi tylko o jego treść, a nie o postać, to dostarczenie dokumentu zastępczego ma całkowicie to samo znaczenie, co udostępnienie oryginalnego. Nawet i w wypadku zainteresowania postacią zewnętrzną dokumentu, reprodukcja może go częściowo zastąpić (np. z fotokopii rękopisu można się zorientować co do jego wyglądu, kształtu pisma itp., niepodobna już jednak przeprowadzić badań materiału, z jakiego jest sporządzony, barw itd.).

Zupełnie innego rodzaju pracy wymaga sporządzenie dokumentów zastępczych — niepełnowartościowych pod względem treści. Mimo, że ich wartość dokumentacyjna jest inna i w pewnej mierze ograniczona w stosunku do dokumentów, które mają zastąpić, wnoszą one nowe wartości takie, które użytkownikowi przynoszą pewną korzyść i ułatwienie. Do tej kategorii działań należy dokonywanie przekładów, streszczeń, wyciągów z jednego lub większej ilości dokumentów. Dokument zastępczy jest często bardziej przydatny i lepiej odpowiada zakresowi potrzeb korzystającego, a wkład pracy dokumentalisty oszczędza wielu innym pracownikom sięgania do dokumentu oryginalnego.

Aby omówić przynajmniej najważniejsze z nieocenionych korzyści posługiwania się dokumentami zastępczymi, warto podkreślić znaczenie reprodukcji dokumentów dla ich upowszechnienia, dla rozwiązania trudności przechowy-

⁵⁾ Zob. mój artykuł cytowany.

wania ich w wielkich ilościach w zwykłej postaci i rozmiarach, przesyłania na odległość, a jednocześnie dla tak ważnego zabezpieczenia cennych dokumentów i uniknięcia niebezpieczeństwa całkowitej ich utraty.

Ogromna ilość ukazujących się publikacji naukowych umożliwia specjalistom nawet na wąskim odcinku specjalizacji — zapoznanie się z nimi wszystkimi. Będzie on mógł w każdym razie przejrzeć znacznie większą liczbę streszczeń niż prac *in extenso*, łatwiej mu też spośród nich wybrać użyteczne.

4. **Bezpośrednie udostępnianie dokumentów.** Ze względu na swój cel, wszystkie działania dokumentacyjne stanowią przygotowawcze stadia w pracy, która znajduje swe zakończenie w bezpośrednim udostępnieniu dokumentów. Mówiąc zatem o samym udostępnianiu, wypada tylko podkreślić te z działań, które wykazują z nim związek najbliższy. Pojmując akcję dokumentacyjną jako planową i zorganizowaną służbę nauce, działalność o charakterze wyraźnie społecznym, nie będziemy poświęcali większej uwagi obiegowi dokumentów, które dostają się do rąk użytkującego inną drogą niż przez instytucje specjalnie do tego powołane i których pośrednictwo zapewnia dokumentom wielokrotne i najbardziej celowe wykorzystanie.

Zapewnienie racjonalnego korzystania z dokumentów zależy będzie od rozwiązania problemów o charakterze organizacyjnym, naukowym i technicznym. Podstawą jest planowe gromadzenie i metodyczne opracowywanie zbiorów oraz odpowiednia obsługa korzystających.

Możliwość otrzymania pożądanego dokumentu jest w dużej mierze zależna od rozmieszczenia zbiorów, względnie od takiego powiązania organizacyjnego ośrodków dokumentacyjnych, które najłatwiej mogłoby orientować o miejscu przechowania danego dokumentu oraz zapewnić w jego udostępnieniu pośrednictwo najbliższego ośrodka w terenie. Przy koordynacji i współpracy ośrodków, miejsce stałego przechowywania dokumentu może być dla korzystającego zupełnie obojętne, o ile przez wypożyczenie między zbiorami (w zasięgu jednego kraju lub międzynarodowym) lub przesyłanie reprodukcji — byłby dla niego osiągalny praktycznie każdy dokument, znajdujący się w posiadaniu któregośkolwiek ośrodka.

Do realizacji tych postulatów potrzeba uzgodnienia planu sieci, wyznaczenia zadań poszczególnym ośrodkom, odpowiednich konsekwencji i ustalenia jednolitej procedury w wymianie usług (normalizacja regulaminów, formularzy itp.). Najbardziej celowe okażą się tu podobne metody opracowywania zbiorów (skodyfikowane w postaci instrukcji), które m. in. umożliwią przygotowywanie centralnych katalogów, obejmujących zasoby wielu zbiorów.

Poszczególne ośrodki wyposażone być powinny w odpowiednie lokale, urządzenia i aparaty (np. czytelnie, pracownie, właściwe sprzęty i narzędzia, aparaty fotograficzne, aparaty do odczytywania mikrofilmów itp.). Niezbędne jest również, aby zbiór dokumentów każdego ośrodka zawierał pewną ilość takich dokumenów, które mają pomocnicze znaczenie przy korzystaniu z innych (bibliografie, biografie, encyklopedie, słowniki itp.). Od zasobności i zestawienia tej części zbiorów zależy w dużej mierze znaczenie ośrodka jako warsztatu pracy naukowej.

Na zakończenie trzeba dodać, że pełne wykorzystanie udostępnionego dokumentu uwarunkowane jest nie tylko przez odpowiednią formę i zalety samego dokumentu, przez jego przysposobienie w ramach zbioru oraz przez urządzenia ośrodka dokumentacyjnego, ale również i od umiejętności korzystającego. Toteż do zadań dokumentalistów należy krzewienie wiedzy o metodach i technice użytkowania dokumentów i informowanie o wszystkich usprawnieniach i środkach pomocniczych, jakich dokumentacja dostarcza.

5. **G r o m a d z e n i e z b i o r ó w d o k u m e n t a c y j n y c h.** Zbiory dokumentacyjne posiadają taką doniosłość, że większość wszystkich działań jest związana z ich tworzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem, a koncepcja zbioru dokumentów, uwzględniająca całą teoretyczną i praktyczną stronę jego problematyki, pokrywa się niemal z treścią pojęcia „dokumentacja“.

Zbiorem dokumentacyjnym nie nazwiemy przypadkowego nagromadzenia nieuporządkowanych dokumentów. Występują tu zatem dwa warunki:

1. plan gromadzenia dokumentów o określonych cechach,
2. uporządkowanie dokumentów wchodzących w skład zbioru.

Zbiór dokumentacyjny zawierać musi dokumenty odpowiadające zasadniczym kryteriom, sformułowanym w planie ich doboru, a przez opracowanie i uporządkowanie zostaje przysposobiony do udostępnienia.

Kryteria doboru dokumentów mogą być bardzo ogólne lub dokładniejsze. Zbiory, które narastały wiekami, wykazują przeważnie większą przypadkowość w składzie swego starego zasobu. Zazwyczaj jednak poddaje się kontroli zasady ich gromadzenia i ustala bardziej precyzyjny plan kompletowania na przyszłość. Nowoczesne zbiory dokumentacyjne są gromadzone w oparciu o ściśle opracowany plan, wyznaczający im ich zakres.

Istnieje wiele sposobów porządkowania dokumentów w obrębie zbiorów, systemy takie zależą od typu dokumentów i zadań ośrodka. Często stosuje się ich jednocześnie kilka. W każdym razie przyjęty być musi przynajmniej jeden sposób, umożliwiający orientację w zawartości zbioru i odszukanie poszczególnych dokumentów.

Charakterystycznym zjawiskiem jest gromadzenie zbiorów jednego typu dokumentów. Stąd odróżnianie zbiorów archiwalnych, bibliotecznych, muzealnych z dalszym jeszcze zróżnicowaniem. Podział taki uzasadniony jest nie tylko innego rodzaju przydatnością dokumentów o różnej postaci, ale także innymi warunkami ich gromadzenia, innymi metodami opracowywania i udostępniania. Nawet w obrębie tego samego zbioru stosuje się zasadę podziału na specjalne działy, np. w bibliotekach na osobne zbiory rękopisów, starych druków, książek nowszych, czasopism, zbiory kartograficzne itp., podobnie w muzeach, które zresztą jako zbiory różnią się jeszcze bardziej co do postaci i charakteru dokumentacyjnego składających się na nie przedmiotów (np. wykopaliska archeologiczne, dzieła sztuki, ubiory, pamiątki, okazy przyrodnicze itp.).

Przy charakteryzacji zbiorów ważny jest czynnik ich stałości.

Z b i o r y z a m k n i ę t e , s t a ł e . Przy planowym doborze dokumentów można ustalić skład kolekcji nie przewidując ani usuwania z niej obiektów, ani też włączania.

W praktyce stosunkowo rzadko projektuje się zbiory dokumentacyjne z założeniem ich niezmienności. Zbiory takie mogłyby odpowiadać tylko wyjątkowym zagadnieniom i po-

trzebom. Stałość składu kolekcji może wynikać czasem z przyczyn niezależnych od założeń przyjętych w chwili rozpoczęcia gromadzenia, ale nie to jest tematem naszych rozważań, tak jak i nie bierzemy pod uwagę przypadkowego ubytku dokumentów, np. na skutek zniszczenia.

Stałe i zamknięte zbiory o charakterze ilustracyjnym, dydaktycznym, mogą np. zawierać typowe, reprezentujące ustaloną liczbę przedmiotów okazy, modele itp. Niekiedy niezmienna liczba dokumentów wynika z natury zagadnienia, z którym są one związane, np. niektóre zbiory archeologiczne zawierające pamiątki historyczne, oryginalne dzieła sztuki, wyczerpują w swym zestawieniu całkowicie zakres przedmiotów, dla takiej kolekcji przewidzianych.

Zbiory stałe, powiększające się. Jeśli dobór dokumentów oparty jest na planie, który daje wytyczne do jego skompletowania, to te same kryteria decydujące o początkowym zgromadzeniu dokumentów służą w dalszym ciągu przy uzupełnianiu i powiększaniu zbioru. Zasadniczy zrąb zbioru jest stały, to znaczy, że raz włączonych dokumentów nie usuwa się (chyba z powodów ubocznych, przeciwdziałając zresztą takiej konieczności przez zabezpieczenie i konserwację obiektów), natomiast nie tylko dopuszcza się rozrost zbiorów, ale przywiązuje wielką wagę do jego planowego przeprowadzania.

Przeważająca liczba zbiorów dokumentacyjnych należy do tego typu, a niemal wszystkie w przeszłości gromadzone były w myśl takiej zasady. Narastające w sposób ciągły zasoby dokumentacyjne posiadają ogromną doniosłość dla badań historycznych, one to jednak nastrożają szereg trudności technicznych (np. problem pomieszczenia, opracowania itp.), a próby rozwiązania tych trudności doprowadziły do poddania rewizji samej zasady gromadzenia stałych zbiorów, przynajmniej w odniesieniu do niektórych zadań nowoczesnej dokumentacji, służącej aktualnym potrzebom rozwijającej się wiedzy.

Zbiory częściowo zmienne. Przyjmując w zespole kryteriów określających te dokumenty, które powinny znaleźć się w zbiorze, nie tylko kryteria odnoszące się do postaci dokumentu i jego związku rzeczowego z problematyką naukową, której służy ośrodek ale również i dodatkowe wymagania związane z określoną przydatnością dokumentów, przede wszystkim z ich aktualnością, do-

puszczamy zmienność składu zbioru. Plan gromadzenia określa wówczas zarówno zasady powiększania zbioru nowymi dokumentami, jak i usuwania tych, które utraciły dawne swoje znaczenie. Ogólna liczebność zbioru może wówczas nie podlegać większym wahanom.

Konieczność selekcji i częstej wymiany dokumentów w obrębie zbiorów nasuwa się tym silniej, im szybciej rozwija się gałąź wiedzy, której dany ośrodek dokumentacyjny służy, gdyż rozwój taki pociąga szybsze dezaktualizowanie dokumentów oraz znaczniejszy i trudniejszy do opanowania ich przyrost. W planowej sieci dokumentacyjnej uwzględnić trzeba w myśl postulatów zrjonalizowania organizacji, obok wielu ośrodków dokumentacji bieżącej, aktualnie użytkowej, znacznie mniej liczne centralne zbiory o charakterze zabytkowym. W zakresie dokumentacji ogólnej będą to wielkie zbiory w skali narodowej, jak np. biblioteki narodowe, a w zakresie dokumentacji specjalnej nawet centra międzynarodowe. Przy selekcji składu zbiorów zmiennych przewiduje się usuwanie części ich zasobów i przekazywanie ich właśnie odpowiednim placówkom, gromadzącym zbiory zabytkowe ⁶⁾.

Z b i o r y o k a z y j n e, n i e s t a ł e. Istnieją doraźne przyczyny, dla których zestawia się kolekcje dokumentów tylko na pewien czas. Dokumenty wchodzące w skład takiej kolekcji mogą zostać wybrane z jednego lub wielu zbiorów, a bywają też specjalnie przygotowywane i wytwarzane. Zestawienie dokumentów w zbiorze niestałym ma często na celu udokumentowanie jakiegoś, aktualnie interesującego zagadnienia, a udostępniane jest w formie „wystawy“ lub też ma służyć jako warsztat pracy przy dokonaniu pewnego zadania i potrzebne będzie tylko do jego ukończenia. Mimo przewidzianej niestałości, tego rodzaju zbiory spełniają całkowicie warunki konieczne na to, aby zostały uznane za zbiory dokumentacyjne, są bowiem z reguły dobierane planowo oraz w jakiś sposób uporządkowane.

Warto podkreślić, że zbiory niestałe górują często nad innymi planem i konsekwencją w przeprowadzeniu doboru, oraz zachowaniem bliskiego związku między poszczególnymi dokumentami, łatwiej tu bowiem ustrzec się wszelkiej dowol-

⁶⁾ Por. np. JACZEWSKI Tadeusz: W sprawie organizacji bibliotek naukowych. *Życie Nauki* 1948. Nr 27—28, s. 158.

ności i przypadkowości. Mogą więc niejednokrotnie stanowić wzory metodycznie przeprowadzonej dokumentacji zagadnienia, tj. podporządkowania mu przynależnych do niego z racji związku dokumentacyjnego przedmiotów. Jeśli są to zbioru pomocnicze, służące przy opracowaniu wyznaczonego zadania — to rodzaj tego zadania określa również sposoby wykonywania i przystąpienia do dokumentów. Można by natomiast wysunąć wątpliwość, czy udostępnianie dokumentów wystawowych wyłącznie przez pokazanie eksponatów ma głębsze znaczenie dokumentacyjne. Oczywiście ta forma udostępniania specjalnie dobranych i razem pokazanych dokumentów posiada zupełnie inny cel i jest pod pewnymi względami niezastąpiona. Ujawnienie materiałów związanych z ciekawymi, a często szczególnie aktualnymi zagadnieniami, ułatwia późniejsze wykorzystanie tych dokumentów, może pobudzić nawet zainteresowanie badaczy i wpłynąć na podjęcie nowych przedsięwzięć naukowych, dla szerszego zaś ogółu istotnie „dokumentuje” problem przedkładając materialne jego odpowiedniki. Wystawy dobrze opracowane są też doskonałą formą propagandy samej dokumentacji, jej metod, roli i celów. Ponieważ w tego rodzaju zbiorach łatwiej jest pokazać obok siebie dokumenty różnego typu i postaci, wykazujące tylko związek rzeczowy czy metodologiczny, przyczyniają się one również do spopularyzowania właściwego poglądu na dokument, uwidaczniając, że pojęcie „dokumentu” zasadza się nie tyle na określonej formie, ile na jego wartości, usprawiedliwionej znaczeniem dla zagadnienia. Nawet po zlikwidowaniu zbiorów niestałych pozostają po nich często wartościowe katalogi o trwalszym znaczeniu dokumentacyjnym. W nich znajduje odbicie przemyślane zgrupowanie dokumentów, często w starannie dobranym układzie, a niejednokrotnie zawierają też cenne wskazówki o pochodzeniu i stałym miejscu przechowania poszczególnych dokumentów.

Po omówieniu głównych rodzajów zbiorów ze względu na ich trwałość, nie będziemy już zajmować się możliwymi formami pośrednimi i kombinowanymi, choć nawet części tego samego zbioru mogą mieć odmienny charakter. Np. działy zabytkowe mogą stanowić zbiory zamknięte; wydzielone zbiory do użytku podręcznego są z reguły wymienne. Można w pewnej kolejności tematyki wydzielać też obiekty na okresowo trwające wystawy, aby tym sposobem informować o zawartości całego zbioru itp.

P o r z ą d k o w a n i e d o k u m e n t ó w

Niezbędnym warunkiem użyteczności zbioru jest wprowadzenie porządku umożliwiającego odszukiwanie w nim dokumentów. Praktycznie osiąga się to przez zaopatrzenie opisów dokumentów w odpowiednie znaki, wskazujące na miejsce ich przechowania. Ten sposób, związany najściślej z rozmieszczeniem zbioru, może, ale nie musi, łączyć się bezpośrednio z porządkiem wykazującym równocześnie formalny lub rzeczowy związek sąsiadujących ze sobą dokumentów. Może on być do pewnego stopnia dowolny i uwzględniać raczej ze względów praktycznych pewne właściwości przedmiotów (np. kształt, rozmiar) albo też mechaniczną kolejność włączania obiektów do zbioru. Z wszelkimi innego rodzaju porządkami, które już jednak nie będą odnosić się do samych przedmiotów, lecz do reprezentujących je opisów, łączy się ten porządek pośrednio, przez umieszczanie przy opisach umownego znaku (sygnatury miejsca). Mówiąc więc w dalszym toku o porządkowaniu dokumentów będziemy mieć na uwadze układ opisów, co daje swobodę stosowania kilku nawet systemów uporządkowania tego samego zbioru, przy czym tylko jeden z nich może być zgodny ze sposobem przydzielania miejsca samym dokumentom.

Charakteryzacja dokumentu ujęta w schemat opisu zawiera informacje o pewnej ilości cech dokumentu, a minimum stanowi tu ilość danych dostateczna do zidentyfikowania obiektu. Teoretycznie, każda z powtarzających się w opisach cech może stać się charakterystyczną dla wprowadzanego porządku. Porządek zostaje ustalony przez wyróżnienie cechy decydującej i określenie reguł następstwa opisów w układzie. O wyborze cechy naczelnej, stającej się czynnikiem uporządkowania i reguł kolejności przesądza zazwyczaj cel praktyczny, odpowiadający najczęściej występującym potrzebom odszukiwania dokumentów, co do których poszukujący potrafi określić zasadniczą cechę rozpoznawczą i dorozumieć się kolejności układu.

Omawianie wszystkich możliwych sposobów porządkowania dokumentów, zależnych oczywiście od typu dokumentów, znaczenia ich poszczególnych cech, szczególniejszych warunków gromadzenia i opracowania zbioru, jego zadań dokumentacyjnych itp., przekracza ramy niniejszych rozważań. Ograniczymy się więc do scharakteryzo-

wania konstrukcyjnych zasad systemów najbardziej różniących się podstawami teoretycznymi ⁷⁾).

Przyjmując, że uporządkowany zbiór opisów reprezentujących dokumenty nazywać będziemy katalogiem, rozróżniamy przede wszystkim katalogi formalne i rzeczowe. W formalnych porządkuje się opisy według jednej z cech genetycznych dokumentów (takich jak np. autor, tytuł, chronologia itp.) ustalając mechaniczną regułę kolejności w układzie (np. alfabet haseł, następstwo chronologiczne itp.). Katalogi rzeczowe uwzględniają przede wszystkim związek dokumentu z abstrakcyjnie ujętymi zakresami pojęciowymi, co prowadzi równoległe do porządkowania zagadnień dokumentacyjnych.

Samo uporządkowanie odpowiednich grup opisów może być znowu formalne albo logiczne, idące w ślad za z góry przygotowanym rozumowaniem, wykazującym pokrewieństwo zagadnień dokumentacyjnych. Systemy formalne mają znaczenie czysto praktyczne, usprawniają dostarczanie określonych już przez poszukującego, oznaczonych dokumentów. Systemy rzeczowe odpowiadają samej istocie dokumentacji, podporządkowywaniu materialnych przedmiotów sformułowanym przez naukę zagadnieniom.

W ustalonej już terminologii odróżnia się pośród układów rzeczowych dwa zasadnicze — przedmiotowy i systematyczny. W przedmiotowym charakteryzuje się każdy dokument indywidualnie, przypisując mu określenie słowne (nagłówek) ujmujące przedmiotowo temat, z którym dokument jest związany. Opisy szereguje się w porządku leksykograficznym nagłówków. Zgrupowanie opisów o tym samym nagłówku zyskuje się automatycznie. Wtórny porządek w obrębie grupy może być znowu formalny, według dalszych szczegółów opisu, albo też uwzględniać dalsze kryteria rzeczowe, znajdujące swój wyraz w formułowaniu określników uzupełniających nagłó-

⁷⁾ Wzory praktyczne odnoszą się przeważnie do porządkowania dokumentów jednego typu, chociaż główne zasady dałoby się łatwo uogólnić. Najgruntowniej opracowane i wypróbowane są systemy biblioteczne. Wyczerpujące omówienie różnych rodzajów katalogów bibliotecznych i precyzyjne teoretyczne rozróżnienie ich typów znaleźć można w dziele: ŁYSAKOWSKI A., Katalog przedmiotowy. Wilno 1928. Autor cytuje również obszerną literaturę przedmiotu.

wek. Dalszy podział, jakość i kolejność określników jest sprawą konwencji, uwarunkowanej koncepcją systemu, dostosowaną do realnych potrzeb.

Mimo koniecznych wskazówek instrukcyjnych określających zasady porządku, stosowanie go pozostawia dużą swobodę i ma charakter empiryczny. Ocena każdego poszczególnego dokumentu daje podstawę do stworzenia nagłówka. System ten jest zresztą najściślej związany z językiem, w którym formuluje się nagłówki i określniki i dzieli z nim razem pewne ryzyko dowolności i nieścisłości. Ma za to ogromną pojemność i elastyczność.

Katalog systematyczny opiera się na przyjętym z góry schemacie, który wprowadza hierarchiczne rozgałęzianie się obszerniejszych zakresów treściowych na coraz bardziej szczegółowe poddziały. Przewidzianym w systemie i z góry (dedukcyjnie) sformułowanym poddziałom podporządkowuje się opisy dokumentów, które w tej samej grupie związane są bliskim pokrewieństwem rzeczowym. System ten, stawiający sobie za cel jednorodne uporządkowanie wszystkich dokumentów, zmierza do odtworzenia w nich systematycznego obrazu wiedzy. Takie uporządkowanie nazywa się też klasyfikacją. **K l a s y f i k a c j a** jako zagadnienie teoretyczne i praktyczne najbliższej związane z nauką, jest **p o d s t a w o w y m p r o b l e m e m** dokumentacji.

K l a s y f i k a c j a

Szczególne znaczenie klasyfikacji dla działań dokumentacyjnych wynika stąd, że najistotniejsze dla celu dokumentacji są związki rzeczowe dokumentów z problemami naukowymi, że zatem podział zagadnień naukowych w wiążącym je w całość schemacie wyznacza jednocześnie ogół zadań dokumentacyjnych i daje przesłanki do ich spełnienia. Poprzedza ona planowanie sieci ośrodków, przedsięwzięcia odnoszące się do fragmentów akcji dokumentacyjnej i służyć ma określeniu przydatności oraz przygotowaniu do użytkowania zbiorów.

W teoretycznych systemach klasyfikacyjnych różnych czasów (od Platona, Arystotelesa, poprzez Bacona, Comte'a, Spencera, Wundta itd., po współczesne) odzwierciedlał się odpowiadający jej

fazom rozwojowym pogląd na zawartość nauki i jej podstawy filozoficzne. Obok tych systemów spekulatywnych powstawały też systemy praktyczne, służące przede wszystkim porządkowaniu wytworów piśmiennictwa, systemy biblioteczne i bibliograficzne. Oprócz przesłanek filozoficznych w większej mierze uwzględniają one cel i doświadczenie praktyczne. Rozpatrywanie poszczególnych dzieł ze względu na ich zawartość treściową, łączenie w zespoły dokumentów wykazujących pokrewieństwo treści, staje się praktyczną drogą do odbudowania w uporządkowaniu zbiorów wielostopniowego podziału, jednak w zależności od materiału jakim się dysponuje. Dla wielu wyodrębnionych teoretycznie poddziałów można nie znaleźć odpowiadających im zakresem treściowym dzieł i na odwrót, szybszy rozwój jakiejś gałęzi wiedzy i różnicowanie się tematów piśmiennictwa wyprzedzać może rozgałęzianie teoretycznej systematyki. W klasyfikacji zastosowanej do celów praktycznych i szczególnego typu dokumentów, występują ponadto poddziały formalne, uwzględnia się bowiem niekiedy obok kryteriów treści również kryteria ściśle związane z typem klasyfikowanych dokumentów (np. z ich formą piśmienniczą, wydawniczą itp.).

Nie wdając się w omawianie różnych systemów klasyfikacyjnych, poświęcę nieco więcej uwagi systemowi dziesiętnemu, dlatego, że na tle doświadczeń prawie 75-letnich przy używaniu tego systemu, namiętnych polemik zwolenników i przeciwników, szeregu wysuwanych na poparcie ich poglądów — argumentów, na rozważeniu tego systemu jako przykładu klasyfikacji, poczynić można szereg spostrzeżeń. Dopomóc one mogą w sformułowaniu postulatów, jakie spełniać winien system klasyfikacyjny, wykryciu istotnych trudności w jego opracowaniu oraz zarysowujących się tendencji w nowszych pracach klasyfikacyjnych⁶⁾.

6) Zasady systemu i tablice klasyfikacji dziesiętnej są na ogół znane, dlatego nie omawiam całości zagadnienia.

Klasyfikacja dziesiętna stała się najbardziej rozpowszechnionym systemem na świecie, została przyjęta w bibliotekach radzieckich, a także u nas dla bibliotek powszechnych, specjalnych (przede wszystkim technicznych) itd. Ostatnio ukazało się u nas tłumaczenie książki: KLENOW A. W., Technika biblioteczna. Warszawa 1951. Znajdujemy tam w rozdziale zatytułowanym „Klasyfikacja i kategoryzacja książek“ dosko-

O powodzeniu klasyfikacji dziesiętnej zdecydowała przede wszystkim jej prosta i przejrzysta symbolika. Miała ona stać się międzynarodowym językiem klasyfikacyjnym, „esperantem bibliotecznym“. W miarę szerszego przyjmowania klasyfikacji dziesiętnej, obala się do pewnego stopnia pierwotne założenie jej powszechności, zmienia częściowo znaczenie symboli i przystosowuje system do nowych potrzeb. Dowodzi to, że atrakcyjnym był nie tylko układ tablic, czyli właściwa systematyka, ale sposób oznaczania.

Jednocześnie jednym z najpoważniejszych argumentów przeciwników tej klasyfikacji jest zarzut sztuczności systemu, dostosowanego do założonej symboliki, tj. wprowadzającego na każdym stopniu podziału szeregi o maksymalnej ilości członów w liczbie 9. Zarzut ten byłby słuszny w stosunku do każdego systemu, stawającego sobie tego rodzaju zasadę, która wprawdzie ułatwia kapitalnie harmonijne rozwinięcie podziału i konstrukcji znakowania, nie jest jednak usprawiedliwiona rzeczywistymi stosunkami zakresów pojęć wynikających z kryteriów rzeczowo właściwych, które nie dają podstaw do tak prawidłowego i regularnego podziału.

nałe przedłożenie problematyki systemu dziesiętnego. Autor wskazuje na wady tej klasyfikacji, ale podkreśla pożytek, jaki osiągnięto przez jej wprowadzenie, a to przede wszystkim ujednoczenie metod pracy we wszystkich bibliotekach, oraz zbliżenie książek do czytelnika przez systematyczny układ katalogów (w małych bibliotekach radzieckich, posiadających tylko jeden katalog, opracowywuje się jako podstawowy katalog systematyczny, a nie alfabetyczny). Zasadniczą wadą systemu dziesiętnego jest jego przestarzałość. Oparty jest on na burżuazyjnej filozofii nauk. Toteż w Związku Radzieckim podjęto prace nad stworzeniem własnej klasyfikacji, całkowicie opartej na światopoglądzie marksistowsko-leninowskim. Tymczasem układ tablic dziesiętnych został częściowo zmieniony i uzupełniony przez L. N. Tropowskiego. Podręcznik Klenowa omawia istotę tych zmian.

W moich rozważaniach zajmuję się nieco obszerniej symboliką, nie dlatego, abym uważał to za najważniejsze, ale że pragnę dorzucić kilka uwag dodatkowych, a nie powtarzać spraw doskonale gdzie indziej opracowanych.

Proporcjonalność podziału pociągała zawsze twórców systemów klasyfikacji⁹⁾, gdyż wydawała się zgodna z wymaganiami logiki i formalnego porządku, ale stawała się zawsze w końcu przyczyną kolizji z wymaganiami, wynikającymi z dążenia do odpowiedniości systemu i rzeczywistej treści pojęć, które schematyzuje, choćby i dlatego także, że żadnego systemu nie można uważać za zamknięty i skończony wobec ustawicznego rozwoju wiedzy, wzbogacania się zasobu pojęć, wykrywania nowych stosunków i zależności, niejednakowego rozbudowywania fragmentów całości, oraz zmian w poglądzie na porządek tych fragmentów w całości.

Klasyfikacja dziesiętna, spotykając się z nieuniknionym zarzutem przestarzałości, była również rozbudowywana, ulepszana, naginana do nowych potrzeb i częściowo zmieniana. Rozrastały się coraz bardziej symbole, które miały oddawać nowe zakresy treściowe, połączenia i dalsze różnicowania się pojęć w tematyce kwalifikowanych dokumentów. Obok symboli zasadniczych, wskazujących na stopień w podziale pionowym (ilość cyfr symbolu) i miejsce w odpowiednich szeregach cyfr, odtwarzających zatem zasadniczy układ rozgałęzień schematu, wprowadzono symbole dodatkowe, charakteryzujące bardziej szczegółowo kwalifikowane dokumenty, czy to co do treści (punktu widzenia), czy co do formy piśmienniczej, wydawniczej i cech formalnych (język tekstu, chronologia, kryteria geograficzne itp.).

Wydłużanie i skomplikowanie symboli niweczy pierwotny argument o mnemotechnicznej łatwości symboliki klasyfikacji dziesiętnej a wielostronna indywidualna charakteryzacja dokumentu jest trudna do pogodzenia z jednolitą klasyfikacją systematyczną i konsekwentnym skupianiem w jednym miejscu wszystkich dokumentów treściowo pokrewnych.

Ujawnia to zresztą najważniejszą trudność w zbudowaniu klasyfikacji. Podziałów dokonuje się na podstawie najrozmaitszych kryteriów, ponieważ porządkowanie pojęciowej treści w abstrakcyjnych metodach naukowych odbywa się przez dostrzeganie różnic i podobieństw w sposobach ujmowania, w samych przedmiotach, ich cechach i przejawach. Celowe, abstrakcyjne izolowanie „problemów“ ma

⁹⁾ Przykładem jest tu dwójkowy podział Ampere'a, trójkowy Trentowskiego itd.

w nauce być tylko środkiem do odnalezienia zgodnego z doświadczeniem odbicia rzeczywistości, w której przedmioty i zjawiska są współzależne i powiązane. W klasyfikacji znajduje więc pełny wyraz ta dążność do wyodrębniania i wyszczególniania przez indywidualną charakteryzację, oraz zespalania, odbudowania syntezy przez systematyczne uporządkowanie zagadnień naukowych i przynależnych do nich dokumentów.

Trzeba sobie zdać sprawę, że arytmetyczna konstrukcja klasyfikacji, którą uplastyczniamy sobie w wyobraźni w modelu geometrycznym (płaskim lub przestrzennym), nie odpowiada w istocie ogromnej różnorodności, skomplikowaniu wzajemnych stosunków podziałów, nie odtwarza porządku krzyżujących się i przenikających wzajemnie zasad podziału, wynikających nie tylko z prawideł matematycznych i logicznych, możliwych do konsekwentnego przestrzegania przy podziale czysto ilościowym (wyczerpywanie całej zawartości dzielonej całości, ścisłe rozgraniczenie rozłącznych, tj. nie posiadających wspólnej części podziałów itd.), ale z uwzględnienia różnorodnych wymagań metodologicznych, które w rozmaitych dziedzinach wiedzy nie są wcale podobne i nie usprawiedliwiają automatycznych analogii. Niemniej czysto logiczny szkielet klasyfikacji jest niezbędnym założeniem jej konstrukcji, a znalezienie najtrafniejszego, najbardziej odpowiadającego wymogom teorii i praktyki będzie zawsze dążeniem podstawowym dla prac klasyfikacyjnych.

Układ konstrukcji systemu znajduje odbicie w symbolice. Polemiki toczące się wokół klasyfikacji dziesiętnej zwróciły uwagę na znaczenie symboliki i ujawniły wiele trudności, jakie ona następuje.

Poszukiwanie języka symbolicznego dla klasyfikacji, języka niezależnego od wieloznaczności i braku precyzji języków naturalnych, ułatwiającego międzynarodową współpracę naukową, idzie po linii nowszych prac logistycznych i semantycznych metodologii nauk, prób odtworzenia formalnego systemu niezależnego w swym schemacie od podkładanej pod symbole treści, a tłumaczącego mechanizm powstawania i rozwoju nauk. Analogicznie do „metanauki“, stanowiącej aparat kontrolny dla wykrywania błędów i luk oraz zapewnienia prawidłowego rozwijania dyscypliny naukowej, „metaklasyfikacja“ stanowiłaby teorię klasyfikacji, zbiór reguł konstruowania symboli zgodnie z za-

łożeniami logiki i metody naukowej, symboli, w których wyrażałyby się skomplikowane stosunki i zasady wyszczególniania zakresów treściowych.

W pracach odnoszących się do klasyfikacji, takich, które proponują ulepszenia klasyfikacji dziesiętnej i takich, które wykazują jej błędy i braki przeciwstawiając inne koncepcje, sformułowano wiele słusznych postulatów, które mogą być użyteczne przy budowaniu podstaw „metaklasyfikacji“. Omawiając tendencje zarysowujące się na polu klasyfikacji, trzeba też postawić pytanie: *j e d n a* powszechna, *c z y w i e l e* różnych klasyfikacji? Co do trwałości jakiegokolwiek systemu, to zapewne żaden nie będzie ostatecznym.

Klasyfikacja jest konstrukcją uwarunkowaną i odzwierciedlającą pewną fazę rozwojową i aktualne potrzeby nauki, związana ściśle z pewnym okresem czasu i najwłaściwszą do ujmowania dokumentów z tego okresu. Wprowadzanie zatem nowego systemu nie pociąga za sobą konieczności ponownego klasyfikowania starych zasobów dokumentów, lecz musi powodować zamknięcie dawnego porządku i rozpoczęcie nowego. Klasyfikacja w okresie swej użyteczności bieżącej rozbudowuje się dopóty, dopóki żywotne potrzeby rozwijającej się nauki nie zdecydują o stworzeniu nowej.

Byłoby wysoce pożądane, ale niestety praktycznie jest to bardzo trudno osiągalne, aby ten sam system klasyfikacyjny miał powszechne zastosowanie.

Dalsze pytanie, to czy klasyfikacja powinna być ogólna, tj. jedna, obejmująca całość wiedzy, ustalająca powiązania nauk z sobą i rozbudowywana konsekwentnie w jednym systemie do najdalszych rozgałęzień w głąb, czy też należy dopuścić tworzenie zupełnie niezależnych klasyfikacji dla różnych nauk i specjalności, nie troszcząc się zupełnie o ich wzajemne ze sobą związki?

Wydaje mi się, że dla potrzeb dokumentacji niezbędna jest zarówno klasyfikacja ogólna, ujmująca całokształt jej zadań, poprzedzająca rozplanowanie i organizację służących jej ośrodków, jak i swoboda w budowaniu bardziej szczegółowych systemów, właśnie na potrzeby specjalnych ośrodków dokumentacyjnych.

Wprawdzie wydaje się kuszącym znalezienie w pełnej klasyfikacji integralnego obrazu wiedzy, ale z góry należy przypuszczać, że

zmiennosc tego obrazu oraz jego rozleglosc przemawiaja za rezygnacja z uznania tego za zadanie klasyfikacji. Schemat odgorny, zatrzymujacy sie na pewnym stopniu podzialu i dalej nie rozbudowywany, jest potrzebny, jak to juz wspomnialem, do rozplanowania i oznaczenia zadani dokumentacyjnych, sluzyc moze wiec albo do klasyfikowania calych zbiorow, albo dokumentow o szerokich zakresach tresciowych. Gwarancja jego wiekszej trwałości a wystarczajacego pozytku bedzie ustalenie go, do pewnego stopnia konwencjonalne.

Klasyfikacje specjalne rozpoczynalyby czestokroć tam, gdzie konczy sie klasyfikacja ogólna. Za ich traktowaniem zupełnie niezaleznie przemawia szereg argumentow. Znacznie latwiej jest konsekwentnie rozwinac system w obrębie jednej specjalności, stosujac wlasciwa dla niej metode podzialu i kolejnosć kryteriow. Nie nastrecza tez wöwczas trudnosci ścisłe rozgraniczenie przynalezności pewnych zagadnień, które jako centralne w jednych specjalnościach, mają w innych stanowisko podrzędne i pomocnicze, choć niemniej niezbedne.

Tworzenie niezaleznych klasyfikacji specjalnych i powszechne ich wprowadzenie wydaje sie również praktyczniejsze, tak ze wzgledu na wiekszą latwosc porozumienia sie w obrębie jednej specjalności i przyjecia jednego systemu, jak i ze wzgledu na bardzo wazne w uzytkowaniu klasyfikacji uproszczenie symboliki. Ośrodk dokumentacji specjalnej mają czestokroć taki zakres swych zainteresowan, ze w obrębie klasyfikacji ogólnej juz ten calkowity zakres wyrazalby sie dlugim i skomplikowanym symbolem, a na uzytek ośrodka wprowadzona być dopiero musi klasyfikacja o dalszych rozgalęzieniach. Totez slusnym jest, aby przy klasyfikowaniu dokumentow mogła być zupełnie pominięta wspólna na ogół, główna część symbolu, charakteryzujaca calosć zagadnienia, które staje się przedmiotem nowej klasyfikacji specjalnej.

Rozpoczęcie klasyfikacji od dowolnego stopnia podzialu ma i inne zalety. W ogólnej klasyfikacji nauk, w kryteriach podzialu daje sie pierwszeństwo kryterium metody naukowej i punktów ujecia. Dla zagadnień specjalnych, związanych również z działalnością praktyczną (np. w technice), główny nacisk w zagadnieniu może być położony raczej na przedmiot (np. materiał) lub działanie o określonym

użytecznością celu, a wówczas metody odniesione do tego zakresu będą na dalszym dopiero stopniu wyznaczać poddziały, tak, że pewne wąskie części samodzielnych w systematyce dyscyplin stają się poddziałami w klasyfikacji specjalnej.

Np. w rozwinięciu klasyfikacji przydatnej dla badań nad węglem wystąpią poddziały: geologia, fizyka, chemia, górnictwo itp., oczywiście tylko o tyle, o ile dotyczą węgla. Podobnie, jeśli główne zagadnienie sformułujemy: odlewnictwo, to w rozklasyfikowaniu uwzględnić trzeba metale, ich właściwości, metody badania surowców i maszyn, metody techniczne odlewnictwa itp.

Ustalenie kolejności zasad podziału w każdej klasyfikacji jest zupełnie logicznie obojętne, natomiast ma pierwszorzędne znaczenie rzeczowe i jest charakterystyczne dla treści zagadnienia, tak, że ono decyduje o słuszności naukowej i użyteczności systemu, w którym szkielet formalny został wypełniony konkretną treścią istotnych dla tego zagadnienia, a leżących w jego obrębie problemów szczegółowych.

Wracając jeszcze do sprawy symboliki klasyfikacyjnej wskazać trzeba na wielkie trudności znalezienia takiego znakowania, które spełniając wszystkie wymagania byłoby jednocześnie sprawne i dostosowane do celów dokumentacji. Na ogół we wszystkich znanych systemach znakowanie posługuje się kombinacjami liter, cyfr, lub jednocześnie jednych i drugich, przy czym używa się kilku alfabetów, liter dużych i małych, cyfr rzymskich i arabskich. Teoretycznie, przy jednolitości i konsekwencji w używaniu znaków i wprowadzeniu umów o ich znaczeniu, jest to sprawa obojętne. Natomiast praktycznie użyteczność symbolów zależy w ogóle od ich względnej prostoty. Do oznaczeń klasyfikacyjnych przedmiotów, które niekiedy są również dokumentami, używać można, prócz cyfrowych, innych jeszcze sposobów, np. posługiwać się kolorami i kombinacjami barw¹⁰⁾.

Na zakończenie uwag o klasyfikacji trzeba zauważyć, że klasyfikacja jest zarówno zagadnieniem nauki, interesującym teoretyków nauki o nauce i uczonych poszczególnych specjalności, jak i problemem ważnym dla organizujących i planujących przedsięwzięcia nau-

¹⁰⁾ Zob. HŁASKO M.: Kolor jako środek klasyfikacji. *Wiadomości* ci
P. K. N. 1949, z. 12.

kowe, a w ich obrębie sprawną służbę dokumentacyjną. Dynamizm, elastyczność systemu klasyfikacyjnego, jego zdolność do nie tylko trafnego przedkładania całości, ale i do odpowiedniego podkreślenia aktualnie ważnych zagadnień, ujmowania nauki w perspektywie jej żywotnych interesów, to zalety o jakie ubiegają się nowoczesne systemy, w przeciwieństwie do spekulatywnego schematyzmu systemów filozoficznych przeszłości, w której nie rozumiano potrzeby kierowania i świadomego przyspieszania procesów rozwojowych w nauce.

Przyspasabianie dokumentów.

Niemal wszystkie omówione działania mają na celu przysposobienie dokumentu do wypełnienia jego zadania. Przygotowują one właściwy warsztat pracy naukowej, a samym przedmiotom o potencjalnej wartości dokumentacyjnej nadają charakter rzeczywistych dokumentów.

Przysposobienie przy pewnych typach dokumentów, w których występuje zjawisko wielokrotności egzemplarzy o tym samym znaczeniu dokumentacyjnym, może być niekiedy sumaryczne i polegać tylko na ewidencji i odpowiedniej ocenie, a więc informacji. Tak jest np. przy pracach bibliograficznych, wymieniających wydania druków. Dokumenty, wchodząc w skład zbiorów, podlegają z reguły opracowaniu, na które składa się cały szereg zabiegów, a ich kolejność oraz sposób wykonania ustalone być winny w ramach techniki dokumentacyjnej ¹¹⁾.

W wyniku dokumentacyjnego przyspasabiania powstają dokumenty pochodne, stające się narzędziami przy pełnieniu służby dokumentacyjnej. Istnieją tendencje normalizacyjne w tym kierunku, aby przy wytwarzaniu dokumentu powstawały jednocześnie związane z nim dokumenty pomocnicze, gdyż tym sposobem proces przyspasabiania dokumentu w zbiorach uległby znacznej racjonalizacji. Przykładem mogą tu być w k ł a d k i b i b l i o g r a f i c z n e, zawierające opisy bibliograficzne zawartości czasopism czy dzieł zbiorowych, drukowane centralnie k a r t y k a t a l o g o w e itp.

¹¹⁾ Tak np. w przemyśleniu tzw. drogi książki w bibliotece wyczerpują się niemal bez reszty problemy teorii i techniki bibliotekarstwa. Wyjaśnia się tu związek i sens prac dokonywanych w bibliotece.

Również przedsięwzięcia normalizacyjne w stosunku do formy nowopowstających dokumentów, (np. przy drukach — znormalizowana metryka wydawnicza, zawierająca kompletne dane charakterystyczne, właściwa kompozycja itp.) ułatwiają i przyspieszają opracowywanie dokumentów i tworzenie wtórnych dokumentów dokumentacji (katalogów, informatorów).

Podkreślając nową zupełnie wartość dokumentu przysposobionego, wielorakie formy, jakie to przysposobienie przybiera dla różnych celów, powstawanie tą drogą nowego rodzaju dokumentów pomocniczych, o charakterze wyłącznie dokumentacyjnym, usprawniającym korzystanie z pierwotnych, możemy ocenić rozległość i skomplikowanie zadań dokumentacji.

Omówiliśmy jako podstawy przysposobienia dokumentów kilka sposobów porządkowania zbiorów dokumentacyjnych. Wybór najwłaściwszego sposobu, podyktowany największą jego użytecznością, nie zamyka możliwości innego porządkowania całego zbioru lub przynajmniej jego fragmentów, zgodnie z potrzebami. Można przyjąć za zasadę, że niezbędne jest przynajmniej podwójne uporządkowanie, jedno *f o r m a l n e*, dające możliwość odszukiwania określonych dokumentów, i *r z e c z o w e*, umożliwiające przypisanie dokumentów oznaczonemu problemowi (np. katalogi biblioteczne — jeden autorski, drugi rzeczowy). W praktyce z wielokrotnia się jeszcze te sposoby przez kombinację systemów, uzupełnianie układu przedmiotowego skorowidzem systematycznym, klasyfikacji systematycznej — indeksem przedmiotowym, krzyżowaniem kilku różnych kryteriów w układzie alfabetycznym itp.).

Z n a c z e n i e w y n a l a z k ó w t e c h n i c z n y c h w d o k u m e n t a c j i

Przy rozważaniu historii, stanu obecnego i tendencji rozwojowych akcji dokumentacyjnej nie można wyczerpać tematu nie podkreślając znaczenia wynalazków techniki dla kształtowania się warunków postępu na tym polu. W szeregu takich wynalazków jedne mają znaczenie wyraźnie dokumentacyjne i odnoszą się do sposobów wytwarzania i udostępniania dokumentów, (że wskażemy choćby na wynalazek druku, aparatu do odczytywania mikrofilmów), inne służą

pośrednio działalności dokumentacyjnej lub usprawniają ją podobnie jak i inne dziedziny życia. Przykładem na ten ostatni rodzaj mogą być np. wynalazki techniki komunikacyjnej, ułatwiające obieg dokumentów, osiągnięcia w budownictwie, pomocnicze sprzęty i narzędzia, wynalazki telekomunikacyjne umożliwiające przekazywanie wiadomości, które szybciej dzięki temu przechodzą w treść powstających dokumentów (radio, telewizja itp.).

Niektóre wynalazki zrewolucjonizowały metody dokumentacji i stały się przyczyną jej rozwoju. W przeszłości takim był wynalazek druku, obecnie — rozwój technik reprodukcyjnych, do mikrofotografii włącznie. Trzeba przewidywać, że i w przyszłości osiągnięcia techniki będą decydująco wpływały na formy działalności dokumentacyjnej, otwierając przed nią nie tylko nowe możliwości, ale stawiając także i inne zadania.

Rozpatrzenie wartości poszczególnych wynalazków i stworzonych przez nie nowych perspektyw dla służby dokumentacyjnej, musiałyby prowadzić do całego szeregu szczegółowych studiów, gdzie przewidywania, przybierając postać pozornie fantastycznych obrazów przyszłości, miałyby jednak wszelkie prawdopodobieństwo szybkiej realizacji. Każdy z nich pociąga zasadnicze zmiany w wielu metodach pracy i rozwiązuje nieraz bardzo istotne dotychczas trudności. Tak np. mikroreprodukcja może stać się rozwiązaniem dla problemu pomieszczenia rozrastających się w ogromnym tempie zbiorów, przesyłania na odległość dokumentów, wreszcie lepszego zabezpieczenia dokumentów i gwarancji przekazania ich przyszłym pokoleniom.

Istnieje wynalazek, który ma znaczenie dla techniki dokumentacyjnej w zakresie przyspabiania narzędzi informacji. Jest to karta perforowana i mechaniczna selekcja takich kart, odpowiednio przygotowanych, zawierających opisy dokumentów, których charakterystyka z różnych punktów widzenia wyraża się w wycięciu na brzegach karty odpowiednich otworków, co umożliwia mechaniczne wysortowanie pożądaných kart na podstawie kombinacji kryteriów, i daje tysiące możliwości uzyskania natychmiastowej odpowiedzi na różne pytania. Wynalazek ten mógłby znaleźć także szerokie zastosowanie w kartotekach dokumentacyjnych i uczynić zbędnymi wiele żmudnych a mało skutecznych prac.

Radykalnych również i rewelacyjnych przemian w metodach dokumentacyjnych można się spodziewać po najnowszych pracach wynalazczych na polu telewizji i fotokopii. Połączenie tych dwóch sposobów, tj. przesyłania na odległość i jednoczesnego utrwalania obrazów, otwiera fantastyczne wprost perspektywy współpracy odległych ośrodków dokumentacyjnych i uzyskania zawrotnego tempa w świadczeniu usług, których wartość częstokroć przede wszystkim zależy od ich szybkości.

Te wynalazki są dziś jeszcze w fazie mniej lub bardziej dojrzałej do spełnienia roli, jaką tu dla nich przewidujemy. Oczywiście wielu ulepszeń i nowych osiągnięć nie potrafimy sobie nawet wyobrazić. Jednak z pobieżnego nawet ich przeglądu i rozważenia wpływu techniki na metody dokumentacji wynika jasno, że dokumentacja jest polem dla działalności niesłychanie żywej, podlegającej ustawicznym zmianom, oraz, że przyczyniając się bardzo istotnie do stworzenia odpowiednich dla rozwoju nauki warunków, sama powinna szybko korzystać z jej najnowszych zdobyczy.

ANDRZEJ RYSZKIEWIĆZ

DOKUMENTACJA SZTUKI POLSKIEJ — STAN I POTRZEBY ¹⁾

Dorywczość, bezplanowość, która panowała dotąd na odcinku dokumentacji sztuki polskiej, wytworzyła warunki uciążliwe do pokonania w momencie przewartościowywania tradycji, wyszukiwania wśród spuścizny poprzednich pokoleń cennych nurtów postępowych. Brak większych, planowo zorganizowanych bibliotek poświęconych sztuce, rozproszone archiwalia, fragmentaryczne i rzadko przydatne bibliografie artystyczne, źródła na ogół zatracone, a w nielicznych jedynie wypadkach opublikowane — wszystko to opóźnia i utrudnia wszelkie prace na odcinku badań nad sztuką. Tym szkodliwsze jest to dziś, gdy przyjmuje się naukowe podstawy badań, co zmusza do wypracowania nowych syntez, prześledzenia rozwoju sztuki w kontekście rozwoju form społecznych, gospodarczych, politycznych. Nierówno-

¹⁾ W artykule niniejszym pomijam całe ogromne zagadnienie muzealnictwa, jako kwestię kapitalną, wymagającą specjalnego naświetlenia.

mierna dokumentacja poszczególnych odcinków życia społeczeństwa utrudnia prawidłową ocenę zagadnienia.

Przyjrzyjmy się, jak sprawy dokumentacji przedstawiają się w poszczególnych gałęziach sztuki, — od plastyki po muzykę i teatr. Zaczniemy od bibliografii.

Ogólnej bibliografii całej sztuki nie mamy zupełnie. Nie prowadzi się jej też bieżąco. Namiastką jedynie, bardzo trudną do wykorzystania, były w okresie przedwojennym indeksy działowe do *Urzędowego Wykazu Druków* (w zakresie wydawnictw zwartych) oraz przegląd bibliograficzny za lata 1933—35, zestawiony w trzech tomach *Życia Sztuki* (niektóre artykuły z czasopism).

Obecnie druki zwarte z dziedziny sztuki rejestrowane są w odpowiednich działach *Przewodnika Bibliograficznego*, artykuły z periodyków — w powielonej, z rzadka ukazującej się, *Bibliografii zawartości czasopism*.

W zakresie plastyki (poza wciąż jeszcze cenną, choć zupełnie przestarzałą *Bibliografią historii Polski* Finkla i uzupełnieniami drukowanymi przy *Kwartalniku Historycznym*) ujęty bibliograficznie jest tylko okres 1919 — 1930 i r. 1938 w wyczerpującej, bogatej *Bibliografii sztuki polskiej*, opracowanej przez Helenę Lipską (publikowana: 1919—24 w *Przegl. Hist. Sztuki*, r. I — 1929, lata 1925—30 tamże, r. III — 1932/3, r. 1938 jako odbitka z *Bibl. Hist. Szt. i Kultury*, Warszawa 1939; sam numer *Biuletynu* wobec wybuchu wojny już nie zdążył się ukazać). Za pozostałe okresy czasu zdani jesteśmy na bibliografię niektórych tylko działów (o czym dalej) lub na międzynarodowe bibliografie zagraniczne, które polonica podają raczej przypadkowo. Z tych ostatnich wymienię przede wszystkim *Internationale Bibliographie der Kunstwissenschaft* pod redakcją Jellinka, a następnie Froehlicha i Betha (za lata 1902 — 15), *Schrifttum zur deutschen Kunst* (okres 1933—42 zawiera b. liczne polonica) czy wreszcie *Repertoire d'art et d'archéologie* pod red. Auberta²⁾. Wspomnieć na tym miejscu jeszcze trzeba o spoczywającym

²⁾ Literatura o historii sztuki polskiej za lata 1934/35 zestawiona jest w cennej pracy A. Delogu *Essai d'une bibliogr. internationale d'histoire de l'art 1934/5* Bergamo 1936.

dotąd w rękopisie — z wielką szkodą dla historyków sztuki — uzupełnieniu, jakie sporządziła Lipska do swej bibliografii za lata 1931—37 i od 1939 aż po dni ostatnie. Nie rozwiązuje na koniec sprawy powierzchniowej *Zarys dziejów polskiej historii sztuki* A. B o c h n a k a wydany w ramach *Historii nauki polskiej w monografiach* Kraków 1948³⁾.

Z materiałów pomocniczych mogą jeszcze służyć nieliczne drukowane katalogi bibliotek artystycznych (np. Muzeum Przemysłowego Miejskiego we Lwowie, wyd. III 1905; często pożyteczne są powielane biuletyny przybytków niektórych bibliotek oraz wykazy treści czasopism poświęconych sztuce⁴⁾.

Spośród nielicznych opracowań bibliograficznych pewnych okresów i kierunków w historii polskiej sztuki, wymienię pracę A. M a r s ó w n y o literaturze polskiej dotyczącej sztuki bizantyńskiej (w *Byzantische Zeitschrift* r. 1932) oraz artykuł T. M a ń k o w s k i e g o o polskich publikacjach poświęconych sztuce islamu (w *Ars Islamica* r. 1936).

Przechodząc do bardziej szczegółowych bibliografii z zakresu plastyki, — a r c h i t e k t u r a posiada przestarzały wykaz F. Kucharzewskiego (w *Przeglądzie Technicznym* 1908—17 i odtwórka). Z częściowych opracowań wymienię Ksawerego Ś w i e r k o w s k i e g o *Bibliografię polskiego budownictwa bibliotecznego* (przy *Budowie gmachów bibliotecznych* J. Witkiewicza — Warszawa 1939). Stan badań nad architekturą polską w jednym tylko okresie rokoka omawia M. Ł u b i e ń s k a (*Przegl. Powsz.* 1932). Bardzo cenne i obfite noty bibliograficzne zestawil wreszcie St. Ł o z a w *Słow-*

³⁾ Dodana do *Dziejów sztuki polskiej* M. W a l i c k i e g o i J. S t a r z y ń s k i e g o przy *Historii sztuki* H a m a n n e — Warszawa 1934 — *Bibliografia do dziejów sztuki polskiej* jest jedynie alfabetycznym zestawieniem niektórych pozycji książkowych, ma też charakter wyłącznie orientacyjny.

⁴⁾ *Spraw. Komisji do Badania Hist. Szt. w Polsce* — całość, *Prace Kom. Hist. Szt.* t. I — VIII oraz cały *Przegl. Hist. Sztuki* mają swój wykaz treści w 2-tomowym katalogu wydawnictw P. A. U. z r. 1948. Z innych czasopism, w większym stopniu poświęconych sztuce, wymienię doskonale opracowane przez St. Ł o z ę zestawienie treści *Ziemi* za lata 1910—1929

niku architektów i budowniczych Polaków (wyd. 2 — Warszawa 1931, wyd. 3 — w opracow.).

Malarstwo, rysunek, rzeźba, bibliografii specjalnych w naszej literaturze w ogóle, o ile wiem, nie posiadają. Jedyne zaliczana do rzeźby *numizmatyka* jako obiekt kolekcjonerski doczekała się kilku zestawień bibliograficznych. Ze starszych wymienię obszerną *Bibliografię numizmatyczną polską* A. Ryszarda (Kraków, 1882). W okresie międzywojennym bieżącą bibliografię publikowały *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*.

Z zakresu *grafiki* pożyteczna jest praca St. Gebethnera (w *Biul. Bibl. Publ. m. st. Warszawy* r. 1932/33); M. Rulikowskiego *Literatura polska lub Polski dotycząca z zakresu grafiki* (wyd. II, Warszawa 1922) obejmuje jedynie drukarstwo i grafikę reprodukcyjną. Grafika książkowa ujęta jest w *Bibliografii bibliografii, bibliotekarstwa i bibliofilstwa* (za lata: 1914—17 w *Exlibris* zesz. 2 z 1918 r., 1918—19 w *Exlibris* zesz. 3 z 1920 r., 1920 — tamże zesz. 4 z 1922 r., 1921—22 osobno, Kraków 1924, wszystkie w opracowaniu W. T. Wisłockiego. Następnie — jako dodatek do *Przegl. Bibliotecznego* — za r. 1928 opr. Wisłocki, za lata 1930—34 opr. M. Friedbergowa, 1935—36 — W. Żurowska. Po wojnie ukazał się wykaz tylko za r. 1947 w czterech zesz. wydany przez Państw. Inst. Książki). Literaturę o drzeworytnictwie (na ogół obcą) zestawiała Z. Amiesonowa w *Plastyce* 1936. Na koniec *exlibris* ma bibliografię K. Reychmana — wyd. II, Warszawa 1932.

W dziedzinie *przemysłu artystycznego* pożyteczna jest nadal praca F. Kucharzewskiego *Bibliografia polska techniczno - przemysłowa* (do 1874) Warszawa, 1894 r. Pokażny materiał zestawia również K. Witkiewicz w *Bibliogr. druków Miejskiego Muż. Przem. w Krakowie* Kraków 1929 (tam też znajdziemy wykaz treści pisma *Rzeczy Piękne* wraz z przekształceniami). Porcelana ma dobrą bibliografię Wolskiego - Urbankowskiego (Warszawa 1938), piśmiennictwo o meblach podał w wyborze Przeclaw Smolik (*Arkady* 1936). Podpisany opublikował bibliografię haftów i koronek (przy książce M. B. Różyckiej *Od ściegu do haftu* Łódź 1949) oraz zebrał materiały do bibliografii tkanin.

Tak skromnie — w ogólnych zarysach — przedstawia się dorobek bibliograficzny na odcinku plastyki. Wykaz powyższy można jeszcze uzupełnić bibliografiami regionalnymi, lokalnymi i personalnymi, w większym lub mniejszym stopniu zajmującymi się sztuką — nie zmieni to oczywiście złego stanu na interesującym nas odcinku, nigdy też nie zastąpi pełnej bibliografii sztuki polskiej. (Z regionalnych — szczególnie wyczerpujące jest zestawienie silesiaców w *Schlesische Bibliographie* t. VI 1933-34. Historię sztuki zestawiał tu H. G r u h n, śląską muzykę i teatr — J. H u e b n e r). Wspomnieć tu jeszcze należy o ciekawej, choć dalekiej od kompletności bibliografii ilustracji, opracowanej przez G r a j e w s k i e g o i wydanej jako maszynopis powielony (jedyne, jaki się ukazał t. I z 1933 r. obejmuje ilustracje do r. 1924 włącznie).

Przechodząc do innych działów — m u z y k a przedstawia się jeszcze daleko skromniej. Chociaż *Bibliografia bibliografii* H a h n a wykazała w 1921 r. kilka wielkich prac bibliograficzno - muzycznych rękopiśmiennych (zestawienie dokonane przez Ludwika P e t e r a, w 87 tomach i zeszytach, posiadała wówczas Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, praca Władysława W s z e l a c z y Ń s k i e g o znajdowała się w prywatnej lwowskiej kolekcji) — nic z nich nie ukazało się drukiem. Również nie doczekała się publikacji opracowywana podówczas przez komisję muzykologiczną przy krótkotrwałym Ministerstwie Sztuki i Kultury retrospektywna i bieżąca bibliografia pod redakcją Chybińskiego, Jachimeckiego, Kamińskiego i Kromolickiego. Przy braku bibliografii — przewodnikiem po literaturze muzycznej staje się pożyteczne opracowanie Z. J a c h i m e c k i e g o *Muzykologia i piśmiennictwo muzyczne w Polsce*, Kraków 1948. Analogiczny zakresem, lecz znacznie pobieżniejszy jest artykuł St. Ł o b a c z e w s k i e j *Muzykologia polska* w pracy zbiorowej pod red. Głównego pt. *Muzyka polska* (1927 r.).

Z zestawień za pewne odcinki czasu wspomnę o bibliografii rejestrującej tylko zwarte druki muzyczne, opracowanej przez M. S z c z e p a Ń s k ą (za lata 1927—30, publikowana w *Kwart. Muz.* r. 1929 i '30). Artykuły z czasopism notowały — raczej zresztą dorywczo — pisma muzyczne (przed wojną przede wszystkim *Muz. Polska*, w Polsce Ludowej — *Ruch Muz.* Pełniejsze zestawienie za czas 1945 — IX.1949 opracował dla *Kwart. Muz.* podpisany). Wymie-

nić tu jeszcze należy podane wyżej bibliografie z *Życia Sztuki* i artykuł B. W ó j c i k - K e u p r u l i a n o w e j w *Slav. Rundschau* z 1932 r., informujący o polskiej literaturze muzykologicznej za lata 1930—31. Przestarzałe zestawienia umieszczone w *Poradniku dla samouków* (historia sztuki i estetyka 1899, muzyka 1909) są już dziś bezużyteczne.

Obok kilku bibliografii regionalnych mamy parę zestawień osobowych, (m. in. największą polską bibliografię osobową — Chopina w opracowaniu B. E. S y d o w a, Warszawa 1949) i wąskich, specjalnych (np. literaturę lutniczą zestawili starannie T. P a n u f n i k w swej *Sztuce lutniczej*, Warszawa 1926). O obecnym stanie badań nad folklorem muzycznym informuje A. W o z a c z y Ń s k a (*Lud* 1947). Wreszcie liczne jednorazowe i ciągłe zagraniczne przeglądy literatury muzycznej uwzględniają także i polonica. Tak np. znajdziemy je w *Bibliographie des Musikschritftums* pod red. K. Tauta a następnie G. Kaarstaedta (4 tomy za lata 1936—39), czy w cennej pracy G. O r ł o w a *Muzikalnaja litieratura* (Leningrad 1935). Na koniec nieliczne polskie muzykalia oraz te z obcych, które do Polski dotarły w XV — XVII wieku, zestawili Józef R e i s s. Obecnie prowadzi się szeroko zakrojoną polską bibliografię muzyczną pod red. dr Poźniaka przy katedrze muzykologii w Krakowie, częściowo zaś w Poznaniu (K. Michałowski).

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa bibliografii w dziedzinie teatru. Poza prowadzonymi bieżąco (z przerwami) zestawieniami, zamieszczanymi w okresie dwudziestolecia międzywojennego w *Scenie Polskiej* i *Życiu Teatru* — teatr zawodowy mający tak bogatą i ciekawą literaturę nie doczekał się u nas zupełnie bibliograficznego zestawienia. Nie wypełni tej luki oczywiście ani sumiennie zestawiony repertuar za lata 1765 — 98 w L. B e r n a c k i e g o *Teatr, dramaty i muzyka za St. Augusta* (Lwów 1925), ani arcyrzadki już dziś druczek K. E s t r e i c h e r a *Repertuar sceny polskiej od r. 1750 do 1871* (Odbitka z t. I *Bibliografii Polskiej*, Kraków 1871). Nie jest wreszcie bibliografią literatury teatrologicznej obszerne zestawienie L. S i m o n a dramatu polskiego, bez przekładów, doprowadzone do 1939 r. i obecnie przygotowane do druku przez Państwowy Instytut Sztuki — Sekcję Teatru. Tu też opracowuje się bieżącą bibliografię teatralną od 1.I.1950, która ma zostać

ogłoszona w formie kwartalnego, powielanego biuletynu. Poza tym — w wyniku porozumienia z Instytutem Badań Literackich — wciągnięte zostało zażądanie teatru do bibliografii literatury polskiej za lata 1800 — 1939 i od 1945 — do dnia dzisiejszego, którą zestawia I. B. L. w swych pracowniach w Krakowie i Poznaniu. Niezmiernie potrzebna bibliografia retrospektywna teatru (druki zwarte) została pono podjęta i zaawansowana w ostatnim roku jako przedsięwzięcie prywatne.

Wymienić jeszcze trzeba L. S i m o n a *Dykcjonarz teatrów polskich czynnych od czasów najdawniejszych do r. 1863* (Warszawa 1935), gdzie przy poszczególnych miejscowościach (a zestawił ich Simon aż 257!) podaje autor nie tylko odnośną literaturę, ale również zestawia wyczerpujące wykazy utworów grywanych w teatrach szkolnych. Sam autor tak pisał o swej pracy w artykule *Polska literatura historyczno - teatralna* (*Szpargaty* 1935 zesz. 7). „Do czasu ogłoszenia bibliografii dramatu szkolnego książka ta służyć będzie jako przewodnik informujący o rozproszonych drukach i rękopisach, których nikt przedtem w takiej ilości nie zestawił“. W tymże piśmie ukazał się również artykuł S i m o n a (r. 1935, zesz. 1/6) o *Białych krukach teatralnych*.

Jeśli chodzi o teatr amatorski i taniec, mamy do zanotowania staranny wybór P. G r z e g o r c z y k a *Teatr ochotniczy i tańce polskie. Bibliografia informacyjna* (Warszawa 1948). Większą liczbę pozycji podała M. Ł a s k a *Bibliografia ruchu teatrów ludowych w Polsce 1901 — 1935* (Warszawa 1936). Na koniec, — bieżące wykazy w dawnym *Teatrze Ludowym* i kilkanaście zestawień repertuaru teatrów amatorskich dopełniają całości.

Zupełnie natomiast zadowolająco zestawiona jest bibliografia naszej s z t u k i l u d o w e j: na zlecenie Państwowego Instytutu Sztuki opracował rozumowaną bibliografię ludowej plastyki do 1949 r. włącznie Piotr G r z e g o r c z y k. Praca ta ukaże się niebawem w druku. Opublikowana jest natomiast bibliografia etnografii, obejmująca również sztukę ludową — w F. G a w e ł k a *Bibliografii ludoznawstwa polskiego* (Kraków 1914) za lata 1800 — 1910, B y s t r o n i a *Bibliografii etnografii polskiej t. I* (Kraków 1929) do r. 1928, i w sześciu zestawieniach A. B a c h m a n a za lata 1925—1934 poza 1929 (przy czasopiśmie *Lud* i w osobnych odbitkach). Na

koniec I. Barowa w tymże piśmie (1948) opublikowała zestawienie za 1947 r. (Dane powyższe czerpię z cytowanej pracy Grzegorzczyka, gdzie też zanotowano liczne drobniejsze zestawienia).

*

Tak, jak brak czynnika koordynującego zamierzenia bibliograficzne spowodował przypadkowe zestawienia piśmiennictwa poszczególnych dziedzin sztuki, z których niektóre opracowane zostały wyczerpująco przy zupełnym ubóstwie na innych odcinkach, analogiczną sytuację obserwujemy w zakresie gromadzenia książek i archiwaliów dotyczących sztuki. Centralnej biblioteki czy archiwum dokumentacji artystycznej nie mieliśmy dotąd nigdy. Nie doprowadziły do rezultatu dążności centralistyczne nawet na jednym tylko, zresztą największym, odcinku — sztuk plastycznych (Biblioteka Muzeum Narodowego w Warszawie). Również w chwili obecnej sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. W każdym razie, jedynym księgozbiorem poświęconym wyłącznie sztuce, i to wszystkim jej odcinkom, jest Biblioteka Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Celem poglądowego zorientowania w stanie biblioteki, nie mając aktualnych danych ze wszystkich księgozbiorów, sięgnijmy do *Wykazu polskich bibliotek naukowych według specjalizacji (Biuletyn Państw. Instytutu Książki r. 1949 t. I, nr 9)*. Liczby, które tam przytoczono, pochodzą wprawdzie z 1948 r. i są w licznych wypadkach poważnie zdezaktualizowane, wydaje się jednak racjonalniej przytoczyć je bez poprawek, niż niektóre uzupełniać pozostawiając inne bez zmian. Niechże więc służą choćby jako wskaźniki proporcji.

W zakresie *plastyki* i muzealnictwa wykaz notuje jako największą Bibliotekę Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie — 50 tysięcy tomów (dodajmy, że zbiór ten, w znacznej części pochodzący z daru Heleny Dąbczańskiej nie przedstawia jednolitego składu, nie wzrasta też w takim tempie, jakiego jego poważna wartość wymaga). Również 50.000 tomów wykazano przy Muzeum Miejskim w Cieszynie (z poważną partią pochodzącą ze zbioru J. I. Kraszewskiego. Księgozbiór ten w części tylko poświęcony jest sztuce). 25 tysięcy tomów wykazała Biblioteka Muzeum Narodowego w Warszawie (obok sztuki historia, poważny dział czasopism). Z innych muzeów — Wrocławskie posiadało 20.000, Wielkopolskie (obecnie Narodowe) w Poznaniu —

14, Szczecińskie 10 i pół, wreszcie Narodowe w Krakowie i Łódzkie — zaledwie po dwa tysiące tomów.

Z bibliotek uczelnianych nie wykazano osobno cennych dość obfitych księgozbiorów Zakładów Historii Sztuki przy uniwersytetach (kolejność wg zasobności) we Wrocławiu, Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Z uczelni artystycznych — Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie posiadała 5.000, w Warszawie — 3.500 tomów, inne uczelnie artystyczne jeszcze mniej. Wreszcie w cytowanym wykazie nie uwidoczniło działów sztuki przy Bibliotece Publicznej w Warszawie (niezbyt liczny, ale bardzo dobrze dobrany i zorganizowany), Warszawskiej Politechnice (Wydział Architektury), Publicznej Bibliotece Technicznej i in.

Z pozostałych bibliotek większą ilość tomów posiadała jedynie Biblioteka Ministerstwa Kultury i Sztuki — 17.000 (łącznie z wchłoniętym księgozbiorem Biura Koordynacji Ruchu Amatorskiego).

Z bibliotek przy *teatrach* (gromadzących na ogół utwory dramatyczne z małymi działami teoretycznymi) wykaz notował księgozbiór Państwowego Teatru Śląskiego w Katowicach — 5.500 tomów oraz Teatru Polskiego w Warszawie — 4.000. Tyle też posiadała Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna w Łodzi (obecnie przeniesiona do stolicy). Z niepodanych również mniej więcej tyle posiada Teatr Słowackiego w Krakowie. Wśród kilku zbiorów prywatnych — bezkonkurencyjny liczebnością i doбором jest zbiór Mieczysława Rulikowskiego w Warszawie — ok. 12.000 tomów.

W dziale *muzyki* (książki i nuty) cytowany wykaz podawał: Konserwatorium Warszawskie 6.500, Warszawskie Tow. Muzyczne — 5.000, Państwowa Wyższa i Średnia Szkoła Muzyczna w Łodzi — 2.200 tomów, nie licząc drobniejszych. Z niewymienionych wspomnieć warto o zasobnym (na ogół w jęz. niemieckim) księgozbiorze Zakładu Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego i analogicznym co do składu, lecz znacznie mniej liczebnym zbioru przy odpowiednim Zakładzie Warszawskiego Uniwersytetu. Wojennemu zniszczeniu uległ największy księgozbiór i archiwum muzyczne w Polsce — kolekcja Edwarda Wrockiego.

Z wymienionych bibliotek, jak już wspominałem, jedynie księgozbiór Ministerstwa Kultury i Sztuki (stanowiący obecnie warsztat

pracy naukowej Państwowego Instytutu Sztuki) gromadzi piśmiennictwo z całego zakresu sztuki. Szerokość zainteresowań, oparcie o centralne instytucje z tego zakresu (administracyjną — Ministerstwo, naukowo - badawczą — P. I. S.) szybki wzrost wreszcie, wszystko to powoduje stopniowe wchłanianie mniejszych zbiorów (b. Centralnego Instytutu Kultury, b. Studium i Instytutu Teatrolologicznego, b. Państwowego Instytutu Badania Sztuki Ludowej, jeden z księgozbiorów teatralnych i inne). Ta naturalna centralizacja wyraźnie zmierza do przekształcenia księgozbioru w Centralną Bibliotekę Sztuki.

W zakresie a r c h i w ó w również nie było dotąd tendencji zbiorczych. Archiwalia dotyczące sztuki rozproszone po wszystkich niemal większych bibliotekach i archiwach należą już dziś, po katastrofie wojennej, w znacznej mierze do przeszłości. Zniszczeniu uległy m. in. bogate zbiory rękopisów dotyczących sztuki w Warszawie — Biblioteki Krasieńskich, Zamoyskich i Narodowej (m. in. archiwum b. Warszawskich Teatrów Rządowych), liczne niepowtarzalne dokumenty w Archiwum Akt Dawnych, nie licząc drobniejszych i prywatnych. Obecnie nikt nie prowadzi też na większą skalę gromadzenia archiwaliów do dziejów sztuki. Jedynie zaczątek takiego archiwum znajdziemy w Państwowym Inst. Sztuki, gdzie zgromadzono już około 1000 listów malarzy i muzyków polskich, nabyto nieco dokumentów i opracowań, przejęto archiwum b. Instytutu Propagandy Sztuki, działu polskiego na Wyst. Paryskiej 1925 r. i inne. Poza tym rozbudowano archiwizowanie teatraliów bieżących (i w pewnym zakresie — dawnych) uzyskując zdrowe podstawy w egzemplarzu obowiązkowym afiszów, programów i fotografii z przedstawień premierowych. Tak więc archiwum teatralne P. I. S. posiada w chwili obecnej kilka tysięcy archiwaliów i szybko się rozrasta. Wspomnę jeszcze, iż do dokumentacji bieżącej życia teatralnego w Polsce przystąpiło Stowarzyszenie Polskich Aktorów Teatralnych i Filmowych SPATIF.

Z zagadnieniem archiwizowania dokumentów ściśle wiąże się kwestia ich *publikacji*. Jak znikomo mało opublikowano *materiałów źródłowych* do dziejów sztuki w Polsce, wie każdy pracujący na tym polu, — każda nowa praca wymaga oparcia się w ogromnej mierze na materiałach niepublikowanych; wielokrotne, uciążliwe odczytywanie tych samych archiwaliów, żmudne poszukiwania — powodują tylko zbędne wysiłki, koszty, opóźnienie w pracy. Nieogłoszone i nieutrwa-

lone przez fotokopię czy odpis dokumenty ulegają uszkodzeniu, zataraceni czy wreszcie całkowitej zagładzie, jak w wypadku zniszczeń dokonanych w latach ostatniej wojny. Toteż postulat publikacji materiałów źródłowych nie wymaga, jak sądzę, uzasadnienia. Wyczerpująco stawia całe zagadnienie prof. A. G i e y s z t o r w *Stan, potrzeby i plan wydawnictw źródłowych pisanych do dziejów sztuki w Polsce (Biol. Hist. Szt. i Kultury r. 1946 zes. 1/2 i odbitka)*.

Ogłaszanie drukiem źródeł pisanych do dziejów plastyki wziął początkowo na siebie Państwowy Instytut Historii Sztuki publikując w pierwszych latach powojennych w znikomej ilości powielanych egzemplarzy swe *Materiały do dziejów sztuki i kultury*. Obecnie w sposób planowy zamierza Państw. Inst. Sztuki publikować drukiem „Źródła i materiały do dziejów sztuki polskiej XIX wieku“. Chw.łowo inne okresy czasu i pozostałe gałęzie sztuki (poza plastyką) analogicznych publikacji nie uzyskują, w przyszłości i te prace będzie musiał podjąć centralny instytut naukowo - badawczy dla zagadnień sztuki — P. I. S.

*

Niniejsza praca całego zagadnienia dokumentacji artystycznej nie wyczerpuje. Nie zostały w niej omówione m. in. muzealnictwo, inwentaryzacja zabytków sztuki i inne. Z przeglądu stanu bibliografii, archiwów i bibliotek oraz publikacji źródeł pisanych do dziejów sztuki nasuwają się już jednak wyraźne wnioski, których niewątpliwie nie zmieni a jeszcze wzmocni rozwinięcie problematyki opuszczonych odcinków dokumentacji artystycznej. Wniosek jest wyraźny: nieskoordynowanie akcji na poszczególnych odcinkach sztuki, bezplanowość i chaotyczność, praca w całkowitym oderwaniu od dokumentacji i innych odcinków życia społecznego, doprowadziły do stanu wymagającego niezwłocznej naprawy w sensie nadania jednego kierunku pracom dokumentacyjnym na całym odcinku sztuki. Trzeba zcentralizować i ujednostajnić formy dokumentacji artystycznej, przyjąć jedną, naukową metodę pracy, postawić wyraźne cele i ustalić formy. Wypełnić luki w zestawieniach bibliograficznych dorobku przeszłości i osiągnięć bieżących, doprowadzić do zgromadzenia podstawowej, centralnej biblioteki sztuki i centralnego archiwum dokumentacji artystycznej, wreszcie zaplanować i przeprowadzić racjonalną publikację źródeł do dziejów sztuki w naukowych opracowaniach wydaw-

nicznych. Rzecz jasna, że wszystkie te prace będą mogły być podjęte jedynie przez centralny instytut naukowo - badawczy zagadnień sztuki, jedyny, który dysponować będzie odpowiednimi podstawami finansowymi i personalnymi, i który da rękojmię planowej, długofalowej pracy opartej o zasady materializmu dialektycznego i historycznego.

EDWARD MUSZALSKI

BUDOWA GMACHU BIBLIOTEKI NARODOWEJ — POSTULATY CZYTELNIKA

Do roli i godności biblioteki narodowej kandyduje zwykle jedna z najstarszych i największych bibliotek kraju. Rzadko się zdarza, by — jak w Polsce — została w tym celu powołana do życia nowa instytucja. Okazja do zbudowania gmachu biblioteki narodowej trafia się raz na paręset, a może i więcej lat, nie więc łatwiejszego, jak popełnić wiele błędów ku zlorzeczeniu następnych pokoleń. Narod, który rozbudowuje jedną ze swych najstarszych i największych bibliotek, musi się liczyć z tym, co i gdzie już posiada — to obciąża znacznie całą koncepcję budowli. U nas istnieje o wiele większa możliwość swobody projektowania, skoro przed koniecznością budowy swego gmachu staje Biblioteka Narodowa, działająca ledwie parę dziesiątków lat. Możemy też czerpać z cudzych doświadczeń. Ażeby w ogóle móc jako tako sensownie sporządzić program budowy czy zaprojektować warunki konkursu architektonicznego, należy rozważyć tę kwestię przede wszystkim z punktu widzenia czytelnika, potem bibliotekarza a na koniec architekta. Czyż to bowiem nie dominujące zagadnienie komu i jak biblioteka ma służyć?

Wśród teoretycznie możliwych czytelników Biblioteki Narodowej należy rozróżnić:

1. pracowników naukowych czy zawodowych, doktorantów i innych czytelników stałych, poważnych, najczęściej „winnych“ przeczytania książek kilkunastu a przejrzenia kilkuset po to, by swoją własną dostawić na którąś tam półkę biblioteki, — nazwijmy ich: „badacze“,

2. czytelników dorywczych, dla jednej kwestii czasowo pracujących w bibliotece, czasem przybywających dla jedynej tylko i to krót-

kiej informacji, ale trudnej do zdobycia, takiej, której trudno im szukać gdzie indziej — „przelotne ptaki“,

3. czytelników bezinteresownie czytających dla siebie samych czy to dzieła poważne, czy beletrystykę, dla samej przyjemności czytania — „konsumentów“,

4. uczących się w normalnym trybie celem przejścia kursu jakiejś uczelni i zdania egzaminów, potrzebujący raczej zwykłych podręczników, słowników, encyklopedii itp. aniżeli monografii — „studenci“,

5. potrzebujących kierownictwa ściślejszego i odpowiedniej dla swego wieku literatury, czy to celem nauki, czy przyjemności; młodzież szkolną — „uczniowie“ i

6. zbliżoną do nich kategorię — dzieci,

7. inne jeszcze, nie mniej liczne kategorie, jak racjonalizatorzy, samoucy itd.

Z tych kategorii czytelników tylko od niektórych „badaczy“ projektodawca gmachu Biblioteki Narodowej może spodziewać się jakiejś rady. Ale nie łatwo znaleźć czytelnika, który by miał dużo doświadczeń w korzystaniu z wielu bibliotek narodowych, a miał chęć i możliwość podzielenia się nimi.

Różne być mogą założenia, komu ma służyć Biblioteka Narodowa. Czy ma ona być:

dla wszystkich — z tym jednak, że wewnątrz gmachu następuje skierowanie czytelników poszczególnych kategorii do właściwych dla nich czytelni (Wszeczwiązkowa Biblioteka im. Lenina, Moskwa),

dla każdego dorosłego człowieka z ulicy (Biblioteka Kongresu, Waszyngton),

czy też dla pewnych kategorii czytelników z ograniczeniem ich kręgu do „badaczy“ i „przelotnych ptaków“ (jak Bibl. Muzeum Brytyjskiego), w zasadzie zatem dla tych tylko, którzy danego rodzaju książek i danych dzieł nie mogą znaleźć gdzie indziej.

Od przyjęcia tej czy innej zasady przeznaczenia B-ki Narodowej zależy w znacznym stopniu sposób zbudowania i użytkowania gmachu. Wydaje mi się właściwe planowanie czytelni „na miejscu“ przede wszystkim z myślą o zaspokajaniu potrzeb badaczy i przelotnych pta-

ków; dla innych kategorii czytelników należy zaplanować zasadniczo inne biblioteki tak z czytelniami, jak z wypożyczalniami.

Drugim czynnikiem zasadniczym, który także z punktu widzenia czytelnika, nie tylko bibliotekarza, wyznacza postulaty co do budowy gmachu, jest zakres zbiorów istniejących i mających być gromadzonymi w Bibliotece Narodowej. Byłoby pożądane nadanie Bibliotece Narodowej charakteru biblioteki uniwersalnej, wszechogarniającej.

Dla czytelnika lepiej, gdy w jednym miejscu, w jednym gmachu znajdzie maksimum zbiorów.

Te dwa zasadnicze założenia (1. jaki czytelnik, 2. jaki zakres) — należy mieć na uwadze patrząc na całość gmachu i na każdy z jego elementów z osobna, aby odpowiednio rozwiązywać poszczególne kwestie.

I. *Położenie*. W niektórych państwach bywa Biblioteka Narodowa niekoniecznie w stolicy (Włochy), ale w Polsce nie trzeba chyba dyskutować potrzeby umieszczenia jej w Warszawie.

Gdybyśmy mieli spokojne dzieje, zapewne zamiast tych słów pisałoby się o potrzebie budowy wzwyż lub wgląd w ziemię bocznego skrzydła gmachu Biblioteki Załuskich, tam, gdzie dziś zbiega trasy W—Z lub gruzu po zakładach farmaceutycznych Spiessa, tuż koło ratusza, w samym centrum miasta. I kłopoty budowlane byłyby większe niż w Moskwie przy tworzeniu nowoczesnego wspaniałego gmachu Wszechzwiązkowej Biblioteki im. Lenina, a kłopoty z użytkowaniem i dojazdem bardziej nieznośne, niż w Paryżu z Biblioteką Narodową w jej przyciasnym gmachu w wąskich uliczkach staromiejskich.

Jeśli bibliotece publicznej gminnej wypada zajmować „strategiczny punkt w mieście“ (Handley, Chalmers, *Library Buildings*, 1924 s. 14), gdzie łatwo „wpaść przelotem“, by do czegoś zajrzeć na chwilę lub zmienić książkę w wypożyczalni, to z Biblioteką Narodową jest inaczej. Czytelnik nie „wpada“ do niej przygodnie, lecz przychodzi specjalnie. Przystoi jej mieć miejsce też „strategiczne“, ale innego rodzaju, z dobrym dojazdem różnego rodzaju środkami komunikacji z różnych punktów miasta, raczej w śródmieściu niż na peryferiach, ale stanowczo w miejscu spokojnym, najlepiej w obszernym cgrodzie. W Warszawie więc najlepiej byłoby umiejscowić gmach Bi-

blioteki Narodowej w którejś części dawnego Pola Mokotowskiego lub w samym Mokotowie, skoro odpadły możliwości budowy na stokach Cytadeli, Frascati, czy Ujazdowa.

Ogród i zarezerwowana przestrzeń przyległa winny być dostatecznie obszerne i przeznaczone wyłącznie dla Biblioteki. Piękny może być śpiew oddziału maszerujących żołnierzy lub grupy wycieczkowiczów, szczebiot dzieci lub stuk maszyn, ale najzupełniej nie są one potrzebne w promieniu co najmniej ponad 500 metrów od sali czytelnianej. Dostęp i przestrzeń powinny być dostateczne i dla samochodów, którymi w następnych latach (nie epokach, lecz pięcioleciach) mogą przybywać i czytelnicy, i sami bibliotekarze.

Strategiczność, w znaczeniu dosłownym, miejsca Biblioteki Narodowej wymaga raczej wyraźnego jej wyodrębnienia, by ewentualnie bombardujący z powietrza złoczyńca nie miał żadnych usprawiedliwień.

II. *Fasada*. Architektoniczne rozwiązanie powinno być piękne, może i monumentalne, godne wielkości narodu i przeznaczenia instytucji.

Należy uwzględnić w fasadzie dwa ważne szczegóły: wyraźny, prosty, krótki napis: „Biblioteka Narodowa“, z daleka orientujący (ważne dla „przelotnych ptaków“) oraz zegar, również dobrze z dala widoczny.

Podniesienie powagi gmachu przez tarasy czy schody przed frontem — niepotrzebne (po cóż czytelnikowi inwalidzie utrudniać dojście?), raczej wskazane podwyższenie stopniowe terenu. Podniesienie piękna przez rzeźby na frontonie — pożądane w dalszej przyszłości, po zbudowaniu gmachu (Biblioteka im. Lenina w Moskwie).

III. *Wejście i wyjście*. Zewnątrz tuż przy wejściu powinno być wyraźnie na to przeznaczone, architektonicznie wkomponowane miejsce na obwieszczenia o godzinach otwarcia, chwilowego zamknięcia, o wystawach biblioteki itp.

Główne wejście, obszerne, powinno być zarazem jedynym dla czytelników i zwiedzających. Zupełnie z innej strony znajdować się powinno dojście i dojazd gospodarczy dla wozów z większymi pakunkami, — tych pakunków czytelnik wcale nie potrzebuje oglądać, ani być

przez nie zatrzymywany u progu (nie powtarzać błędu Muzeum Narodowego w Warszawie!).

Wobec możliwości dużego ruchu pożądane są osobne drzwi na wejście, osobne na wyjście. Klient nasz wymaga, by oba: wejście i wyjście miały przedsionki z podwójnymi drzwiami w każdym z nich, by jedno z tych drzwi mogły być zamknięte, gdy przechodzi się przez drugie.

IV. *Hol i styl*. Odpowiedni hol, to rozstajne drogi całego ruchu i życia w Bibliotece. Tu przede wszystkim musi być szatnia — ciepła w zimie, nie narażona na przewiewy, nie zaziębająca palt i ich nosicielei przy odbieraniu okryć (błąd taki dał się obserwować np. w gmachu dawnego Stowarzyszenia Techników, obecnie Naczelnej Organizacji Technicznej, i w Pałacu Staszica w Warszawie).

Szatniarz przy niewielkim ruchu może być zarazem informatorem (przy większym potrzeba osobnego pracownika) i „skrzynką do zleceń“. W tym celu musi mieć jakiś stół, jakąś półkę czy też i tablicę (np. przegródki na ew. listy do oddania czytelnikom czy innym adresatom) zapewne też będzie miał do sprzedania regulaminy, przewodniki, widokówki, albumiki czy inne specjalne wydawnictwa, dotyczące Biblioteki, a więc potrzebne dlań będzie coś w rodzaju kiosku. Wszystko to są drobiazgi wymagające przemyślenia, przygotowania z góry miejsca i jego zaopatrzenia.

Najlepiej, gdy zaraz przy szatni znajdują się toalety (zapewne urządzenie na 25 miejsc czytelnicznych, a prawie tyleż umywalni z bieżącą wodą zimną i ciepłą).

W holu, czy tuż obok potrzebne są kabiny telefoniczne do użytku czytelników (przynajmniej 1 na 30 miejsc czytelnicznych), którzy nie mogą być odcięci od miasta niemożliwością porozumienia telefonicznego.

W holu zapewne będzie miejsce spotkań osób umawiających się, a także wstępnych objaśnień dla wycieczek — dlaczegoż nie zrobić go dość obszernym, zaopatrzyć w meble do siedzenia a może też reprezentacyjnie przyozdobić (zbytnią skromność Biblioteki Jagiellońskiej). Być może zresztą dobrze mieć także w tym celu obok salkę specjalną.

Z holu wieść muszą trzy drogi: dla czytelników do czytelni, dla personelu do miejsc pracy, dla zwiedzających do sal wystawowych.

V. *Pomieszczenia czytelnicze: czytelnie i katalogi dla czytelników.* Droga zwykła niechaj wiedzie czytelnika do czytelni możliwie krótko (nie jak w British Museum, gdzie gdy wejście północne zamknięte, od głównego wejścia do North Reading Room 3,5 minuty marszu!). Nie powinna prowadzić przez pokój katalogowy, ale obok niego, by łatwo było zacząć raczej od wyszukania sygnatur.

Katalogi nie powinny być w czytelni, gdzie szmer przrzucając kartek i narady przeszkadzają czytaniu, lecz w osobnym specjalnym pokoju, możliwie wszystkie skoncentrowane w jednym miejscu. Kształt tego pokoju bodaj najlepszy okrągły, z szafkami na katalogi przy ścianach z łatwym dostępem i ze stolikami względnie pulpitemi dla notowania.

Katalog w klamrach patentu firmy Chodowiec jest dla czytelnika wielokrotnie wygodniejszy od standartowego międzynarodowego (brukseleńskiego); będzie jeszcze dalszym udogodnieniem, gdy przeglądając katalog będzie czytelnik mógł zasiąść wygodnie z klamrą w rękę lub opartą na stole, co ma zwłaszcza wielkie znaczenie przy poszukiwaniach w katalogu działowym lub przedmiotowym. Można by też przewidzieć specjalne nisze albo przegrody (ze stołami i krzesłami) na poszczególne rodzaje katalogów i ich części. Potrzebne tu będzie światło równomierne, a dostatecznie wszędzie mocne, blisko każdej części katalogu, którą się przegląda (sale katalogowe bibliotek moskiewskich i leningradzkich).

Wymiary pokoju katalogowego muszą się liczyć z możliwością wielokrotnego powiększenia zbiorów, a także z tym, by czytelnicy (niektórzy wraz z przewodnikiem — bibliotekarzem) mogli przeglądać katalogi jednocześnie, a nie wyczekiwać w kolejkach. Liczyć się trzeba z tym, że przeciętnie około jednej dziesiątej czytelników może równocześnie przeglądać katalogi, a w godzinach wczesnych nawet znacznie więcej.

Przy samym wejściu do czytelni głównej powinien być stół bibliotekarzy czy bibliotekarza dyżurnego, kierującego ruchem, udzielającego rady czytelnikom, ewentualnie dokonującego kontroli legitymacji wchodzących, przyjmującego zamówienia, sięgającego na półkę po

książki zarezerwowane. Przy wyjściu muszą być dokonane czynności oddania ewentualnie zarezerwowania książek i skontrolowania wychodzących. Najlepiej więc (jak w Jagiellońskiej) wyjście i wejście do czytelnicy umieścić przy jednej ścianie, a stoły bibliotekarzy i półki rezerwacyjne („przewiewne“, z obu stron otwarte: z jednej do wkładania, z drugiej do brania książek) pomiędzy nimi. Dla uniknięcia rozlegania się rozmów na całą salę czytelnianą, tę część jej należałoby oddzielić od reszty szklanym przepierzeniem i nieskrzypiącymi drzwiami szklanymi.

Wielki problem kształtu sali czytelnianej: (okrągła czy czworokątna, czy może trójkątna, trapez albo ścięty wycinek koła?) ma większe znaczenie dla bibliotekarzy ze względu na kontrolę książki w ręku czytelnika, niż dla normalnego uczciwego czytelnika. Jego obchodzi przede wszystkim:

a. powietrze na sali — dość ciepłe, ogrzewane w ciągu całego okresu chłódów i deszczów (z podłogi a nie z boków), zaś nieprzegrzewane w okresie letnim. Z tego ostatniego względu światło dzienne górne i szklany płaski dach w naszym klimacie bynajmniej się nie nadają. Powietrze musi stale być dość czyste; potrzebny jest i wysoki sufit (przynajmniej 6 m. przy 3 m.² powierzchni na osobę) i wentylacja sztuczna.

b. przejścia wygodne i krótkie — poza plecami a nie przed oczyma i możliwie nie w poprzek stołów; stoły z pulpitami i przegrodami (jak w sali kopułowej Muzeum Brytyjskiego), odosobniające dwa rzędy siedzących, a nie każące im patrzeć na siebie;

c. dostęp bezpośredni do biblioteki podręcznej, umieszczonej wokół w szafach przyściennych lub ewentualnie i w szafkach w środku sali; najlepiej przy tym, gdy każdy dział wyodrębniony znajduje się w niszy ze stolikiem do rozłożenia konsultowanych przez chwilę tomów wielkich encyklopedyj; pożądane napisy nad działami — już przeto zawczasu i nimi warto zatrudnić uwagę architekta;

d. światło dostateczne wszędzie, — pożądane szczególnie dobre światło blisko stołu, na którym leży rzecz czytana; jeśli neony, to nie na suficie, lecz przy ścianie tuż ponad wysokością człowieka.

Sala czytelniana musi być architektonicznie skomponowaną całością i przeto wytwarzać nastrój, ale nie rozpraszać uwagi. Dla

zwiedzających, ewentualnie dla innych celów, potrzebny jest raczej balkon (jak w Bibliotece im. Lenina) niż okrężna galeria, po której chodzenie może denerwować czytelników na dole.

Zależnie od zakresu zbiorów i sposobów ich przechowywania, oprócz głównej sali czytelnianej dla korzystania z książek, zapewne byłyby pożądane sale specjalne:

dla studiów kartograficznych — z rozległymi stołami i wieszakami,

dla mikrofilmów — z aparatami prześwietleniowymi (jak w Bibliotece im. Lenina),

dla inkunabułów, rękopisów, sztychów i rysunków etc. z pulpitaми uchylnymi i specjalnymi światłami,

dla nut i płyt — osobne pokoiki z pianinami czy gramofonami, zamykane hermetycznie a ze specjalną wentylacją (jak np. w Ushaw College, Anglia, dla kształcenia się młodzieży w muzyce).

Wszystkie takie sale specjalne wymagają szczegółowego obmyślenia instalacji oświetleniowej i ogrzewniczej, niektóre opatrzenia w przeciwwgłosowe uszczelnienia.

W każdej czytelnicy konieczny jest zegar, dobrze dla wszystkich widzialny z każdego miejsca, osadzony w ścianie architektonicznie skomponowanej.

Poza czytelniami należy przewidzieć inne pomieszczenia, separowane pokoiki dla możliwości własnego kopiowania przez czytelników czy to pismem maszynowym na własnej, przyniesionej maszynie, czy też na maszynie bibliotecznej (w Muzeum Brytyjskim z braku odpowiedniejszego miejsca czytelnik może to robić wyjątkowo np. w przejściu przy magazynie, przy podręcznych stołach zdawczych) czy to za pomocą fotografii.

Dostarczanie książek i innych przedmiotów z magazynu do czytelnicy powinno się odbywać w zasadzie windami i przenośnikami, których cały układ musi być tak wykonany, by nikt nie cierpiał z powodu niesamowitych hałasów czy nawet szmerów (inaczej jak bywało ongiś w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie!).

Całość obsługi czytelnika musi odpowiadać podstawowej zasadzie niekrzyżujących się dróg książki i czytelnika. Czytelnicy, przynajmniej główne, masowe, powinny być na przyziemiu, a nie na piętrach, po

cóż stale zmuszać szeregi czytelników do zbytecznych kilogramometrów pracy? (przeciętnie dziennie np.: 70 kg. wagi człowieka razy choćby tylko 4 m. wysokości piętra razy 400 czytelników to 112000 kilogramometrów. Lepiej, by taką gubioną energią naród przeznaczył na cośkolwiek innego, na odbudowę lub oczyszczanie ulic).

Zapewnienie czytelnikom ciszy, spokoju i bezpieczeństwa zapewne byłoby najlepsze przy umieszczeniu ich w środku gmachu, wśród wewnętrznego, niedostępnego dla publiczności podwórza.

VI. *Magazyny*. Tu mniej ma do powiedzenia czytelnik niż bibliotekarz, ale też i czytelnik pragnąc być szybciej obsłużony (Mitchell Library, Glasgow, podaje książkę z pośród swych ponad 600.000 tomów w ciągu trzech do pięciu minut) woli mieć magazyn wyciągnięty w górę (jak 18 pięter Biblioteki im. Lenina) lub w dół, a nie wszerek i wzdłuż. Woli wiedzieć, że są odpowiednie dźwigi: osobne pocztowe na zamówienia i ew. listy, osobne na książki i osobne jeszcze, duże, rzadziej używane, na większe ciężary dla przeprowadzek i włączeń nabytków, a oprócz dźwigów, tam gdzie to wygodniej, przenośniki poziome ew. pochyłe. Woli wiedzieć, że obsługa magazynu jest na każdym piętrze i że pracownicy nie robią niepotrzebnych spacerów wskutek niewłaściwego zaprojektowania gmachu lub niewłaściwego rozłożenia zbiorów w magazynach.

Piętro magazynowe powinno być ledwie wyższe nad półkę zasięgu ręki człowieka, ok. 2,3 m., a schody łamane a nie kręcone, (jak słusznie wymaga twórca gmachu dzisiejszej tymczasowej siedziby Biblioteki Narodowej, arch. Jan Witkiewicz - Koszczyc). Dla bezpieczeństwa ogniowego trzeba robić stropy i podłogi nie całkowicie żelazne (jak budowane od r. 1854 magazyny Biblioteki St. Geneviève w Paryżu, Muzeum Brytyjskiego i w. in. XIX wieku), ani z krat żelaznych, jak warszawska uniwersytecka, lecz żelbetonowe.

Światło dzienne i umiarkowana przewodność magazynu są pożądane.

Jasne więc według powyższego, że magazyn to nie rozległe korytarze biegnące w nieskończoność poziomu, lecz wieżowiec. Zapewne specjalnego układu i wymiarów wymagają magazyny czasopism, nut, rycin, map, płyt, fotografij itd. Te winny być położone raczej niżej i bliżej czytelnicy specjalnych, zaś szczególnym problemem, wymagają-

cym daleko idących ostrożności i przezorności, jest przechowywanie filmów.

W magazynach książek i rękopisów, do oczyszczania ich z kurzu niezbędne wydają się odkurzacze elektryczne, a więc z góry przewidzieć trzeba miejsce na nie w budowlu, tuż przy windach, którymi nie ma potrzeby przewozić kurzu.

Oczywiście i czytelnik popiera zdanie bibliotekarza o potrzebie potrójnego dostępu do magazynu (Birkenmajer w czasopiśmie *Architekt* zes. 2—3/1929), życzy sobie wielu telefonów wewnętrznych i wszelkich udogodnień przy pracy bibliotekarzy.

VII. Pracownie. Możliwie blisko przy magazynach i w łączności z nimi będą i pracownie biblioteczne, przede wszystkim katalogowe (z osobnym katalogiem bibliotekarskim). Najbardziej na zewnątrz mogą być wysunięte: pracownia bibliograficzna, sortownia nabytków, introligatornia, oczyszczalnia i pracownia fotograficzna, a wreszcie dział zakupów i biuro. Musi być do nich przejście i dostęp tak dla personelu bibliotecznego, jak i dla czytelników, tak z holu głównego, jak i z innych części gmachu.

VIII. Sale oboczne. Z holu powinien być bliski dostęp do sali wystawowej stałej, zawierającej w gablotkach oryginały ewentualnie fotokopie najcenniejszych dzieł posiadanych przez Bibliotekę, także dokumentów i autografów. Sala ta może być specjalnie pięknie architektonicznie rozwiązana i zawierać też dzieła malarstwa, rzeźby i inne, odnoszące się do dziejów książki i bibliotek w Polsce. Obok niej, a najlepiej bezpośrednio dostępna z holu, powinna być sala wystaw bieżących.

Kwestia, czy w gmachu Biblioteki Narodowej dopuszczalne jest także urządzenie sali odczytowej jako sali uczelniano - konferencyjnej dla pracowników Biblioteki przede wszystkim, ale i na odczyty z użyciem dyktafonu, przezroczy i kina dla szerszej publiczności, czy ma być taka sala w użyciu w czasie godzin otwarcia i pracy w czytelniach, czy tylko poza tymi godzinami — jest bardzo sporna. Raczej sala taka pożyteczna być może na narady pracownicze i wykłady dla personelu, natomiast może przeszkadzać czytelnikom, gdy znajdzie się za blisko czytelnii. Lecz konieczność szkolenia personelu, organizowania narad produkcyjnych i konferencji z czytelnikami — prze-

mawia za przemyśleniem tego zagadnienia przez architekta - projektodawcę.

Tak dla personelu bibliotecznego, jak i dla czytelników stałych przydałaby się jadalnia, dostatecznie obszerna, a więc zapewne umożliwiająca jednoczesne spożycie posiłku prawie całemu personelowi i około 1/4 czytelników, gdy reszta może przybyć w drugiej kolejności. Przy sali potrzebny jest bufet (alkohol wykluczony), względnie bar mleczny, czynny i z samego rana, i przez cały czas otwarcia czytelni. Przesadą byłoby w stosunkach polskich chcieć, by posiłki tam były bezpłatne (jak w japońskiej bibliotece uniwersytetu Waseda). Cały pożytek z takiej stołówki, a więc jej przystępność w cenie, dobroć posiłków oraz sprawna obsługa stoją w związku z ilością miejsc w jadalni jako też z należytym zaprojektowaniem pomieszczeń, a to: jadalni, bufetu, spiżarni, kuchni, zmywalni, piwnicy wraz z dostępem gospodarczym od podwórza, oczywiście jak najdalej od czytelni, choć pod tym samym dachem. Przy jadalni, może po drodze do holu, pożądana salka odpoczynkowa — rozmównica.

W całym gmachu musi obowiązywać bezwzględny zakaz palenia tytoniu, co najwyżej z jednym dopuszczalnym wyjątkiem czynienia tego w specjalnej palarni, znów jak najdalej od czytelni i magazynu, więc może gdzieś na uboczu, z holu wejściowego.

Niektóre z tych sal: jadalnia, rozmównica czy palarnia mogłyby zyskać na przestronnym przy nich tarasie, miłym do wykorzystania w lecie.

IX. Mieszkania służbowe. Gmach Biblioteki Narodowej nie może być osamotniony w godzinach, gdy Biblioteka nieczynna, a to z różnych względów bezpieczeństwa. Toteż powinny być w nim, albo lepiej tuż obok, mieszkania służbowe dla jednej czy kilku osób z personelu kierowniczego (zapewne dla kierownika administracyjnego), jak i dla obsługi bezpośredniej gmachu: palacza, portiera, dozorczy i może jeszcze paru pracowników. Wszystkie one dość obszerne, zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia mieszkaniowe, muszą mieć oddzielne od bibliotecznego wejścia z miasta, niekrępujące rodzin pracowników, nie narażające ich samych na ustawiczne usługi dla czytelników i obcych. Niektóre z tych mieszkań, oby umieszczone jak najdalej od czytelni, mogą mieć bezpośrednią wewnętrzną komunikację z całością gmachu.

X. *Rozbudowa*. Jasne jest, że Biblioteka Narodowa może i musi stać się ważnym warsztatem pracy o coraz zwiększającym się zasięgu i znaczeniu w życiu narodowym, a trudno przewidzieć rozmiary jej zasobów dziś, skoro przez parę dziesiątków lat, mimo wojny, urosiły do ponad milionowej liczby książek drukowanych i obszernych innych działów.

Wszelkie planowanie, nawet bardzo na wyrost, może się okazać zawodne (ileż książek w r. 2000?, jaka technika, np. co z telewizją?) i nie ma słuszniejszej obawy ponad lęk przed ciasnotą po niedługim czasie. Przeto wszelkie planowanie powinno przewidzieć możliwość organicznej rozbudowy i wystawienie kiedyś dalszych części gmachu, np. drugiego wieżowca magazynowego. Gdy zaś budowa gmachu jest pilną potrzebą, a kraj ma tak wiele do odbudowy i budowy, wiele ze szczegółów i zwłaszcza ozdób może poczekać na dalszą kolejność.

Ograniczając się do postulatów co do samej budowy gmachu, pomijam życzenia czytelnika co do urządzeń wewnętrznych i obsługi. Także nie omawiam kwestii centralnej narodowej wypożyczalni książek, którą można bądź połączyć z Biblioteką Narodową, bądź urządzić jako zakład odrębny.

BRONISŁAW KOCOWSKI

ZADANIA I METODY BADAŃ PROWENIENCYJNYCH W ZAKRESIE STARYCH DRUKÓW

Referat wygłoszony dnia 26 listopada 1950 r.
na Konferencji Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek w Warszawie.

Problem sprecyzowany w temacie referatu nie jest nowy. Interesował on już wielu bibliotekarzy i naukowców - badaczy starych druków, że wymienię tu przykładowo choćby Władysława Wisłockiego, Rudolfa Kotulę, Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów, Stanisława Kota, Stanisława Łempickiego, a przede wszystkim Kazimierza Piekarskiego.

Dla tego ostatniego stały się badania proveniencyjne nawet przedmiotem rozważań teoretycznych, którym dał wyraz przy różnych okazjach, a zwłaszcza w artykule: *O zadaniach i metodach badań*

proweniencyjnych, wydrukowanym w 1929 roku ¹⁾). Asumpt do tych rozważań dała mu praca Rudolfa Kotuli: *Właściciele rękopisów i starodruków zbiorów wielkopolskich Z. Czarneckiego, mieszczących się obecnie w Baworowianum we Lwowie* ²⁾

Wypowiedzi Piekarskiego nie tylko konkretyzowały funkcje składające się na badania proweniencyjne, ale wyjaśniły też zadania, jakie zostaną spełnione przy ich pomocy. Wyjaśnił on, że celem badań proweniencyjnych nie jest wyszukiwanie właścicieli książek, lecz poznanie o d d z i a ł y w a n i a książki na społeczeństwo, ujawnienie jego kultury literackiej oraz uzyskanie obrazu ogólnego poziomu kulturalnego grup społecznych. Dlatego też k s i ą ż k ę, a nie jej w ł a ś c i c i e l a, należy wysunąć na plan pierwszy. Zastrzegając indywidualne podchodzenie do księgozbiorów instytucji publicznych, podkreślał Piekarski fakt fragmentaryczności materiału pracowywanego i nie uważał za celowe stosowanie jakiegoś podziału przy jego publikowaniu. Ograniczył się do żądania ogłaszania zebranych proweniencyj w porządku druków ³⁾.

Uwagi Piekarskiego jako wypowiedziane okolicznościowo nie wyczerpywały, rzecz jasna, całości zagadnienia zarówno w zakresie celów badań jak też ich metody. Niewątpliwie główną tego przyczyną był brak usamodzielnienia się księgoznawstwa jako odrębnej dyscypliny o właściwych sobie metodach i zakresie badań, a co za tym idzie, nieuchwycenie społecznych funkcji książki w jej historycznym rozwoju.

Najłatwiej uświadomiono sobie konieczność badań proweniencyjnych w odniesieniu do książki rękopiśmiennej, książki polskiego średniowiecza ⁴⁾, obiecując sobie odsłonić tą drogą zainteresowania

¹⁾ Artykuł jest właściwie recenzją z pracy Kotuli. Pierwszy raz wydrukowany został w dziale recenzji *Przeglądu Bibliotecznego* 3, 1929, s. 388—415, a następnie wydany oddzielnie w Krakowie tegoż roku.

²⁾ Lwów 1929.

³⁾ *Przegląd Biblioteczny* 3, 1929, s. 395.

⁴⁾ Np. DOBROWOLSKI K., Z dziejów książki w Polsce średniowiecznej *Exlibris* 6, 1924, s. 182, oraz BIRKENMAJER AL., Książka rękopiśmienna. Czwartym Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Warszawie. Referaty Cz. 2, Warszawa 1936, s. 35—36.

i potrzeby intelektualne epoki, prądy umysłowe, związki kulturalne z zagranicą, a przede wszystkim przez opracowanie historii bibliotek ujawnić akcję zeświecczenia się nauki i kultury polskiej w pochodzie z książką od librarii klasztornej czy zakrystii kościelnej do prywatnego zbioru świeckiego ⁵⁾).

Rozumiano oczywiście bezpłodność usiłowań syntetycznego opracowania dziejów bibliotek polskich bez uprzedniego monograficznego uchwycenia historii poszczególnych księgozbiorów. Wszelkie próby podejmowane jednak w tym zakresie miały charakter naukowego chałupnictwa, grzebania się w drobiazgach, uwarunkowanego przede wszystkim istnieniem odpowiednich źródeł archiwalnych. Wysiłki, niewątpliwie żmudne i podejmowane z dobrą wolą, nie dawały możliwości wyciągania wniosków o zasięgu ogólnospołecznym, ani też nie stwarzały silniejszej podstawy dla późniejszych badań nad historią książki w Polsce. Były skromnym stwierdzeniem istnienia na ziemiach polskich takiego czy innego księgozbioru, tego czy innego właściciela, ale nawet uchwycenie drogi przebywanej przez poszczególne książki i ujawnienie ich okresowych właścicieli było na razie bez większej wartości dla badań nad kulturą Polski przedrozbiorowej ⁶⁾. Właśnie ta sporadyczność badań uzależniona od chęci i dobrej woli bardzo nielicznych badaczy stała na przeszkodzie racjonalnemu wyzyskaniu zebranego materiału.

Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że zapiski własnościowe, zebrane z faktycznie istniejących egzemplarzy książek, mają wielką wartość dla śledzenia wędrówek książki, a co za tym idzie dla wykrywania związków łączących Polskę z ośrodkami zagranicznymi, dla ustalania „ognisk zbieraczy” wewnątrz kraju, wreszcie dla zbadania konsumpcji książki w Polsce.

Zbierali więc materiał Wisłocki i Barwiński, Zalewski i Kotula, Piekarski i Formanowicz, z obcych zaś przede wszystkim Collijn i Walde. Na pracę tego ostatniego zwrócił szczególną uwagę Aleksander Birkenmajer podwyższając opinię o niej Collijna twierdze-

⁵⁾ DOBROWOLSKI, l. cit.

⁶⁾ *Przegląd Biblioteczny* 3, 1929. s. 394.

niem, że dla historii bibliotek szesnastego i siedemnastego wieku w Polsce jest ona jednym z najważniejszych opracowań ⁷⁾).

Były wreszcie próby zespolenia wysiłków, jak tego dowodziła propozycja Franciszka Biesiadeckiego i Kazimierza Piekarskiego ogłaszania materiałów do badań nad historią księgozbioru Zygmunta Augusta właśnie z myślą umożliwienia zbudowania w przyszłości syntezy. Badania jednostkowe nie miały tu widoków na osiągnięcie kompletności i konieczną była praca zespołowa wobec rozproszenia księgozbioru ⁸⁾).

Dotyczyło to jednego księgozbioru, a przecież podobny los stał się udziałem całego szeregu bibliotek, zwłaszcza prywatnych, które w rezultacie ostatniej wojny nie tylko pozmiały właścicieli i miejsce przechowywania, ale też wyniszczyły się i rozproszyły. Te żałosne nieraz szczątki otoczyło opieką Państwo Ludowe, przekazując je po zabezpieczeniu bibliotekom naukowym jako tym instytucjom, które dawały najsilniejszą gwarancję nie tylko naukowego opracowania przekazanych zbiorów, ale też odpowiedniego ich użytkowania dla dobra całego społeczeństwa.

Ostatni kataklizm dziejowy niszcząc długi szereg księgozbiorów, niszcząc zapoczątkowaną pracę nad dziejami polskich bibliotek, unicestwiał, zdawało się, wszelką możliwość kontynuowania pracy badawczej nad książką w Polsce dawnych wieków, nad jej konsumpcją i oddziaływaniem kulturalnym. Straty, niewątpliwie bardzo wielkie i dotkliwe, zrekompensowała w dużym stopniu rewolucja socjalna oddając badaczom biblioteki podworskie, poprzednio nieraz zupełnie dla badań naukowych niedostępne. Nowym i bardzo cennym nabytkiem okazały się również biblioteki Ziem Zachodnich, zawierające przebogaty materiał źródłowy dla interesujących nas zagadnień. Surowy więc materiał, jakkolwiek inny niż przed wojną, ani zasobnością, ani ważkością nie jest prawdopodobnie mniej wartościowy od straconego. Przyznać jednak trzeba, że stan, w jakim te zbiory otrzymaliśmy i akcja włączania ich do bibliotek naukowych odbija się na propo-

⁷⁾ BIRKENMAJER AL., Książka O. Waldego o szwedzkich zdobyczach bibliotecznych, *Exlibris* 5, 1924, s. 78.

⁸⁾ Materiały do dziejów Biblioteki Zygmunta Augusta. *Exlibris* 5, 1924, s. 38—48.

rowanej pracy badawczej, gdyż różne fragmenty tego samego zbioru znajdują się w posiadaniu różnych bibliotek, a też i w jednym magazynie przemieszają się gruntownie na skutek braku katalogów i częstej niemożliwości odtworzenia ich stanu przedwojennego. Ten fakt nie zmniejsza oczywiście konieczności podjęcia badań nad proveniencjami, a raczej czyni je jeszcze bardziej nieodzownymi.

Zastanówmy się obecnie, co zyskamy przez zorganizowanie takich badań i co przyniesiemy w dorobku nauce polskiej?

Cele zasadnicze pozostaną te same co i przed wojną. To znaczy: zbierzemy nowy materiał źródłowy, materiał specjalnego rodzaju do badań nad kulturą i oświatą, nad związkami Polski z Zachodem i Wschodem, nad dziejami naszych bibliotek, nad historią wreszcie książki i jej społecznymi funkcjami w naszej przeszłości.

Dojdą jednakowoż lub zwielokrotnią się wartości inne. W oparciu o masowość zebranego materiału ujawnią się zainteresowania nie tylko poszczególnych właścicieli dawnych księgozbiorów, ale przede wszystkim uczestnictwo poszczególnych grup i klas społecznych w konsumpcji książek. Tezy o zeświecczeniu kręgów czytelniczych w miarę upływu lat XVI wieku, o wysunięciu się na czoło społeczeństwa warstwy mieszczańskiej i wyprzedzeniu przez nią szlachty w przyswajaniu sobie zdobyczy myśli postępowej, znajdują niewątpliwie potwierdzenie źródłowe właśnie w tych drobnych zapiskach skrzętnie zgromadzonych.

Małe zbiory, choćby się z czasem zagubiły w większych księgozbiorach, staną się poprzez badania proveniencyjne niezbitym świadectwem poziomu kulturalnego tych ośrodków społecznych, do których zaliczał się ich właściciel.

Nie zapominajmy też, że wobec wyniszczenia materiałów archiwalnych wartość źródłowa notek proveniencyjnych wzrosła niewspółmiernie. Ze źródła często mało wartościowego stały się one pierwszorzędym materiałem informacyjnym tak w zakresie faktów dziejowych, jak też w odniesieniu do biografii poszczególnych osób.

Ta druga korzyść nie potrzebuje dowodu. Przyszłe wykazy urzędników ziemskich i grodzkich, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, patrycjuszów i urzędników miejskich, zestawienia grup zawodowych socjalnych oprą się silnie o materiały wydobyte przez bibliotekarzy.

Poddajemy kontroli natomiast wartość pierwszą, tj. przydatność zapisek proveniencyjnych dla badań faktów dziejowych.

Weźmy choćby zapiskę przytoczoną w wykazie podanym przez Piekarskiego: *Bono Socolovio malus Possevinus*⁹⁾.

Umieszczona na ofiarowanym Stanisławowi Sokołowskiemu, teologowi batoriańskiemu, dziełku Dawida Chytraeusa: *Imposturae...*, ĩngolstadt 1581, dowodzi stanu psychicznego Antoniego Possewina, legata papieskiego, w momencie montowania przez niego rozejmu polsko - moskiewskiego. Zapiska jest świadectwem, iż zdawał sobie Possewin dobrze sprawę z tego, że był *persona non grata* na dworze polskim. Drobną zapiską, ale jakże wymowną! Przedstawia w specyficznym naświetleniu postać historyczną i zmusza badacza do odpowiedniego ustosunkowania się do innych źródeł historycznych, dotyczących faktów dziejowych związanych z aktualną działalnością danej osoby w okresie powstania notki proveniencyjnej.

Przykład inny:

Wśród starych druków Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego pod starą sygnaturą: Theol. pract. IV. Qu. 54 znajduje się *Horologion*, drukowany w Wenecji 1714 roku przez Antoniego Bortoli. Znakiem własnościowym poprzedzającym sygnaturę uniwersytecką jest exlibris słowny (Büschinga): „*Aus der Bibliothek des Klosters Leubus*“. Ciekawość budzi jednak przede wszystkim wiadomość o sposobie dostania się tego greckiego druku do klasztoru lubiąskiego. Wiadomość ta zawarta jest w notatce proveniencyjnej brzmiącej dosłownie jak następuje: „*Hic Liber Inventus est in Castris Russorum Anno Domini 1761-mo dum Exercitus Illorum hic Lubae et per Opidulum Lubenum Oderam pertransivisset in auxilium Austriacarum Sub Marschallo Laudon, adversus Regem Borussorum Fridericum*“.

Więc z Wenecji droga książki prowadziła do Rosji, by następnie poprzez Polskę Sasów książka znalazła się na Śląsku i po wiekach nie tylko świadczyła o pewnym fakcie historycznym, ale też dawała podstawę do snucia wniosków o właścicielu książki i kręgach kulturalnych z nim związanych. Poprzez książkę poznajemy nadto miejsce postoju Rosjan w 1761 roku, oraz punkt przeprawy przez Odrę przy-

⁹⁾ *Przegląd Biblioteczny* 3, 1929, s. 185, nr 96.

najmniej części ich wojsk. Wiadomości, choć drobne, mogą być jednak bardzo cenne dla badań nad dziejami trzeciej wojny śląskiej.

Ograniczam się do powyższych dwóch przykładów. Pierwszy miał pokazać, jak najdrobniejsza zapiska, zdawałoby się bez jakiegokolwiek wartości, może być nie tylko stwierdzeniem pewnego faktu, ale też inicjować i zachęcać do szukania w psychologii wytłumaczenia i oświeślenia ważnych wypadków i procesów dziejowych.

Przykład drugi ma większy ciężar gatunkowy. Dotyczy on nie tylko faktów historycznych, ale też wchodzi w ramy badań księgoznawczych, socjologicznych, a nawet militarnych.

Oba przykłady nie są jakimiś unikatami. Każdy zbiór starych druków może wykazać pokaźny zasób not proveniencyjnych o bardzo różnorodnej treści. Różnorodność ta stanowi też o wartości zbioru dla naszych badań.

Typy znaków proveniencyjnych są różne tak pod względem formy, jak i treści. Dla uchwycenia drogi książki jest obojętne, czy mamy do czynienia z rękopiśmiennym znakiem własnościowym czy z pieczęcią, z exlibrisem czy superexlibrisem lub wreszcie z istotną zapiską proveniencyjną. Nie jest to jednak obojętne przy wartościowaniu i wykorzystywaniu ich treści.

Najcenniejszymi okażą się oczywiście właściwe notki, ale i one rozpadną się treściowo na trzy co najmniej grupy: 1) z a p i s k i w ł a s n o ś c i o w e indywidualne i dotyczące kolegów czy instytucji, a więc w rodzaju: „*Sum Adami Kesselij*“¹⁰⁾ czy lapidarnie: „*Georgius May*“¹¹⁾ oraz „*Coenobij B. M. V. in Lubens Ord[inis] Cisterc[iensium]*“¹²⁾, „*Ex libris Monasterij B. V. Wratislaviae in Arena*“¹³⁾, i dłuższe: „*Possessores mei sunt Canonici Regulares Monasterij Saganensis. Cathalogo illorum inscriptus Anno 1680*“¹⁴⁾.

2) Z a p i s k i d e d y k a c y j n e, jak wspomniana dedykacja Possewina dla Sokołowskiego i szereg innych drukowanych już przez Piekarskiego.

¹⁰⁾ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, syg. XV. Qu. 519.

¹¹⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 435.

¹²⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 47.

¹³⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 533.

¹⁴⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 1249.

3) Z a p i s k i n a r r a c y j n e, referujące sposób i okoliczności pozyskania danej książki przez jednostkę czy kolegium. Rzecz jasna, że szczegółowość narracji jest różna. Od enigmatycznej: „*Emitte Cracovi[a]e pro medio 6 grosso Anno Do[mini] 1517*“¹⁵⁾, do bardziej szczegółowej: „*Sum Fratris Caspari Ignatij Ashelmi Can[onicorum] Regular[ium] Wratisl[aviae] in Arena Professi. Emitte me 5: Bohemicis grossis Anno 1651, 13 Julij die S[anctae] Margarithae*“¹⁶⁾, a często dość sensacyjnie, jak np.: „*Redemptum e manu Haeretici, Sanctae Mariae et Sancto Andreae Apostolo dono dedit 23 Maij Anno 1643 Wenceslaus Weintritt Braunensis, Praetor huius temporis Jauranus*“¹⁷⁾.

Oczywiście jak każdy podział tak i powyższy nie rozwiązuje trudności. Obok zapisek o zdecydowanym obliczu i określonej przynależności istnieją też takie, które równie dobrze można zaliczyć do jednej jak i do drugiej grupy.

Rozpatrzmy np. taką notkę: „*Ex liberalitate Ill[ustrissi]mi ac R[everendissi]mi D[omi]ni D[omini] Andreae Epi[scope]i Wratislaviensis Ego Bartholomaeus Jerinus possideo. Anno [15]92 die 20 Novembris*“¹⁸⁾. Ta notka proveniencyjna jest niewątpliwie z a p i s k ą w ł a s n o ś c i o w ą, ale też referuje sposób nabycia książki, a więc należy też do grupy z a p i s e k n a r r a c y j n y c h.

Inna znów notka brzmiąca: „*Anno 1653. 7 die Iunii donavit Reverendo et doctissimo Domino Patri Justo Kemerling SS Theologiae Doctori nec non Guardiano Monasterij Glacensis in Arena B. V. M. Ord[inis] Min[orum] Convent[ualium] S. Francisci Hunc libellum et die eiusdem mensis 14 S. Basiliæ donavit pro natali ordinis huius libri possessor anno 1657*“¹⁹⁾ łączy trzecią grupę treściową z drugą, gdyż opowiada o losach książki i wymienia kolejnych donatorów.

Zatrzymaliśmy się nad sprawą podziału trochę dłużej dla wykazania, że nie jest to rzecz całkiem prosta i odbija się bezpośrednio

¹⁵⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 1118.

¹⁶⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 43.

¹⁷⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 38.

¹⁸⁾ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, syg. XV. Qu. 530.

¹⁹⁾ Tamże, syg. XV. Qu. 484.

na toku pracy bibliotekarza. Nie tylko bowiem trzeba notki proveniencyjne wiernie odczytać, a jak to często jest niepewne i kłopotliwe, niech przypomni badaczom polemika wynikła przy okazji recenzji pracy Rudolfa Kotuli o inkunabułach Biblioteki Baworowskich²⁰⁾. Nie tylko należy odczyt poprawnie zapisać, ale też zebrany w ten sposób materiał odpowiednio uporządkować i udostępnić w grupowych zespołach dalszym badaczom. Tak idziemy o krok dalej w stosunku do żądań Piekarskiego, gdyż **m e c h a n i c z n y p r z e d r u k** notk proveniencyjnych w porządku druków uważamy za **n i e w y s t a r c z a j ą c y**.

W konsekwencji dochodzimy do zagadnienia szeregowania zapisek proveniencyjnych. Wydobywszy je z kart katalogowych lub z oryginałów książek i połączywszy logicznie z właściwymi tytułami i sygnaturami łatwo poradzimy sobie z typem pierwszym notek, z zapiskami własnościowymi. Układ alfabetyczny wzmocniony odsyłaczami zwłaszcza w odniesieniu do kolegów i instytucji publicznych znajdzie tu dobre zastosowanie.

gorzej już będzie z grupą drugą, z zapiskami dedykacyjnymi. Wydaje mi się, że nie unikniemy tu dublowania kart, by uwzględnić zarówno ofiarodawcę jak i obdarowanego. Piekarski w *Rękopiśmieniach dedykacjach autorskich XVI wieku*²¹⁾ zastosował układ alfabetyczny według nazwisk donatorów i przy nich umieścił pełną zapiskę. Natomiast przy nazwiskach obdarowanych odsyłał do donatorów, nie powtarzając już treści notki. Niewątpliwie było to uproszczeniem czynności dla Piekarskiego jako zbieracza dedykacji autorskich, nam jednak utrudniłoby to tylko swobodne operowanie materiałem przy jego wykorzystywaniu badawczym.

Najtrudniejszą jest sprawa z zapiskami narracyjnymi. Alfabet nic tu nie pomoże. Natomiast wydaje mi się, że należałoby tu zastosować system haseł przedmiotowo - wyszczególniających, tak jak w katalogu przedmiotowym, układając i rozbudowując hasła w za-

²⁰⁾ KOTULA R., Katalog inkunabułów Biblioteki Fundacji W. hr. Baworowskiego we Lwowie, Lwów 1932. Recenzja: KAWECKA ALODIA, *Przegląd Biblioteczny* 7, 1933, s. 83—91 i polemika, tamże, 8, 1934, s. 100—103 i 244—245.

²¹⁾ *Przegląd Biblioteczny* 3, 1929, s. 173—190.

leżności od treści zapisek. W ten sposób pod jednym hasłem można by też zebrać np. ceny książek.

W całości kartoteka proveniencyj starych druków posiadałaby więc dwie części: 1) alfabetyczną i 2) rzeczową. Obie one krzyżowałyby się w pewnych partiach.

Na tym nie koniec. Fakt posiadania książki, potwierdzony znakiem czy zapiską proveniencyjną, nie jest jeszcze równoznaczny z oddziaływaniem książki na jej właściciela, a tym bardziej na właściwy mu ośrodek społeczny. Dowodzą tego natomiast bezspornie ślady korzystania z książki, a więc rozmaitego rodzaju glosy, dopiski, poprawki i uwagi. Przy katalogowaniu starych druków musi być to wszystko uwzględnione w odrębnej zapisce i to bezpośrednio po notkach proveniencyjnych, z postulowanym określeniem do którego z właścicieli lub choćby do jakiego czasu zapiski te należy odnieść. W konsekwencji w kartotece proveniencyj znajdzie się informacja o istnieniu scharakteryzowanych glos, zapisków czy uwag.

Różnorodny stan i stopień opracowania zbiorów starych druków w naszych bibliotekach czyni problematycznym przedstawienie jakiegось jednego, gotowego i dla wszystkich dogodnego planu postępowania przy badaniach nad notkami proveniencyjnymi. W każdym zespole starych druków, w każdym ośrodku bibliotecznym istnieją i będą istnieć odrębne trudności, powstawać będą specjalne problemy wymagające zdecydowanego rozstrzygnięcia.

Przykładowo przytoczyć należy choćby rejon Śląska z jego dużym zasobem starych druków obcych, które w swej wędrówce trafiły do polskich bibliotek. Druki te posiadają zapiski i notki nie mające często nic wspólnego z kulturą polską, więc choć z jednej strony powszechne dzieje książki wymagałyby zbierania wszelkich zapisek dla śledzenia drogi odbywanej przez książkę, to z drugiej strony dla nas wystarczyłoby zbierać znaki i zapiski tylko tych bibliotek, które znajdowały się lub znajdują na historycznych ziemiach polskich. W ten sposób uniknąć możemy olbrzymiego balastu zapisek zupełnie nam obcych.

Z powstawaniem takich i podobnych trudności należy się liczyć w toku całej pracy. Staraliśmy się więc zwrócić jedynie uwagę na w a r t o ś ć b a d a ń proveniencyjnych, na p r o b l e m y,

z którymi w czasie pracy spotka się badacz, na pewne techniczne zagadnienia, które muszą być rozwiązane, by w konkluzji przejść do pewnych tez, dotyczących prowadzenia pracy na omawianym odcinku w skali ogólnokrajowej.

Stwierdzamy po pierwsze: Ogrom materiału mającego podlegać opracowaniu wskazuje z góry, że praca musi być prowadzona z espolowo pod kierownictwem wytrawnego paleografa, który by kontrolował i korygował trudniejsze i wątpliwe lekcje innych pracowników. Opracowanie kartoteki proveniencyj nie może ograniczać się jedynie do starych druków, ale musi objąć też rękopisy. W przeciwnym przypadku zebrany materiał byłby świadomie niezgodny z minioną rzeczywistością, zwłaszcza w odniesieniu do wieków współzycia obu rodzajów ksiąg.

Budowa kartoteki winna być zlecona historykowi, najlepiej z działu kultury, by zapobiegał zbytniemu rozdrobieniu haseł przedmiotowych.

Po drugie: Muszą być ujawnione wszelkie znaki proveniencyjne z exlibrisami i superexlibrisami włącznie. Charakter znaku winien być odnotowany na karcie katalogowej i na każdej karcie proveniencyjnej. Nie potrzeba dodawać, jak cennymi będą sumaryczne choćby ich zestawienia. Kolejny postulat kompletowania ich w oryginałach lub fotokopiach i fachowego opracowania z punktu widzenia bibliofilstwa, grafiki i bibliologii nasunę się sam przez się.

Po trzecie: Jest rzeczą zrozumiałą, że praca nad notkami proveniencyjnymi będzie się ogniskować w Dziale Starych Druków każdej biblioteki naukowej takie druki i taki dział posiadającej, nie mniej jednak w skali ogólnokrajowej musi być scentralizowane nie tylko kierownictwo całą pracą, ale też zorganizowane gromadzenie ogólnokrajowej kartoteki proveniencyj. Mogłaby być do tego wytypowana Biblioteka Narodowa, a wówczas cała akcja zostałaby połączona z nową, powojenną, a ogólnokrajową inwentaryzacją starych druków, albo też weszłoby to w zakres kompetencji Instytutu Dokumentacyjnego, dla którego zebrane kartoteki stałyby się kapitalnym materiałem dokumentacyjnym, a on sam punktem zbiorczym i centrum przyszłych badań.

Przypuszczalnie poszczególne biblioteki nie będą mogły pozwolić sobie na tworzenie liczniejszych zespołów do pracy nad proveniencjami i wówczas cały ciężar spadłby na wspomniany Instytut, który otrzymywałby od bibliotek kopie pełnych kart katalogowych starych druków, a rozpisanie proveniencji, ich systematyzowanie i szeregowanie przeprowadzałby już we własnym zakresie. Uproszczenie pracy byłoby niewątpliwe, zgromadzenie materiału w jednym miejscu byłoby wygodne i korzystne dla przyszłych badaczy, ale istniałoby też niebezpieczeństwo, że kartoteka Instytutu byłaby zbiorem jedynym.

Dlatego też p o c z w a r t e: Jest rzeczą konieczną wprowadzić w zwyczaj m i k r o f i l m o w a n i e cenniejszych notek proveniencyjnych oraz tych, które trudno odczytać, a które dają podstawę do przypuszczeń, że są ważne. Korzyść z mikrofilmowania byłaby istotna, gdyż dysponowałoby się w ten sposób kilku egzemplarzami podobizny notki oraz umożliwiałoby się w wypadkach wątpliwych konfrontację odczytu z podobizną tekstu, bez konieczności udawania się do miejsca przechowywania oryginału książki.

Oczywiście zebrany w ten sposób materiał byłby nie tylko materiałem surowym, ale i niekompletnym i dlatego musi się opracować polonica ze zbiorów zagranicznych. Zwłaszcza w tych krajach, w których polskie księgozbiory znalazły się jako zdobycz wojenna, muszą być śladem Collijna i Waldego przedsięwzięte prace przez polskich badaczy, przede wszystkim bibliotekarzy - stypendystów.

P o p i ą t e: Należy podjąć w y d a w a n i e c z a s o p i s m a naukowego, poświęconego książce w aspekcie historyczno-socjologicznym. Ukazywałyby się tam prace i przyczynki oparte też na materiale proveniencyjnym. Wykorzystując pojawiające się tam wykazy dawnych bibliotek, zestawienia ich właścicieli, dane biograficzne, nabierałaby rozpędu cała praca nad notkami proveniencyjnymi. Rzecz jasna, że równoległe z tą pracą musi postępować publikowanie dawnych inwentarzy bibliotecznych, wydobytych z rękopisów. Na łamach periodyku znajdują się więc rezultaty pracy bibliotekarza i archiwisty w interesującym nas zagadnieniu i wówczas będzie można przyznać, że w swoim zakresie dostarczyli oni materiału do syntezy, jaką będą dzieje bibliotek, dzieje czytelnictwa, w ogóle dzieje książki i jej rola w kulturze Polski.

Tezy wysunięte powyżej nie są oczywiście lekarstwem na wszystkie czekające nas trudności. Nie wyjaśniają wątpliwości, z którymi spotykają się pracownicy Działu Starych Druków. Potrzebne są szczegółowe instrukcje, które wymagają znów zespołowego wysiłku specjalistów i jeśli wydało się nam słusznym poruszyć sprawę konieczności prowadzenia badań proveniencyjnych w uporządkowanej formie i w możliwie jednolitym toku postępowania, to uczyniliśmy tak też dlatego, by ożywić nasze zbiory starych druków.

Materiał w większości martwy, materiał muzealny naszych bibliotek możemy włączyć w służbę naszej nauki w wyższym niż dotychczas stopniu. Już nie tylko treścią, ale też swą formą, swymi cechami zewnętrznymi będą służyć stare druki całemu społeczeństwu, będą świadczyć o naszej kulturze i naszym duchowym współzyciu z innymi narodami w ciągu wieków.

*

Dyskusja, jaka rozwinęła się po referacie, objęła szerszy zakres spraw związanych z pracą nad starymi drukami, aniżeli zostało to sprecyzowane w temacie referatu. Pytania i obiekcje były jednak wynikiem silnego zrozumienia zarówno potrzeby podjęcia badań proveniencyjnych, jak i trudności związanych z ich organizacją.

Odpowiadając dyskutantom wskazał referent na cele i założenia swego referatu. Konferencja bibliotekarzy została zwołana dla przygotowania materiału na przyszły Kongres Nauki. Stąd też referat musiał być problemowy, wyjaśniający, co i jak zostało dotychczas w pewnej gałęzi pracy bibliotecznej zrobione, oraz co i jak można zrobić w przyszłości. Natomiast nie było jego celem podanie wyczerpującej historii dotychczasowych prób i usiłowań w zakresie badań proveniencyjnych.

Słuszność wywodów referenta podkreśliła rezolucja, zgłoszona kierownictwu Konferencji. Przytaczamy ją tu *in extenso*:

„Uznając wielką wartość zapisek proveniencyjnych w rękopisach i starych drukach dla badań nad historią bibliotek, kulturą Polski epoki feudalnej, a przede wszystkim nad socjologią książki, Konferencja Bibliotekarzy stwierdza konieczność prowadzenia zorganizowanych w tym zakresie badań. Proponuje przeto skoordynowanie wysiłków terenowych i opracowanie szczegółowych instrukcji dotyczących zbierania, szeregowania i przechowywania uzyskanego materiału, uwzględniając zarówno możliwości bibliotek, jak i potrzeby przyszłych badaczy. Apel niniejszy kieruje Konferencja pod adresem Władz I Kongresu Nauki dla przekazania go tym czynnikom, które będą powołane do planowania i organizowania nauki polskiej“.

HELENA WIĘCKOWSKA

POLSKI SŁOWNIK BIBLIOTEKARSKI

Referat wygłoszony dn. 27 listopada 1950 r. na Konferencji Pracowników Naukowych Archiwów i Bibliotek.

Potrzeba ujednostajnienia polskiej terminologii bibliotekarskiej nie wymaga specjalnego uzasadnienia. Odczuwa ją każdy, kto zetknął się z bibliotekarstwem w teorii i praktyce. Wysuwają ją zarówno studenci i wykładowcy księgoznawstwa, jak i bibliotekarze praktycy potykając się na każdym kroku o trudności wynikające z płynności definicji, rozbieżności znaczeń i niejasności używanych terminów. W hierarchii potrzeb bibliotekarstwa polskiego wysuwa się na plan pierwszy uporządkowanie tego stanu rzeczy przez zebranie i ujednostajnienie terminologii, wyjaśnienie terminów specjalnych, stosowanych w bibliotekarstwie współczesnym.

Obok tego zagadnienia podstawowego wysuwa się zadanie drugie, mianowicie zapoznanie bibliotekarza polskiego z terminologią obcą. Potrzeba tego jest dziś równie aktualna jak pierwsza. Bibliotekarstwo polskie nie posiada obszernej literatury podręcznikowej ani monograficznej. W studiach bibliotekoznawczych musimy sięgać do literatury zagranicznej i w fachowych czasopismach zagranicznych śledzić ogromne postępy współczesnego bibliotekarstwa całego świata. Wielką trudność w studiowaniu tej literatury stanowi niedostatecznie ścisła interpretacja spotykanych terminów specjalnych, których znaczenia nie można odszukać w zwykłych słownikach językowych. Toteż ułatwienie czytelnikowi polskiemu lektury fachowych dzieł bibliotekarskich w czterech głównych językach europejskich — rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim staje się palącą potrzebą dnia.

Wreszcie nie bez znaczenia pozostaje cel trzeci, uboczny w stosunku do dwóch pierwszych: próba wprowadzenia polskiej terminologii bibliotekarskiej do fachowej literatury zagranicznej. Przy rozwijającej się dziś coraz intensywniej międzynarodowej współpracy bibliotecznej, przy stałej wymianie materiałów bibliotecznych w skali światowej, nie od rzeczy wydawać by się mogło zaznajomienie bibliotekarza angielskiego, francuskiego, niemieckiego i radzieckiego z pol-

skimi terminami specjalnymi i polskim słownictwem bibliotecznym.

Te trzy zadania stara się podjąć opracowany przez niżej podpisaną wspólnie z Hanną Pliszczyńską słownik terminologiczny pt. *Podręczny słownik bibliotekarza w pięciu językach*.

Na gruncie polskim nie posiadamy ani encyklopedii, ani słownika bibliotekarskiego, choć potrzebę słownictwa księgoznawczego odczuwano u nas od dawna, czego dowodem są liczne projekty w tym zakresie, podejmowane przez różne środowiska i osoby. Próby te nie dały jednak dotąd konkretnych wyników, a brak słownika fachowego daje się coraz bardziej odczuwać, zwłaszcza w szeregach młodego narybku bibliotekarskiego. Pod tym względem pozostajemy w tyle w stosunku do zagranicy. Tam wraz z rozwojem bibliotekarstwa rozwijał się bibliotekarski ruch leksykograficzny, który w ostatnim trzydziestoleciu dał szereg cennych pozycji, jak rosyjski *Slovarnyj ukazatel po knigovedeniju* A. Meziera (Leningrad 1924), niemiecki *Lexikon des gesamten Buchwesens* Löfflera (1935—37), francuski *Vocabulaire technique de l'éditeur* (Paryż 1910), angielski *The librarian's glossary* M. Harroda (Londyn 1938), czy amerykański *Glossary of library terms with a selection of terms in related fields* Elisabeth Thompson (Chicago 1943). Nie brak zagranicą i bibliotekarskich słowników kilkojęzycznych, które wychodząc od języka macierzystego dają odpowiedniki w różnych językach europejskich. *Siovar bibliotecnych terminov na russkom, anglijskom, nemeckom i francuzskom jazykach* opracowany pod redakcją Chawkinej (Moskwa 1928) daje zestawienie około 800 terminów używanych w bibliotekarstwie; Olga Pinto opracowała efektowne zestawienie terminów spotykanych w czasopiśmiennictwie w 38 językach Europy i Azji (*Termini d'uso nelle bibliographie dei periodici*, Roma 1929); Barbara Cowles uwzględniła słownictwo bibliograficzne w *Bibliographer's glossary of foreign words and phrases* (New York 1933). Słownik Schlemmingera pt. *Buch-Fachwörterbuch* (Naumberg 1946) z odpowiednikami angielskimi i francuskimi obejmuje blisko 3000 terminów, lecz grzeszy pewną przypadkowością i niedokładnością. Przed samą wojną Henri Lemaitre opracował trzyjęzyczny słownik bibliotekarski francusko - angielsko - niemiecki, który uzupełnili i usystematyzowali po jego śmierci Marcel Godet i Pierre Bourgeois przygotowując go z ramienia Międzynarodowej Federacji Bibliote-

karzy i Dokumentalistów do opublikowania. Na razie jest on jeszcze w fazie końcowej opracowania, odbity na powielaczu pt. *Vocabulaire technique du bibliothécaire: français-anglais-allemand*.

Wszystkie bibliotekarskie słowniki obce stanowią dużą pomoc w pracy nad terminologią, lecz nie mogą stać się wzorami sztywnymi, do przyjęcia w publikacji polskiej. Czerpiąc więc z nich pełną dłoń, trzeba było jednak próbować innych konstrukcji i stosować się do potrzeb własnych. Była to, zwłaszcza na początku, praca trudna, było trochę błędzenia po omacku zanim nie skryształizowała się należyta metoda poszukiwań i wyboru właściwych materiałów.

a) **W y b ó r t e r m i n ó w** do Słownika oparto w pierwszym rzędzie na specjalnie w tym celu przerobionych podręcznikowych dziełach i monografiach bibliologicznych polskich i obcych, oraz na podstawie praktyki bibliotekarskiej wszystkich stopni i działów pracy. Punktem wyjścia było wydobycie terminów technicznych z podręcznika dra J. Grycza *Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie* (1947) i ze wszystkich polskich instrukcji katalogowych (Kotuli, Związku Bibl. Pol. z 1923 r., Grycza z 1934 r., Grycza i Borkowskiej z 1949 r., Olszewicza w odniesieniu do kartografii, Pol. Akad. Umiej. w odniesieniu do rękopisów, itp.). Następnie przerobiono prace bardziej specjalne, dotyczące określonych dziedzin bibliotekarstwą, jak Łysakowskiego *Katalog przedmiotowy*, J. Muszkowskiego *Nauka o książce*, szereg rozpraw i monografii szczegółowych jako też setki artykułów *Przeglądu Bibliotecznego*, *Bibliotekarza*, *Archeionu*, *Życia Nauki* itp. Ten zrab zasadniczy uzupełniano następnie monografiami i słownikami encyklopedycznymi z dziedzin bibliotekarstwa pokrewnych, jak drukarstwo (Galewskiego *Uczeń - drukarz*, 1929, *Poligrafika* — zwłaszcza nr 3—4 z 1948), introligatorstwo (Lenart, Semkowicz), księgarstwo (Paprocki), kartografia (Maliszewski, Olszewicz), muzykologia (Głowacki, Kęcki, Reiss), by poprzestać tylko na przykładach i ograniczyć się do publikacji najnowszych.

Z literatury zagranicznej przerobiono podstawowe wydawnictwa bibliologiczne takich klasycznych autorów, jak Ambarcumian, Bohatta, Bradford, Brown, Cowley, Crozet, Dikowskaja, Graesel, Klenow, Mann, Milkau, Otlet, Sayers, Sharp, Schneider, Wilson & Tauber i wiele innych, oraz najnowsze publikacje poświęcone określonym specjalnościom.

b) Wszystkie wymienione słowniki, encyklopedie, monografie i podręczniki posłużyły też za podstawę do **f o r m u ł o w a n i a** **d e f i n i c j i** i objaśnień, choć najczęściej trzeba je było ujmować odmiennie, w oparciu o doświadczenia własne, zdobyte w długoletniej praktyce bibliotekarskiej. W razie jakichkolwiek wątpliwości, czy sformułowanie komentarza nie odbiega zbyt od utartego znaczenia terminu, konsultowano starannie *Słownik języka polskiego*, tzw. warszawski oraz oba *Słowniki wyrazów obcych* Arcta i Lama, aby uzgodnić z nimi ujęcie własne.

c) **T ł u m a c z e n i a** **n a** **j ę z y k i** **o b c e** oparto w pierwszym rzędzie na kilkojęzycznych słownikach bibliotekarskich. Nie porzostając jednak na nich, trzeba było niejednokrotnie sięgać do autorytatywnych ogólnych encyklopedii obcych i zwykłych słowników językowych angielskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich. Dla ustalenia poprawnej i obowiązującej pisowni wykorzystano ostatnie wydania angielskiego słownika Webstera, francuskiego Laroussa, niemieckiego Dudena i rosyjską *Wielką Encyklopedię Sowiecką*. Dużą pomoc przy ustalaniu terminów obcych okazały dzieła bibliotekarskie tłumaczone z jednego języka na inny. Porównanie tekstu *Podręcznika Crozeta* w wydaniu polskim i francuskim, Graesla — w niemieckim i francuskim, Cockerella — w angielskim i niemieckim pozwoliło skontrolować analogiczne terminy w tych językach.

Przestudiowanie i przerobienie wszystkich tych publikacji sprawiło, że do każdego wprowadzonego terminu i jego odpowiedników w językach obcych można było zastosować stałą, krzyżującą się z różnych stron kontrolę, co niewątpliwie daje pewną gwarancję umniejszenia błędów, których z pewnością i tak nie braknie.

Z a k r e s **S ł o w n i k a**. Podręczny Słownik Bibliotekarza obejmuje terminy, z którymi styka się bibliotekarz w swych studiach naukowych oraz na wszystkich szczeblach i we wszystkich komórkach swej pracy zawodowej doby dzisiejszej. Ze względu na to, że nie ma on charakteru encyklopedycznego, a tylko językowo - znaczeniowy, pominię nazwy instytucji bibliotecznych i imion własnych, zatrzymując się jedynie na terminach w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. wyrazach pospolitych.

Przez **termin bibliotekarski** rozumie się tu wyraz lub zestawienie wyrazów określające materiał, którym operuje bi-

bliotekarz, elementy i właściwości jego pracy oraz terminy spotykane we współczesnym piśmiennictwie bibliologicznym. Są to wyrazy i wyrażenia dotyczące organizacji, administracji personelu i lokalu bibliotecznego, obiektów biblioteczych, czytelnictwa i propagandy książki, narzędzi pracy oraz wszelkich czynności naukowych i technicznych związanych z gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów biblioteczych.

Ze względu na znaczenie prac katalogowych i bibliograficznych; włączono do Słownika także nazwy najważniejszych rodzajów piśmienniczych (powieść, nowela, essay) i nawet znaków przestankowych, wymienianych w instrukcjach katalogowych. Równie szczegółowo potraktowano terminy dotyczące charakterystyki i struktury książki jako głównego obiektu pracy bibliotekarza.

Obok tego rdzenia uwzględniono w Słowniku terminy z dziedzin stojących na pograniczu bibliotekarstwa i umiejętności sąsiedzkich, jak introligatorstwo, drukarstwo, księgarstwo, papiernictwo, fotografia, a ze względu na zbiory specjalne reprezentowane w bibliotekach naukowych — również podstawowe terminy z rękopiśmiennictwa i archiwistyki, kartografii, muzykologii, sztycharstwa i zdobnictwa.

W praktyce zakres ten nie był łatwy do utrzymania. Trudno było określić ściśle granice między włączanymi a odrzucanymi terminami, trudna była decyzja i uzasadnienie, dlaczego jeden termin zostaje do Słownika wprowadzony, a inny zdyskwalifikowany. W ogromnej większości wypadków nie było żadnych wątpliwości. Były to terminy bezsporne, które w żadnym razie nie podlegały zakwestionowaniu jako terminy *stricte sensu* bibliotekarskie, jak czytelnia, katalog, paginacja itp. Ale poza takimi było dużo terminów spornych, którym należało określić jakieś granice konwencjonalne.

Wątpliwości były dwójakiego rodzaju, dotyczyły 1-o terminów ogólnych, powszechnie używanych i 2-o terminów szczegółowych z różnych specjalności luźniej związanych z bibliotekarstwem. Jak daleko iść w wyborze terminów ogólnych z jednej strony i gdzie zatrzymać się w terminach bardzo specjalnych z drugiej?

Co do pierwszych, to przyjęto na ogół zasadę niewprowadzania ich do Słownika. Wprawdzie bibliotekarz styka się z nimi w swej co-

dziennej pracy, ale w tym samym znaczeniu są one używane powszechnie, są przy tym dostatecznie jasne dla każdego, a w tłumaczeniach obcych łatwo zrozumiałe na podstawie zwykłych słowników językowych, jak np. ołówek, pióro wieczne, guma, grzejnik, oświetlenie. Zasady tej nie można jednak było stosować zbyt rygorystycznie. I tak np. pozostawiono w Słowniku wiele takich terminów ogólnych o powszechnym znaczeniu, które, choć spotykają się w innych dziedzinach pracy w tym samym znaczeniu, to jednak tak ściśle wiążą się z praktyką bibliotekarską, że na każdym kroku spotkać je można i w literaturze bibliograficznej, i w pracach bibliotekarza, np. cena katalogowa, spis, sprawozdanie, formularz itp.

Jeśli chodzi o terminy bardzo specjalne z dziedzin pobocznych, jak drukarstwo, introligatorstwo, kartografia, muzykologia itp., to wprowadzono je w starannym doborze dostosowanym do potrzeb bibliotekarza. Wzięto więc raczej terminy pograniczne sąsiadujące z bibliotekarstwem i spotykane w pracy bibliotekarza, nie wchodząc zbyt drobiazgowo w specjalizację danej dziedziny, np. z zakresu muzykologii wzięto takie, jak: nuta, akompaniament, tonacja, melodia, bo styka się z nimi bibliotekarz przy katalogowaniu muzykaliów, natomiast nie wprowadzono takich, jak akord, oktawa, ani nazw poszczególnych instrumentów muzycznych. Podobnie z dziedziny drukarstwa wprowadzono nazwy czcionek i ich krojów, rodzajów pisma drukowego, korekt itp., natomiast nie brano specyficznych wyrażań technicznych. Wobec tego, że wiele z tych specjalności ma swe nomenklatury już opracowane, wprowadzenie tych technicznych terminów o wąskim stosunkowo zakresie przeciążyłoby słownik bibliotekarski i niepotrzebnie dublowałoby pracę wykonaną już w publikacjach specjalnie poświęconych słownictwu poszczególnych dziedzin.

Te wszystkie wytyczne, których na ogół przestrzegano, nie dały się ściśle utrzymać. Z pewnością znajdzie się jeszcze wiele niekonsekwencji w tę lub inną stronę odbiegających od przyjętych zasad. Starano się więc dawać pierwszeństwo takim terminom, które najczęściej oddają ich znaczenie praktyczne i są powszechnie używane w dzisiejszym bibliotekarstwie na niekorzyść równoznaczników rzadziej używanych, przestarzałych lub regionalnych, np. *klamra katalogowa*, nie kapsułka, *blok książki*, nie korpus lub klocek (termin B. Lenarta).

Drugim kryterium było wysunięcie terminów najbardziej odpowiadających brzmieniu polskiemu na niekorzyść fonetycznie obcych i dosłownie przejętych form z języków innych, np. *wydanie*, nie edycja, *wyklejka*, nie forzac, *zamówienie*, nie dezyderatka. W tej tendencji do polszczenia terminologii bibliotekarskiej nie posunięto się jednak tak daleko, aby na pierwsze miejsce wysuwać terminy polskie przestarzałe, mało używane lub nie dość ściśle, na niekorzyść obco-brzmiających, ale powszechnie stosowanych, dostatecznie jasnych i uprawnionych, jak np. *biblioteka*, nie księżnica, *dublet*, nie wtórnik. Uniżano też wszelkich sztucznych wyrazów i neologizmów niedostatecznie utartych jeszcze w słownictwie dzisiejszym.

Z ustaleniem i wyborem terminów głównych wiązało się zagadnienie szerszej natury: czy ograniczyć Słownik do roli czysto informacyjnego źródła wiadomości o terminach, czy też nadać mu charakter normatywny, narzucający dzisiejszemu bibliotekarzowi te, a nie inne terminy do używania w praktyce jego codziennej pracy. Wybrano stanowisko pośrednie. Wprawdzie już samo ustosunkowanie się do terminów równoznacznych przez wybór terminu podstawowego i odsunięcie innych form na plan drugi jest do pewnego stopnia narzucaniem, a w każdym razie sugestią do przyjęcia go za termin obowiązujący, — to jednak przez jednoczesne podanie wszystkich równoznaczników w nagłówku, daje się bibliotekarzowi możliwość uczynienia wyboru i odnalezienia spotkanego w literaturze terminu w każdej jego formie. Zdając sobie bowiem sprawę, że ustalenie słownictwa fachowego jest zawsze kwestią konwencji, nie czujemy się jednak uprawnione do apodyktycznego narzucania. Słownik nasz jako pierwsza na terenie polskim próba zebrania i ujednostajnienia słownictwa bibliotekarskiego stać się będzie mógł dopiero podstawą dla bardziej normatywnego ujęcia, co już obecnie podejmuje Polski Komitet Normalizacyjny.

Przyjmując takie stanowisko nie pomijano więc żadnych synonimów ani nawet fantastycznych wariantów gwarowych, spotykanych w literaturze i praktyce bibliotekarskiej. Wymieniono je wszystkie w nagłówku (z wyjątkiem kilku, które już dawno wyszły z użycia, jak lelewelowska *cedulka*) zaraz obok terminu głównego w alfabetycznej kolejności, a oprócz tego umieszczono je w odpowiednim miejscu sze-

regu abecedowego z odesłaniem do terminu głównego, np. *księżnica* zob. *biblioteka*, *wtórnik* zob. *dublet*, *forzac* zob. *wyklejka*, *edycja* zob. *wydanie*.

Ponieważ Słownik ułożony jest w ścisłym porządku alfabetycznym, więc terminy należące do tej samej grupy zagadnień i uzupełniające się wzajem znalazły się siłą rzeczy rozrzucone w różnych miejscach szeregu abecedowego. Starając się je powiązać, wskazać na ich pokrewieństwo lub subtelne różnice znaczeniowe, połączono je za pomocą odsyłacza *zobacz także*, np. reklamant zob. *także* kustosz, kustosz zob. *także* reklamant, ad usum delphini zob. *także* wydanie dla młodzieży, druk wkłęsy zob. *także* sztych, wydanie zob. *także* nakład.

F o r m u ł o w a n i e h a s e ł. Jeśli chodzi o gramatyczną formę haseł, to przeważają w Słowniku rzeczowniki w pierwszym przypadku liczby pojedynczej. Nawet czasowniki starano się sprowadzać do ich formy rzeczownikowej np. *włączanie*, *wertowanie*. Tylko w razie niemożności tworzenia rzeczownika pozostawiano czasownik w bezokoliczniku. Gdy rzeczownik lub bezokolicznik był zbyt ogólny, dodawano w nawiasie bibliotekarskie jego wyjaśnienie np. *wertowanie* (książki), *włączanie* (kart katalogowych).

Obok terminów jednowyrazowych z ewentualnymi dopełnieniami, znajdują się w Słowniku terminy dwu-, a nawet kilkwyrazowe złożone najczęściej z rzeczownika i bliżej go określającego przymiotnika lub rzeczownika w drugim przypadku, np. *biblioteka powszechna*, *wymiana międzynarodowa*, *księga wpływów*, *karta katalogowa główna*, przy czym zasadniczo stawiano rzeczownik na pierwszym miejscu. Ale w wypadkach, gdy określający przymiotnik decyduje o znaczeniu wymienionego terminu, wysuwano formę przymiotnikową na pierwsze miejsce, np. *żywa pagina*, *wielotomowe dzieło*, *rozcięta książka*. Specyficzne zwroty i wyrażenia bibliotekarskie potraktowano jako terminy techniczne bez względu na to, czy zaczynają się od rzeczownika, przymiotnika, czasownika bądź nawet przyimka np. *dać na falc*, *spod prasy*, *od deski do deski*.

Wszystkie terminy ułożone zostały mechanicznie w jednym szeregu abecedowym, w porządku uwzględniającym najprzód alfabet wyrazów, potem liter, np. *na prawach rękopisu*, *nadbitka*, *naklejka* itd.

Objaśnienie terminów. W formułowaniu komentarzy poszczególnych terminów trzymano się zasady wynikającej z podstawowych założeń Słownika, który *nie jest encyklopedią księgoznawczą, a praktycznym słownikiem językowym i znaczeniowym.* Wychodząc z tych założeń nie dawano wyczerpujących definicji uwzględniających ewolucję terminu, rozgałęzienia i odchylenia jego znaczeń, dawano jedynie aktualną charakterystykę terminu i jego zastosowania w dzisiejszej pracy bibliotekarza. Nie są to więc definicje oparte na analizie etymologicznej, semantycznej lub historycznej, odbiegające często od tradycyjnej formuły *per genus proximum et differentiam specificam*; są to raczej krótkie i zwięzłe **k o m e n t a r z e** informujące o praktycznym i aktualnym stosowaniu danego terminu w praktyce bibliotekarskiej.

Z tego też powodu nie wszystkie terminy zawarte w Słowniku otrzymały objaśnienia. Terminy ogólnie jasne lub takie, których zdefiniowanie wymagałoby przeprowadzenia specjalnych studiów i zajęłoby całe rozprawki naukowe, a których lapidarne, krótkie skomentowanie zacięmniałoby tylko, miaast wyjaśnić, ich znaczenie, jak np. książka, spis, pozostawiono bez komentarza. Objaśnienia dotyczą zasadniczo terminów niejasnych, wieloznacznych, rzadko używanych, bardzo specjalnych obco brzmiących, wątpliwych, gwarowych lub używanych regionalnie, czyli w sumie ponad 98⁰/₀ wprowadzonych haseł.

Terminy używane w różnych znaczeniach, jak np. biblioteka, bibliografia, kustosz, sekcja, objaśnione są we wszystkich znaczeniach stosowanych w bibliotekoznawstwie w kolejności od znaczenia najszerszego do najwęższego. Przy terminach zapożyczonych z innych dziedzin, z techniki, ze świata przyrody, z prawodawstwa, a używanych także w bibliotekarstwie, np. *akt, blokada, gilotyna, kanon*, jak również przy terminach ogólnych stosowanych w bibliotekarstwie tylko w pewnym określonym znaczeniu, jak *klasyfikacja, komplet, frekwencja, norma* — podano w objaśnieniu tylko to znaczenie, w jakim się je stosuje w bibliotekarstwie z pominięciem ich znaczenia szerszego.

Z reguły tylko terminy główne otrzymały swe objaśnienie.

T ł u m a c z e n i a n a j ę z y k i o b c e. Przy każdym terminie wprowadzono odpowiednik w czterech językach: angielskim,

francuskim niemieckim i rosyjskim w tłumaczeniu, o ile to było możliwe, dosłownym z uwzględnieniem aktualnego stosowania terminu we współczesnym bibliotekarstwie odnośnego kraju. Wystąpiły przy tym nowe problemy i nowe trudności. Bibliotekarstwo zagraniczne, podobnie jak polskie, nie ma ściśle ustalonego słownictwa, a urabia je dopiero i systematyzuje. Chociaż słowniki specjalne są zagranicą znacznie obszerniej rozbudowane (zwłaszcza anglosaskie), jednak i tam spotykamy duże braki, rozbieżności, chwiejność i płynność definicji. Nie można więc było poprzestać na gotowych leksykonach bibliologicznych, które w ostatnich czasach pojawiły się dość licznie na rynku wydawniczym; trzeba było przewertować setki monografii i czasopism, zanalizować szczegółowo różnorakie odcienie terminów w każdym języku osobno, aby w końcu uchwycić ich właściwe znaczenie. Osiągnięte w ten sposób rezultaty zmuszały niejednokrotnie do rewizji opracowanych już poprzednio komentarzy, do uściślenia terminologii własnej drogą porównania z autorytatywnymi źródłami zagranicznymi. Na skutek tej pracy niejedyn termin został inaczej sformułowany lub odmiennie skomentowany, niejedyn nawet na nowo wprowadzony albo w braku odpowiednika polskiego omówiony jedynie w drugiej części Słownika, dającej zestawienia terminów w każdym języku osobno, z odniesieniem do odpowiednika polskiego.

— Duże trudności sprawiało dosłowne oddanie znaczenia poszczególnych terminów w języku obcym ze względu na to, że nie każde tłumaczenie dosłownie pokrywa się ze znaczeniem terminu w bibliotekarskim jego użyciu. Wybierano więc i przystosowywano termin najbardziej odpowiadający, raczej znaczeniu bibliotekarskiemu aniżeli ściśle słownikowemu, np. termin *biblioteka podręczna* przetłumaczony został po angielsku na *reference books*, *biblioteka powszechna* — na angielskie *public library*, francuskie — *bibliothèque de lecture publique*, niemieckie *öffentliche Bibliothek*, a rosyjskie — *massowaja biblioteka*; *ośle uszy* — po angielsku *dog's ear*, po francusku — *page cornée*, po rosyjsku — *zagib stranicy*.

Specjalną uwagę trzeba było zwrócić na wyrazy brzmiące w różnych językach jednakowo bądź bardzo podobnie, a mające zupełnie inne znaczenie, np. angielskie *editor* znaczy *redaktor*, podczas gdy francuskie *éditeur* równa się *wydawcy, nakładcy*, co Anglicy nazywają

publsher; niemieckie *Alinea* = *akapit*, *wcięcie*, a francuskie *alinea* oznacza raczej *ustęp tekstu*, co po niemiecku tłumaczy się słowem *Absatz*, po angielsku — *paragraph*, a po rosyjsku — *abzac*.

Wyrazów i wyrażen łacińskich używanych we wszystkich językach jednakowo, z reguły nie przekładano, np. *ex dono*, *incipit*.

Jak się wyżej rzekło, każdy termin starano się przetłumaczyć na wszystkie cztery języki obce. Nie było to zadanie łatwe. Czasem dla jednego terminu trzeba było przerobić mnóstwo publikacji, dopóki nie znalazło się właściwego odpowiednika we wszystkich czterech językach. Niekiedy nie udawało się to w całej pełni. Toteż nie wszystkie terminy są przetłumaczone na wszystkie cztery języki, czasem zdołano odnaleźć trzy, czasem — dwa, niekiedy tylko jeden, a w kilku wypadkach pozostawiono termin polski w ogóle bez przekładu, czy to z powodu tego, że dany termin nie ma odpowiednika używanego w terminologii obcej w tym samym znaczeniu (np. *cechy nabyte*), czy też posiada go w innym znaczeniu lub wreszcie dlatego, że go po prostu nie zdołano odnaleźć. Wolano wówczas zrezygnować z tłumaczenia, niż dawać je bez całkowitej pewności.

U k ł a d S ł o w n i k a. W redakcji obecnej obejmuje Słownik blisko 2500 terminów z komentarzami objaśniającymi i tłumaczeniami na cztery języki. Dzieli się na dwie części. Część pierwsza. podstawowa, zawiera słownik polsko - obcojęzyczny ułożony w alfabetycznym porządku terminów polskich. Każda pozycja składa się z nagłówka obejmującego termin główny (wyróżniony graficznie) i jego synonim, ewent. kolejne synonimy; potem następuje komentarz objaśniający znaczenie terminu, ewentualnie kilku jego znaczeń w kolejności od znaczenia najszerszego do najwęższego; dalej od wiersza idą terminy obce w następującej kolejności alfabetycznej: angielskie, francuskie, niemieckie i rosyjskie, również z ewentualnymi synonimami bądź wariantami. Pozycje synonimowe, tj. zawierające termin uboczny, potraktowane są, jak to już zaznaczyłam, odsyłaczowo i nie posiadają ani komentarzy, ani tłumaczeń.

Część druga, obcojęzyczna, zawiera spisy terminów obcych już bez komentarzy, ułożone alfabetycznie w każdym języku osobno z odniesieniem do odpowiednich terminów polskich, a więc słowniki: a) angielsko - polski, b) francusko - polski, c) niemiecko - polski, d) rosyjsko - polski. W niektórych wypadkach, gdy termin obcy nie posiada

odpowiednika polskiego, został w tej części uwzględniony z omówieniem jego znaczenia.

Dla zorientowania czytelnika w różnych działach bibliotekarstwa i skupienia pokrewnych terminów rozrzuconych w części pierwszej w zwykłym szeregu abecadłowym, dodano w zakończeniu spisy zawartych terminów polskich w układzie rzeczowym. Zestawienia te obejmują następujące działy: Bibliotekarstwo (metodyka i technika), Bibliotekoznawstwo (organizacja), Nauka o książce, Katalogowanie, klasyfikacja i bibliografia, Czytelnictwo i propaganda książki, Rękopisy i archiwistyka, Grafika i zdobnictwo, Kartografia, Muzykologia, Dokumentacja, Drukarstwo, Introligatorstwo, Księgarstwo (przemysł wydawniczy i księgarski), Papiernictwo, Pismo i piśmiennictwo (rodzaje).

— Praca nad Słownikiem dobiega końca. Całość przepisana z kartoteki na maszynie wymaga jeszcze paru poprawek redakcyjnych, paru uzupełnień w tłumaczeniach i kilku narad z poszczególnymi specjalistami, którzy z pewnością nie odmówią swej cennej pomocy. Po tych korekturach będzie go można już oddać do użytku bibliotekarzy w nadziei, że choć z pewnością nie doskonały, spełnić może zdoła swe praktyczne zadanie.

MARTA BURBIANKA

BIBLIOTEKI ZAKŁADOWE WYŻSZYCH UCZELNI I SPRAWA KATALOGU CENTRALNEGO

Konieczność dostosowania się do zmieniających się warunków życia umysłowego i wynikających stąd potrzeb doprowadziła do różnicowania księgozbiorów wyższych uczelni. Obok bibliotek głównych, które służyły nieraz nie tylko uniwersytetowi, lecz i szerszemu ogółowi, co uwidaczniało się zresztą w nazwie (Biblioteka Uniwersytecka i Publiczna w Wilnie, zagranicą Staats und Universitätsbibliothek) powstały liczne biblioteki zakładowe i instytutowe. Pierwsze z nich były ściśle związane z pewnymi katedrami jako warsztaty podręczny profesora i studenta, drugie — obejmowały zakresem działania wszystkie katedry danego instytutu.

Rozwój bibliotek zakładowych łączy się z rozwojem wyższego szkolnictwa i nauki. Biblioteka uniwersytecka jako biblioteka u n i w e r s a l n a mogła zaspokoić potrzeby wykładowców i słuchaczy wszystkich wydziałów, dopóki natężenie pracy badawczej przy uniwersytetach oraz liczba studiujących nie była wielka, a roczna produkcja piśmiennicza trzymała się w umiarkowanych granicach. W miarę jednak postępów nauki i specjalizacji jej gałęzi oraz szybkiego wzrostu produkcji wydawniczej, zjawiała się potrzeba stworzenia przy zakładach i seminariach uniwersytetu oddzielnych księgozbiorów. Pomysłane jako aparat podręczny dla ułatwienia pracy naukowo - dydaktycznej, zawierały one na razie tylko najbardziej używane z danej dziedziny dzieła. Z biegiem czasu jednak biblioteki zakładowe poważnie przekroczyły swoje zadania i zaczęły dążyć do tego, by stać się warsztatem pracy naukowo - badawczej i skompletować całą literaturę naukową z danego zakresu. Punktem honoru każdego kierownika zakładu było stworzyć jak najpełniejszy warsztat pracy i uniezależnić się od biblioteki uniwersyteckiej. Kontakt bibliotek zakładowych z główną stawał się coraz luźniejszy, ograniczał się zwykle do wypożyczenia przez zakłady z biblioteki uniwersyteckiej książek na dłuższy okres, współpraca była coraz słabsza.

W dążeniu do coraz intensywniejszego pomnażania zbiorów i zdobycia stanowiska placówki niezależnej od biblioteki głównej, zapomniały biblioteki zakładowe o potrzebie wytknięcia sobie jasno celu i zakresu pracy, jak również o leżących na nich obowiązkach. Zamiast kompletować systematycznie literaturę fachową, potrzebną do wykonania zadań (przy czym trzeba pamiętać, że inne są zadania bibliotek instytutowych, a inne zakładowych), zaczęły nabywać wszelkie czasopisma, dzieła zwarte i wydawnictwa seryjne z danej dziedziny i to nieraz bez określonego planu. Toteż często księgozbiory bardzo pokaźne pod względem ilości, pozostawiały wiele do życzenia pod względem doboru materiału, jak to już stwierdził Grycz w artykule: *O reorganizacji bibliotek uniwersyteckich*¹⁾. Niejednokrotnie najważniejszym dla zakładu zagadnieniem była sprawa nabywania jak największej ilości dzieł, a opracowanie zbiorów nie stało na wysokości zada-

¹⁾ *Przegląd Biblioteczny* r. 7, 1933, s. 153.

nia, gdyż biblioteki były powierzane pracownikom zupełnie niewykształconym pod względem bibliotekarskim.

Udostępnianie zbiorów pozostawiało również wiele do życzenia. Brak fachowego opracowania zbiorów, zbyt mała ilość godzin otwarcia bibliotek, niesystematyczność dyżurów pracowników utrudniały czytelnikowi korzystanie. Wreszcie inne niedociągnięcia, które omówił w swym artykule Adam Bocheński²⁾, niedostępność, niemal zupełna ekskluzywność wielu bibliotek zakładowych doprowadziły do tego, że książki w nich znajdujące się były zupełnie niewykorzystane, ze — jak powiada Bocheński — „książkę oddaną do zakładu bardzo często uważać należy za zaprzepaszczoną“.

Biblioteki zakładowe nie wzięły pod uwagę rzeczy najważniejszej, że wszystkie one razem z biblioteką główną powinny tworzyć organizacyjnie jeden warsztat pracy naukowej i dydaktycznej. Decentralizacja bibliotek zakładowych, prowadzenie przez nie polityki na własną rękę, brak racjonalnego i celowego pomnażania zbiorów doprowadzały do kilkakrotnego dublowania wydawnictw ciągłych w pokrewnych zakładach, do rozparcelowania pomiędzy zakładami periodyków, kompletu których nie można było znaleźć w jednym miejscu, wreszcie utrudniały pracę bibliotece uniwersyteckiej, która nie posiadając danego dzieła, a nie mając możliwości sprawdzenia, czy nie znajduje się ono w jednej z bibliotek zakładowych, sprowadzała je dla czytelników z innej biblioteki naukowej.

Z tego widzimy, że chociaż samo życie wywołało konieczność powstania bibliotek zakładowych, nie dostosowały się one do potrzeb stawianych przez życie, nie wywiązały się należycie z leżących na nich zadań społecznych, nie udostępniały w dostatecznej mierze posiadanych księgozbiorów.

A jednak, przy postępującej wciąż specjalizacji nauk biblioteki instytutowe i zakładowe powinny były odegrać doniosłą rolę i zająć odpowiednie miejsce obok bibliotek uniwersyteckich. Jako specjalne księgozbiory naukowe były one nieraz zaopatrzone w danej dziedzinie w cenne wydawnictwa, których nie posiadała biblioteka uniwersytecka, nie mogąca zaspokoić wszystkich bez wyjątku zapotrzebowań

²⁾ O bibliotekach szkół wyższych. *Życie Nauki* t. 7, 1949, nr 37, s. 33—46.

poszczególnych wydziałów. Powstanie większej ilości warsztatów pracy naukowo - dydaktycznej winno być odciążać bibliotekę uniwersytecką, która nie miała możliwości dostarczenia studiującym wielkiej ilości literatury podręcznikowej z każdego zakresu. Dogodność posiadania pod ręką skompletowanej literatury naukowej z jednego zakresu i dotarcia od razu do potrzebnego dzieła zasługuje również na podkreślenie. Nie można też pominąć tego, że pracownik takiej biblioteki, specjalista w swojej dziedzinie, znający zasoby swego księgozbioru, mógł okazać nieocenione zasługi przy udzielaniu studiującym fachowych informacji i pokierowaniu czytelnictwem.

Wszystkie te możliwości nie zostały należycie wykorzystane i biblioteki zakładowe nie spełniły swego zadania, gdyż brakowało odpowiedniej organizacji, brakowało skoordynowania działalności bibliotek zakładowych i głównej w celu jak najracjonalniejszego wykorzystania posiadanych księgozbiorów i najlepszego ich udostępnienia.

Sprawa ta wywoływała od dawna u nas i zagranicą ożywione dyskusje na zjazdach i na łamach pism fachowych. Zagranicą stosunki między bibliotekami starały się uregulować rozporządzenia ministerialne, co w wielu wypadkach nie osiągnęło należytego skutku. We Włoszech, po kilkakrotnie zmienionych przepisach, biblioteki zakładowe uniezależniły się od głównej, otrzymały osobne budżety, lecz nakaz współpracy przy zakupach książek i czasopism był wykonywany zależnie od stosunków personalnych pomiędzy biblioteką główną a zakładowymi. Stworzenie centralnego katalogu nie doszło do skutku. W Holandii wprowadzono zwyczaj, że książki znajdujące się w bibliotekach zakładowych są zasadniczo własnością biblioteki głównej. Biblioteka uniwersytecka nabywa książki, opracowuje je, a potem zależnie od zapotrzebowań zakładów wypożycza na przeciąg kilku lat, by po tym terminie zabrać je jako swoją własność. Każda uczelnia ma zresztą swoje odrębności w regulowaniu tej procedury. Przy określaniu, jakie książki są potrzebne danemu zakładowi i przy terminie ich zwrotu nieraz powstają konflikty, które rozstrzyga ministerstwo oświaty. W Niemczech już w 1891 r. wydał minister oświaty, Althoff, rozporządzenie regulujące stosunki między bibliotekami. Biblioteki zakładowe miały być bibliotekami prezencyjnymi, miały przysyłać bibliotece głównej drugą kartę katalogową, celem stworzenia katalogu

centralnego, otrzymywały od niej dublety, wypożyczały książki na czas dłuższy, a w zamian przekazywały bibliotece głównej zasoby, które stały się dla nich zbędne. Po roku 1920 wobec trudności budżetowych zakup wydawnictw ciągłych i prenumerata czasopism miały być załatwiane centralnie przez biblioteki uniwersyteckie, aby uniknąć dublowania.

Dążenie do uregulowania stosunków między bibliotekami za pomocą wydanych przez ministerstwo rozporządzeń było w zasadzie słuszne, lecz rozporządzenia ujęte zbyt ogólnikowo, nie poparte opracowaniem regulaminów bibliotek zakładowych i nie zawsze wypełniane, nie doprowadziły do pomyślnego załatwienia sprawy i usunięcia powstających konfliktów. Toteż gorąca dyskusja na ten temat była wciąż wznawiana aż do r. 1939. Na zjeździe bibliotekarzy w Kolonii w 1937 r. omawiał Gotfried Kricker sprawę współpracy bibliotek uniwersyteckich i zakładowych, wysuwając 5 koniecznych jej warunków: centralny katalog bibliotek zakładowych, uzgodnienie sprawy zakupów, dostarczanie przez biblioteki zakładowe wykazów nowych nabytków, przekazywanie bibliotece uniwersyteckiej niepotrzebnych dzieł i powstrzymywanie rozrostu księgozbiorów zakładowych, wreszcie zlikwidowanie wypożyczania przez bibliotekę uniwersytecką bibliotekom zakładowym książek na dłuższy przeciąg czasu³⁾. W 1939 r. stwierdza Hartmann w artykule *Das Problem der Institutsbibliotheken*⁴⁾, że stosunki się nie unormowały, a nawiązanie z instytucjami porozumienia w sprawie zakupów i centralnego katalogu nie wydało w praktyce oczekiwanych rezultatów.

Na terenie uniwersytetów rosyjskich współdziałanie bibliotek podstawowych z innymi było przez długi czas regulowane tylko drogą praktyki. Aż do Rewolucji Październikowej w ustawach uniwersyteckich nie było żadnych przepisów określających strukturę bibliotek uniwersyteckich i ich wzajemny stosunek. Dopiero w 1919 r. na konferencji styczniowej poświęconej organizacji sieci bibliotecznej i na specjalnie zwołanym zjeździe wrześnieowym omówiono zagadnie-

³⁾ *Zentralblatt für Bibliothekswesen* Jg. 54, 1937, s. 448—468.

⁴⁾ Tamże, Jg. 56, 1939, s. 17—37.

nia szczegółowe, związane z reformą bibliotek akademickich. Na tym zjeździe opracowano Ustawę i Zasady korzystania, które zapewniły bibliotekom daleko idącą inicjatywę w organizacji pracy. W 1925 r. Komisja Biblioteczna przy sekcji naukowo - politycznej Rady Nauk opracowała typowy statut bibliotek wyższych zakładów RSFRR, który w zasadzie obowiązuje do dzisiaj. Biblioteki główne szkół wyższych zostały uznane za zakłady naukowe, biblioteki wydziałowe są filiami biblioteki głównej, a biblioteki gabinetów i instytutów naukowych mają się znajdować pod ich ogólną opieką. Następnie zarządzenia z 1938 i 1945 r. nie określiły jasno wzajemnych stosunków między bibliotekami na terenie jednej uczelni. Wprawdzie w rozporządzeniu z 27 czerwca 1945 r. punkt drugi paragrafu pierwszego wskazuje na kierowniczą rolę biblioteki głównej, gdyż „biblioteka szkoły wyższej jednoczo, kieruje i kontroluje całą biblioteczną pracę bibliotek instytutów, wydziałów, gabinetów, laboratoriów i studenckich internatów“, jednak w strukturze organizacyjnej ten charakter kierowniczy biblioteki głównej niczym nie jest obwarowany. Na podstawie dotychczasowej praktyki i zarządzeń, biblioteki wydziałowe i instytutowe występują jako filie biblioteki głównej, a biblioteki przy gabinetach, laboratoriach i katedrach w zależności od znaczenia mogą być związane bezpośrednio albo z biblioteką główną, albo z wydziałowymi czy też instytutowymi. Zdarzają się i inne rozwiązania, co w dużym stopniu zależy od tradycji historycznych, rozkładu pomieszczeń bibliotecznych itd.

Zagadnienie reorganizacji bibliotek szkół wyższych i ustalenia szczegółowo ich struktury organizacyjnej było wysuwane przez bibliotekarzy radzieckich i przedstawicieli nauki. W związku z tym wysunięto postulat wzmocnienia stanowiska biblioteki głównej, centralizacji uzupełniania i naukowego opracowania zbiorów, które są przeznaczone do bibliotek wydziałowych i instytutowych. Biblioteka główna powinna kierować bibliotekami wydziałów, instytutów i większymi bibliotekami przy katedrach jako swymi oddziałami, natomiast małe biblioteki przy katedrach powinny być filiami bibliotek wydziałowych. Szczególnie ważną jest kierownicza rola biblioteki głównej

w całym systemie bibliotek uniwersyteckich na odcinku pracy bibliograficznej i metodycznej⁵⁾.

W Polsce nie było dotąd ustawy o organizacji bibliotek naukowych. Zawarte w ustawie o szkołach akademickich paragrafy dotyczące bibliotek nie określały stosunków między biblioteką główną a zakładowymi. Konieczność stworzenia dla nich podstaw współpracy i zaprowadzenia planowej polityki bibliotecznej była stale aktualna. Bez stworzenia sieci bibliotek szkół wyższych, bez dokładnego określenia ich kompetencji, zakresu działalności i wzajemnego stosunku, nie zdołamy dążyć planowo do należytego wykorzystania księgozbiorów.

W sprawie tej już od dawna toczyła się na łamach pism ożywiona dyskusja, w której zabierali głos Kuntze, Rygiel, Mocarski, Dobrowolski, Grycz i inni. Dyskusję tę omówił już szczegółowo Bocheński w artykule: *O bibliotekach szkół wyższych*⁶⁾. Zagadnienie, tak aktualne od roku 1919, nie doczekało się przed wojną należytego rozwiązania. W 1948 roku, 9 października na konferencji Bibliotekarskiej Komisji Normalizacyjnej Państwowego Instytutu Książki, został przyjęty projekt organizacji sieci bibliotek szkoły wyższej, omawiający wzajemny stosunek biblioteki głównej i zakładowych, sprawę ujednostajnienia w nich techniki pracy, koordynację pomnażania księgozbiorów, kwestię wzajemnego wypożyczania książek oraz fachowości personelu. Ten projekt miał być poddany pod obrady Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a potem przesłany do zatwierdzenia Ministerstwa.

Nie zamierzam tu rozpatrywać szczegółów tego projektu ani podawać go krytyce. Chodzi mi tylko o stwierdzenie faktu, że dopiero w 1948 r. sprawę bibliotek zakładowych postawiono na realnym podłożu, wychodząc z założenia konieczności zorganizowania odpowiedniej sieci. Niestety, od tego czasu, a minęło już z górą dwa i pół roku, sprawa nie ruszyła z miejsca, chociaż życie domaga się gwałtownie jej rozwiązania. W niektórych bibliotekach wyższych uczelni zo-

⁵⁾ Por JANICZEK J., Organizacja radzieckich bibliotek uniwersyteckich. Na podstawie artykułu: Kudriavceva, Struktura bibliotek uniwersyteckich. *Przegląd Biblioteczny* r. 16, 1948, s. 202—207 oraz *Vyssaja Skola*. Moskwa 1948, s. 174—176.

⁶⁾ *Życie Nauki* t. 7, 1949.

stały powołane do życia działy lub referaty bibliotek instytutowych. Usiłują one ujednostajnić technikę pracy w bibliotekach zakładowych, przeszkolić fachowo personel i uporządkować księgozbiory, lecz na każdym kroku praca ich jest hamowana, gdyż kierownicy tych działów nie mogą w swoich zarządzeniach oprzeć się na podstawie prawnej, nie mogą powołać się na ustawę, określającą ich kompetencje i regulującą stosunek biblioteki głównej do zakładowych. Wyniki pracy zależne są od wyjednania każdorazowo odpowiednich zarządzeń rektora uczelni i od osobistego porozumienia biblioteki głównej z kierownikami poszczególnych katedr. Tworzenie się instytutów uczelnianych i zespołów katedr wymaga reorganizacji wielu bibliotek zakładowych, co znowu nie jest możliwe bez sprecyzowania w ustawie kompetencji, zakresu działania i wzajemnego stosunku bibliotek uczelnianych.

Potrzebę ogólnego rozwiązania palącego zagadnienia b-tek szkół wyższych stwierdziła Konferencja bibliotekarzy naukowych w Krynicy w dn. 3 — 14 lutego 1951 r. Punkt 9 powyższej na tej konferencji rezolucji powiada: „Konferencja podkreśla konieczność opracowania sieci bibliotek naukowych z uwzględnieniem ich specjalizacji“. Punkt 11 brzmi: „S z y b k i e g o unormowania domaga się stosunek głównych bibliotek uczelnianych do bibliotek zakładowych (instytutów uczelnianych, zespołów katedr). Wszystkie biblioteki zakładowe winny być podporządkowane bibliotece głównej w dziedzinie racjonalnego uzupełniania zbiorów, ich opracowania, bibliografii specjalnych, kartotek zagadnieniowych itp.“⁷⁾.

Czekamy z niecierpliwością na wcielenie tej rezolucji w życie.

Zanim zostanie ogłoszony ramowy statut bibliotek wyższych uczelni, opracowana sieć bibliotek uczelnianych i regulaminy, należy już teraz rozpocząć współpracę między bibliotekami i przyczynić się do udostępnienia w jak najszerszym zakresie książek, spoczywających nieraz bezczynnie. Mam tu na myśli przystąpienie do pracy nad stworzeniem centralnych katalogów bibliotek zakładowych.

Jak najszybsze stworzenie tych katalogów jest rzeczą nieodzowną. Dopiero stwierdzenie dokładne, co się znajduje w księgozbiorach zakładowych, da możliwość Komisji Bibliotecznej zaplanowania

⁷⁾ Por. *Bibliotekarz* 1951, nr 1—2, s. 2.

na przyszłość racjonalnej polityki bibliotecznej, ustalenia projektu zakupów, wymiany dubletów, scalenia w jednym miejscu zdekompletowanych periodyków, oczyszczenia zbiorów z niepotrzebnego balastu. Przegląd istniejących zasobów da nie tylko informacje, gdzie można dotrzeć do poszukiwanego dzieła, ale i możliwość zastanowienia się, czy istotnie pewne wydawnictwa są niezbędne w danej bibliotece, czy raczej musiałyby znaleźć miejsce gdzie indziej. Jakże wymownym jest przykład, który podaje Stanisław Urbańczyk ^{s)}, że w Krakowie, w pracowni seminarium indoeuropejskiego językoznawcy stali w ogonku, czekając na możliwość przeczytania książki Bühlera „Sprachtheorie“, a nikt nie wiedział, że dwa inne egzemplarze tego dzieła leżały bezużytecznie, jeden w seminarium teologicznym, drugi — historii sztuki. Dokładne zdanie sobie sprawy ze stanu i zawartości istniejącego zasobu wszystkich księgozbiorów wyższej uczelni jest niezbędnym warunkiem planowej pracy w sieci bibliotek szkół wyższych, da wreszcie możliwość oczyszczenia zbiorów z dzieł niepotrzebnych i bezwartościowych.

Zdawałoby się, że konieczność stworzenia centralnych katalogów bibliotek zakładowych jest tak zrozumiała, że nie należy jej udowadniać. A jednak postulat ten, od tak dawna aktualny, nie został dotąd zrealizowany, a próby w tym kierunku wywoływały nieraz głosy krytyki i zniechęcenia. Należy bowiem rozróżnić dwie sprawy: 1) s t o r z e n i a centralnego katalogu istniejących już zbiorów, 2) jego systematyczną k o n t y n u a c j ę.

Zagadnienie centralnego katalogu bibliotek zakładowych szeroko było omawiane na łamach fachowych czasopism niemieckich. W N i e m c z e c h powstały te katalogi na skutek rozporządzenia z 1891 r. ministra Althoffa. Przy pierwszych jednak próbach realizacji wysunęły się różne trudności, które przeszkadzały wykonaniu zarządzenia. Katalogi zostały sporządzone w bibliotece uniwersyteckiej w Berlinie (1892—1897) i Bonn (1892—1899), lecz następnie praca nad ich kontynuacją została przerwana. Raz po raz rozpoczynano próby stworzenia centralnego katalogu w różnych miastach, jak Greifswald, Marburg, Rostock, Tybinga. Opracowano centralny ka-

^{s)} URBAŃCZYK ST., O reorganizację bibliotek seminaryjnych. *Życie Nauki* t. 6, 1948, str. 364.

talog w Bazylei i Zurychu. W 1934 r. rozpoczęła pracę Jena. W 11 uniwersytetach niemieckich był centralny katalog czasopism znajdujących się w instytutach.

Na ogół próby podjęte w niemieckich uniwersytetach doprowadzały do powstania katalogu istniejących już księgozbiorów, ale zazwyczaj utykała sprawa jego kontynuacji. Trudności hamujące pracę były natury finansowej i personalnej. Bibliotekarze niemieccy stwierdzali, że katalog może być tylko wtedy na odpowiednim poziomie, jeżeli będzie i sporządzany i uzupełniany przez fachowych pracowników biblioteki uniwersyteckiej, na co nie można było znaleźć kredytów. Koszta zmniejszą się znacznie, jeżeli kontynuację katalogu powierzyć pracownikom zakładu, ale znów wtedy szwankuje dokładność i systematyczność, i katalog nie odpowiada celowi. Toteż Hartmann we wspomnianym już artykule *Das Problem der Institutsbibliotheken* pesymistycznie ocenia wyniki centralnego katalogu.

Biblioteki naukowe Z w i ą z k u R a d z i e c k i e g o doceniają w pełni znaczenie centralnych katalogów i rozwiązały w praktyce szczęśliwie to zagadnienie dzięki centralizacji opracowania zbiorów. Tak np. w sieci bibliotek Akademii Nauk biblioteka podstawowa rozsyła opracowane przez siebie książki do podległych sobie bibliotek instytutów badawczych, laboratoriów i muzeów wraz z kartkami katalogowymi, dublety zaś kartek zachowuje u siebie tworząc z nich katalog centralny wszystkich należących do sieci księgozbiorów⁹⁾. Podobnie Uniwersytet Moskiewski im. Łomonosowa ma biblioteki wydziałowe rozrzucone w nowozbudowanym gmachu, lecz opracowanie wszystkich księgozbiorów jest scentralizowane i poruczone bibliotece głównej, która w swym lokalu przechowuje centralny katalog bibliotek wydziałowych i internatowych¹⁰⁾.

W P o l s c e potrzeba stworzenia centralnego katalogu bibliotek zakładowych dawała się żywo odczuwać. Nie tylko omawiano tę sprawę teoretycznie (Rygiel, Kotula, Grycz), ale były też przeprowadzone pewne konkretne posunięcia w tym kierunku. W 1927 r. Grycz opracował projekt centralnego katalogu zakładów wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Miano sporządzić kartki katalo-

⁹⁾ Por. *Bibliotekar'* 1950 nr 2, s. 19—20.

¹⁰⁾ Por. *Bibliotekar'* 1951 r. nr 4, s. 39—42.

gowe w 3 egzemplarzach (jedna kartka dla zakładu, druga dla centralnego katalogu alfabetycznego, trzecia dla rzeczowego). Zaprojektowano wzajemną wymianę defektów celem stworzenia możliwych kompletów poszczególnych wydawnictw. Wszystkie księgozbiory zakładowe miały być udostępnione osobom, uprawnionym do tego na podstawie jednolitego regulaminu wewnętrznego. Skatalogowanie zbiorów było powierzone komisji, która pracując pod kierunkiem de-sygnowanego do tego pracownika biblioteki uniwersyteckiej miała się przemieszczać z jednego zakładu do drugiego.

W tymże roku wystąpiła dyrekcja Biblioteki Jagiellońskiej z projektem stworzenia centralnego katalogu czasopism na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Skończyło się na projektach.

W 1929 r. Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie rozpoczęła opracowywanie centralnego katalogu księgozbiorów zakładowych własnymi siłami. Zebrano sporo materiału, ale do 1939 r. katalog ten nie został ukończony.

W 1933 r. w Wilnie został opracowany centralny katalog czasopism, znajdujących się w zakładach uniwersyteckich. Pełny katalog wszystkich księgozbiorów nie został ukończony.

Najlepsze wyniki osiągnął Poznań. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu zorganizowała w roku akademickim 1928/29 jednomiesięczny kurs bibliotekarski, którego uczestnicy przystąpili do skatalogowania bibliotek seminaryjnych. Sprawę katalogu zainteresował się prof. Rutkowski, poparł ją gorąco w senacie i Uniwersytet sfinansował przedsięwzięcie. Pod fachową opieką Biblioteki Uniwersyteckiej skatalogowano z górą 98 tysięcy dzieł. Kartki wpływów miały następnie wykonywać biblioteki zakładowe. Pracę kontynuowano aż do 1939 r. Chociaż przy kontynuacji niektóre zakłady wykazały pewne niedociągnięcia, to jednak katalog ten oddał ogromne usługi, zarówno gdy chodziło o pracę informacyjną, jak też gdy trzeba było ustalić propozycje zakupu i abonamentu czasopism. Przykład Poznania wykazał jasno, że sprawa katalogu centralnego może być zagadnieniem nie tylko rozważanym teoretycznie, lecz również wcielonym w czyn.

Przystępując do opracowania projektu realizacji tego postulatu, musimy wziąć pod uwagę to, o czym już wspomniałam, że jednym za-

gadnieniem jest stworzenie centralnego katalogu istniejących już zbiorów, drugim— jego systematyczna kontynuacja.

Projekt organizacji sieci bibliotek szkoły wyższej, sporządzony przez Komisję Normalizacyjną, przewiduje zaprowadzenie centralnego katalogu i proponuje, by biblioteki wydziałowe, instytutowe i zakładowe nadsyłały kopie kart katalogu alfabetycznego do biblioteki głównej. Kopie te mają tworzyć centralny katalog wszystkich zbiorów danej szkoły. Kierownik oddziału bibliotek zakładowych byłby instruktorem i doradcą personelu bibliotek zakładowych i miałby pieczę nad katalogiem centralnym.

Niektóre biblioteki uniwersyteckie wyjednały uchwałę senatu, że personel bibliotek zakładowych jest obowiązany do pracy nad katalogiem centralnym, a więc przede wszystkim do nadsyłania bibliotece głównej kart katalogowych wpływów. Na biblioteki zakładowe nałożony więc został obowiązek kontynuacji katalogu centralnego, a kierownik działu bibliotek instytutowych ma czuwać nad systematycznością i prawidłowością tego, aby uniknąć tych niedociągnięć, które doprowadziły w Niemczech sprawę katalogu do załamania. Lecz mając poniekąd rozwiązane zagadnienie kontynuacji katalogu, nie doszliśmy do sposobu stworzenia katalogów istniejących już zasobów, co wymaga wielkiego nakładu pracy.

Trzeba też pamiętać, że nie na wszystkich terenach wyższych uczelni ten nakład pracy byłby jednakowy. Nie chodzi mi tylko o rozpiętość księgozbiorów, ale musimy wziąć pod uwagę, że obok zakładów posiadających dobrze opracowane, jeszcze przedwojenne, stopniowo uzupełniane katalogi, gdzie należałoby tylko skopiować istniejące kartki katalogowe, istnieją liczne biblioteki zakładowe nowopowstałych lub odbudowanych po wojnie uczelni. Biblioteki te potrafiły w krótkim powojennym okresie zgromadzić i zabezpieczyć bogate księgozbiory, które są częściowo zupełnie nieopracowane, częściowo opracowane źle, przez pracowników nieprzeszkolonych, bez żadnej instrukcji, a więc zbiory ich są po większej części niedostępne. Tu wysuwa się problem opracowania w jak najszybszym czasie zbiorów, obejmujących po kilkaset tysięcy, a więc przedsięwzięcie na wielką miarę. Przy opracowywaniu kopie kart katalogowych byłyby sporządzone od razu do katalogu centralnego.

Nasuwa się pytanie, kto ma tę pracę wykonać. Nie ma mowy, by wykonał to asystent przydzielony do biblioteki, który będąc obowiązany do 18 zaledwie godzin pracy w bibliotece, co najwyżej będzie nadsyłał kartki katalogowe wpływów. Nie rozwiąże sytuacji etat fachowego bibliotekarza przy bibliotece instytutowej, gdyż przy ogromie bieżącej pracy nie podoła skatalogowaniu tak wielkich zaległości. Należy stworzyć specjalną ekipę, która by po odpowiednim przeszkoleniu przystąpiła do pracy pod kierunkiem desygnowanego pracownika biblioteki głównej. Ekipa ta wykorzystałaby prawidłowo sporządzone kartki bibliotek zakładowych, skatalogowałaby zaś zbiory, które były błędnie lub wcale nie były opracowane. W ten sposób powstałby jednolity centralny katalog bibliotek zakładowych, który byłby następnie kontynuowany przez personel tych bibliotek.

Trudność oczywiście następcza sprawa kredytów na stworzenie katalogów centralnych. Trzeba jednak szukać wyjścia pamiętając o tym, że sprawa katalogów centralnych jest sprawą palącą, że odkładanie jej na później hamuje pracę nad udostępnianiem książki i upowszechnieniem wiedzy, uniemożliwia planową pracę bibliotek uczelnianych. Stworzenie centralnych katalogów bibliotek zakładowych jest pierwszym etapem w realizacji tych zamierzeń, które tak dobitnie podkreśliła konferencja krynicka, zaznaczając w punkcie 14b rezolucji: „Konferencja podkreśla konieczność przyśpieszenia prac nad centralnymi ogólnokrajowymi katalogami zbiorów polskich, zwłaszcza zaś podjęcia prac nad centralnym katalogiem czasopism obcych i polskich“.

WIESŁAWA KASZUBOWA

NIEKTÓRE PILNE ZADANIA BIBLIOTEKARSTWA W DZIEDZINIE CZASOPISM

Nowe prądy, nowe myśli może najwcześniej w czasopismach znajdują swój wyraz, stąd ich waga, stąd ich znaczenie szczególnie w chwili obecnych przemian. Kwestia czasopism w piśmiennictwie bibliotekarskim powinna zająć poważne miejsce, w bibliotekach winna być jednym z zasadniczych zagadnień naszej polityki bibliotecznej. Mamy tu wiele do odrobienia i wiele do zrobienia.

Nasza literatura dotycząca czasopism jest uboga. Obszerniej poruszano głównie problemy bibliograficzne czasopism. Wystarczy przejrzeć roczniki *Przeglądu Bibliotecznego*, żeby się o tym przekonać.

Dużo w tej dziedzinie jest i innych zaniedbań, które trzeba odrobić. Tak na przykład: do dziś nie mamy wyczerpującego spisu czasopism z lat ubiegłych, podstawy do retrospektywnej bibliografii zawartości czasopism, nie mamy bibliografii prac dotyczących czasopiśmiennictwa, brak nam historii czasopiśmiennictwa, odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom naukowym. Są to przedsięwzięcia duże, wymagające wykwalifikowanych kadr, wielkiego nakładu pracy i środków. W chwili obecnej, w najbliższej przyszłości, ważniejsze będzie dla nas np. wydobywanie zawartości czasopism bieżących, tak ważne dla rozwoju techniki i nauk ścisłych, na które dziś tak wielki kładziemy nacisk. Niemniej jednak konieczność realizacji uprzednio wymienionych zadań nie ulega wątpliwości i w przyszłości powinny być wykonane. Dlatego należy je ciągle sygnalizować.

Co mamy do zrobienia przede wszystkim w najbliższej przyszłości, w ramach Planu 6-letniego.

I. Palącą jest sprawa centralnego katalogu czasopism, znajdujących się w bibliotekach polskich. Zagadnienie to już było poruszane w pismach, w tej czy innej formie wracało na porządek obrad zjazdów bibliotekarzy. Sprawa ta była też omawiana ostatnio na Konferencji Krynickiej. Są już pewne doświadczenia na tym polu, są pewne nawet osiągnięcia. (np. *Centralny katalog czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach poznańskich*. Poznań 1930). Katalogi i ich publikacje straciły jednak swą aktualność z powodu zniszczeń wojennych. Zmienił się obraz bibliotek i musimy, korzystając z doświadczeń dawnych stworzyć nowe katalogi, odpowiadające dzisiejszej rzeczywistości. Musimy sobie zdać sprawę z tego, co posiadamy, z tego, co nam ocalało.

Ze sprawą katalogów centralnych wiąże się akcja scalania czasopism szczątkowych. Dzięki katalogom centralnym byłaby ułatwiona międzybiblioteczna wymiana dubletów, możliwość racjonalnego uzupełnienia braków, planowego unormowania prenumerat czasopism zagranicznych.

Katalogi centralne pozwolą na prowadzenie planowej polityki bibliotecznej, uwzględniającej zarówno potrzeby ogólne jak i specja-

lizację bibliotek. Centralny katalóg ułatwi ogromnie czytelnikom poszukiwania dla celów naukowych i usprawni utrudnione dotąd bardzo korzystanie z czasopism.

Znaczenie katalogów centralnych i ich potrzeba są więc oczywiste. Trud podjęty opłaci się.

Z kolei rozpatrując możliwości realizacji tych zamierzeń, licząc się z realnymi warunkami, wydaje się, że praca tak ogromna od razu całkowicie wykonana być nie może. Trzeba się do niej zabrać bezwzględnie, lecz realizować ją stopniowo, etapami.

Pierwszym etapem byłoby stworzenie centralnych katalogów czasopism posiadanych przez poszczególne główne biblioteki uniwersyteckie i biblioteki zakładowe czy instytutowe. Tu byłaby wypracowana metoda i formy zespołowej pracy bibliotek.

Drugim etapem pracy byłaby współpraca międzybiblioteczna poszczególnych miast uniwersyteckich i poszczególnych większych ośrodków.

Trzecim etapem byłoby zorganizowanie współpracy bibliotek w skali ogólnokrajowej.

Weźmy np. miasto Łódź: I etap — Katalog centralny głównej biblioteki U. Ł. i bibliotek zakładowych (instytutowych). II etap — Katalog centralny bibliotek łódzkich, który byłby podstawą do III etapu pracy: ogólnopolskiego katalogu czasopism w bibliotekach polskich. Na każdym etapie jest konieczne zorganizowanie stałej kontynuacji katalogu, — jego uzupełnień. W dalszej perspektywie, po opracowaniu katalogów centralnych czasopism wysunie się kwestia ich publikacji.

Porozumienie międzybiblioteczne w sprawie katalogów centralnych byłoby dużym osiągnięciem, możliwym do zrealizowania w najbliższym czasie.

II. Drugim niezmiernie pilnym zadaniem jest opracowanie specjalnej, szczegółowej i jednolitej instrukcji katalogowania alfabetycznego czasopism.

W zasadzie bibliotekarze przy katalogowaniu czasopism opierają się na *Skróconych przepisach katalogowania alfabetycznego* (Grycz Borkowska 1949 r.). Jak wykazuje praktyka, nie na wszystkie, nawet zasadnicze, pytania znajdzie tam bibliotekarz odpowiedź. W rezultacie panuje wielka dowolność w rozwiązywaniu trudności. Różne pro-

blemy katalogowe w różnych bibliotekach różnie są traktowane. Wiele jest spraw nowych związanych z katalogowaniem czasopism, które należałoby w gronie specjalistów przedyskutować i ustalić, żeby nie narażać setek bibliotekarzy na borykanie się z tymi samymi trudnościami. Bibliotekarz nie tracąc energii i czasu na pokonywanie technicznych trudności, na które napotyka w codziennej pracy, miałby więcej czasu na pracę wychowawczą i inne ważne zadania, które dziś przed nim stają. Opracowanie jednolitej szczegółowej instrukcji katalogowania alfabetycznego czasopism jest zadaniem nie cierpiącym zwłoki.

III. Trzecią kwestią, która wymaga pilnego załatwienia, jest sprawa „wkładek bibliograficznych“. Chodzi o to, by przy ich pomocy udostępnić czytelnikowi w bibliotekach zawartość czasopism bieżących. Jednym z zadań biblioteki jest udostępnienie za pomocą katalogu produkcji naukowej i literackiej zawartej w bibliotece. Zadanie to bez uwidocznienia w katalogu bibliotecznym również zawartości czasopism nie będzie całkowicie rozwiązane. Można by to zadanie wykonać choćby na razie na odcinku bardzo ważnym, — na odcinku czasopism bieżących. Materiał zawarty w czasopismach bieżących jest wielkiej wagi, zawiera najświeższe wyniki badań naukowych, wysuwa nową, aktualną problematykę. Ożywienie, jakie w ostatnim zwłaszcza czasie daje się odczuć około czasopism bieżących, wskazuje, że szerszy ogół czytelników tam właśnie szuka informacji na interesujące go tematy. Zainteresowanie czasopismami bieżącymi wskazuje również, że należy udostępnić czytelnikowi najświeższy, aktualny materiał, wydobyty z czasopism bieżących i że po tej linii powinien iść wysiłek bibliotekarzy. Czytelnik ma prawo żądać, by ten materiał był uwidoczniiony choćby w katalogu rzeczowym.

Bardzo szczęśliwym rozwiązaniem tego problemu było zainicjowane przez redakcje czasopism *Życie Nauki* i *Przegląd Biblioteczny* dołączanie do poszczególnych zeszytów czasopism „wkładek bibliograficznych“. Niestety, pożyteczna ta inicjatywa nie upowszechniła się.

„Wkłádki bibliograficzne“ byłyby podstawą do opracowania bibliografii zawartości czasopism bieżących, dla bibliotek byłyby doskonałym rozwiązaniem postulatu pełnego udostępnienia czasopism

bieżących. Dlatego uważam, że bibliotekarze powinni bardzo energicznie zabrać się do sprawy upowszechnienia „wkładek bibliograficznych”. Należałoby usilnie wpływać na redakcje i wydawców czasopism, by choćby do pewnej, ograniczonej ilości egzemplarzy dołączali „wkładki bibliograficzne”.

Udostępnianie zawartości bieżących czasopism zagranicznych, wymagające dużego nakładu pracy i wysiłku, byłoby kwestią do dyskusji. Należałoby może pozycje cenniejsze zaopatrywać w karty cząstkowe. Krytyczny wybór byłby konieczny. Selekcję robiłoby się np. pod kątem specjalizacji bibliotek.

IV. Czwartym dezyderatem jest sprawa zainteresowania się bibliotekarzy wydawaniem bibliografii czasopism bieżących. W braku innej rejestracji produkcji wydawniczej dotychczasowe spisy tytułów czasopism bieżących były pożytecznym i cennym wydawnictwem, odbił się jednak na ich opracowaniu brak współpracy zawodowych bibliotekarzy.

V. Piątą i ostatnią sprawą, którą chciałam poruszyć, jest sprawa wydawania czasopism.

Bibliotekarze muszą zwrócić się z apelem do Komisji Normalizacyjnej i do wydawców czasopism o pewne znormalizowanie formatów czasopism krajowych na wzór czasopism zagranicznych. Jakże często zdarza się u nas zmiana formatu w ciągu rocznika czy tomu, przy zachowaniu ciągłej paginacji i numeracji zeszytów. Zdarza się nawet zmiana z formatu 8^o na format 2^o.

Dodatki do czasopism bywają wydawane w sposób fantastyczny. Dodatek, którego umieszczenie w spisie rzeczy sugeruje oprawę łącznie z czasopismem, różni się od czasopisma znacznie formatem. Bywają dodatki, których pierwsze numery wychodzą łącznie z czasopismem, potem zostają wyłączone, otrzymują odrębną paginację i numerację. by po kilkunastu numerach znów połączyć się z czasopismem.

Niektóre czasopisma wychodzą bez oznaczenia miejsca wydania czy wydawcy. Są czasopisma, które zmieniają tytuł po trzy razy w roku z zachowaniem ciągłości wydawnictwa.

Dotkliwie odczuwa się brak indeksów rocznych przy wielu czasopismach, lub niestaranne ich wykonanie. A indeks ma przecież ułatwić korzystanie z czasopisma.

Należy zwrócić też uwagę na fakt wychodzenia czasopisma z nieprawdopodobnym opóźnieniem. Wystarczy nadmienić, że ostatni numer najbliższego nam czasopisma *Bibliotekarz* za styczeń — luty 1951 otrzymaliśmy w kwietniu tegoż roku. *Polska Sztuka Ludowa*, miesięcznik, organ Państwowego Instytutu Sztuki, numer za styczeń/czerwiec 1950 r. otrzymaliśmy w styczniu 1951 r. Przykłady można by mnożyć.

Na zakończenie muszę zaznaczyć, że chodziło mi głównie o wysunięcie problematyki, o zasygnalizowanie niektórych pilnych zadań i podkreślenie konieczności spiesznego ich wykonania.

Uwagi te winny zapoczątkować dyskusję nad realizacją tych zadań, dyskusję, która wysunie konkretne projekty, wskaże i określi formy organizacji tych prac.

MISCELLANEA

WIKTOR HAHN

STOSUNKI SŁOWACKIEGO ZE WSPÓŁCZESNYMI MU WYDAWCAMI I KSIĘGARZAMI

1. Wspomnienia z lat młodości.

Było to w 1824 r., kiedy p. Salomea Słowacka-Bécu postanowiła w dziesięć lat po śmierci męża swego, Euzebiusza Słowackiego, przystąpić do wydania wszystkich jego dzieł. Zebranie prac i artykułów, pomieszczonych w rozmaitych czasopismach przygotowanie ostateczne do druku, starania o nakładcę, zawarcie umowy ze znanym wydawcą wileńskim, zasłużonym na polu naszego księgarstwa Józefem Zawadzkiem, opieka i dozór nad wydawnictwem oraz korekta zajęły dużo czasu. Ostatecznie pierwszy tom, oceniany przez Leona Borowskiego 29 sierpnia 1824 r., wyszedł w tymże roku;— druk trzech dalszych przeciągnął się do 1826 r., w którym wydanie zostało ukończone.

Świadkiem tych wszystkich starań ukochanej matki był młody Juliusz Słowacki, dla którego cała ta sprawa wydawnicza była ważnym wydarzeniem w jego przeżyciach duchowych. Po raz pierwszy poznał wówczas młody poeta tajniki narodzin książki, po raz pierwszy zetknął się z tak ważnymi kwestiami w życiu każdego twórcy, jak przygotowaniem rękopisu do druku, sprawą druku, korekty, umową z nakładcą, rozsyłką egzemplarzy. Jak go to wszystko zajęło, — jego, który niebawem miał sam zacząć wydawać swoje utwory, nie potrzeba chyba dłużej wyjaśniać. Pomagając matce w całym tym przedsięwzięciu przez trzy lata, przeżywał z nią razem wszystkie udřeczenia, kłopoty i zmartwienia, ale i dużo radości — wszystko to nieodłączne przy wszelkich takich wydawnictwach¹⁾. Niewątpliwie jed-

¹⁾ W ogłoszonych *Materialach do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z Archiwum Drukarni i księgarń Józefa Zawadzkiego z lat 1805—1865* (zebrał T a d e u s z T u r k o w s k i) Wilno 1935—1937 nie zachowały się żadne wzmianki o wydaniu *Dzieł E. Słowackiego*. Sama

nak zmartwień musiało być więcej niż radości, bo jeszcze po latach, pisząc do matki o swych kłopotach księgarskich w ten sposób Słowacki wyraża się o owych smutnych doświadczeniach wileńskich:

„Przekonywam się, że księgarze jest to najgorsza klasa ludzi, wszyscy do Zawadzkiego podobni“ (w liście z 23 sierpnia 1833. Por. *Listy J. Słowackiego*: Wyd. L. Méyé et I, 201).

2. Wydania Ody do wolności, Hymnu i Kulika.

W r. 1830 i 1831 wychodzą w Warszawie utwory patriotyczne J. Słowackiego wywołane wybuchem powstania listopadowego: *Oda do wolności*, *Hymn* (oba w 1830 r.) i *Kulik* (w 1831 r.) Ogłasza je nieznanym dotąd poeta własnym nakładem.

Tytułowe karty owych wydań są następujące:

Oda do wolności i Hymn przez Słowackiego. W Warszawie, w Drukarni Stereotypowej, przy ulicy Królewskiej, w pałacu Dembowskich N. 1065. 1830. (*Oda* na str. 3-8; na str. 9 nieliczbowanej *Hymn*).

Kulik Polaków przez Julliusza (sic!) Słowackiego. W Warszawie. 1831. (4 karty nieliczbowane).

Przy *Kuliku* nie podano drukarni, stąd nie jest wiadome, jaka drukarnia podjęła się wydrukowania tego wiersza ²⁾.

Bardzo ciekawe szczegóły, odnoszące się do historii wydania tych utworów zapisał Słowacki w najdawniejszym swym, znanym nam rękopisie, zawierającym tekst jego wierszy napisanych w latach 1825—1829. Notatki te Słowackiego były znane Władysławowi Sabowskiemu, który podał o nich pierwszą, bardzo niedokładną wiadomość (w *Kłosach* warszawskich 1876, I, 379).

p. Słowacka-Bécu mówi z goryczą o niczym nieuzasadnionych zmianach, przeprowadzonych samowolnie w tekście dzieł: „Oni, osły!... swoje głupie uwagi i poprawki porobili. Zła jestem!“ (*Listy Salomei Słowackiej-Bécu do Antoniego Edwarda Odyńca* (1826—1829). Przewodnik Nauk i Lit. 1898 i odb. Lwów 1898, str. 41 n.

²⁾ O wydaniu *Pieśni Legionu Litewskiego* nie mamy żadnych wiadomości. W ostatnim czasie kwestionuje się nawet, czy utwór ten wyszedł w ogóle w okresie powstania listopadowego. (Por. P ł o s z e w s k i L e o n. *Pierwodruki powstańczych utworów Słowackiego...* Silva Rerum V, 1930, z. 10/12).

Ów rękopis poety uchodził przez długie lata za stracony; szczęśliwym zbiegiem okoliczności odnalazł się w zbiorach Koła Polskiego w Nicei (stąd zwany rękopisem nicejskim = *RN*). Cały rękopis, przepisany przez M. Barucha, miał być wydany w VIII tomie *Dzieł wszystkich J. Słowackiego* nakładem Ossolineum w r. 1937, do wybuchu wojny jednak go nie ogłoszono. Z całego tomu, przygotowanego do druku zachowało się tylko 5 pierwszych arkuszy korektowych, zawierających jednak całość *RN*, które udało mi się uratować we Lwowie w 1944 r.

We wspomnianym *RN* znajdują się następujące notatki Słowackiego, odnoszące się do wydania *Ody* i *Kulika*, które to notatki ogłaszam p o r a z p i e r w s z y:

(Na str. 81:)

Wydatki na druk dzieł.

Grudzień 1830

Dnia		Złp.
12	Za wydrukowanie <i>Ody</i> 1500 ex . . .	200

(Na str. 82:)

Przychody z dzieł.

Grudzień 1830

	Exemp.	
<i>U Glücksberga</i>	50	8
<i>U Gałęzowskiego</i>	40	22 20
<i>Zawadzki Węcki</i>	50	11 15
<i>Merzbach</i>	50	26 20
<i>Huges i Kerman</i>	100	20
<i>Brzeziny</i>	100	39 14
<i>Gałęzowski</i>	30	6 22
<i>Konkel</i>	50	9
<i>Merzbach</i>	36	nic 1
Ogółem	144	1

(Str. 83:)

K u l i k

Zapł. za druk	632
Zapł. za druk <i>Ody</i> i <i>Kulika</i> złp.	263
Wziąłem za sprzedane egz. złp.	307
Wziąłem więc	44

(Str. 84:)

K u l i k	
<i>Merzbach</i>	100 30
<i>Gałęzowski</i>	100 6
<i>Bióro Informacyjne</i>	100 40
<i>Huges i Kerman</i>	50 13
<i>Brzezina</i>	50 20
<i>Konkel</i>	50 17
<i>Bióro Informacyjne</i>	100 37
Ogółem	163

Powyższe notatki Słowackiego wymagają pewnych wyjaśnień:

Pierwsza kolumna na str. 82 *RN* podaje ilość egzemplarzy rozdanych księgarzom warszawskim do sprzedaży, druga i trzecia zawierają dochód z rozsprzedanych egzemplarzy, przy czym w drugiej kolumnie wypisane są złote, w trzeciej grosze. Jak wiadomo, ówczesny złoty równał się 30 groszom. Dodane kwoty z trzeciej kolumny dają sumę 91 groszy. Słowacki, przemieniwszy 91 grosze na złote, otrzymuje 3 złote (zostaje 1 grosz) i dodaje je do kolumny drugiej, uzyskując w ten sposób kwotę $141 + 3 = 144$ złp. Liczba 1 podana na prawo obok cyfry 144 oznacza pozostały 1 grosz.

Notatki Słowackiego na str. 83 *RN*: „*Kulik — zapł. za druk 632. — Zapłaciłem za druk Ody i Kulika złp. 262*“ — wymagają też wyjaśnienia.

Słowacki wymienia wyraźnie, że za druk *Ody* i *Kulika* łącznie zapłacił 263 złp., a na str. 81 *RN* zaznaczył, że za druk samej *Ody* zapłacił 200 złp., czyli, że koszty druku samego *Kulika* wyniosły 63 złp.

Niejasnym jest, co wobec tego oznacza notatka: „*zapł. za druk 632*“. P r a w d o p o d o b n i e cyfra 632 oznacza 63 złp. i 2 gr., gdyż niemożliwym jest, by druk samego *Kulika* kosztował 632 złp. skoro druk *Ody* i *Kulika* łącznie kosztował 263 złp. Przy tego rodzaju wyjaśnieniu obliczając koszt druku *Kulika* na 63 złp. + koszt druku *Ody* 200 złp., otrzymujemy kwotę 263 złp., co zgadza się z notatką Słowackiego: „*Zapłaciłem za druk Ody i Kulika złp. 263*“.

Kwota 63 złp. zapłacona za druk *Kulika* jest dość niska w stosunku do kwoty 200 złp., zapłaconej za druk *Ody*. Można to wyja-

ścić 2 przyczynami: Po pierwsze *Ode* wydrukowano w 1500 egzemplarzach, z czego tylko 506 poszło do sprzedaży (los dalszych egzemplarzy jest nieznan). Przymuszczał Słowacki zorientował się, że *Ode* wydrukowano w nadmiernej ilości egzemplarzy, wobec czego polecił *Kulika* wybić w znacznie mniejszej ilości. Po drugie *Oda*, którą Słowacki wydał łącznie z *Hymnem do Bogarodzicy*, objętościowo przedstawia się znacznie obszerniej (9 str.), niż *Kulik* (4 str.).

Zestawienie na str. 84 *RN* jest zupełnie jasne: W 1 kolumnie podano ilość złożonych w księgarniach egzemplarzy (razem 550), w drugiej sumę uzyskaną ze sprzedaży (163 złp.).

W związku z omówionymi zestawieniami pragnę jeszcze zwrócić uwagę na jedną okoliczność:

Wspomniany wyżej Sabowski podaje, że w *RN* znajduje się taka notatka poety:

„Wydatki i przychody z dzieł moich. Za wydrukowanie Bogarodzicy zapłaciłem 200 złp. Wypłacili mi księgarze: Gałęzowski, Zawadzki i Węcki, Merzbach, Hugues i Kerman, Brzezina i Kenkel wszyscy razem złp. 144. Straciłem na Bogarodzicy złp. 56. Za wydrukowanie *Kulika* (!) zapłaciłem złp. 263. Wypłacili mi powyżsi księgarze oraz biuro informacyjne złp. 163. Straciłem złp. 100“.

Zachodzi znaczna trudność w wyjaśnieniu tej notatki Sabowskiego, gdyż w odpisie *RN* sporządzonym przez M. Barucha odnośne szczegóły podane są odmiennie. Nie mogąc obecnie przejrzeć rękopisu nicejskiego, opieram się na odpisie M. Barucha, który uważam za bardziej wiarygodny. Z odpisu tego wynika, że Słowacki na wydaniu *Ody* stracił 56 złp. ale powetował to sobie na wydaniu *Kulika*. Za druk obu utworów zapłacił 263 złp., ze sprzedaży *Ody* osiągnął 144 złp., a ze sprzedaży *Kulika* 163 złp., czyli razem 307 złp. Po potrąceniu kosztów druku 263 złp., pozostaje jako zysk 44 złp., co Słowacki zanotował w słowach: „Wziąłem więc 44“. Sabowski pominął tę notatkę Słowackiego milczeniem.

Jakkolwiek sprawa się przedstawiała, czy Słowacki zarobił na *Odzie* i *Kuliku* 44 złp., czy też — jak chce Sabowski — stracił na nich 156 złp., efekt finansowy obu tych wydawnictw był dla poety nieszczególny.

Do tych szczegółów dodają jeszcze, że *Ode* i *Hymn* wydrukowała Drukarnia Stereotypowa Waleriana Krasieńskiego, znajomego poety. O wyjściu drukiem *Kulika* pomieścił notatkę Kurier Polski z 9 stycznia 1831, podając, że utwór ten sprzedaje się w księgarniach Gałęzowskiego, Merzbacha, Brzeziny, Huguesa et Kermena, tudzież Biurze Informacyjnym.

O owych 4 księgarniach i o Biurze Informacyjnym jest także wzmianka w przytoczonych wyżej zapiskach Słowackiego (nazwiska Hugues i Kermen podane są mylnie jako Huges i Kerman), ponadto wymienia Słowacki jeszcze księgarnie Glücksberga, Zawadzkiego i Węckiego oraz Konkla (winnno być: Kunkla). Wymienione księgarnie należały wówczas do najwięcej znanych księgarni warszawskich. Ogółem umieścił Słowacki swoje utwory w 7 składach, nadto w Biurze Informacyjnym, wykazując w ten sposób znaczną ruchliwość.

3. Druk trzech pierwszych tomów Poezyj (1832 i 1833 r.).

W drugim roku swego pobytu w Paryżu Słowacki powziął myśl zbiorowego wydania swoich utworów z lat 1829—1832. Wszystko rozbijało się jednak o kwestię materialną, — zasoby pieniężne Słowackiego były tak szczupłe, że o przedsięwzięciu tym realnie myśleć nie mógł, był zaś za dumny, aby prosić matkę o pomoc. Wyczuwając jednak myśli ukochanego syna, przesała mu matka znaczną sumę pieniężną. Było to w poniedziałek 20 lutego 1832 r. rano. Poeta był w domu, a tu wszedł listonosz oświadczając, że ma do wypłacenia 3000 fr. i natychmiast złożył całą sumę na stole w biletach bankowych. Odtąd zaczęło się dla Słowackiego nowe życie.

„Kochana Mamo! Nie uwierzysz, jak teraz jestem szczęśliwy i Tobie, Matko moja, winien jedyne szczęście jakiego jeszcze doświadczać mogę“. (Listy I, 81, 84)³⁾

Jedyną wówczas drukarnią w Paryżu posiadającą czcionki polskie była drukarnia A. Pinarda (Typographie de A. Pinard Imprimeur du Comité Polonais), mieszcząca się przy ulicy d'Anjou Dauphin nr. 8. Dnia 21 lutego 1832 wybrał się poeta do owej drukarni celem zawarcia umowy o druk dwóch tomów poezyj. Po śmierci właściciela zarządzał drukarnią narzeczony najstarszej jego córki, ale i dwie

³⁾ W dalszym ciągu Listy = L.

młodsze panny Pinard zajmowały się sprawami drukarni. Wnet ułożono się co do kosztorysu, który wypadł dla Słowackiego bardzo korzystnie (2000 fr.), gdyż policzono mu o trzecią część taniej niż brano za druk utworów Mickiewicza, tak przynajmniej utrzymywał Leonard Chodźko (*L. I*, 85). W ogóle odnoszono się do Słowackiego z jak największą życzliwością, zwolna stał się Słowacki jakby domownikiem w domu panien Pinard, zjednawszy sobie ich życzliwość, zwłaszcza pięknej panny Kory Pinard. Słowacki od początku miał do rodziny Pinard pełne zaufanie: „*pewny jestem, iż mnie na niczym nie oszukują*“ (*L. I*, 85). Istotnie też nigdy nie użalał się na nią.

Jeszcze przed ukończeniem druku I i II tomu *Poezycji* donosi Słowacki matce w liście z 7 marca 1832:

„*Mam już mojego księgarza, który będzie moim księgarzem na zawsze, tak jak Murray Byrona i będzie mnie oszukiwał*“ (*L. I*, 82).

W liście tym nie wymienił Słowacki nazwiska owego księgarza, miał tu jednak niezawodnie na myśli Eustachego Januszkiewicza, dawnego swego znajomego z Wilna. Januszkiewicz przybywszy do Paryża w 1832 r. zaczął razem z księgarzem paryskim Bossange prowadzić interes komisowy sprzedaży książek polskich. Rachunki księgarskie Słowackiego z lat 1832—1833 (por. o nich obszerniej niżej), odnoszą się niemal wyłącznie do osoby Januszkiewicza, przez którego ręce szły w świat prawie wszystkie egzemplarze *Poezycji*, stąd nie ulega wątpliwości, że jest on owym księgarzem, o którym pisze Słowacki we wspomnianym liście.

Druk I i II tomu *Poezycji* postępował bardzo rażno, tak, że już 12 kwietnia 1832 (a więc po 7 tygodniach!) był ukończony. Poeta czuł się bardzo szczęśliwy, — w ten sposób spełniło się jego marzenie. Dzień, w którym otrzymał pierwszy egzemplarz *Poezycji* był dlań źródłem nieskończonych przyjemności (*L. I*, 99).

Poezje sprzedawały księgarnie paryskie Teofila Barrois syna, ul. Richelieu nr. 14 i Hektora Bossange et Co, przy Quai Voltaire nr. 11.

Część egzemplarzy wysłał Słowacki do rodziny za pośrednictwem domu handlowego Hausnera w Brodach. Z polskich księgarzy Natan Glücksberg w Warszawie zamówił niewielką ilość egzemplarzy do

rozsprzedaży (L. I, 142). Sam poeta zwrócił się do Wilhelma Korna, znanego księgarza we Wrocławiu, z zapytaniem, czy przyjmie *Poezję* w komis. Wobec zgody Korna wysłał mu 100 egzemplarzy (L. III, 72 i n. i I, 169). Porozysłał też Słowacki egzemplarze znajomym do rozsprzedaży, wyszedł jednak na tym źle, gdyż później nie mógł doprosić się o należytość za nie. M. in. pisze do matki 15 marca 1833:

„W Dreźnie ulokowałem był 50 egzemplarzy moich *Poezycji*, ale z nich ani grosza mi nie odesłano“ (L. I, 174);

w liście znów z 24 kwietnia tego roku donosi, że nauczony doświadczeniem nie będzie posyłał III tomu *Poezycji* przyjaciołom do sprzedaży.

...„Dreźnie zjadło mi 50 egzemplarzy“ (L. I, 184).

Ów III tom *Poezycji* wyszedł 18 maja 1833 r. (L. I, 186). Na karcie tytułowej zaznaczono, że rzecz wychodzi nakładem autora w drukarni A. Pinard, według zaś notatki na stronie 2 można było nabyć ten tom w Paryżu u Hektora Bossange i Komp., we Wrocławiu zaś u Wilhelma Bogumiła Korna. Także sprzedażą tego tomu zajmował się przede wszystkim Januszkiewicz, który w liście do Słowackiego z dnia 23 maja 1833 donosi, że otrzymał ze sprzedaży tomu III 300 fr. już w pierwszym dniu sprzedaży.

„Pierwszego dnia po wyjściu zwróciło mi się pół kosztu druku, spodziewam się, że wkrótce cały wyprzedają pokryje“ pisze Słowacki do matki w liście z 6 czerwca 1833 r. (L. I, 186).

Ale niebawem następuje pogorszenie sytuacji: oto co pisze do matki w liście z 23 sierpnia 1833 r.:

„...Spodziewałem się dotąd, że do końca tego roku żadnej pomocy potrzebować nie będę... aż tu nieprzewidziana okoliczność dotknęła mię. Mój przyjaciel, trudniący się w Paryżu książkami, otrzymał rozkaz opuszczenia Francji. Ministerstwo francuskie prawdziwie się pastwi nad nieszczęśliwymi wygnañcami. Kilkaset moich franków, które po kilkakroć chciał mi odesłać, a których dotąd nie potrzebowałem, teraz jemu były gwałtownie potrzebne [Jest] to en petit bankructwo mojego księgarza“. (L. I, 201).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wspomnianym w tym liście przyjacielem - księgarzem poety jest Eustachy Januszkiewicz, gdyż jego tylko Słowacki nazywał swoim księgarzem, ponadto z ra-

chunków z lat 1832 i 1833 wynika, że Januszkiewicz był jedynym Polakiem, który był winien Słowackiemu kilkaset franków. Ponieważ jednak Januszkiewicz pozostał w Paryżu i nadal trudnił się pośrednictwem w sprzedaży utworów Słowackiego, przypuszczać należy, że rozkaz opuszczenia przez niego Francji został cofnięty.

W tymże liście żali się Słowacki, że Korn z Wrocławia nie odsyła mu należnych pieniędzy, a w związku z tym wypowiada poeta przytoczone już wyżej zdanie, że „księgarze jest to najgorsza klasa ludzi“.

O rozsprzedaży pierwszych trzech tomów *Poezycji* zachowały się rachunki poety, spisywane przez niego w rękopisie powieści *Le roi à Ladawa*⁴⁾.

Są to przeważnie rachunki z Eustachym Januszkiewiczem, ponadto z księgarzami Theure, Barrois, Bossange. Poeta spisuje dość dokładnie ilość egzemplarzy oddanych do sprzedaży i otrzymane kwoty za sprzedane egzemplarze. Na str. 178 znajduje się notatka:

„Od 12 kwietnia do 23 grudnia [1832] wziąłem za poezję fr. 1547“.

Z dalszych zestawień wynika, że do końca 1833 r. zysk ze sprzedaży *Poezycji* wyniósł 820, razem więc do końca r. 1833 dochód z trzech tomów *Poezycji* wyniósł 2367 fr. Ponieważ koszt druku dwóch pierwszych tomów wyniósł ostatecznie 1922 fr., a koszt trzeciego tomu 655 fr., wynik finansowy nie był najgorszy. Włożył poeta w całe przedsięwzięcie 2577 fr., po odciążeniu zaś łącznego dochodu w kwocie 2367 fr. pozostał nieznaczny niedobór 210 fr. Zauważyć przy tym należy, że znamy jedynie dochody Słowackiego z rozsprzedaży 3 tomów *Poezycji* po koniec roku 1833, ale i później Słowacki miał z tego źródła pewne, choć nieznaczne dochody, których wysokości nie można obecnie ustalić.

W uzupełnieniu podanych powyżej szczegółów wspominam jeszcze o *Kordianie*, wydanym w Paryżu w 1834 r. Tytuł wydania brzmiał: *Kordian. Część pierwsza Trilogii. Spisek koronacyjny*. Paryż. Nakładem autora. W Księgarni Polskiej, Quai Voltaire, 15.

⁴⁾ Rękop. ten, zniszczony w czasie wojny, stał się własnością Biblioteki Kraszińskich w Warszawie L. 5220. Rachunki pomieszczone na str. 151—179, *passim*, wyzyskał po raz pierwszy Leopold Méyet w notatce: *Rachunki księgarskie Juliusza Słowackiego*. (*Świat* VI 1893, nr 21, str. 484 n.; przedrukowane w *Gazecie Polskiej*, W-wa. 1896, nr 99 i 100).

Słowacki uważał *Kordiana* za IV tom *Poezycji* (Por. m. in. ogłoszenie o *Kordianie*, pomieszczone w wydaniu *Trzech Poematów* (Paryż 1839). Egzemplarz *Kordiana* kosztował 5 fr. O rozsprzedaży *Kordiana* nie zachowały się żadne szczegóły.

W latach 1834 i 1835 powtarzają się narzekania Słowackiego na księgarzy, z którymi nie może dać sobie rady. I tak w liście z 6 czerwca 1834 r. pisze:

„Co do moich brzęczących interesów, przyznam Ci się, Kochana Mamo, że mi dosyć źle idzie: do druku nowych dwóch książek Lambra i *Kordiana* musiałem coś ze swojej kieszeni dopłacić, a ci, którzy je wyprzedają, tacy hołysze. że mi moje przychody kręcą i długo zatajają“ (L. I, 244).

W liście z 5 lutego 1835 takie czyni zeznania:

„Zdaje się, że mię moi księgarze haniebnie oszukują, bo mi przestali przysyłać rachunków i milczą jak krety w norze. czekają zapewne mojej osobistej wizyty; prawdziwie, że nikomu na świecie ufać nie można, a mniej niż inną ufać trzeba ludziom, którzy nie mają pieniędzy. W tym położeniu jest jegomość, który trudni się moimi książkami: cóż więc robić? Trzeba się spuścić na jego grzeczność i sumienie“ (L. I, 278).

W liście do matki z 24 maja 1835 znowu porusza tę sprawę:

„Chciałbym czasem bardzo pojechać znów do Paryża i nawet mam potrzebę tego dla sprawdzenia trochę zawitych rachunków z księgarzami: oszukują mnie i mam prawie oczywiste dowody, że mię zbywają niczym, ale muszę ich zostawić wyrzutom sumienia, jeżeli jeszcze cokolwiek mają poczciwości. Prawdziwie, że klasa ta ludzi jest jedną z najgorszych: drą najbiedniejszych ludzi na świecie i mają do czynienia z ludźmi najgłupszymi do interesów. z pisarzami“ (L. I, 300).

W liście z 20 października 1835 pisze:

„Książki moje mało mi przynoszą, bo daleki od Paryża, wystawiony jestem na wszelkie szachrajstwa księgarzy. Ci mi przysyłają rachunki, których [sprawdzić] nie mogę, i czasem po kilkadziesiąt fr. dają kiedy im się podoba. Przychód dwóch pierwszych tomów poszedł na druk następnych, a te zaledwo się teraz oplacają. Jeżeli co będę drukował, będę się starał sprzedać księgarzom z góry. Pfe! Jak to niegodnie łączyć pisanie z pieniędzmi. Lepiej jednak nic nie zyskiwać, jak sprzedawać za pieniądze opinię i imaginację“ (L. I, 317).

4. Wydania utworów z lat 1838—1840.

W latach 1835—1837 nie wyszedł drukiem osobno żaden utwór Słowackiego. Dopiero od 1838 r. zaczyna poeta w dalszym ciągu ogłaszać swe utwory. Wchodzą tu w rachubę następujące druki: *Anhelli* (1838), *Poemat Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (1839), *Trzy Poemata* (1839), *Balladyna* (1839), *Mazepa* (1840), *Lilla Weneda* (1840) — wszystkie wytłoczone w drukarni Bourgeois et Martinet, Rue Jacob N°30, co zaznaczono u dołu na stronie ostatniej druków.

Na kartach tytułowych *Anhellego*, *Trzech Poematów*, *Balladyny* i *Mazepy* jest zaznaczone: „W Drukarni i Księgarni Polskiej, przy ulicy Des Marais Saint-Germain, 17 bis“. Rozumieć to należy w ten sposób, że mieścił się tam skład główny tych dzieł Słowackiego. Księgarnia Polska w Paryżu miała również na składzie trzy tomy *Poezycji* oraz *Kordiana* (por. ogłoszenie przed kartą tytułową *Trzech Poematów*). Przy *Poemacie Piasta Dantyszka* nie oznaczono składu głównego. Co do *Lilli Wenedy* zaznaczono: „W Księgarni i drukarni J. Marylskiego przy ulicy Marais Saint-Germain, Nr. 17“, przy czym z uwagi na identyczność tego adresu z poprzednim wynika, że chodzi tu o tę samą drukarnię wzgl. księgarnię.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wymienione wyżej dzieła Słowacki podobnie jak poprzednie i następne wydał własnym nakładem, oddając je do sprzedaży w komis. O kosztach tych wydań, ich rezultacie finansowym, stosunkach Słowackiego z drukarzami oraz z księgarnią, która dzieła te miała na składzie, nie zachowały się żadne szczegóły.

Dodaję jeszcze, że wspomnianą wyżej Księgarnię Polską założył w 1835 r. Aleksander Jełowicki wraz z Eustachym Januszkiewiczem. Z roku 1838 zachowały się 3 listy poety do Januszkiewicza, w których między innymi mówi o druku *Poematu Piasta Dantyszka*, *Trzech Poematów* i *Balladyny*. Ponadto znany jest żartobliwy wiersz Słowackiego *Z listu do księgarza*, księgarzem tym jest Eustachy Januszkiewicz.

Januszkiewicz jako zwolennik Mickiewicza był nieżyczliwie usposobiony wobec Słowackiego. W wypłatach księgarskich nie dotrzymywał terminów, często obrażał się na Słowackiego, z czego ten ostatni

nie wiele sobie robił. Charakterystycznym jest, co pisze Słowacki o Januszkiewiczu do Leonarda Niedźwiedzkiego 22 maja 1841 r.:

„Lepiej jest mieć otwartego uroga, niż fałszywego i szkodliwego przyjaciela“.⁵⁾

5. Wydania utworów Słowackiego w latach 1841 – 1848.

W r. 1841 w maju wyszło pięć pierwszych piosenki *Beniowskiego*. Sprawą wydania tego utworu zajął się podczas nieobecności Słowackiego w Paryżu przyjaciel poety, Leonard Niedźwiedzki, któremu poeta na poczet kosztów wydania pozostawił 29 kwietnia 1841 r. 200 fr., podając mu odpowiednie wskazówki, m. in. porucił mu przeprowadzenie korekty. Niedźwiedzki wywiązał się z powierzonego mu zadania bardzo nieudolnie, gdyż wydanie *Beniowskiego* pełne jest błędów. Sam poeta w liście do Niedźwiedzkiego z 1 czerwca 1841 wspomina, że:

„błędy sprawiają wrażenie pluskiew skaczących po przesteradle“ (L. III, 156).

U dołu ostatniej strony wydania *Beniowskiego* zaznaczono: „Paris — w drukarni i litografii Maulde i Renou Rue Buleul 9-11“. Na karcie tytułowej podano: „W Lipsku u Leopolda Michelsena 1841“.

O Michelsenie pisał Niedźwiedzki do Słowackiego 12 maja 1841: „List Michelsena, który Ci tu załączam, jest całkiem zadawalający. Dostrzegam w nim nawet zbytek uprzejmości, co by dowodziło, że więcej mu czynisz przysługi, niż czuje się wartym. Wszakże jeżeli jest człowiekiem, na którego spuścić się można, to dobrze jest korzystać z tego usposobienia. Konkurencja z Behrem i Brockhausem jest ostrą ostrogą dla czynności jego“⁶⁾.

W liście tym chodzi o pertraktacje z księgarzem lipskim Michelsenem w sprawie przyjęcia *Beniowskiego* na skład główny co istotnie doszło do skutku.

⁵⁾ *Dzieła Juliusza Słowackiego* wydał Tadeusz Pini Warszawa 1933, t. III, str. 396.

⁶⁾ Leon Płoszewski: *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwiedzkiego*. Pamiętnik Literacki 1929, 613—614 i 616—618.

Wydane w Paryżu w latach 1843 — 1848 utwory Słowackiego: *Książd Marek* (1843), *Sen srebrny Salomei* (1844), *Książę Niezłomny* (1844), *Do księcia A. C.* (1846), *Do emigracji* (1847), *Król Duch* (1847), wyszły w tej samej drukarni, w której wydrukowano *Beniowskiego. Głos brata Juliusza Słowackiego* (1848) wydrukowano w drukarni D. Martinet przy ul. Jacob 30. Na tylnej stronie okładki *Króla Ducha* jest dodana notatka: „W Paryżu, u wydawcy Radwańskiego, rue des Grès, 18. W Lipsku, u Leopolda Michelsena“. Podobne notatki o Radwańskim znajdują się w wydaniu *Do księcia A. C.* i *Do emigracji*.

Koszty druku powyższych wydań według zapisków Słowackiego w *Raptularzu* ⁷⁾ były następujące:

1) <i>Książd Marek</i>	290 fr.
2) <i>Sen srebrny Salomei</i>	377 „
3) <i>Książę Niezłomny</i>	308 „
4) <i>Do księcia A. C.</i>	43 „
5) <i>Do emigracji</i>	50 „
6) <i>Król Duch</i>	168 „

Razem 1236 fr. + 18 fr.

jako dopłata za druki (nie oznaczono w *Raptularzu* za jakie). Razem 1254 fr. Wszystkie te koszty poniósł sam Słowacki.

Sprzedaż powyższych utworów Słowackiego prowadził przede wszystkim wspomniany już Michelsen, ponadto księgarz Behr w Berlinie (Behr miał swego przedstawiciela w Paryżu), w Paryżu księgarze Karol Królikowski i Eustachy Januszkiewicz, wreszcie Józef Reitzenheim, przyjaciel Słowackiego. Reitzenheim sam nie miał księgarni, ale z gorliwością zajmował się pośredniczeniem przy sprzedaży dzieł Słowackiego.

Z zapisków w *Raptularzu* zatytułowanych: „Rachunek z Michelsenem“ wynika, że Michelsen otrzymał do sprzedaży 162 egz. *Beniow-*

⁷⁾ Rękopis Biblioteki Ossolińskich 1792. Powyższe rachunki Słowackiego ogłosił po raz pierwszy Henryk Biegeleisen w warszawskich *Wiadomościach Bibliograficznych*, Warszawa 1884, str. 166—169, po raz drugi przedrukował je Bronisław Gubrynowicz *Życiela J. Słowackiego*. Lwów. 1909, X, 417—421.

skiego, 108 egz. *Księdza Marka*, 162 egz. *Snu srebrnego Salomei*, 162 egz. *Księcia Niezlomnego* i 120/132 egz. *Króla Ducha*. Z zapisku z początku 1847 r. wynika, że Michelsen winien był Słowackiemu wyrachować się z kwoty 1587 fr. za przesłane mu wydawnictwa. Otrzymał Słowacki do tego czasu łącznie od Michelsena 726,70 fr., pozostawała do rozliczenia kwota 860 fr.

Ponadto wspomniany *Raptularz* zawiera m. in. zestawienia wydatków i dochodów w związku z wydawnictwami, przy czym dokładne i zupełne są one tylko za lata 1844—1847.

W streszczeniu przedstawiają się te zestawienia następująco:

Rok	Wydatki	Wpływy	Saldo
1844	955 fr.	1117 fr.	+ 162 fr.
1845	18 „	1484 „ 55	+ 1466 „ 55
1846	93 „	96 „ 60	+ 3 „ 60
1847	168 „	68 „	— 100 „
Ogółem	1234 fr.	2766 fr. 15	+ 1532 fr. 15

Z zestawienia tego wynika, że efekty finansowe z wydawnictw w latach 1844—1847 nie były najgorsze).

Charakterystycznym jest, że od r. 1840 (mniej więcej) ustają utyskiwania Słowackiego na wydawców i księgarzy. Wpłynęły na to niezawodnie lepsze wyniki finansowe wydawnictw, co zapewne m. in.

*) Pewnego rodzaju uzupełnieniem rachunków znajdujących się w *Raptularzu* są własnoręczne zestawienia dochodów i wydatków poety z lat 1839—1848, znajdujące się w rękopisie Biblioteki Ossolińskich L. 5463 (str. 6—8). O rachunkach znajdujących się w przytoczonym rękopisie podał ogólnikową notatkę J. K l e i n e r (*Dzieła Wszystkie J. Słowackiego*. Lwów 1930. T. V, str. 298), nie zaznaczając, że już poprzednio ogłoszono je dwa razy: 1) w wydaniu *Dzieł J. Słowackiego* przez H. B i e g e l e i s e n a. Lwów 1894, V, str. 491—494; 2) w wydaniu *Listów J. Słowackiego* przez L. M é y e t a. Lwów 1899, II, str. 341—343. W artykule moim opieram się na *Raptularzu* jako dokładniejszym i zawierającym wyłącznie zestawienia dochodów i wydatków związanych z wydawnictwami, podczas gdy w rękopisie Biblioteki Ossolińskich L. 5463 są pomieszane wszelkiego rodzaju wpływy i rozchody poety z wpływami i rozchodami, mającymi związek z wydawnictwami.

spowodowane było tym, iż Słowacki nabrał większego doświadczenia w sprawach wydawniczych i że w okresie owym miał do czynienia z ludźmi bardziej solidnymi, niż poprzednio.

6. Ostatni rachunek księgarski Słowackiego z 12 sierpnia 1848.

W drugiej połowie 1848 r. w stanie zdrowia poety nastąpiło znaczne pogorszenie. Przeczuwając zgon postanowił załatwić ostatecznie sprawy, związane z rozsprzedażą wydań swych poezji.

Nie chcąc pozostawiać tych wydań w Paryżu, postanowił oddać je w komis księgarzowi Janowi Milikowskiemu we Lwowie, (Milikowski już w 1833 r. otrzymał od Słowackiego *Poezje do rozsprzedaży*). Pośredniczyła w tej sprawie matka poety, która załatwiła ją bardzo prędko. Ze składu wydobywa poeta liczne arkusze swych utworów, i posyła je „broszerowi“ (introligatorowi). W liście do matki z 1 sierpnia 1848 r. donosi Słowacki, że ceny swych wydań obniżył w ten sposób, aby frank równał się złotemu, wobec tego większe tomiki miało się sprzedawać po 5 zł, a mniejsze po 3 albo po 4 złp.

Na to postanowienie przesłania książek na sprzedaż do Lwowa wpłynął ten wzgląd, że Słowacki chciał, aby na wypadek jego śmierci reszta nakładów jego utworów znajdowała się w pobliżu jego rodziny.

Załatwiwszy sprawę zbroszurowania książek w ciągu paru dni, donosi matce w liście z 12 sierpnia 1848, że wysłał książki dla Milikowskiego, chociaż układ z nim zrobiony nie jest korzystny.

„...Odstępuję mu bowiem trzecią część ceny i exemplarz trzynasty, on zaś bierze wszystko w komis, to jest po wyprzedaniu dopiero obowiązuje się za wyprzedane ex[emplarze] zapłacić. Byłoby to nic, gdyby brał wielką ilość exemplarzy i rozsyłaniem ich po kraju trudnił się, ale komis miejscowy tyle, to jest 40 od sta, kosztować nie powinien... po odliczeniu księgarskich zysków, zostanie dla mnie ucale nie wiele, tyle prawie, ile druk kosztuje. Dobrze by jednak było, gdyby Milikowski, zachęcony wyprzedaną łatwiejszą i zyskiem, zgodził się kiedyś zabrać resztę edycji i uwolnił mnie od pak, które mi są nawet na oko nie miłe, bo chciałbym, aby niektóre z nich były nie wyszły. A następną edycję robiąc, starać się będę niektóre z moich niedokończonych poematów zatracić“.
(L. II, 315).

Na końcu wspomnianego listu znajduje się osobny dopisek :

„Dla Teofila Januszewskiego. Notatka książek, które posłane zostały J. Milikowskiemu dn. 11 Augusta 1848 r.:

26/25	Poezje Tomów 3	Cena zł. p. 15
26/24	„ Kordian	5
13/12	„ Anelli	3
13/12	„ Trzy Poemata	4
13/12	„ Balladyna	5
26/24	„ Piast Dantyszek	3 15
13/12	„ Lilla Weneda	5
26/24	„ Mazeppa	3
26/24	„ Beniowski	4
13/12	„ Książd Marek	4
26/25	„ Książę Niezłomny	4
26/24	„ Król Duch	2

Warunki są: Ustąpiony księgarzni procent 33 i 1/3% od sta — i trzynasty egzemplarz.

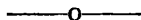
Juliusz Słowacki“.

W tymże liście do matki dodał jeszcze Słowacki :

„...26/24 znaczą się dwa tuziny. Piszę to dla wiadomości Fila [Teofila Januszewskiego], który może nie wie, że się trzynasty egzemplarz nie liczy w porachunku. Niech Fil prosi, aby mu M[ilikowski] wyznaczył epoki, w których będzie się z wyprzedzący rachował, to jest raz lub dwa razy na rok, i niech się już o niżenie procentu komisowego nie stara, ani na teraz, ani nadal, a prosi tylko Milikow[skiego] o rozpuszczenie tych książek po mniejszych księgarzniach“. (L. II, 315—317).

Była to ostatnia umowa księgarska Słowackiego, umowa, której wyniku nie miał się już doczekać.

Czy Milikowski zdał pozostałej rodzinie rachunki z przesłanych mu egzemplarzy, nie wiadomo.



Przedstawione powyżej szczegóły⁹⁾ rzucają ciekawe światło na warunki, wśród jakich Słowacki ogłaszał swoje utwory

⁹⁾ Ze względu na ograniczone rozmiary artykułu przedstawiłem w nim tylko najważniejsze szczegóły z poruszonego tematu, do którego materiały są bardzo znaczne. Szczegółowe wiadomości bibliograficzne o wydaniach utworów Słowackiego z lat 1830—1848 zawiera moja *Bibliografia o Słowackim* w wydaniu *Dzieł J. Słowackiego* nakładem Ossolineum (Lwów 1924. T. I—VII).

Zajmowanie się przyziemnymi sprawami pieniężno - wydawniczymi było dla Słowackiego zawsze rzeczą obmierzłą, złem koniecznym. Z największą niechęcią zajmował się tymi sprawami, które ściągały go z obłoków.

To ustosunkowanie się poety do owych spraw doskonale obrazuje wspomniany już wiersz *Z listu do księgarza* (napisany 9 lipca 1837 w kwarantannie Livourno) :

... „Lecz ty wyrwiesz mnie z letargu,
Ty pomieszasz róż zapachy
Księgarskiego wonią targu,
Mój Eustachy.

Będę tobie wdzięcznym za to,
Przypomnisz mi kraj i Lachy
Zniechęceniem, troską, stratą,
Mój Eustachy“...

R E C E N Z J E

KLENOW A. W. *Technika biblioteczna* (tyt. oryg. *Biblioteczna ja technika*). Z rosyjskiego tłumaczyli Józef Janiczek i Julia Robakiewicz. Warszawa 1951. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. 8°. s. 450. rlb. 1.

Przetłumaczenie na język polski podręcznika, który w Związku Radzieckim w ciągu siedmiu lat osiągnął już cztery wydania, uznać należy za prawdziwą zdobycz dla naszego piśmiennictwa fachowego. Nie trzeba zresztą uzasadniać, jak ważne jest przyswajanie przede wszystkim przystępnych, wartościowych dzieł, z których można przejmować wyniki długoletnich doświadczeń zawodowych, a napewno w bibliotekarstwie, wobec zadań, które przed nim stoją obecnie, jest to niemniej potrzebne niż na innych odcinkach pracy.

Podręcznik Klenowa spełnia całkowicie zapowiedź wyrażoną w swym tytule, tj. wprowadza we wszystkie zagadnienia techniki bibliotecznej. Przeznaczony w zasadzie dla bibliotek powszechnych, użyteczny być jednak może dla bibliotekarzy wszystkich typów bibliotek, bo podstawowe metody techniczne są w nich wszystkich podobne. W każdym razie dla ogółu bibliotekarzy przeczytanie go będzie bardzo interesujące i korzystne.

W ciągu kilku ostatnich lat bibliotekarze polscy mieli sposobność sporo dowiedzieć się o stanie i działalności bibliotek radzieckich. Ukazało się na ten temat szereg artykułów, a dotarły też do nas bezpośrednio relacje kolegów, którzy odbyli wycieczkę do Związku Radzieckiego. Ale wydaje mi się, że uważne przestudiowanie książki Klenowa, dokładne zapoznanie się z metodami wszystkich czynności bibliotekarskich, drobiazgowo wniknięcie w szczegóły codziennej praktyki, umożliwi bibliotekarzowi polskiemu głębsze zrozumienie kierunku radzieckiej polityki bibliotecznej, niż ogólne omówienia i sprawozdania.

Korzyść jaką bibliotekarzowi przyniesie lektura *Techniki bibliotecznej* — będzie zapewne nieco odmienna w różnych przypadkach, w zależności od stopnia jego kwalifikacji zawodowych i własnego

w tym zakresie doświadczenia. Dla zaawansowanego — pasjonującego będzie przede wszystkim porównywanie i konfrontowanie wszystkich szczegółów praktyki radzieckiej i dotychczasowej polskiej. Uwaga skupia się wówczas głównie na problemie, jak zastosować pokazane nam wzory, jakie kierunki ewentualnych zmian uznać za najbardziej pożądane i pilne, jak planować nasze własne przedsięwzięcia tj. jak wykorzystać przedłożone nam wyniki doświadczeń już nie tylko w praktyce osobistej czy ograniczonej do jednej biblioteki, ale w skali państwowej polityki bibliotecznej.

Do takich refleksji jest przy czytaniu omawianej książki wiele okazji. Na uwagę zasługuje zwłaszcza sprawa ujednoczenia metod pracy we wszystkich bibliotekach, centralnego opracowywania książek, unormowania drogą odpowiednich rozporządzeń różnych kwestii procedury bibliotecznej. Autor podkreśla bardzo silnie znaczenie osiągnięć na tym polu w Związku Radzieckim. Dowodzi, że wypełnienie przez biblioteki głównego zadania, a to wychowania mas w duchu komunistycznym i udział w budownictwie socjalistycznym zależy w dużym stopniu od technicznej sprawności bibliotek. U nas w okresie powojennym wkroczyliśmy zdecydowanie na drogę regulowania od dawna oczekujących na załatwienie spraw bibliotecznych (organizacja sieci bibliotek powszechnych, rozprowadzanie książek, rozpoczęcie centralnego druku kart katalogowych, normalizacja formularzy itp.), ale wyprzedzeni w takich przedsięwzięciach o wiele lat przez Związek Radziecki, zapoznajemy się ze znacznie dalej posuniętym etapem procesu rozwojowego.

Pod tym kątem widzenia, przeanalizowanie treści książki Klenowa przyniesie niewątpliwe korzyści tym bibliotekarzom, których głos waży w planowaniu i normowaniu naszej polityki bibliotecznej.

Podręcznik ma jednak bezpośredni cel inny. Charakter jego jest wyraźnie instruktywny. Ma on być prawdziwym doradcą w codziennej pracy bibliotekarza, a w tej roli największą jego zaletą jest jasny i łatwy sposób przedstawienia kolejno toku czynności na wszystkich odcinkach pracy bibliotecznej. Mimo, że nie zawiera długich wywodów teoretycznych, w każdym rozdziale wyjaśnia dostatecznie przekonująco sens poszczególnych czynności, ich wzajemny związek oraz znaczenie dla wypełnienia całkowicie zadań biblioteki. Słusznie przewidziano w przedmowie do wydania polskiego, że podręcznik od-

dać może ogromne usługi przy szkoleniu nowych pracowników na różnych kursach bibliotekarskich i zapewne znajdzie zastosowanie w dydaktycznych programach szkolenia zawodowego.

Struktura podręcznika jest przejrzysta i logiczna, tak że odszukanie interesującej kwestii przy doraźnym korzystaniu nie nastrecza żadnych trudności, tym więcej, że książkę uzupełnia skorowidz alfabetyczno - przedmiotowy. Przy metodycznej lekturze sam układ treści uwypukla związki zagadnień i po przeczytaniu tej pracy pozostaje wrażenie zwartej i wykończonyj całości.

W krótkim, stosunkowo wstępie autor porusza najważniejsze zagadnienia ogólne, wskazuje na główne osiągnięcia i aktualne dążenia bibliotek radzieckich. Powołuje się na wypowiedzi czołowych działaczy i władz radzieckich, doceniających w pełni rolę bibliotek. Omawiając korzyści jednolitej techniki bibliotecznej, centralizacji i normalizacji zauważa, że nie może to hamować twórczej inicjatywy bibliotekarza. Przeciwnie — jest on zachęcany do racjonalizatorstwa i pomysłowości w usprawnianiu metod pracy. Wspomina też o stosowaniu w bibliotekach wynalazków i o udogodnieniach, jakie przynoszą zdobycze techniki (np. zmechanizowanie transportu w wielkich bibliotekach, zastosowanie mikroreprodukcji itp.).

Opanowanie techniki bibliotekarskiej wymaga pewnej sumy wiadomości księgoznawczych, toteż pierwszy rozdział podręcznika autor poświęcił wydawniczemu ukształtowaniu książki i terminologii księgoznawczej. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że tak w tym rozdziale, jak i w całej pracy Klenowa znalazł się duży zasób terminów używanych w bibliotekarstwie, bardzo zwięzłe i jasno zdefiniowanych. Już to samo zaleca książkę mniej wykwalifikowanym, początkującym pracownikom i kandydatom do zawodu bibliotekarskiego.

Dalszy rozdział omawia ewidencję księgozbioru z licznymi wzorami dobrze przemyślanych formularzy. Przy ewidencji uwzględnia się jako cel zarówno sprawne udostępnianie książki, ujawnienie zasobności i składu zbioru, jak i sprawozdawczość. Uwagi w tej części pracy oraz w ostatniej, o kontroli biblioteki, uwypuklają wartość materiałów sprawozdawczych i statystycznych. Materiały te służą do oceny wyników działalności, służą przy planowaniu, są podstawą socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Pozostałe części książki wyczerpują zagadnienia opracowania i udostępniania zbiorów bibliotecznych. Stosunkowo mało mówi się o uzupełnianiu zbiorów, co jest zrozumiałe przy centralnym zaopatrzeniu bibliotek powszechnych. Wszystkie zasadnicze zabiegi przyspasabiające książkę do jej służby w bibliotece oraz konieczne przy pracy z czytelnikiem znalazły tu drobiazgową kodyfikację i są kolejno dokładnie omówione.

Punktem wyjścia dla wykładu o opracowaniu zbiorów jest rozdział o klasyfikacji i kategoryzacji, zasadniczy dla przedstawionego systemu, ponieważ w bibliotekach radzieckich obowiązuje systematyczno - alfabetyczne ustawienie zbiorów, a za podstawowy uważa się katalog dziesiętny. O ile biblioteka posiada więcej katalogów niż jeden, dopiero na dalszym planie znajdzie się katalog alfabetyczny, przedmiotowy i ewentualnie pomocnicze, już nie dla całego zbioru, lecz dla niektórych jego części, np. katalogi tematyczne, zalecające itp.

Metodyka klasyfikacji jest bodaj najtrudniejszym problemem techniki bibliotecznej i wszystko, co na ten temat znajdujemy w podręczniku Klenowa, zasługuje na szczególną uwagę. To, czego dotąd mógł bibliotekarz nauczyć się o klasyfikacji z literatury fachowej, odnosiło się przede wszystkim do jej zasad teoretycznych. W praktyce był zdany na własne próby i stopniowe zdobywanie doświadczeń. Wykład Klenowa przedstawia teorię klasyfikacji bardzo przystępnie i jasno, a szczegółowo wyjaśnia trudności klasyfikowania książek, udziela wielu praktycznych rad i wskazówek. Bibliotekarza posiadającego już pewne doświadczenie, jeśli nie bez trudu doszedł w swej pracy do podobnych prawideł i chwytów technicznych, uderzy zapewne prostota i trafność tych rad, które nie mogą być tylko wynikiem przemyśleń, ale wyrosły ze stopniowo ulepszanej praktyki.

Dwa sąsiednie rozdziały „Klasyfikacja i kategoryzacja książek“ oraz „Katalogowanie“, ściśle związane tematycznie, stanowią objętościowo i treściowo najważniejszą część podręcznika. Tok wywodów snuje się głównie wokół systemu dziesiętnego, przyjętego w bibliotekach radzieckich. Autor omawia też wady tego systemu, ale podkreśla korzyści, jakie osiągnięto przez jego powszechne wprowadzenie. Najważniejsze z nich, to zbliżenie książki do czytelnika, co dać może tylko rzeczowy układ katalogu i księgozbioru oraz jednolita organizacja wszystkich bibliotek. System dziesiętny okazał się zatem przydat-

ny, ale niezupełnie zadawalający. Najważniejszym zarzutem stawianym tej klasyfikacji jest to, że jej systematyka jest już przestarzała. Toteż w Związku Radzieckim toczą się prace nad stworzeniem klasyfikacji własnej, odpowiadającej teorii Marksa — Lenina i wszystkim wymaganiom budownictwa socjalistycznego. Tymczasem najbardziej rażącym brakiem klasyfikacji dziesiętnej zapobiegają przeróbki i uzupełnienia wprowadzone do niej, ostatnio przez L. N. Tropowskiego. W podręczniku wyjaśniono obszernie sens zmian, głównie w poddziałach działu 3 — Nauki społeczno - polityczne. Tropowski używa w symbolach również znaków literowych, zyskując w ten sposób nowe symbole dla wprowadzonych przez siebie haseł.

Czynnikiem uporządkowania książek na półkach i kart w katalogu systematycznym są symbole dziesiętne, a w ich obrębie znaki ketterowskie. Tablice Cuttera związane są ściśle z językiem, dla rosyjskiego opracowała je specjalnie L. B. Chawkina. Klenow wypowiada się kategorycznie za wyższością ustawienia systematyczno - ketterowskiego na półkach, krytykując kolejno inne systemy. Argumenty wydają się tym więcej przekonujące, im mniejsze księgozbiory bierze się pod uwagę. Natomiast w dużych bibliotekach system ten stwarza pewne trudności, wymaga bowiem dużych rezerw miejsca w magazynach, przesuwania książek na półkach i nie daje gwarancji ścisłego identyfikowania książki na podstawie jej symbolu.

Katalogi biblioteczne, to kluczowe narzędzia dla pracowników i czytelników. Opracowanie ich ma zawsze charakter zespołowy, wymaga ustalonego planu, metodyczności, konsekwencji i skrupulatnego przestrzegania reguł. Pierwszą czynnością przy katalogowaniu jest cypisywanie druków. Przedstawione nam przez Klenowa prawała sporządzania opisów w znacznej mierze pokrywają się z obowiązującymi u nas.

Przepisy radzieckie zawierają też szczegółową schematyzację poszczególnych części opisu na karcie katalogowej w różnych przypadkach, czego nasze nie normują. Tym samym w bibliotekach radzieckich uzyskuje się większe upodobnienie zewnętrznej formy katalogów. Gotowe opisy wchodzą w skład katalogu, a sposób ich uszeregowania uwarunkowany jest typem katalogu. Zbiór katalogów w danej bibliotece nazywa Klenow jej s y s t e m e m k a t a l o g o w y m. Wymienia i omawia kolejno klasyczne typy katalogów, jak autorski,

tytułowy, systematyczny, przedmiotowy i różne specjalne odmiany (tematyczny, analityczny itp.). Zajmuje się nie tylko metodyką sporządzania i układania kart, ale również stroną techniczną przygotowywania katalogów, wskazuje na różne możliwości usprawnień, daje wzory i pomysły. Godne wzmianki są uwagi na temat katalogów centralnych i drukowania katalogów typowych, zawierających opisy dzieł wchodzących w skład księgozbiorów podobnych typem i rozmiarami.

Myślą przewodnią całego wykładu o katalogach jest największa troska o czytelnika i dążenie do wykorzystania wszystkich środków, jakimi dysponować może bibliotekarz, aby ułatwić właściwe korzystanie z biblioteki. Stąd wyjaśnienia co do przeznaczenia każdego z typów katalogu uzupełnione są wielu radami, które mogą być pomocne w tym, aby przez racjonalne wykonanie zamierzony cel został w rzeczywistości osiągnięty. Bibliotekarz otrzymuje nie tylko godne naśladowania wzory i skuteczne rady, ale jest też pobudzany i zachęcany do osobistego wysiłku na polu racjonalizacji i poszukiwania nowych rozwiązań.

O skuteczności wszystkich prac w bibliotece decyduje ostatecznie końcowe ogniwo w ich łańcuchu — bezpośrednie dostarczanie książek w wypożyczalni lub czytelniku. Aby przyciągnąć czytelnika do biblioteki i ułatwić mu korzystanie z niej, trzeba szeregu warunków. Pierwszym jest bezpłatność i unikanie wszelkiej zbędnej formalistyki. Odpowiedni lokal wyposażony we właściwe sprzęty i pomoce, organizacja pracy bibliotekarza, zmechanizowanie koniecznych manipulacji, celowo przygotowane schematy formularzy (kart bibliotecznych, kart czytelnika, książki itp.) to dalsze czynniki usprawniające udostępnianie zbiorów. W związku z dominującą w radzieckiej polityce bibliotecznej dążnością do umasowienia czytelnictwa, może się na pozór wydawać, że mniejszą uwagę zwraca się na dbałość o ochronę księgozbioru. Ale takie rozumienie ułatwień dla czytelnika, byłoby z gruntu faszywe. Dąży się wprawdzie do uproszczenia techniki wypożyczania, aby bibliotekarz miał jak najwięcej swobody i czasu na poradnictwo i pomoc w doborze lektury dla czytelników, lecz pewne minimum czynności zabezpieczających terminowy zwrot książki jest bezwzględnie przewidziane.

Czytelnik i bibliotekarz ponoszą pełną odpowiedzialność za prawdziwie socjalistyczny stosunek do mienia państwowego, jakim są księ-

gozbiory. Prowadzi się więc skrupulatnie adnotację na kartach książek i czytelników. Czytelnik podpisem kwituje wypożyczenie książki, a bibliotekarz jej odebranie. Za zgubioną książkę czytelnik zwraca czterdziestokrotną jej wartość. Obok zabezpieczenia książki, zapisy na formularzach wypożyczalni i czytelnicy mają na celu sprawozdawczość i dostarczają cennych materiałów do badania i planowania czytelnictwa.

W ramach propagandy książki kontakt z czytelnikiem nawiązuje się też drogą urządzania rozmaitych imprez masowych (głośne czytanie, wieczory literackie, wystawy itp.). Te formy pracy objęte są również sprawozdawczością. Całokształt metodyki pracy z czytelnikiem wyczerpany został przez omówienie jeszcze wypożyczania międzybibliotecznego, wypożyczania przez pocztę (indywidualnym czytelnikom) i działalności bibliotek ruchomych.

Podręcznik zamyka rozdział o statystyce i kontroli biblioteki jako sprawdzanie prawidłowej ewidencji i funkcjonowania biblioteki.

Wspominałem już o skorowidzu alfabetyczno - przedmiotowym. Do kompletnego wyposażenia książki należy jeszcze wykaz wykorzystanej przez autora literatury przedmiotu. Zawiera on pozycje nowszego piśmiennictwa radzieckiego w układzie zgodnym z rozplanowaniem książki na rozdziały.

W ogólnej ocenie *Techniki bibliotecznej* należy też z uznaniem podnieść, że w tok wywodów wpleciono mnóstwo bardzo ciekawych przykładów, a liczne i dobre ilustracje są wielką pomocą przy lekturze.

Tłumacze dobrze wywiązali się ze swego zadania. Nie wystarczyłaby do tego sama biegłość w języku rosyjskim, lecz konieczna tu była duża wiedza fachowa, gruntowna znajomość bibliotekarstwa. Ona to chyba zdecydowała, że wybór padł na podręcznik Klenowa i że w wyniku podjętego przez tłumaczy trudu, ta wartościowa książka będzie służyć bibliotekarzom polskim.

Stanisław Sierotwiński

BUDZYK KAZIMIERZ: *Studia z zakresu bibliografii i księgoznawstwa. Książka w dawnej kulturze polskiej* T. 2. Warszawa 1948. Spółdz. Wyd. „Wiedza“. 8^o s. 149, 3 nlb.

Studia Budzyka zawierają cztery grupy zagadnień objętych odrębnymi wątkami, ale ogarniających cały szereg problemów i spraw.

Ich sformułowania są następujące: 1. Główne problemy i trudności bibliografii okresu staropolskiego; 2. Drukarze urzędowi Rzeczypospolitej szlacheckiej; 3. Sowizrrzał polski XVII wieku; 4. Pijarzy przeciw jezuitom. Kartka z dziejów drukarstwa warszawskiego.

Rozpoczynając lekturę *Studiów* należy sobie dobitnie uświadomić, że dotyczą one wyłącznie staropolskiego, przedrozbiorowego okresu dziejów drukarstwa, literatury i kultury polskiej. Bibliofilskie rozplanowanie układu graficznego nie sprzyja naturalnemu uchwyceniu chronologii omawianych problemów, a tytuł *Studiów* zmieści się w każdym czasie i każdej przestrzeni. Nie polepsza sytuacji omówienie przedmiotu i problematyki bibliograficznej, gdyż duża część uwag może odnosić się tak samo dobrze do druków nowszych, jak i starych.

W studium pierwszym dwie sprawy zostały szczegółowo omówione przez autora, są to sprawy identyfikacji i chronologizacji starych druków. Jego uwagi o wariantach drukarskich i sposobie ich powstawania, o racjonalizatorskich pomysłach drukarzy celem przyspieszenia druku, o wydaniach częstkowych i egzemplarzach powstałych z arkuszy różnych wydań są bardzo trafne i interesujące, ale należy bardzo żałować, że autor nie poparł swych twierdzeń odsyłaczami do konkretnych druków lub materiałem ilustracyjno - dowodowym. Np. gdy mówi (s. 14) o swych obserwacjach nad materiałem XVII wieku i rezultatach swych dociekań, miał obowiązek materiał ten ujawnić.

Wie dobrze autor, jak mało posiadamy znawców tajników starych druków. Przez upraszczanie sprawy zatapia się autor w ogólnikach, gdy tymczasem z odpowiednią podbudową mogło się stać to studium nie tylko instrumentem nauki nowych pracowników w działach starych druków, ale też być źródłem nowych myśli i wysiłków pracowników z techniką księgoznawczą już obeznanych, a pracujących na nieruszonym dotychczas materiale. Jakże zaś szkody może poczynić dla przyszłej identyfikacji druku nieumiejętny bibliotekarz, wyjaśnia sam autor (s. 20). Przypuszczalnie w pewnym momencie uświadomił sobie autor ten mankament i od ustępu czwartego (*Metryka i książki*) zaczął ilustrować swe wywody przykładami, przez co stały się one bardziej oczywiste i zrozumiałe.

Obok twierdzeń i wskazówek zawarł autor w *Studiach* też pewne postulaty, jak np. w odniesieniu do metody typograficznej. O ile mi wiadomo, Piekarski miał szerokie w tym względzie plany i praca nad

tabelami była zapoczątkowana. Autor, współpracownik Piekarskiego, nic nie mówi, czy jakiś choćby szcątkowy materiał uratował się i jakie są w tym zakresie dalsze zamierzenia i możliwości zarówno badawcze, jak i edytorskie.

Wobec scalania zbiorów starych druków, zwłaszcza z bibliotek podworskich, wzrasta możliwość badań księgoznawczych, ale też pilniejszą staje się potrzeba opracowania szeregu wydawnictw pomocniczych, a wśród nich choćby najskromniejszego, ale wystarczającego repertorium typograficznego.

Bogatym w treść i pobudzającym myśli jest rozdział piąty, omawiający chronologizację druków niedatowanych. Obserwacje o ustalaniu chronologii względnej, możliwości odróżnienia pierwodruku od przedruku, choć zilustrowane już faktami z dotychczasowej praktyki autora, aż proszą się, by je oprzeć o konkretny materiał przykładowy. Pewnie, że byłoby to przedsięwzięcie kosztowne, ale jakże cenne dla księgoznawstwa polskiego. I jakże słuszne są słowa autora stwierdzającego: „Trudno mówić o tych sprawach w oderwaniu od konkretnego materiału, którego różnorodność może podsumować coraz to inne możliwości badawcze“.

Postulaty wysunięte pod adresem językoznawców, by zbadali i ustalili problemy fonetyczne i ortograficzne języka polskiego dla użytku księgoznawców, zostały zdaje się sprecyzowane w *Studiach* po raz pierwszy. Jeśli księgoznawstwo ma stać się samodzielną dyscypliną, to musi dysponować też swymi naukami pomocniczymi, tymczasem, jak dotychczas jest księgoznawca raczej badaczem typu uniwersalnego. O ile z jednej strony podwyższa to jego wartość indywidualną, o tyle równocześnie hamuje i zacieśnia rozwój nowej nauki. Czegóż to bowiem nie trzeba przebadać, by ustalić chronologię wczesnych starych druków? I alfabet polski, który w zakresie liter kształtowali drukarze, i ortografię rozwojowo i terytorialnie, a wreszcie język tekstu, w którego powstawaniu uczestniczył nie tylko autor, ale też zecer i korektor.

Jeśli uwzględni się właściwości regionalne, stanowe i indywidualne współtwórców, to dla pierwodruków bezwzględnych konfrontacja ich z jakimiś zestawieniami odmian językowych może być celowa i przynieść ustalenie ram chronologicznych. Słusznie przestrzega jednak sam autor, że będzie to raczej chronologizacja redakcji tekstu, a nie

ustalenie czasu wydania. Nierozróżnianie tego faktu, podobnie jak przy posługiwaniu się zdobyczami językoznawstwa w badaniach historycznych tekstów źródłowych, może przynieść przykre nieporozumienie. Autor zdaje sobie sprawę z zawodności omówionych metod, ale uznaje, że czasem analiza tekstu może być jedynym uzupełnieniem typograficznego badania, a wówczas musi księgoznawca być też historykiem literatury i językoznawcą.

„Drukarze urzędowi Rzeczypospolitej szlacheckiej“. Studium tak zatytułowane stanowi główną część zbioru, a jest wynikiem długoletnich badań autora, zapoczątkowanych jeszcze pod okiem Piekarskiego.

Od Hallera do pijarów i jezuitów ciągnie się pasmo walk o monopol druków urzędowych, a więc przede wszystkim konstytucji sejmowych i statutów. Autor przekonująco przedstawia obraz tych zmagania. Można by tylko wysunąć pewne pytania i zastrzeżenia.

Interpretacja słów przywileju Zygmunta Augusta dla Mikołaja Szarfenberga z roku 1570 wydaje mi się niewystarczająca. Zwrotu: „...*ab annis compluribus*“ nie należało łączyć z urzędowym charakterem typografa, lecz jak z kontekstu wynika z jego powolnością wobec żądań kancelarii królewskiej i pilnością w tłoczeniu nierentownych druków urzędowych. Inny zwrot z przywileju, mówiący o drukowaniu „*typis multarum et variarum expeditionum negotiorumque nostrorum et reipublicae*“, zachęca do zbadania, czy przypadkiem Mikołaj Szarfenberg już przed rokiem 1570 nie dysponował ruchomym warsztatem, a późniejsza jego w tym zakresie praktyka przy osobie Batorego nie była tylko powtórzeniem praktyki jagiellońskiej. Oczywiście, badanie takie możliwe byłoby tylko w oparciu o studium typograficzne i cały materiał drukarski lat sześćdziesiątych XVI wieku.

Uwagi autora co do przywilejów drukarni elertowskiej wymagają poprawek choćby stylistycznych, gdyż w obecnym stanie samo porównanie przytoczonych dat (s. 76—77) budzi sprzeciw czytelnika. Autor powiada, że konstytucję 1678-9 roku drukował nie S c h r e i b e r, lecz minoryci grodzieńscy za zgodą prawowitego właściciela przywileju. Ale w tym roku przywilej ma jeszcze w d o w a i d z i e d z i c e E l e r t a. Karol i Anna Schreiberowie kupili drukarnię od Elżbiety Elertowej - Muszyńskiej i jej synów w roku

1682, więc należało wyjaśnić, dlaczego Schreiber mógł udzielić prawa druku minorytom w 1679 r., o ile w istocie tak było.

Jasne naświetlenie tego problemu było tym ważniejsze, że omawiając w rozdziale następnym „konstytucyjną“ działalność drukarską Schedlów i korsarstwo wydawnicze w Krakowie, stwierdził autor, że: „Schedlowie zupełnie legalnie tłoczą konstytucje sejmu koronacyjnego 1676 roku i odtąd obsługują systematycznie wszystkie sejmy do końca XVII wieku“ — a więc i sejm 1678-9 roku? Tak można przyjąć, że wyłączność uprzywilejowanego druku już nie istniała, a trwało to co najmniej do roku 1707, kiedy to monopolistą została drukarnia warszawskich pijarów. Że łamanie monopoli miało w dalszym ciągu miejsce, dowodzi autor w rozdziale: „Pijarzy jedynymi spadkobiercami drukarni urzędowej w Warszawie“.

Uwagi na temat walki oficyn o monopol druku przerwał autor dociekaniem odkrywczymi na temat egzemplarzy *Sowizrzala polskiego* w XVII wieku. To studium winienby omówić taki znawca jak Karol Badecki, tu podkreślam jedynie utylitarną wartość dociekań umożliwiających śledzenie myśli i postępu pracy badacza nad wykrywaniem i demaskowaniem nieznanых dotychczas starych druków.

Ostatnie studium, zatytułowane: „Pijarzy przeciw jezuitom“, dotyczy dziejów drukarstwa warszawskiego lat trzydziestych XVIII wieku. W szczególności omówił tu autor spór dwóch zakonów i perypetie sądowe pijarów broniących swego prawa wyłączności druku w Warszawie. Ten monopol drukarski złamali im podstępem jezuiti. Rzecz ciekawa, oparta na ocalałych fragmentach źródeł, zbieranych przed wojną przez autora, a dziś już nie istniejących. W ten sposób uwagi Bandtkiego o drukarstwie warszawskim uzyskały choć w jednym punkcie uzupełnienie.

Kończąc niniejsze omówienie zachęcamy księgoznawców do szczegółowego zaznajomienia się ze *Studiami* Budzyka. Mają one dużą wartość i bardzo należy żałować, że nie zostały bardziej metodycznie ujęte. Dodam wreszcie, że nie należało powoływać się na pracę (Mikulskiego) dotychczas nie wydrukowaną i zaniedbać korekty (s. 37, 55, 69, 135), pomijając nawet wypuszczenie całego wiersza (s. 106).

REPCAkJ JOZEF: *Prehľad dejín knižnice na Slovensku*. (Bratislava) 1948, s. 157, ilustr. 68.

Mały liczebnie, lecz ambitny naród słowacki pragnie wywalczyć sobie należne miejsce kulturalne wśród narodów świata. Na kartach omawianej książki Józefa Repczaka (Przegląd dziejów drukarstwa w Słowacji) te szlachetne i zupełnie oczywiste tendencje dają się łatwo zauważyć.

W rozwoju kulturalnym ziemi słowackiej oficyny drukarskie odgrywały olbrzymią rolę w minionych stuleciach. Kiedy na Węgrzech w 16 wieku istniały zaledwie nieliczne drukarnie, dość dużo miast słowackich miało już wtedy instytucje wydawnicze: Bańska Bystrzyca, Bardziejów, Trnawa, Bratislava, Komiatycze, Szyntawa (1573—1579 Bornemisza i Mączkowiec), Hłodowiec (1584 Mączkowiec) itd. Historyczny zaś rok 1918 znamionuje wielki skok naprzód, o rezultatach czego warto, aby sąsiedzi zostali należycie poinformowani.

Lecz nas, Polaków, interesują przede wszystkim te szczegóły, które udawadniają jak wybitne, jak mocne były więzy łączące dwa blisko spokrewnione ze sobą narody, jak twórczą rolę odegraliśmy w momencie narodzin słowackiej księgi drukowanej. Okazuje się bowiem, że dla drukarzy i księgarzy krakowskich łańcuch gór karpaccich n'e był nie do przebycia w 16 wieku tak, jak niestety w wieku 20 jest nieprzewycięzoną zaporą dla polskich uczonych. Szkoda, że tak mało o sobie wiemy, szkoda, że w umyśle przeciętnego Polaka wspólnota losów Polski i Słowacji ogranicza się do Bolesława Chrobrego i Janosika!

Szkoda, że nikt u nas nie wie, iż taki duchowny ewangelicki, Benedykt Abadi, pracujący w Preszowie i Nowym Ostrowie, przecież sztuki drukarskiej uczył się w Krakowie.

Przyjemnie jest dowiedzieć się od pobratymców, bo sami o tym nie mieliśmy pojęcia, że niejaki P i o t r B o r n e m i s z a tłoczył słowackie księgi czcionkami i na prasach wziętych od krakowskiego Wierzbęty. Miło jest przeczytać w zagranicznej publikacji, że już 20 lat temu węgierscy badacze (Gulyás Pál) stwierdzili, iż gramatyka łacińska rektora szkoły preszowskiej Ł u k a s z a F a b i n u s a z 1573 r. mogła być drukowana tylko w Małopolsce lub na Śląsku. Dobrze jest uprzytomnić sobie, że W a l e n t y M ą c z k o w i c z - F a r i n o l a, współnik wymienionego Piotra Bornemiszy, wdkazujący ożywioną działalność pisarską i wydawniczą na południe od Karpat w drugiej połowie 16 stulecia, autor wydanego tam pod własnym imieniem *Kalendarza* na r. 1582, był nie tylko mieszczaninem niewątpliwie polskiego pochodzenia, lecz nawet posiadaczem królewskiego przywileju podpisanego przez Stefana Batorego. Może mimo wszystko, ujrzymy go w jakiejś biografii jako Mączkowieca, skoro n'e zobaczyliśmy go pod zlatynizowanym nazwiskiem.

A postać na ogół w Polsce znana. Ś w i ę t o p e ł k F i o ł, krakowski hafciarz, drukarz i wynalazca, z którego życiem w Lewoczy biograf jego, Zofia Budkowa, załatwia się szybko pisząc jedynie, że ten okres „jest najmniej znany“, gdy tymczasem historyk spiski Hradskij twierdzi, że miał w rękę księgę wierszy i pieśni *Zlatá Studňa* (Złota Studnia), wydaną przez niego w Lewoczy 1515. Ów świętopełk Fioł według słowackich uczonych prawdopodobnie urodził się w Lublinie, Polacy wolą go wywodzić z Frankonii, tak jak wielu z nich nie fatyguje się, aby podać słowiańskie brzmienie jego imienia.

Najwyższy czas wyrwać się z zaczarowanego koła niemieckiej wpływologii, czas przeciwstawić się zachodnio - europejskiemu imperializmowi kulturalnemu, znaleźć dla siebie i dla swoich słuszone i sprawiedliwe miejsce w czasie i przestrzeni!

Książka J. Repczaka dobrze zasłużyła się sprawie jego narodu wykładem jasnym i zrozumiałym nawet dla laika. Szybki rozwój słowackiej sztuki drukarskiej unaocznia załączony chronologiczny spis drukarni, a stronę graficzną — liczne i wyraźne ilustracje od wrocławskich druków z 1480 r. począwszy do ostatnich znaków wydawniczych. Papier bardzo dobry, ilustracyjny, druk wyraźny tzw. „Old Style“, staranna strona graficzna jest zasługą dwóch miast o starych tradycjach drukarskich: Bratislavy i Turczyńskiego Św. Marcina.

Stefan Kotarski

MICHALSKI JÁN: *55 lat wśród książek. Wspomnienia, wrażenia, rozważania. Z przedmową Wacława Borowego.* Wrocław 1950. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 8° s. IX, 3 nlb, 106, 2 nlb, 6 ilustr.

Otwiera tę książkę wspomnienie pośmiertne, poświęcone przez redakcję wydawnictwa autorowi, który druku swego pamiętnika nie dożył. Następne karty zajmuje przedmowa, skreślona piórem Wacława Borowego, który także nie doczekał się ogłoszenia jej drukiem. Tak więc dwa te nazwiska: Jana Michalskiego i Wacława Borowego, zmarłych w kilka miesięcy jeden po drugim, zespolone w jednej, pośmiertnej ich publikacji, nadają jej u samego wstępu charakter nagrobnego kamienia.

A potem wędrujemy z autorem po Warszawie, której także już nie ma. Odwiedzamy tak dobrze nam znane antykwarnie ulicy Świętokrzyskiej, rozpoznajemy postaci Kleinsigerów, Baumkolerów, Jabłonków, Jonaszów, Fiszlerów. I dopiero teraz zdajemy sobie sprawę

że z całego tego środowiska ludzi i sklepów, ze stert książek w nich zgromadzonych nic nie zostało. Nawet zgłiszcz na ich miejscu nie ma, żyć będą już tylko we wspomnieniu w tej książce. Tym większą, dokumentarną wartość ma pamiętnik Jana Michalskiego.

A pamiętnik to niezwykły. Wspomnienia niezamożnego nauczyciela, który całe swe świadome życie i wszystkie swoje oszczędności poświęcił zbieraniu książek. Zaczął je nabywać jako uczeń 6 klasy, gdy tak mu się ułożyły warunki, że za lekcje otrzymywał całkowite utrzymanie oraz 10 rubli gotówką. Z ową chwilą zaczął się dla Michalskiego nieprzerwany już ciąg *pięćdziesięciu pięciu lat wśród książek*.

Gimnazista, rozsmakowany w literaturze dwóch wielkich epok kultury polskiej: w literaturze złotego wieku i okresu romantyzmu, sięgnął z kolei do arcydzieł literatury klasycznej starożytności. W tym też kierunku szły jego oficjalne studia uniwersyteckie; prywatnie, w drodze samouctwa, studiował Michalski ciągle literaturę ojczystą. Dostęp do odpowiedniej lektury był wówczas (ok. 1890 r.) bardzo utrudniony. W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego „utworów w języku polskim prawie nie było“, zaś „zarządy bibliotek prywatnych nie dopuszczały studentów do zbiorów“. „Zaczęły się tedy niemal codzienne wyprawy na połów książek“.

Najpierw były to zakupy czysto użytkowe, z biegiem czasu dopiero rozwinęła się w zbieraczu dbałość także i o stan zewnętrzny książki, ale bibliofilem, w ciasnym, snobistycznym znaczeniu tej nazwy, Michalski nigdy nie został.

Codzienne, a w ciągu długich lat odbywane wyprawy do antykwariatów wyrobiły Michalskiemu wyjątkowe na Świętokrzyskiej stanowisko. Pozwoliły mu korzystać z wielu przywilejów niepisanych umów ze sprzedawcami. U jednych korzystał z prawa pierwszeństwa wyboru, u innych z prawa własnej oceny książek kupowanych. U wszystkich — z praw zaprzyjaźnionego, rzetelnego klienta, budzącego szacunek i swoją pasją zbieracza, i swym wielkim znanstwem, a zapewne także i swym wysoce humanistycznym stosunkiem do ludzi.

Te przywileje sprawiły nie tylko, że zbiory Michalskiego, gromadzone z dnia na dzień, rozrosły się do pokaźnej, ponad 30.000 tomów liczącej biblioteki, ale także, że biblioteka owa stała się kopalnią druków rzadkich, unikatowych. Stwierdza to Michalski w swym pamiętniku wyraźnie i ze zrozumiałą dumą, że księgozbiór jego, obejm-

mujący niemal całą polską produkcję literacką XVIII i XIX wieku, zasilał w eksponaty niejedną wystawę biblioteczną.

Nie była to zresztą jedyna forma udostępniania przez Michalskiego jego cennych zbiorów. Mówi o tym w przedmowie Borowy: „Chyba żadna większa polonistyczna praca historyczno - literacka w Warszawie w ciągu kilku dziesiątków lat nie obyła się bez pomocy jego biblioteki... Pożyczał zresztą książki nie tylko na wystawy i do instytucyj, ale i prywatnym ludziom, czasem mało znajomym nawet, o ile tylko wyczuwał w nich głód wiedzy, prawdziwy zapał, czy zacięcie badawcze“.

Tak więc bibliofilstwo Michalskiego nie było zazdrosną miłością książki. Gromadził je nie tylko z myślą o własnym zadowoleniu, choć sam przyznaje, że przeżywał nieraz emocje łowcy rzadkości; cieszył się wszakże również, gdy jego biblioteka stawała się i komu innemu potrzebna. Ten stosunek do książki czyni z postaci Michalskiego zupełnie wyjątkowe zjawisko wśród współczesnych mu zbieraczy. Stwierdzenie to przychodzi tym łatwiej, że sam pamiętnik dostarcza aż nadto materiału do porównań.

Michalski, żyjący wśród książek, stał się także nie byle jakim znawcą ludzi utrzymujących się z książki lub opętanych miłością do niej. Znał przede wszystkim to środowisko w Warszawie, tu bowiem spędził całe swoje życie. O środowisku tym opowiada wiele ciekawych rzeczy. Antykwariuszów warszawskich zna nie tylko ze sklepów, wie dużo o ich życiu prywatnym, o losach ich rodzin. Zapisuje o nich takie szczegóły, których znajomością niewielu zapewne klientów ulicy Świętokrzyskiej mogłoby się pochwalić. Niewielu także spośród nich szczegóły takie interesowały tak, jak zainteresowały Michalskiego. W tych zapiskach odzwierciedla się specjalny, ludzki stosunek Michalskiego do właścicieli brudnych, ciasnych sklepików z książkami. Potrafił widocznie zdobyć sobie ich zaufanie, jeśli stał się powiernikiem przykrych nieraz tajemnic rodzinnych patriarchalnych Żydów.

Obok tego pamiętnik wprowadza nas także w świat zbieraczy i bibliofilów. Kreśli Michalski krótkie ich charakterystyki i zapisuje przy tej okazji niejedną anegdotę ilustrującą bibliofilskie dziwactwa. Trzech z tej grupy wysuwa Michalski na czoło: Zygmunta Wołoskiego, Józefa Drège'a i Kazimierza Piekarskiego.

że z całego tego środowiska ludzi i sklepów, ze stert książek w nich zgromadzonych nic nie zostało. Nawet zgliszcz na ich miejscu nie ma, żyć będą już tylko we wspomnieniu w tej książce. Tym większą, dokumentarną wartość ma pamiętnik Jana Michalskiego.

A pamiętnik to niezwykły. Wspomnienia niezamożnego nauczyciela, który całe swe świadome życie i wszystkie swoje oszczędności poświęcił zbieraniu książek. Zaczął je nabywać jako uczeń 6 klasy, gdy tak mu się ułożyły warunki, że za lekcje otrzymywał całkowite utrzymanie oraz 10 rubli gotówką. Z ową chwilą zaczął się dla Michalskiego nieprzerwany już ciąg *pięćdziesięciu pięciu lat wśród książek*.

Gimnazista, rozsmakowany w literaturze dwóch wielkich epok kultury polskiej: w literaturze złotego wieku i okresu romantyzmu, sięgnął z kolei do arcydzieł literatury klasycznej starożytności. W tym też kierunku szły jego oficjalne studia uniwersyteckie; prywatnie, w drodze samouctwa, studiował Michalski ciągle literaturę ojczystą. Dostęp do odpowiedniej lektury był wówczas (ok. 1890 r.) bardzo utrudniony. W Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego „utworów w języku polskim prawie nie było“, zaś „zarządy bibliotek prywatnych nie dopuszczały studentów do zbiorów“. „Zaczęły się tedy niemal codzienne wyprawy na połów książek“.

Najpierw były to zakupy czysto użytkowe, z biegiem czasu dopiero rozwinęła się w zbieracza dbałość także i o stan zewnętrzny książki, ale bibliofilem, w ciasnym, snobistycznym znaczeniu tej nazwy, Michalski nigdy nie został.

Codzienne, a w ciągu długich lat odbywane wyprawy do antykwiariatów wyrobiły Michalskiemu wyjątkowe na Świętokrzyskiej stanowisko. Pozwoliły mu korzystać z wielu przywilejów niepisanych umów ze sprzedawcami. U jednych korzystał z prawa pierwszeństwa wyboru, u innych z prawa własnej oceny książek kupowanych. U wszystkich — z praw zaprzyjaźnionego, rzetelnego klienta, budzącego szacunek i swoją pasją zbieracza, i swym wielkim znanstwem, a zapewne także i swym wysoce humanistycznym stosunkiem do ludzi.

Te przywileje sprawiły nie tylko, że zbiory Michalskiego, gromadzone z dnia na dzień, rozrosły się do pokażnej, ponad 30.000 tomów liczącej biblioteki, ale także, że biblioteka owa stała się kopalnią druków rzadkich, unikatowych. Stwierdza to Michalski w swym pamiętniku wyraźnie i ze zrozumiałą dumą, że księgozbiór jego, obejm-

mujący niemal całą polską produkcję literacką XVIII i XIX wieku, zasilał w ekspozycje niejedną wystawę biblioteczną.

Nie była to zresztą jedyna forma udostępniania przez Michalskiego jego cennych zbiorów. Mówi o tym w przedmowie Borowy: „Chyba żadna większa polonistyczna praca historyczno - literacka w Warszawie w ciągu kilku dziesiątków lat nie obyla się bez pomocy jego biblioteki... Pożyczał zresztą książki nie tylko na wystawy i do instytucyj, ale i prywatnym ludziom, czasem mało znajomym nawet, o ile tylko wyczuwał w nich głód wiedzy, prawdziwy zapal, czy zacięcie badawcze“.

Tak więc bibliofilstwo Michalskiego nie było zazdrosną miłością książki. Gromadził je nie tylko z myślą o własnym zadowoleniu, choć sam przyznaje, że przeżywał nieraz emocje łowcy rzadkości; cieszył się wszakże również, gdy jego biblioteka stawała się i komu innemu potrzebna. Ten stosunek do książki czyni z postaci Michalskiego zupełnie wyjątkowe zjawisko wśród współczesnych mu zbieraczy. Stwierdzenie to przychodzi tym łatwiej, że sam pamiętnik dostarcza aż nadto materiału do porównań.

Michalski, żyjący wśród książek, stał się także nie byle jakim znawcą ludzi utrzymujących się z książki lub opętanych miłością do niej. Znał przede wszystkim to środowisko w Warszawie, tu bowiem spędził całe swoje życie. O środowisku tym opowiada wiele ciekawych rzeczy. Antykwariuszów warszawskich zna nie tylko ze sklepów, wie dużo o ich życiu prywatnym, o losach ich rodzin. Zapisuje o nich takie szczegóły, których znajomością niewielu zapewne klientów ulicy Świętokrzyskiej mogłoby się pochwalić. Niewielu także spośród nich szczegóły takie interesowały tak, jak zainteresowały Michalskiego. W tych zapiskach odzwierciedla się specjalny, ludzki stosunek Michalskiego do właścicieli brudnych, ciasnych sklepików z książkami. Potrafił widocznie zdobyć sobie ich zaufanie, jeśli stał się powiernikiem przykrych nieraz tajemnic rodzinnych patriarchalnych Żydów.

Obok tego pamiętnik wprowadza nas także w świat zbieraczy i bibliofilów. Kreśli Michalski krótkie ich charakterystyki i zapisuje przy tej okazji niejedną anegdotę. Ilustrującą bibliofilskie dziwactwa. Trzech z tej grupy wysuwa Michalski na czoło: Zygmunta Wojskiego, Józefa Drège'a i Kazimierza Piekarskiego.

Ich uważa za największych znawców książki, ich pamięci dedykuję swe wspomnienia.

Pamiętnik Michalskiego nosi u swego końca datę: 16 lutego 1946 r. Ostatnie jego strony, to krótki, bardzo lapidarny opis historii zbiorów w latach okupacji hitlerowskiej. Opis tych lat, gdy biblioteka jego „była namiastką publicznej“, gdy stała otworem dla słuchaczy tajnych kompletów uniwersyteckich i dla pracowników nauki. W tym to czasie zainicjował Michalski u siebie niedzielne zebrania „znajomych i gości bibliotecznych“. Wybuch powstania warszawskiego przerwał te sympozjony, a samą bibliotekę naraził na bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Część zbiorów przyjaciele znieśli do piwnic, część pozostała na miejscu, na czwartym piętrze, w mieszkaniu, w które były kule. W ostatecznym wyniku zabezpieczania część zbiorów została przeniesiona jeszcze dalej, w pobliże ulicy Marszałkowskiej i tam w podziemiach uległa zniszczeniu. Zbiory pozostawione na miejscu — ocalały.

Ten końcowy fragment wspomnień Michalskiego wymaga uzupełnień. Powołani są do tego ludzie, którzy w czasie okupacji odwiedzali Michalskiego i jego bibliotekę, a także ci, którzy uczestniczyli w ratowaniu zbiorów. Powinni oni uważać to za swój obowiązek.

W posłowniu do wspomnień, pisanym na trzy miesiące przed śmiercią, w marcu 1950 r., zamyka autor swą pracę informacją o przekazaniu zbiorów Instytutowi Badań Literackich. Ostatnie zdanie posłownia brzmi:

Mam nadzieję, że dorobek życia mego został zabezpieczony i że fundacja rozwijając się pomyślnie, będzie mogła służyć nauce polskiej. *Quod felix, faustum fortunatumque sit!*

Opadła z twórcy biblioteki troska o dalsze jej losy. Klamrą, zamykającą jego pracowite życie stały się: akt nowej fundacji narodowej i ten pamiętnik, leżący przed nami.

Wydawnictwu „Ossolineum“ należy się szczerza wdzięczność za opublikowanie tych wspomnień. Przeczytać je powinni nie tylko wszyscy bibliotekarze i inni pracownicy i miłośnicy książki. Przeczytać je powinni wszyscy, którym sprawy kultury polskiej są bliskie.

Z tej książki wiele się nauczyć można; to nie jest kamień nagrobny, to jeden z przydrożnych kamieni dziejów kultury narodowej.

Bogdan Horodyski

ALEKSY BACHULSKI

dr fil., dyrektor Archiwum Miejskiego m. stoł. Warszawy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, urodzony 7.X.1893 r., zmarł w Warszawie 6.V.1951 r.

Aleksy Bachulski już w okresie studiów pracował jako asystent w Gabinetie Nauk Historycznych Tow. Naukowego Warszawskiego, wcześniej też został sekretarzem Tow. Miłośników Historii, którą to funkcję pełnił przez szereg lat. W r. 1920 został zatrudniony jako pracownik naukowy w Archiwum Skarbowym, gdzie pracował przez lat 17. W marcu 1937 r. objął stanowisko wicedyrektora, od października zaś tegoż roku — dyrektora Biblioteki Publicznej m. Warszawy. W początkach listopada 1939 r. aresztowany przez władze hitlerowskie przebywał blisko pół roku w więzieniu. Od maja 1940 r. został dyrektorem Archiwum Miejskiego, na stanowisku tym pozostał do wybuchu powstania. Po wyzwoleniu Warszawy powołany na to samo stanowisko zajmował je do chwili śmierci.

Praca naukowa dr Aleksego Bachulskiego dotyczyła głównie dziedziny organizacji archiwów. Był pierwszorzędnym znawcą ustrojów archiwalnych innych państw, w szczególności ZSRR i Czechosłowacji, czemu dał wyraz w szeregu artykułów.

Związek nasz stracił w Zmarłym niezwykle aktywnego przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, wypróbowanego i niezawodnego Towarzysza pracy.

Nieoczekiwana śmierć zabrała Go z naszych szeregów w pełni sił i w toku pracy. Z tym większym smutkiem Go żegnamy.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

K R O N I K A

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Zestawienie poniższe obejmuje zarządzenia władz w sprawach bibliotecznych i archiwalnych, ogłoszone w okresie I półrocza 1951 r.

1. Dekret z dn. 29 marca 1951 r. o archiwach państwowych. (Dz. Ust. 1951 nr 19, poz. 149).
2. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 7 kwietnia 1951 r. o uposażeniu pracowników nauki. (Dz. Ust. 1951 nr 21, poz. 165).
3. Zarządzenie nr 14 Prezesa Rady Ministrów z dn. 30 stycznia 1951 r. w sprawie tymczasowej tabeli stanowisk oraz dodatków funkcyjnych i służbowych dla pracowników w dziale Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. (Mon. Pol. 1951 nr A-11, poz. 162).
4. Zarządzenie nr 86 Prezesa Rady Ministrów z dn. 25 maja 1951 r. w sprawie tymczasowej tabeli stanowisk oraz dodatków funkcyjnych i służbowych dla pracowników w dziale Ministerstwa Oświaty (Mon. Pol. 1951 nr A-49, poz. 645).
5. Zarządzenie nr 87 Prezesa Rady Ministrów z dn. 25 maja 1951 r. w sprawie tymczasowej tabeli stanowisk oraz dodatków funkcyjnych i służbowych dla pracowników w dziale Prezydium Rady Ministrów (Mon. Pol. 1951 nr A-49, poz. 646).
6. Zarządzenie nr 88 Prezesa Rady Ministrów z dn. 31 maja 1951 w sprawie tymczasowego statutu Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (Mon. Pol. 1951 nr A-55, poz. 722).
7. Zarządzenie nr 91 Prezesa Rady Ministrów z dn. 8 czerwca 1951 r. w sprawie przejęcia byłych archiwów miejskich przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych (Mon. Pol. 1951 nr A-55, poz. 723)
8. Zarządzenie Ministra Oświaty z 10 listopada 1950 w sprawie utworzenia archiwów państwowych w Białymstoku i Rzeszowie (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 1, poz. 1).

9. Zarządzenie Ministra Budownictwa i Oświaty z 23 grudnia 1950 w sprawie przekazania Publicznej Biblioteki Technicznej w Warszawie Instytutowi Urbanistyki i Architektury (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 1, poz. 3).
 10. Komunikat w sprawie zamówienia prenumeraty czasopism radzieckich i Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej dla powiatowych bibliotek pedagogicznych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 1 poz. 8).
 11. Komunikat w sprawie zatrudnienia pracowników bibliotecznych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1951 nr 4, poz. 37).
 12. Komunikat w sprawie urzędowych znaczków pocztowych dla bibliotek powiatowych (Dz. Urz. Min. Ośw. nr 4, poz. 42).
-

Z Ż Y C I A

KONFERENCJA BIBLIOTEKARZY NAUKOWYCH W KRYNICY 3—15 LUTY 1951

Służbę bibliotek naukowych można rozmaicie pojmować. Można ją sprowadzać do funkcji zbierania i przechowywania druków i rękopisów, które nauce służą jako materiał, a kulturze jako dowód. Właśnie dzięki chomikarskiej pracy wielu pokoleń przeważnie anonimowych pracowników, nasze biblioteki mogły zgromadzić i przechować skarby naszej przeszłości. Wiele padło ofiarą zniszczeń wojennych, które nie szczędziły naszego kraju, ale i to, co zostało, pozwala ocenić ogrom trudu i wiedzy, który włożono, aby zbiory te powstały.

Ale nie tylko do tych funkcji ograniczało się nasze bibliotekarstwo: wypełniało ono również wielkie zadanie udostępniania zarówno zbiorów, jak i w ogóle naszych bogactw kulturalnych w zakresie piśmiennictwa, pracą nad katalogami i bibliografią. Dzieła Estreichera, Finkla, Korbuta, nie wymieniając bibliotekarzy naszego pokolenia, postawiły naszą bibliografię i bibliotekoznawstwo na poziomie przodującym wśród innych narodów. Nie będzie chyba przesadą, jeśli właśnie tę dziedzinę wysunie się pod względem jej osiągnięć na pierwsze miejsce wśród innych nauk w Polsce w okresie kapitalizmu.

Zadania naszych bibliotek naukowych w okresie przedwojennym sprowadzały się w zasadzie do funkcji gromadzenia i udostępniania zbiorów. Taki zakres działalności był logiczną konsekwencją ustroju kapitalistycznego, wobec którego zarówno nauka jak i biblioteki pełniły rolę służebną, zgodnie z klasowymi potrzebami społeczeństwa.

Świadomość o klasowym charakterze nauki i bibliotek słabo jeszcze do naszego bibliotekarstwa przenika, a poglądy o bezstronności nauki i jej funkcji są silnie zakorzenione. Z uznawania zaś funkcji bibliotek i bibliotekarstwa za ponadklasowe wypływał pogląd, że nie potrzebne są nam zmiany jakościowe. Aby dostosować się do potrzeb Polski Ludowej, wystarczają zmiany ilościowe, to znaczy po prostu rozwijanie i ulepszanie dotychczas stosowanych metod. Takie poglądy mogły się utrzymywać dlatego, że dotychczasowy dorobek bibliotekoznawstwa i nauki o książce nie był poddany marksistowskiej krytyce. Gdyby krytyka taka była przeprowadzona, jasno wykazałaby klasowy charakter działalności bibliotek i bibliotekarstwa. Z kolei tego rodzaju krytyczna analiza pozwoliłaby należycie określić nowe zadania bibliotek i bibliotekoznawstwa w epoce rewolucyjnych przemian społecznych, jakie przeżywamy.

Chociaż tego rodzaju praca teoretyczna nie była przeprowadzona, to jednak wielu bibliotekarzy naukowych — praktyków, odczuwało potrzebę zmiany dotychczasowych metod pracy. Wynikało to po prostu z tego, że życie stawia przed nimi coraz to nowe zadania, którym chcieli sprostać. Przedyskutowanie i omówienie tych nowych zadań bibliotek naukowych na obecnym etapie postawiła sobie właśnie za cel konferencja zorganizowana przez Naczelną Dyрекcję Bibliotek i Departament Nauki Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki. Konferencja ta odbyła się w Krynicy w dniach od 3 do 15 lutego rb.

Na konferencję zaproszono 107 bibliotekarzy z 32 bibliotek naukowych całej Polski. Ponieważ chodziło o dotarcie do możliwie wszystkich placówek, w silniejszym stopniu (w stosunku do zatrudnionego personelu) reprezentowane były biblioteki mniejsze, aniżeli biblioteki większe. Prócz tego w Konferencji brali udział przedstawiciele Instytutu Dokumentacji Naukowo - Technicznej, podsekcji bibliotekoznawstwa I Kongresu Nauki, Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki.

Już wstępne prace organizacyjne i ustalanie listy bibliotek, do których miano rozesłać zaproszenia, wykazały (na co później wielokrotnie w czasie dyskusji zwracano uwagę) jakie trudności powstają na skutek braku centralnej komórki, skupiającej całość spraw bibliotekarskich. Toteż samo zgromadzenie bibliotekarzy z różnych bibliotek naukowych, należących do rozmaitych resortów, oznaczało krok naprzód w zakresie koordynacji spraw bibliotekarstwa naukowego w Polsce.

Konferencja nie miała na celu zaznajomienia uczestników z gotowym programem działalności bibliotek, ale raczej przedyskutowanie ogólnych tez, które by posłużyły następnie do opracowania takiego programu. Nade wszystko zamierzano zwrócić uwagę na podstawowe zagadnienia życia społecznego, które wyrażają się w Planie Sześcioletnim budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, a w związku z tym należało omówić rolę bibliotek naukowych. Taki cel i zadania zdecydowały o treści referatów, które ograniczały się do problemów głównie praktycznych.

Jednak, jak w każdej dziedzinie, tak i w bibliotekarstwie, praktyka powinna opierać się na teorii, jak i odwrotnie teoria o tyle tylko ma wartość i znaczenie, o ile służy praktyce. A zatem program konferencji powinien być wyjść i oprzeć się na założeniach marksizmu - leninizmu, którego konkretnym rozwinięciem na naszym etapie jest Plan 6-letni. Na tych podstawach powinny się być oprzeć i z nich wypływać teoretyczne wnioski, co do zadań i metod pracy bibliotek naukowych.

Jednakże w zakresie bibliotekarstwa teoria nie nadąża za praktyką. Nie poddane zostały dotychczas naukowej krytyce metody pra-

cy bibliotekarzy, nie wskazano na związek, jaki istniał między ustrojem kapitalistycznym i burżuazyjną metodologią naukową, a teorią bibliotekoznawstwa, nade wszystko zaś nie zwrócono dostatecznej uwagi na rolę i znaczenie materializmu dialektycznego i historycznego jako podstawy praktyki bibliotekarskiej.

Tych zadań nie mogły wypełnić ogólne, zresztą doskonałe wykłady poświęcone materializmowi dialektycznemu i historycznemu, ekonomii politycznej i zagadnieniom partyjności nauki. Kilkogodzinne wykłady przeprowadzone przez wybitnych naukowców, prof. Hochfelda i Żurawickiego, musiały z konieczności ograniczyć się do poruszenia pewnych tylko zagadnień, względnie do ogólnego zorientowania słuchaczy w problematyce. Od wykładowców nie będących bibliotekarzami nie można przecież żądać, aby przedstawili oni stronę ideologiczną bibliotekarstwa i nauki o książce. Toteż chociaż wykłady spotkały się z dużym zainteresowaniem, było widoczne, choćby z dyskusji, że uczestnicy Konferencji nie umieją wiązać teorii z praktyką i z rewolucyjnej teorii wyciągać wniosków dla bibliotekarstwa. Wykłady potraktowane były przez słuchaczy, podobnie jak wykład mgr J. Grzywickiej o dziełach klasyków marksizmu - leninizmu, raczej jako zaznajomienie z treścią ważnych pozycji bibliograficznych, które każdy bibliotekarz powinien posiadać w swoich zbiorach i o których ma obowiązek informować czytelnika.

Chociaż zatem starano się zwrócić uwagę uczestników Konferencji na znaczenie teorii marksizmu - leninizmu, chociaż znalazło to odzwierciedlenie w uchwalonej rezolucji, to jednak Konferencja nie spełniła swojego zadania o tyle, że nie wskazała na konkretne znaczenie teorii dla bibliotekarstwa.

Odbiło się to na dalszej dyskusji, kiedy poruszane były zagadnienia fachowe. Dyskusja bowiem obracała się wokół spraw czysto praktycznych, szukała gotowych rozwiązań, które by odpowiadały wymogom „chwili“ czy „okoliczności“. A jak stwierdza Stalin *„dążenie praktyków do odżegnania się od teorii jest sprzeczne z całym duchem leninizmu i kryje w sobie wiele niebezpieczeństwa dla sprawy“*.

Z powiązania teorii z praktyką, a więc i marksizmu z bibliotekarstwem, wypływa zasadniczy wniosek o klasowości i partyjności nauki. Odwrotne jest, jak wiadomo, stanowisko metodologii burżuazyjnej: stojąc na stanowisku bezpartyjności i „obiektywizmu“ nauki, rozrywała ona i nie uznawała łączności nauki z praktyką. Z tego wyprowadzano wniosek, że nauki praktyczne nie są w ogóle naukami. To zaś prowadziło do nieuznawania bibliotekoznawstwa za naukę, oczywiście za naukę w sensie burżuazyjnym.

Na to właśnie stanowisko metodologii burżuazyjnej użalali się dawniej nasi teoretycy nauki o książce. Ale, rzecz ciekawa, kiedy to fałszywe stanowisko zostało rozbite przez metodologię marksistow-

ską, kiedy za jedyn'e naukowe uznano te teorie, które służą praktyce, bo w niej istnieje jedyne kryterium prawdziwości, nasi teoretycy, zamiast przystąpić ze wzmożonym zapałem do pracy naukowej, — zamilkli. Ich też udział w Konferencji Krynickiej był bardzo mały.

Cykl wykładów treści ogólnej zamknął referat mgr Leszka Guzikiego o Planie 6-letnim.

Część fachową otworzył referat dyrektora Naczelnej Dyrekcji Bibliotek, Wandy Michalskiej, o bibliotekarstwie radzieckim. Prelegentka zobrazowała wielkie osiągnięcia bibliotek radzieckich i zatrzymała się dłużej nad szczególnie ogół bibliotekarzy interesującą organizacją bibliotek w ZSRR. Referat wzbudził wielkie zainteresowanie uczestników Konferencji, co wyrażało się w licznych zapytaniach.

Z kolei zadania bibliotek naukowych wobec Planu 6-letniego przedstawił prof. Andrzej Grodek.

Referent wysunął dwa zasadnicze zadania bibliotek naukowych, a mianowicie zadania bibliotek w służbie nauczania wyższego i zadania w służbie nauki. Zadania w zakresie nauczania wypływają z zadań kształcenia kadr, które stawia przed nami Plan 6-letni. Problem kadr jest, jak wiadomo, węzłowym zagadnieniem wykonania planu. Nowe zadania bibliotek wypływają tu zarówno z faktu zmiany stylu pracy, jak i ze zwiększenia intensywności studiów w szkołach wyższych. W zakresie nauki biblioteki naukowe mają zadanie upowszechniania nauki przez rozszerzenie kręgu dotychczasowych czytelników, w szczególności przez obsłużenie książką naukową racjonalizatorów i aktywistów pracy. Też zasadniczą referatu było zerwanie z dotychczasowym „liberalnym“ stanowiskiem bibliotekarza, co wyrażało się w ograniczeniu funkcji do udostępniania zbiorów poprzez formalistycznie potraktowane katalogi, a przejście do stanowiska czynnego, tj. do kierowania czytelnictwem w myśl zasady — właściwa książka dla właściwego czytelnika.

Realizacja tej czynnej postawy bibliotekarza była omawiana w następnych referatach: mgr Heleny Walterowej — w zakresie księgozbiorów, dr Krystyny Remerowej — w zakresie opracowywania i dr Marii Manteufflowej — w zakresie udostępniania zbiorów.

W szczególności mgr Walterowa poruszyła zagadnienie stosunku między księgozbiorem centralnej biblioteki szkół wyższych a księgozbiorem zakładowymi. Prelegentka stała na stanowisku podporządkowania polityki zakupów i uzupełniania zbiorów bibliotek zakładowych kierownictwu biblioteki centralnej. Następnie referat poruszał zagadnienie modernizacji księgozbiorów, zwłaszcza biblioteki podręcznej.

Dr Remerowa poddała krytyce dotychczasowy system katalogów, podkreślając ich formalizm i wskazując na konieczność opracowania

katalogów wyborowych i które by objęły wydawnictwa w pierwszym rzędzie nowe, polskie i radzieckie, mające podstawowe znaczenie dla rozwoju poszczególnych gałęzi wiedzy i podniesienia ideologicznej świadomości.

Dr Manteufflowa zwróciła uwagę na rozszerzanie się w ustroju socjalistycznym kręgu czytelników bibliotek naukowych, który obejmuje nie tylko studentów i naukowców, ale również samouków, racjonalizatorów i przodowników, łączących praktykę z teorią. W związku z tym zacięra się różnica między zadaniami i metodami pracy bibliotek naukowych i powszechnych. Podkreślona została konieczność organizowania w każdej bibliotece ośrodków informacyjnych i propagandowych.

W ostatnim dniu konferencji zagaiła dyskusję nad sprawą kadr i ich kształceniem dyr. W. Michalska. W imieniu Wydziału Kształcenia i Doskonalenia Kadr Ministerstwa Szkół Wyższych i Nauki problem kadr przedstawiła dyr. J. Żurawicka.

Po każdym referacie przeprowadzana była dyskusja, która niejednokrotnie przeciągała się do późnych godzin wieczornych. Zasadnicze problemy poruszone w dyskusji znalazły wyraz w uchwalonej obszernej rezolucji, która ogłoszona została w nr 1/2 *Bibliotekarza* (styczeń — luty br.).

Dyskusja wykazała, że wśród bibliotekarzy istnieje zrozumienie potrzeby zmiany dotychczasowych metod pracy. Toteż z uwagą słuchane były głosy tych kolegów, którzy przedstawiali swoje doświadczenia w zakresie stosowania nowych metod pracy w bibliotekach.

Nie brakło w dyskusji słów krytyki pod adresem władz bibliotecznych ze względu na dotychczasowy brak zainteresowania pracą i działalnością bibliotek. W zorganizowaniu Konferencji upatrywano jednak zmianę tego stanowiska władz centralnych. Wskazywano dalej na brak w niektórych resortach komórek, które zajmowałyby się sprawami podległych im bibliotek, oraz centralnej komórki koordynującej całość spraw bibliotecznych kraju. Bibliotekarze bibliotek szkół wyższych wskazywali na trudności wynikające z braku prawnego uregulowania stosunku między bibliotekami a władzami uczelnianymi. Omawiano dalej problem sieci bibliotecznej, wymagający również szybkiego uregulowania. Zapoczątkowaniem tej sieci było zebranie bibliotekarzy poszczególnych typów bibliotek (uniwersyteckich, technicznych, ekonomicznych i innych) na którym omówiono wspólne potrzeby i formy współpracy.

Z innych zagadnień poruszanych w dyskusji wymienić należy sprawę organizacji przy wszystkich bibliotekach ośrodków informacyjno - bibliograficznych, współpracę bibliotek naukowych z bibliote-

kami powszechnymi, kordynację prac bibliograficznych prowadzonych przez różne biblioteki, sprawę prohibitów, trudności zakupu książek i prenumeraty czasopism, zwłaszcza radzieckich, kontynuacji starych i tworzenia nowych katalogów itd.

Podsumowując wyniki Konferencji należy przede wszystkim stwierdzić, że wniosła ona w szeregi bibliotekarzy naukowych świadomość ich roli i znaczenia w Polsce Ludowej. Wskazała na związek, jaki istnieje między bibliotekami a całością problemów budowy socjalizmu w naszym kraju. Postawiła dalej nowe zadania w zakresie propagandy nauki i czytelnictwa. Wskazała, a przynajmniej usiłowała wskazać, że biblioteki i bibliotekarstwo są również terenem walki klasowej między siłami reakcji a postępu.

Z drugiej strony Konferencja uwidoczniała liczne braki i potrzeby, jakie istnieją w dziedzinie bibliotekarstwa. Wymienione one zostały w uchwalonej rezolucji.

Przebieg konferencji wykazał celowość tego rodzaju zebrań. Mają one bowiem dla ogółu bibliotekarzy znaczenie mobilizujące, a szczególnie są ważne dla bibliotekarzy mniejszych bibliotek, pracujących w pewnym odosobnieniu. Nasze czasopiśmiennictwo bibliotekarskie, jak dotychczas, nie wypełnia funkcji kierowania i mobilizowania bibliotekarzy, zwłaszcza naukowych; nie omawiane są w nim problemy ideologiczne, zagadnienia nowych metod pracy, nie podawane przykłady doświadczeń bibliotek, które mogłyby służyć za cenną wskazówkę dla innych, nie zajmuje się bolączkami bibliotekarzy. Z tego też względu wyrażone przez uczestników życzenie czestszego urządzania tego rodzaju zebrań, zarówno ogólnych jak i dla bibliotekarzy różnych typów bibliotek, jest w pełni uzasadnione.

Co się tyczy programu Konferencji i jej przebiegu, to należałoby zarzucić jeszcze i to, że zbyt małą uwagę zwrócono na aktualne problemy polityczne. Postawiono zadanie ogólne, jak włączenie się bibliotekarzy do realizacji planu 6-letniego, natomiast tak ważna i zasadnicza sprawa jak walka o pokój nie została poruszona i nie znalazła swojego wyrazu w uchwalonej rezolucji. Tymczasem właśnie bibliotekarze mieliby w tej sprawie najwięcej do powiedzenia i ich słów i czynu nie powinno brakować w ogólnej akcji walki o pokój.

Również zadanie upowszechniania wiedzy o pięknych polskich tradycjach naukowych w różnych dziedzinach, co powinno być jedną z zasadniczych funkcji propagandowych bibliotek, tej „arki przymierza między dawnymi a nowymi laty“, nie było postawione i poruszone.

Konferencja uwidoczniała wiele problemów, które wymagać będą naukowego opracowania. Będąc konferencją bibliotekarzy - prakty-

ków, a nie naukowców (zdajemy sobie sprawę, że te dwa zakresy ściśle się ze sobą łączą)), nie mogła się zająć ani programem badań, ani ich organizacją. Chociaż zagadnienia pracy naukowej poruszane były w dyskusji, zagadnienie to traktowane było raczej marginesowo, a nawet przez niektórych mówców w ogóle było negowane, jako nie-należące do zasadniczych funkcji bibliotek. Tymczasem wiele bibliotek i bibliotekarzy prowadzi prace naukowe i badawcze z zakresu nauki o książce, bibliotekoznawstwa i bibliografii. Niewątpliwie przedyskutowanie dotychczasowej tematyki i omówienie wytycznych dalszych badań, byłoby poważnym wkładem do prac przygotowawczych I Kongresu Nauki Polskiej, który powinien mieć zasadnicze znaczenie dla wszystkich dziedzin nauki, a więc i dla nauki o książce i dla bibliotekoznawstwa.

Należy przypuszczać, że nowa praktyka, zapoczątkowana przez biblioteki, zrodzi również nową teorię, która z kolei powróci do praktyki, aby uczynić ją bardziej jeszcze skuteczną. Jest widoczne, że na obecnym etapie dalszy rozwój naszego bibliotekarstwa może się dokonać tylko poprzez pracę teoretyczną, opartą na właściwych podstawach naukowych.

N. R.

WYTYCZNE OPRACOWANIA RĘKOPISÓW W BIBLIOTEKACH POLSKICH

Stan opracowania polskich bibliotecznych zbiorów rękopiśmiennych pozostawia wiele do życzenia ¹⁾. Drukowanych katalogów rękopisów nie mamy zbyt wiele, nadmiar — niektóre z nich wobec zniszczenia zbiorów mają już tylko wartość historyczną, niektóre nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom i metodom pracy. Ponadto, katalogi te, ogłaszane drukiem kilkadziesiąt lat temu, nie obejmują już faktycznego zasobu zbiorów przez nie opisywanych ²⁾. Odnosi się to zarówno do strat wojennych, jak i do normalnego przyrostu zbiorów nie zniszczonych. Przyrost ten uwidocznił się w najlepszym razie tylko w księgach akcesyjnych działów rękopisów. Ewidencja ta

¹⁾ Por.: Świerkowski Ksawery, Rękopisy w bibliotekach polskich *Pamiętnik Literacki* XLI 1950, s. 215—220.

²⁾ Jedyny wyjątek stanowi tu inwentarz rękopisów Ossolineum, ogłoszony w latach 1948—1949.

jest bardzo pobieżna, niedostateczna, a w skutek tego dostęp do tej części zbiorów jest bardzo utrudniony i ograniczony.

Prace bibliotekarzy opiekujących się rękopisami muszą zatem iść w dwóch kierunkach: z jednej strony będzie to odbudowa zbiorów przetrzebionych i zdeorganizowanych przez wojnę, z drugiej — jak najszybsze a równocześnie możliwie wyczerpujące zewidencjonowanie wszelkich zbiorów rękopiśmiennych, zgromadzonych w naszych bibliotekach.

Praca bibliotekarza - rękopiśmiennika odbiega swym charakterem od normalnej bibliotekarskiej pracy. Wymaga odeń równocześnie i dość wszechstronnego, i dość specjalnego przygotowania. Przygotowanie to winno mu zapewnić swobodę poruszania się w świecie dyscyplin naukowych, które z czystym bibliotekarstwem mało mają wspólnego. Obok tego wszakże pracownik działu rękopisów musi posiadać umiejętność praktycznego wykorzystania swej wiedzy w celach informacji bibliotecznej. Słowem, praca bibliotekarza - rękopiśmiennika, którego głównym zadaniem jest uprzyśpieszenie rękopisów czytelnikowi, musi łączyć silną podbudowę naukową z całym szeregiem praktycznych rozwiązań przechowywania, porządkowania i opracowywania rękopisów.

Jak dotąd, sprawy te nie były u nas uregulowane. Bibliotekarze-rękopiśmiennicy byli zostawieni swemu u losowi i własnej przemyślności. Przejmowali pewne lokalne tradycje metodyczne, dokształcali się drogą praktyki i samouctwa, tworzyli sieć niepowiązanych z sobą pracowników, z których każda reprezentowała inną szkołę. Brak im było nie tylko jednolitych, ale jakichkolwiek przepisów, wyjaśniających i regulujących pewne zasadnicze zagadnienia ich codziennej pracy.

Pierwszą próbą naprawy i wyrównania tego stanu rzeczy stał się 6-tygodniowy Kurs Rękopiśmienniczy, który odbył się w zeszłym roku w Krakowie ³⁾. Zorganizowany przez Naczelną Dyrekcję Bibliotek, miał on na celu podanie pracownikom działów rękopisów ogólnej wiedzy rękopiśmienniczej, skondensowanej w formie kilkudziesięciu wykładów i ćwiczeń. Trudno przypuszczać, by kondensacja taka dała słuchaczom kursu możliwość pełnego przyswojenia sobie treści wykładów, nawet mimo obowiązującego, końcowego kolokwium.

³⁾ Por.: A. Birkenmajer. Pierwszy ogólnopolski kurs rękopiśmienniczy. *Przegląd Biblioteczny* XVIII, 1950, s. 288—297.

Niezależnie jednak od swego zasadniczego celu, kurs spełnił dwa wielkie zadania. Po pierwsze wyjaśnił on słuchaczom wiele z tych problemów, jakie wynikają z ich codziennej pracy i stale się w niej przewijają, — dał kursistom ogólną w tych problemach orientację, dał metodyczne wskazania, jak je należy rozwiązywać. Po drugie, niezaprzeczoną zasługą kursu stało się zgromadzenie i zapoznanie między sobą indywidualnych partyzantów, którzy od owej chwili czują się członkami całkowicie konkretnego zespołu specjalistów. Przyczyniło się do tego niewątpliwie zarówno życie koleżeńskie, jak i wspólne przemyślanie zagadnień, poruszanych w toku wykładów.

Ten moment wytworzenia się zespołowości bibliotekarzy - rękopiśmienników ma wielkie znaczenie, stanowi on bowiem pierwszy, szczęśliwy krok do podjęcia tak *par excellence* zespołowej pracy, jaką jest centralny katalog rękopisów w bibliotekach polskich.

Obecnie Naczelna Dyrekcja Bibliotek uczyniła w tej sprawie drugi krok naprzód. W ścisłym porozumieniu z Departamentem Nauki w Ministerstwie Szkół Wyższych i Nauki, Naczelna Dyrekcja Bibliotek poleciła dr Helenie Więckowskiej, dyrektorowi Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, autorce jednego z nielicznych drukowanych katalogów rękopisów⁴⁾, oraz mgrowi Bogdanowi Horodyskiemu, kierownikowi Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej, opracowanie wytycznych toku pracy w działach rękopisów.

Zadanie to było trudne, jeśli zważyć na zupełny brak literatury w tej dziedzinie. Istniejące polskie i zagraniczne przepisy lub wskazówki katalogowania rękopisów dotyczą wyłącznie tej końcowej fazy bibliotecznego opracowania zbiorów rękopiśmiennych. Brak w nich jakichkolwiek wskazań praktycznych, regulujących sprawy porządkowe, skróconą biblioteczną ewidencję zasobu, brak omówienia różnych drobiazgowych a ważnych czynności, poprzedzających samo katalogowanie. Równie dotkliwym brakiem były nieustalone w praktyce polskiej definicje w zakresie rękopiśmiennictwa.

Sformułowania wytycznych musiały zatem z konieczności oprzeć się na osobistym doświadczeniu referentów, tym więcej zdanych na

⁴⁾ *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej III. Zbiory batignolskie.* Opracowała Helena Więckowska. Warszawa 1933.

własne siły, że krótki termin wyznaczony przez NDB nie pozwalał na konsultacje w innych ośrodkach bibliotecznych.

W tych warunkach, w styczniu 1951 r. powstały równocześnie, a niezależnie od siebie: konspekt wytycznych, zestawiony przez dr H. Więckowską i pierwsza redakcja wytycznych, opracowana przez kustosza B. Horodyskiego. Na jej podstawie dr H. Więckowska przygotowała redakcję drugą, zasięgiem swym obejmującą tylko wycinek pierwotnego projektu mgr Horodyskiego, ograniczony do spraw segregacji i opracowania materiału rękopiśmiennego, z pominięciem wszelkich spraw porządkowych. Dwa te projekty różniły się w kilku zasadniczych punktach, choć w szczegółowych sformułowaniach druga redakcja nie odbiegała od pierwszej.

Obydwa projekty zostały poddane początkowo recenzji, a następnie szczegółowej dyskusji, przeprowadzonej w zespole specjalistów, powołanym przez Ministerstwo Oświaty. W zespole tym wzięli udział: dr K. Remerowa jako przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, dr Steśan Kotarski reprezentujący Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki, specjaliści: prof. dr Aleksander Birkenmajer, prof. dr Stanisław Bodiński, prof. dr Adam Vetulani, doc. dr Adam Lewak, ob. Irmiona Sliwińska, oraz jako referenci autorzy obydwóch projektów. Zaproszony do zespołu dr Władysław Pociecha, z powodu choroby nie brał udziału w jego pracach, ograniczył się tylko do nadania pisemnej recenzji.

W ciągu maja i czerwca zespół odbył w Ministerstwie Oświaty cztery całodziennie konferencje, których owocem stała się uzgodniona redakcja projektu wytycznych. Obejmuje on cztery główne rozdziały: I. Uzupełnianie zbiorów rękopiśmiennych, II Akcesja działu rękopisów, III. Opracowanie rękopisów, IV. Katalogi specjalne.

Nie miejsce tutaj na analizę projektu i charakterystykę początkowych rozbieżności w kwestiach zasadniczych. Ograniczyć się musimy do stwierdzenia, że ujęcie w formę konkretnych wskazań wszystkich czynności działu rękopisów, od momentu przyjęcia nowego nabytku, aż do momentu pełnego udostępnienia jego treści czytelnikowi, jest zupełną nowością w literaturze bibliotecznej, nie tylko polskiej.

Tuż po ukończeniu prac zespołu projekt wytycznych został powielony i rozesłany wszystkim uczestnikom zeszłorocznego Kursu Rę-

kopiścienniczego, których równocześnie Naczelna Dyrekcja Bibliotek wezwała do Krakowa na 4-dniową konferencję.

Odbyła się ona w dniach 25 — 28 czerwca 1951 r., dosłownie w przeddzień Kongresu Nauki Polskiej. Przedmiotem konferencji była ogólna dyskusja nad projektem wytycznych, oraz sprawozdania poszczególnych uczestników z dokonanych w ciągu ostatniego roku prac i poczynionych przy ich okazji spostrzeżeń.

Obrady konferencji odbywały się w gmachu Biblioteki Jagiellońskiej. Przewodniczył im dr St. Kotarski, delegat Ministerstwa SWiN. Rolę gospodarza pełnił prof. dr A. Birkenmajer, w którego rękach spoczywało kierownictwo organizacyjne konferencji, związane ze wszystkimi problemami wyżywienia i zakwaterowania uczestników.

W konferencji wziął także udział cały zespół opracowujący wytyczne. Nieobecny był prof. dr St. Bodniak. Redaktorzy projektu, dr H. Więckowska i B. Horodyski, kolejno referowali poszczególne przepisy wytycznych. Niemal każde sformułowanie wywoływało żywą i szeroką dyskusję, w toku której uczestnicy konferencji zgłaszali nasuujące się im wątpliwości, zaś członkowie zespołu udzielali wyjaśnień. W wyniku obrad wprowadzono do projektu kilka istotnych poprawek.

To jednak nie wszystko. Ostatecznym wynikiem konferencji stało się uświadomienie sobie przez jej uczestników, że w oparciu o wskazania wytycznych mogą oni już przystąpić do prac, których celem wstępnym będzie zewidencjonowanie rękopisów jeszcze nieopracowanych, celem zaś głównym, choć dalszym, centralny katalog rękopisów bibliotek polskich.

Zapewne, nie będzie to praca łatwa ani zbyt szybka, w każdym razie wytyczne dają dla niej konkretną już podstawę.

Według programu, wysuniętego na zakończenie obrad przez dr K. Remerową, uczestnicy konferencji nadeślą w listopadzie br. dodatkowe swe uwagi co do stosowania wytycznych w praktyce. Uwagi te posłużą do ostatecznego zredagowania projektu, po czym zostanie on przedstawiony władzom do zatwierdzenia, Zaakceptowany tekst zostanie z początkiem przyszłego roku ogłoszony drukiem i z tą chwilą praca nad katalogiem centralnym wejdzie w pierwsze stadium realizacji.

POKŁOSIE WYSTAW BIBLIOTECZNYCH
W „TYGODNIU OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY“ 1951 R.

BIBLIOTEKA NARODOWA urządziła w ramach tegorocznego „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“ wystawę pod hasłem: „Książka w walce o postęp, pokój i socjalizm“.

Zasięg chronologiczny wystawy był szeroki: od średniowiecza aż do dnia dzisiejszego. Również szeroko pojęty został przez organizatorów wystawy termin „postęp“: wystawa obrazowała nie tylko rolę książki w szerzeniu postępowych idei społecznych i zdobyczy naukowych, ale — we wcześniejszych okresach — także języka narodowego w słowie pisanym.

Wystawę rozpoczynały średniowieczne kodeksy łacińskie, których treść przyczyniała się kiedyś do upowszechniania wiedzy o Polsce, jej dziejach (Kronika Galla Anonima) i prawach (Statuta Kazimierza Wielkiego). W drugiej gablocie zgrupowano najstarsze rękopiśmienne zabytki języka polskiego, jakie znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej, a dalej — pierwsze polskie druki z *Bogurodzicą*, *Marcholtem*, dziełami Kochanowskiego i Reja na czele.

Następna gabłota pokazywała dzieła naszych postępowych pisarzy XVI w. (Modrzewski i in.) oraz utwory pierwszych pisarzy pochodzenia mieszczańskiego (Klonowicz, Szymonowicz i in.). Duże zainteresowanie zwiedzających budziły druki ariańskie, zawierające ostrą krytykę stosunków społecznych i szerzące idee pacyfistyczne.

Nauka polska XVI — XVIII w. reprezentowana była przede wszystkim przez dzieło Kopernika *De revolutionibus* oraz przez szereg prac z innych dziedzin (*Arytmetyka* Brożka, *O ziemiórództwie gór* Staszica, mapa Polski Grodeckiego i in.).

Główne ogniska postępu w w. XVIII przedstawione na wystawie to: Komisja Edukacji Narodowej, Biblioteka Załuskich, Kuźnica Kołłątajowska, wreszcie — teatr narodowy. Literaturę piękną tego okresu reprezentowały przede wszystkim utwory I. Krasickiego. Powszechne zainteresowanie budził Uniwersał Połaniecki Kościuszki.

Od wieku XIX postęp we wszystkich dziedzinach życia stał się tak szybki i różnorodny, że wystawa z powodu szczupłości miejsca, musiała niestety ograniczyć się do zilustrowania tylko wybranych, najbardziej charakterystycznych jego przejawów. Do takich należała przede wszystkim idea reformy włościańskiej, której poświęcono znaczną liczbę ekspozycji, ze szczególnym uwypukleniem tego zagadnienia w czasie powstania listopadowego i w okresie powojennym. Działalność postępowych jednostek i ugrupowań na emigracji reprezentowały licznie zgromadzone pisma Lelewela, Kamińskiego, Worcella, Czyńskiego, Królikowskiego i innych. Z krajowych działa-

czy szczególnie podkreślono postacie E. Dembowskiego i ks. Ściegiennego. Osobna gablota dotyczyła udziału Polaków w walkach Komuny Paryskiej

Bardziej jednolity charakter przybrała wystawa obrazując dzieje idei socjalistycznej w Polsce od końca XIX w., od Wielkiego Proletariatu poprzez SDKPiL i KPP aż do konspiracyjnych wydawnictw PPR z czasu ostatniej wojny, oraz książek współczesnych, ilustrujących odbudowę i rozwój Polski Ludowej. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się ciekawie dobrane numery czasopism socjalistycznych z okresu Proletariatu i SDKPiL oraz pierwsze polskie tłumaczenia dzieł Marksa. Duży stół zarzucono współczesnymi wydawnictwami o tematyce pokojowej, a w cscbnej gablocie pokazano najnowsze radzieckie dzieła naukowe. Akcentem zakańczającym wystawę była umieszczona w centralnym punkcie półka wypełniona dziełami klasyków marksizmu - leninizmu. Nad salą górowały dwa duże ekrany z wypowiedziami Lenina i Stalina.

Układ eksponatów był prosty i jasny, ożywiały go liczne nieraz mało znane, portrety i autografy oraz szczęśliwie dobrane, graficznie wykonane cytaty.

W mniejszej salce obok umieszczono dodatkową niejako część wystawy, poświęconą rozwojowi pisma i techniki książkowej od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Wyjątkowo udane reprodukcje oraz oryginalne eksponaty zapoznawały zwiedzających z różnymi rodzajami pisma, od rysunków ludzi jaskiniowych poprzez pisma ludów starożytnych i egzotycznych, do łacińskich kodeksów średniowiecznych oraz druków humanistycznych o nowoczesnym kroju czcionek. Stare drzeworyty ukazywały wnętrza dawnych piarni, drukarni i introligatorni. Dla kontrastu z ręcznie pisanymi księgami — cykl fotografii na osobnym ekranie ilustrował pracę nowoczesnej pracowni mikrofilmowej, zastępującej dziś pracę kopistów. Szczególnym powodzeniem cieszył się ustawiony obok „lektor“ do odczytywania mikrofilmów.

Ta część wystawy, niezwykle żywa i zwracająca uwagę oryginalnością i efektywnością eksponatów, szczególnie pociągała najmłodszych zwiedzających.

Wystawa przez cały czas trwania (2 — 14 maja, codziennie od godz. 9 do 19) cieszyła się niesłabnącą frekwencją, szczególnie wycieczek szkolnych, które nieraz musiały dłuższy czas czekać w „kolejce“ na oprowadzenie. Łącznie zwiedziło wystawę ponad 5.000 osób.

O osiągnięciu zamierzonego przez Bibliotekę Narodową celu świadczyły też pochlebne recenzje w prasie warszawskiej. Jedyłą bolączką organizatorów była szczupłość miejsca (w sali wypożyczonyj Bibliotece przez gimnazjum im. Żmichowskiej). Ten wzgląd nakazał

niestety rezygnację z wielu ekspozycji, których wystawienie niewątpliwie przyczyniłoby się do pełniejszego zobrazowania hasła tytułowego. Z tym większą niecierpliwością czeka Biblioteka Narodowa na własny gmach, wyposażony w odpowiednie sale wystawowe.

K. M.

*

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA zorganizowała wystawę pod tytułem: „Polska myśl demokratyczna w XVIII i na początku XIX w.“

Zespół pracowników Biblioteki Jagiellońskiej opracował plan wystawy i wykonał go w ramach czynu pierwszomajowego, poświęcając na ten cel 144 godziny nadliczbowe pracy, co dało w sumie oszczędność w kwocie 864 zł. Należy podkreślić, że całą wystawę urządzono systemem gospodarczym, tak że impreza ta nie naraziła Biblioteki Jagiellońskiej na żadne wydatki.

Wystawiono rękopisy, druki, ryciny i obrazy, dające pogląd na żywy oddźwięk, jaki znalazły w Polsce hasła i przemiany społeczne Wielkiej Rewolucji Francuskiej, na ich wpływ na życie, prasę, politykę i literaturę piękną w epoce Oświecenia i reform. Szczególną uwagę poświęcono działalności politycznej Hugona Kołłątaja i jego współpracowników — jakobinów polskich: F. Jezierskiego i Wojciecha Turckiego „Sarmaty“. Na podstawie autentycznych, rzadkich druków ulotnych, dekretów, rozporządzeń i rycin, zobrazowano powstanie — na gruzach skasowanego Towarzystwa Jezusowego — Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty. W ekspozycjach położono szczególny nacisk na rolę H. Kołłątaja jako reformatora szkolnictwa polskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, w duchu postępu i prawdziwej nauki. Utworom zaśniedziałym w niemal średniowiecznej rutynie obskurantów, fabrykujących astrologiczne prognozy i kalendarze w epoce saskiej, przeciwstawiono postępowe i naukowe dążenia uczonych, wprowadzonych do U. J. przez Kołłątaja lub działających w innych ośrodkach, jak: St. Konarski, bracia Śniadeccy, A. Badurski, O. Kopczyński, S. B. Linde, St. Staszic czy K. Kluk. Wystawiono dzieła I. Krasickiego, St. Trembeckiego, J. U. Niemcewicza, Fr. Zabłockiego, J. Jasińskiego, podbudowane filozofią racjonalistyczną, krytyczne w odniesieniu do epoki, wyśmiewające kosmopolityzm, zabobon, pijaństwo, nieuctwo i dewocję. W osobnej gablocie zebrano ostre głosy krytyki, żądające radykalnych zmian w stosunku do uciskanego trzeciego stanu i wyzyskiwanych chłopów.

Wystawa była ogólnie dostępna w dniach 2 — 15 maja, w godzinach 9 — 14, następnie zaś udostępniana w miarę potrzeby (dla wycieczek i indywidualnych zwiedzających) aż do dnia 26 maja. Dnia

3 maja ukazał się w *Dzienniku Polskim* niewielki, ale korzystnie oceniający wystawę artykuł Krystyny Zbijewskiej.

Ogółem zwiedziło wystawę 4191 osób, które po większej części rekrutowały się z młodzieży wyższych klas szkół podstawowych, licealnych i zawodowych. Między zwiedzającymi często można było również zauważyć studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, pilnie notujących tytuły i sygnatury co ciekawszych eksponatów, z czego widać, że pokaz spełnił swoje zadanie, budząc ciekawość dla dokumentów literackich i ikonograficznych, będących fundamentem demokratycznej i postępowej myśli w Polsce, i zachęcił zwiedzających do dalszych samodzielnych badań.

* .

ŚLĄSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Katowicach organizuje zwyczajowo w ramach obchodów Oświaty, Książki i Prasy doroczne wystawy, które z jednej strony mają zapoznać bliżej teren z Biblioteką, z drugiej — stanowią dla bibliotek wyjście naprzeciw nowym aktualnym zagadnieniom. Wyraziło się to już w haśle pierwszej wystawy z 1949 r: „Biblioteki naukowe w służbie społecznej“, pokaz zeszłoroczny zaś na przykładzie „Naukowych podstaw planowania“ miał zademonstrować jak „Nauka i oświata budują socjalizm w Planie 6-letnim“ Po tych dwóch motywach: aktualnym i przyszłościowym, tym razem sięgnięto w przeszłość ukazując na wystawie bieżącej „Postępowe tradycje nauki i kultury polskiej“.

W przeciwieństwie do dwóch pierwszych wystaw urządzonych w Katowicach, wystawę tegoroczną zorganizowano po raz pierwszy w świeżo otwartym Oddziale Biblioteki Śląskiej w B y t o m i u. celem zarówno zapoznania z Biblioteką terenów nowych, jak i rozszerzenia na nie jej zasięgu kulturalnego i społecznego. Równocześnie w centrali Śląskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach otwarto zorganizowany na mniejszą skalę — z racji powojennego ścieśnienia lokali — pokaz książki o drodze Polski Ludowej ku socjalizmowi, uruchomiony również na cały okres Dni Oświaty, Książki i Prasy.

Temat „Postępowe tradycje nauki i kultury polskiej“ w wytycznych Ministerstwa Oświaty był podany w wąskim zakresie: w odniesieniu do wieku Oświecenia. Podejmując go Biblioteka Śląska rozszerzyła zarazem jego granice czasowe w obu kierunkach: z jednej strony sięgnięto po dzieło Kopernika i założenie Wszechnicy Krakowskiej, z drugiej — zamknięto go na okresie *Trybuny Ludów* Mickiewicza, *Wiosny Ludów* i *Manifestu Komunistycznego* jako na końcu pewnej epoki i początku epoki nowej.

W całości — założenia ogólne Wystawy starano się dostosować do słów Prezydenta Bieruta z przemówienia na VI Plenum KC PZPR, które jako jej motto umieszczono w hallu Biblioteki:

„Mamy wiele powodów do dumy narodowej z naszych historycznych osiągnięć. Powinniśmy umieć wydobyć z mroków historii wiele z tych osiągnięć i wiele postaci, na których talentach, ofiarnych wysiłkach, poświęceniu, bohaterstwie sami winniśmy się uczyć i uczyć naszą młodzież“.

W pierwszej sali wystawy położono główny nacisk na dzieło Kopernika. Pod napisem „Odkrycie Kopernika rewolucją świadomości ludzkiej“ i emblematami zodiaku i ówczesnych przyrządów astronomicznych pomieszczono w gablotach dzieła Kopernika i o nim traktujące, osobno zaś dzieła jego poprzedników i następców. Wśród nich wyróżniały się: druki z XVI w. z pismami najdawniejszego uczonego śląskiego Witellona, rękopis *Miscellanea astrologica et alchymica* z XV w. z wykładami Jana Głogowczyka i tegoż dwa pierwodruki z 1514 r., tudzież oryginały dzieł Heweliusza i Keplera, z tych dwa z szytchami słynnego rytownika gdańskiego J. Falcka, jeden z podpisem „J. Falck Polonus“.

Osobno umieszczono gablotę z dziełami dotyczącymi Wszechnicy Krakowskiej i jej najwybitniejszych uczniów. W gablocie „Nowe prądy“ ukazano postępowych ludzi i nurty w. XVI i XVII, a w gablocie „Reformatorzy polityczni i społeczni“ — najznakomitszych reformatorów ówczesnych, jak Ostroróg, Modrzewski, Opaliński, Leszczyński, ukazanych w oryginałach ich dzieł i pracach o nich traktujących.

Salę poświęconą epoce Oświecenia zdobił napis: „Pierwsze Ministerstwo Oświaty — Komisja Edukacji Narodowej“ oraz portrety najwybitniejszych działaczy ówczesnych: Kołłątaja, Staszica, braci Śniadeckich. W gablotach tej sali pokazano: 1. ogólne prądy polityczne i społeczne w. XVIII z podkreśleniem wpływów Rousseau'a i Voltaire'a, przełomowych prądów Rewolucji francuskiej i ich oddziaływań na Konstytucję 3-go Maja, 2. postępowe czasopisma polskie XVIII-wieczne, oświeconych koryfeuszów ówczesnej literatury, zwrot ku ludowości, tendencje społeczne w sztuce dramatycznej. 3. Szkołę Rycerską i jej najwybitniejszych wychowanków: Jakóba Jasińskiego i Tadeusza Kościuszkę, 4. tendencje reformatorskie Stanisława Konarskiego, działalność Komisji Edukacji Narodowej i jej ludzi, 5. działalność polityczną i społeczną Hugona Kołłątaja, 6. prace naukowe i społeczne Stanisława Staszica, 7. postępową myśl Jana i Jędrzeja Śniadeckich.

W sali poświęconej wiekowi XIX umieszczono portret Mickiewicza oraz cytaty z jego pism: „Poczucie socjalistyczne jest popędem

ducha ku lepszemu bytowi“. Wśród dzieł jego położono główny nacisk na działalność poświęconą Słowiańszczyźnie, *Trybunie Ludów* oraz wystąpieniom Legionu. W innych gablotach zobrazowano postępowe głosy Słowackiego, Norwida, Goszczyńskiego, Szopena, działalność na emigracji Lelewela, Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i jego radykalnych odłamów: gromad Humań i Grudziąż, — Janowskiego, Mierosławskiego i Worcella. W gablocie poświęconej działaczom demokratycznym w kraju zebrano materiały dotyczące Szymona Konarskiego, ks. Ściegiennego, Jana Tyssowskiego i Edwarda Dembowhowskiego. Ostatnią gablotę poświęcono dobre Wiosny Ludów: oryginałom odezów ówczesnych, sylwetom jej działaczy, pracom o jej historycznym i społecznym znaczeniu. Na środku czerwoną wstęgą spięto trzy egzemplarze *Manifestu Komunistycznego*: oryginał, przekład polski i rosyjski. W ten sposób na połowie wieku XIX, na epocę *Trybuny Ludów*, Wiosny Ludów i *Manifestu* zamknięto symbolicznie przegląd postępowych nurtów w życiu polskim w ciągu prawie pięciu stuleci.

Przejsie od nich do problematyki dnia dzisiejszego symbolizował inny, końcowy — napis wystawy, żegnający wychodzących: „Pomni wielkich tradycyj przeszłości walczymy o Postęp i Pokój“.

Oprócz napisów na ścianach i na gablotach umieszczono poza tym wewnątrz gablot wiele tekstów objaśniających z datami i szczegółami biograficznymi, tudzież — jako pewną nowość w tych wystawach — sporo najbardziej charakterystycznych cytatów z poszczególnych autorów, cytatów odzwierciedlających najlepiej postępowy charakter ich myśli, a mających niejednokrotnie aktualne do dziś znaczenie. Nowość ta spotkała się z bardzo życzliwym przyjęciem przez zwiedzających, zarówno ze strony społeczeństwa starszego jak i młodzieży, która ogromnie licznie robiła odpisy z owych notat — zarówno z objaśnieniami, jak i z cytatai.

Frekwencja na wystawie była bardzo duża i przekroczyła znacznie wszystkie dotychczasowe doświadczenia. Kiedy bowiem w książce zwiedzających wystawę w 1949 r. zapisało się 7.358 osób, a w 1950 r. 5.015 zwiedzających, to wystawę obecną zwiedziło wedle ilości podpisów 10.415 osób, w tym 165 wycieczek zbiorowych ze szkół i wszelkiego rodzaju ośrodków pracy. Z powodu tak licznej frekwencji oraz na częste żądania zwiedzających przedłużono wystawę o 3 dni, tj. do 18 maja 1951.

Powodzenie wystawy „Postępowe tradycje nauki i kultury polskiej“ skłoniło Dyрекcję Biblioteki do jej częściowego powtórzenia w Katowicach. Przewieziono mianowicie część wystawy poświęconą Kopernikowi, jego poprzednikom i następcom, częściowo ją uzupełniono i wystawiono w dniu 24 maja jako w rocznicę śmierci Koperni-

ka, w hallu Biblioteki Śląskiej Umieszczono też tam odpowiednie partie emblematów zdobniczych wystawy, wyszłych — jak i całość Wystawy — spod ręki art. Eugenii Sipayłło z Bytomia, która w równie udany i artystyczny sposób zdobiła też dwie poprzednie wystawy Śląskiej Biblioteki Publicznej.

Jednym z celów urządzenia tegorocznej Wystawy książki w Bytomiu było, jak wspomnieliśmy, uaktywnienie świeżo otwartego Oddziału Biblioteki Śląskiej w Bytomiu i zapoznanie z nią terenu bytomskiego i pobliskich okręgów. Cel ten został w pełni osiągnięty, sądząc zarówno z szerokiego zasięgu zwiedzających wystawę, rekrutujących się z całego prawie województwa jak i z odzewu na nią nawet w dość odległych i pomniejszych miejscowościach.

Podobnemu celowi służyły też dwa zebrania specjalne, zorganizowane w Bytomiu w czasie trwania wystawy, a połączone z jej zbiorowym zwiedzeniem. Były to mianowicie zebranie ogólne Koła Katowickiego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich oraz konferencja przedstawicieli instytucyj, organizacyj, urzędów i zakładów pracy w Bytomiu, zwołana z inicjatywy Dyrekcji Biblioteki celem omówienia usług Biblioteki Śląskiej dla świata pracy.

Można więc powiedzieć, iż zorganizowana przez Śląską Bibliotekę Publiczną wystawa „Postępowe tradycje nauki i kultury polskiej“ dobrze spełniła swoje zadania w służbie naukowej i społecznej.

Józef Mayer

*

„Postępowa nauka w walce o pokój“ — to hasło tegorocznej wystawy, zorganizowanej przez BIBLIOTEKĘ UNIwersytetu M. CURIE SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE w okresie „Dni Oświaty, Książki i Prasy“. Białe litery hasła na czerwonym tle sztandaru między godłem państwa a portretami dostojników, umieszczone na czołowym miejscu w hallu Collegium Iuridicum UMCS, rzucają się w oczy każdemu wchodzącemu. Tu właśnie Biblioteka UMCS urządziła swoją wystawę, nie dysponując większym lokalem. Książki i czasopisma umieszczono w specjalnie na ten cel zainstalowanych gablotkach za szkłem, zawieszonych lub stojących wzdłuż ścian. Między gablotkami barwne plakaty na szarym tle papieru oraz estetyczne napisy na białym bristolu kontrastujące z ciemną zielenią roślin, ozdabiających salę, tworzą harmonijną całość dekoracji.

Na całość wystawy składa się kilka działów, ilustrowanych doborem książek oraz tekstami wypowiedzi sławnych ludzi.

I. Pod olbrzymim portretem Józefa Stał'na, chorążego pokoju, z jego wypowiedzią: „Jesteśmy za pokojem i bronimy sprawy pokoju“ rozmieszczono szereg pięknie wydanych dzieł klasyków marksiz-

mu - leninizmu, tej gałęzi wiedzy, której poznanie — według Stalina — winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi wiedzy.

II. Dalej wystawiono książki i ilustracje traktujące o zagadnieniu pokoju. Widzimy więc całą gablotkę zdjęć z II Kongresu Pokoju w Warszawie, przedstawiających ludzi różnych narodowości i ras, zjednoczonych wspólnym pragnieniem: zapewnienia całemu światu pokoju. Liczne książki i broszury o tematyce pokoju mówią o wielkim wkładzie pisarzy i naukowców różnych krajów w dzieło utrwalenia pokoju na całym świecie. Twórczy wkład pracy w dzieło pokoju widzimy w innych gablotkach: portrety i dzieła wielkich uczonych — laureatów nagrody stalinowskiej, budownictwo Warszawy i materiały dotyczące realizacji Planu 6-letniego.

III. Wiele miejsca wystawa poświęca Związkowi Radzieckiemu, przodującemu krajowi postępowej nauki w walce o pokój. Są to najcenniejsze dzieła postępowej myśli radzieckiej, przede wszystkim książki Miczurina, Łysenki, Pawłowa i innych. Umieszczony na ścianie wachlarz barwnych okładek czasopism radzieckich zachęca do realizacji wskazań głównego plakatu „prenumerujcie i czytajcie prasę radziecką“, a zarazem informuje jakie czasopisma posiada Biblioteka UMCS.

IV. Inny dział wystawy, to cenne dzieła uczonych polskich. Książki Dembowskiego, Hirszfelda, Kanafojskiego, Parnasa, umieszczone obok *Promieniotwórczości* Marii Curie Skłodowskiej, która otoczona jest specjalnym szacunkiem na Uniwersytecie jej imienia.

V. Dużym zainteresowaniem cieszy się ta część wystawy, w której znajdują się prace profesorów UMCS, nagrodzonych nagrodami państwowymi: Augusta Dehnela, Mieczysława Biernackiego, Bohdana Dobrzańskiego i Zdzisława Raabego.

Mottem obu części wystawy są słowa Karola Marksa: „Ci, którzy są tak szczęśliwi, że mogą poświęcić się nauce, powinni też pierwsi oddawać swoją wiedzę na usługi ludzkości“.

Po zwiedzeniu wystawy nabierają żywej treści słowa I. Erenburga, znajdujące się na jednym z napisów: „Książka, twórcza myśl i świadomość ludzka są silniejsze od bomby atomowej“.

Wystawę trwającą od 3 do 27 maja 1951 r. zwiedziło ok. 3.500 osób.

*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W ŁODZI gnieźdząc się w ciasnym, nieprzystosowanym do obecnych potrzeb gmachu, nie posiada żadnej sali odpowiedniej na wystawę. W latach ubiegłych organizowała wystawy w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“ w Czytelnii

Ogólnej Biblioteki, co narażało czytelników na niemożność korzystania z Czytelni w gorącym okresie przedegzaminacyjnym, albo na korzystanie z nieprzystosowanej do tego celu Czytelni Czasopism. Wobec powyższego postanowiono w roku bieżącym zorganizować wystawę w znacznie skromniejszym rozmiarze zużytkowując na ten cel dość obszerny i widny k o r y t a r z. Umieszczono w nim 10 gablot, ściany udekorowano napisami i rysunkami wiążącymi się z ekspozycjami.

Wystawę zorganizowano pod hasłem „Nauka w walce o pokój“. Ekspozycje miały na celu przedstawienie dróg rozwojowych nauki dzisiejszej począwszy od wytycznych danych przez Kongresy Pokojowe i Kongres Nauki Polskiej, aż do przykładów wykazujących nową tematykę i nową metodę badań naukowych, zmierzających do budowania pokojowego życia ludzkości. Szereg cennych ekspozycji (ulotki, wycinki, fotografie) dotyczących Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu i Berlińskiego Kongresu Pokoju otrzymała Biblioteka od ich uczestnika, J. M. Rektora Uniwersytetu Łódzkiego.

Ilość zwiedzających wystawę obliczamy w przybliżeniu na około 1000 osób. Wzbudziła ona dość duże zainteresowanie, szczególnie wśród agitatorów Plebiscytu Pokoju, którym dała wiele cennego materiału dla ich pracy.

*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU swojej własnej wystawy nie zorganizowała, ponieważ wraz z całym Uniwersyteciem włączyła się do prac wystawowych Wojewódzkiego Komitetu Dni Oświaty, Książki i Prasy. W ramach tej współpracy Biblioteka dostarczyła ekspozycji na wystawę organizowaną przez Muzeum Narodowe w Rogalinie.

Na terenie Biblioteki czynna natomiast była wystawa na temat „Z dziejów wychowania i oświaty w Polsce“, przygotowana przez prof. Wołoszyna, kierownika Instytutu Pedagogicznego U. P., a zmontowana i obsługiwana przez pracowników Biblioteki.

Wystawa trwała w czasie 5 — 15 maja, odwiedziło ją około 1000 osób, w tym szereg wycieczek szkolnych.

*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU zorganizowała wystawę pod hasłem „Budujemy front narodowy w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego“. Wystawa objęła około 500 ekspozycji, zgrupowanych w trzech zasadniczych działach, ilustrujących: 1. polskie tradycje rewolucyjne i postępowe, 2. międzynarodowy front walki o pokój, 3. pracę narodu polskiego, budującego socjalizm w Polsce.

Wystawę odwiedzały głównie wycieczki szkolne z Torunia i okolicy. Prasa pomorska podała szereg recenzji.

Poza tym 23 pracowników Biblioteki wygłosiło aktualne pogadanki w różnych zakładach pracy.

*

W BIBLIOTECE UNIWERSYTECKIEJ W WARSZAWIE w dn. 2 — 14.V.1951 otwarta była wystawa „Komuna Paryska“. Wystawa zgromadziła 345 książek, czasopism, map i ilustracji. Wszystkie obiekty (z wyjątkiem czterech) pochodziły ze zbiorów BUW.

Wystawa obejmowała 8 działów: 1. Socjalizm utopijny, 2. Klasycy marksizmu o Komunie, 3. Klęska wojenna, 4. Wybuch rewolucji i jej przebieg, 5. Udział Polaków w Komunie, 6. Czasopisma francuskie poprzedzające Komunę i z okresu Komuny, 7. Pamiętniki, 8. 80 rocznica wybuchu rewolucji w prasie polskiej.

Wystawa zawierała w większości materiał źródłowy. Podziw historyków okresu budził wspaniały zbiór gazet francuskich z 1870 i 1871 r. Źródła do działalności ustawodawczej Komuny (m. in. *Journal Officiel de la Commune*), prace komunardów o wypadkach 1871 r., wydane na emigracji (Genewa, Bruksella), pamiętniki współczesnych (m. in. Louise Michel i Cluseret'a) — to najcenniejsze pozycje wystawionych zbiorów. Uwagę zwiedzających zwracało dzieło Proles Ch., Millerand A. *Delescluse* z dedykacją autora dla gen. Wróblewskiego.

W znacznie szerszym zakresie były reprezentowane na wystawie opracowania. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że historiografia burżuazyjna omijała temat pierwszej dyktatury proletariatu, a wydawnictwa radzieckie z przed 1945 r. są bardzo nieliczne w zasobach naszych bibliotek.

Dla zwiedzającego - naukowca wystawa była niewątpliwie interesująca. Natomiast dla historycznie niewyrobionego czytelnika była za mało dydaktyczna. Winę za to ponosi w dużej części obcojęzyczność wystawionych zbiorów i szczupłość sal wystawowych w stosunku do ilości obiektów.

Wystawę zwiedziło ok. 2.500 osób młodzieży akademickiej i szkolnej, naukowców i in.

W BUW corocznie w Dniach Oświaty, Książki i Prasy organizowane są wystawy, propagujące książkę. Ostatnia wystawa zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na historyczną wartość wystawionych obiektów, ale i na metody jej opracowania. Wystawa została wykonana w ramach czynu 1-Majowego całej Biblioteki. Ponadto należy pod-

kreślić, że w pracach przygotowawczych do wystawy BUW współpracowała z Podstawową Organizacją Partyjną przy Uniwersytecie Warszawskim i otrzymała stamtąd życzliwą radę i pomoc.

*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA WE WROCŁAWIU zorganizowała szereg wystaw.

I. Z okazji Święta Pracy (otwarcie 1.V.1951) — wystawę grafiki rewolucyjnej, antywojennej i antyimperialistycznej. Wystawiciele grafikę i rysunki, Käthe Kollwitz, George Grosz (postępowych artystów niemieckich) oraz Flamanda, Fransa Masereela, razem 145 eksponatów. Eksponaty pochodziły ze zbiorów Gabinetu Graficznego Biblioteki Uniw. i Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Oprawę dekoracyjną dali studenci Państw. Liceum Plastycznego.

Ilość odwiedzeń: 1275 (w tym wycieczki wszystkich szkół artystycznych P. W. S. S. Plastycznych, Państw. Liceum Plastyczne Szkoła Budownictwa, szkoły zawod. Pafawagu, Zw. Artystów Plastyków).

Aktualna tematyka i wysoki poziom artystyczny grafiki budziły w mieście specjalne zainteresowanie wystawą, czego dowodem były liczne omówienia w prasie. Na żądanie prasy robotniczej wystawa w czerwcu zostanie przeniesiona na teren Pafawagu oraz do spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie.

II. W związku z Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy otwarto dn. 3.V.1951 3 wystawy:

a. Wystawę Biblioteki Uniwersyteckiej: „Przed Kongresem Nauki Polskiej“. Eksponaty stanowiły czasopisma i wycinki prasowe obrazujące założenia i tok prac Kongresu na wszystkich etapach i w Sekcjach.

b. Wystawę „Nauka wrocławska w walce o pokój“. Podano tu wycinki prasowe i fotomontaże. Wystawa, stale uzupełniana, będzie czynna aż do dnia otwarcia Kongresu Nauki.

c. Wystawę na temat: „Zdobycze techniki radzieckiej i pomysły racjonalizatorów polskich pomagają w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego“, zorganizowaną wspólnie z Biblioteką Politechniki, która też dostarczyła eksponatów.

Oprawę dekoracyjną wszystkich trzech wystaw wykonali studenci architektury Politechniki Wrocławskiej.

Biblioteka Uniwersytecka dostarczyła ponadto eksponatów na wystawę „61 lat 1 Maja“ w KW PZPR i na wystawę „Stalinowski plan przeobrażenia przyrody“, urządzoną w Uniwersytecie.

*

BIBLIOTEKA MIEJSKA W GDAŃSKU działalność swą w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy“ nastawiła w trzech kierunkach: urządzenia wystaw, propagowania książki drogą wykładu i objaśnień oprowadzanych wycieczek oraz zorganizowania masowego zwiedzania zbiorów bibliotecznych.

Wystawy urządzono dwie, w dniach 2 — 7 maja pod hasłem „Książka w walce o pokój i realizację Planu 6-cioletniego“ i wystawę retrospektywną „Czasopisma polskie od wieku XVII do roku 1900“. Ekspozycje czasopiśmienne zgromadzono w liczbie 93, wśród nich szczególnie cenne i rzadkie czasopisma XVII i XVIII wieku jak: J. Gorzyna *Mercuriusz Polski* z r. 1661, prawie kompletny, *Nowiny z Poznania* (1614), *Nowiny z Moskwy* (1608), J. Priamięgo *Mercurius Polonicus* (1698), *Relacje, Awizy* i in., w znacznej mierze ze zbiorów Krzysztofa Mrongowiusza.

Dobrych reprezentantów znalazło czasopiśmiennictwo epoki stanisławowskiej, które w zbiorach Biblioteki ma swych głównych przedstawicieli. Wcale zasobne okazało się pierwsze półwiecze XIX wieku, aby wymienić tylko *Nowy Pamiętnik Warszawski*, *Gazeta Korespondenta*, *Pamiętnik Warszawski*, *Rocznik Wojskowy*, *Orzeł Biały*, *Pamiętnik Umiejętności*, *Przegląd Warszawski*, *Biblioteka Warszawska*, *Tygodnik Ilustrowany*, a z okresu popowstaniowego *Kłosa*, *Wędrowiec*, *Ateneum*, *Przyjaciel Dzieci* i in. Czasopisma XIX wieku dzielnicy poznańskiej w ilości kilkunastu i wszystkie ważniejsze pozycje czasopiśmiennicze wydawane w innych dzielnicach Polski, dopełniły retrospektywnego przeglądu zasobów bibliotecznych w tej dziedzinie. Ekspozycje objaśnił mgr Fr. Trnka w osobnej prelekcji pt. **R y s historyczny czasopiśmiennictwa polskiego**

Wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie u zwiedzających, dużo uwagi poświęciła jej młodzież szkolna. Zwiedzanie Biblioteki, jej najstarszych zbiorów i urządzeń zostało zorganizowane na szeroką skalę. W okresie „Tygodnia Oświaty“ przesunęło się przez Bibliotekę 40 wycieczek w łącznej sumie 2.670 osób, którym oprowadzający udzielali dokładnych objaśnień co do organizacji czytelni Biblioteki, katalogów i ustawienia książek w magazynie. Napływ zgłoszeń szkół pragnących poznać naukowe zbiory Biblioteki był tak duży, że zwiedzanie odbywało się przez cały miesiąc (maj), a nawet dwukrotnie miało miejsce oprowadzanie połączone z obszernym wykładem na temat najstarszych zasobów. Uczestnikami tych dwóch wycieczek byli uczniowie liceów dla dorosłych, oprowadzani w godzinach popołudniowych. Wycieczki objęły zresztą młodzież szkół Gdańska, Sopotu i Gdyni, wszystkich typów i stopni.

Dodać należy, że w 14 wypożyczalniach powszechnych Biblioteki urządzono 17 wystaw pod różnymi hasłami i zorganizowano propa-

gandę czytelnictwa w formie sześciu konkursów dla czytelników, specjalnego ich werbowania, odpowiednich wykresów i plansz oraz zapoznawania z pracą Biblioteki wycieczek szkolnych.

Anna Jędrzejowska

*

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. ST. WARSZAWY w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, oddała do użytku czytelników swój **O d d z i a ł K a r t o g r a f i c z n y**, uroczyste otwarcie którego odbyło się dn. 10 maja 1951 r.

Prace porządkowe tej nowej komórki bibliotecznej, rozpoczęte w październiku 1950 r., prowadzone były przez 2 osoby w ciągu 8 miesięcy, należało więc złożyć sprawozdanie z osiągnięć. Otwarcie Oddziału Kartograficznego, na które zaproszono bibliotekarzy i specjalistów połączono zatem z referatem sprawozdawczym, wygłoszonym przez kustosa Zofię Warczygłową, oraz z pokazem kartograficznym, obrazującym zakres i stan uporządkowania posiadanych przez Oddział zasobów.

W referacie omówiono zadania nowopowstałego Oddziału Kartograficznego Biblioteki Publicznej, któremu poza udostępnianiem zbiorów do celów naukowych i ogólnokształcących, chodzi przede wszystkim o popularyzowanie w społeczeństwie zagadnienia mapy i wyrażanie zrozumienia potrzeby używania mapy w życiu codziennym.

Następnie podano, że zbiory Oddziału Kartograficznego to nie tylko atlasy i mapy w liczbie około 3000, ale także rosnący z dnia na dzień księgozbiór podręczny, sięgający już ponad 700 wol. Z zasobów tych opracowano dotąd całkowicie (skatalogowano i zinwentaryzowano) 930 map i atlasów oraz 220 wol. księgozbioru podręcznego.

Jednocześnie z pracami porządkowania i opracowywania zbiorów, tworzono aparat pomocniczy w postaci kartotek bibliograficzno - kartograficznych a mianowicie kartotek: polskiej produkcji kartograficznej (jedna w układzie chronologicznym, druga według haseł terytorialnych, oraz artykułów z czasopiśm i książek dotyczących zagadnień kartograficznych, w układzie alfabetycznym.

Przez pierwsze cztery miesiące 1951 roku Oddział Kartograficzny, mimo, że oficjalnie jeszcze nie funkcjonował, obsłużył 21 czytelników udostępniając im 30 map i atlasów oraz 29 wol. materiałów pomocniczych¹⁾.

¹⁾ O potrzebie uruchomienia Oddziału Kartograficznego świadczy fakt, że w ciągu 2 tygodni po jego otwarciu obsłużono 30 czytelników udostępniając im 48 map i atlasów oraz 32 wol. z księgozbioru podręcznego.

Sprawozdanie zamknięte zostało scharakteryzowaniem zarówno kierunków dalszego uzupełniania zbiorów jak i przedstawieniem programu pracy na przyszłość, szczególnie jeśli idzie o zagadnienie udostępniania tak specjalnego materiału, jakim są kartograficzne zbiory biblioteczne.

Wspomniana wyżej wystawa kartograficzna była pokazem możliwości zrealizowania zaprojektowanych zadań, przeglądem odpowiednich grup materiału oraz stanu ich porządkowania, opracowywania, rozmieszczenia i konserwacji.

Zgodnie też z ogólnie występującą treścią materiału kartograficznego pokazano, w drobnych co prawda (z powodu szczupłości miejsca) zespołach, dwie główne grupy, t. zn. mapy i atlasy przyrodnicze, przedstawiające różnie ujęty problem ziemi (mapy fizyczne, geologiczne, hydrograficzne, klimatyczne, gleboznawcze itd.) oraz mapy i atlasy o treści antropogeograficznej, mówiące o stosunku człowieka do ziemi i jego na niej pracach (mapy polityczne, etnograficzne, gospodarcze, komunikacyjne, archeologiczne, historyczne, wojenne i inne).

W tej drugiej grupie położono szczególny akcent na:

1) mapy obrazujące ruchy społeczno - polityczne XIX i XX w., ze specjalnie ciekawą mapą radziecką, dotyczącą ruchów społecznych w Europie w latach 1815—1870, oraz polskimi wydaniem map, ilustrujących wybuch, rozwój i potęgę Rewolucji Październikowej;

2) mapy, dotyczące zagadnień Słowiańszczyzny od VIII do XX w.;

3) mapy, przedstawiające dzieje Państwa Polskiego od X wieku do chwili obecnej.

Materiały, dotyczące obu omówionych grup, obejmowały jedynie wydawnictwa kartograficzne powojenne.

Osobną grupę stanowiły mapy i wydawnictwa, dotyczące dziejów kartografii od starożytności do wieku XIX.

Pokazano tu w podobiznach: mapę Ptolemeusza z 161 r. (Lelewel — *Album rytownika polskiego*, Poznań 1854) mapę drożną Castora t. zw. *Tabula Peutingeriana* z IV w. oraz uderzającą naiwnością obrazu mapę Beatusa z VIII w.

Z map, dotyczących Polski, wystawiono podobiznę mapy Środkowej Europy kardynała Mikołaja z Kuzy (XV w.), oryginalną mapę Grodeckiego (1558) ogłoszoną w atlasie Orteliusza (1574), mapę Litwy Tomasza Makowskiego (1613), i 2 podobizny map Beauplana (1648 i 1651).

Z map XIX w. pokazano mapy wydawane zarówno w kraju (Mapa Pomorza Gdańskiego — Schröttera 1796—1802, Mapa Galicji — Heldensfeld - Benedicti — 1808, Mapa Królestwa Kongresowe-

go — Juliusz Kolberg — 1830, Mapa Kwatermistrzostwa Generalnego Wojska Polskiego — 1820 — 1831) jak i mapy wydane przez Wielką Emigrację we Francji (Chodźko, Wrotnowski).

Wśród atlasów były takie pozycje, jak Münster (1574), Orteliusz (1574 i 1601), Hondius (1616), Blaeu (1635), Zannoni (1772), atlasy Homanna, dotyczące Śląska (1750) i Czech (1776) oraz polski atlas dziecięcy z 1778.

Poza tym, ponieważ Oddział Kartograficzny specjalnie pragnie gromadzić w swoich zbiorach materiały kartograficzne dotyczące trzech państwowo ważnych regionów Polski, a mianowicie: Śląska, Pomorza i Podkarpacia, poświęcono tym dzielnicom osobne miejsce i zobrazowano je najstarszymi posiadanymi przez Oddział mapami. Na wymienienie zasługują tu: Helwig — pierwsza mapa Śląska (1651), cenne mapy fortyfikacji przymorza i Gdańska z 1655 i 1674, Liesganig — mapa Galicji z pięknym kartuszem (1790) i ciekawa mapa geologiczna Polski (1806), sporządzona przez Staszica.

Wspomnieć jeszcze należy o wystawionych starych planach miast polskich i obcych z cennym planem Wrocławia z 1562 roku oraz z podobizną Krakowa z XVI XVII w. na czele.

Wystawę, która była otwarta od 10 do 17 maja, obejrzało około 300 osób, w tym obok młodzieży szkolnej i przygodnych zwiedzających spore grono specjalistów i bibliotekarzy.

W. Z.

SPRAWY ZWIĄZKU

DZIAŁALNOŚĆ SEKCJI ARCHIWALNEJ ZBiAP W LATACH 1948-50

Pierwsze dwa lata działalności Sekcji Archiwalnej zostały omówione na łamach *Archeionu*, wówczas wychodzącego staraniem Sekcji z zasiłkiem ZBiAP¹⁾. Sprawozdanie niniejsze, nawiązując do poprzedniego, przedstawia prace Sekcji od października 1948 do grudnia 1950 włącznie.

W czasie tym Sekcja odbyła 22 zebrania naukowe i jedną wycieczkę archiwalną. Przedmiotem roztrząsań były zagadnienia teoretyczne i teoretyczno - praktyczne archiwistyki (8 posiedzeń), omówienia archiwoznawcze (8 posiedzeń), kwestie wiążące się z publikacją źródeł historycznych (1 posiedzenie), kwestie z zakresu konserwacji (2 posiedzenia), sprawozdania z wycieczki archiwalnej i z udziału w zjeździe organizacyjno - naukowym (2 posiedzenia), wreszcie prelekcja historyczna (1 posiedzenie).

Zagadnieniom teoretycznym i teoretyczno - praktycznym, a mianowicie terminologii i metodyce pracy archiwalnej poświęcone były referaty i dyskusja na zebraniach następujących:

15.X.1948 dr A. Wolff: „Księga i terminy pokrewne“. Referent podał definicje Komisji Terminologicznej dla następujących terminów archiwalnych: „składka“, „poszyt“, „księga“, „wolumen“, „tom“, „wiązka“, „fascykuł“, „konwolut“, „rektyfikat“, „rubryka“, „okładka“ („obwoluta“), „plik“, „teka“, „zwój“, „rotulus“ i „wypustka“. Żywo dyskutowany był termin „rotulus“, a szczególnie jego geneza. Referent zaproponował zastąpienie tego terminu przez prostszy „spis rzeczy“. Poświęcono również więcej uwagi terminowi „fascykuł“, który m. in. oznaczał w XVIII w. dział treściowy registratury austriackiej. U nas termin ten pokrywał się z terminem „wiązka“. Pewne wątpliwości budziły definicje terminów „okładka“, „obwo-

¹⁾ *Archeion*. Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym, t. XVII str. 288—295 i t. XVIII str. 228—235.

luta“, „plik“. Sumując uwagi obecnych dyr. Suchodolski zakonkludował, że zapas terminów należy dostosować do zapasu potrzeb, niekoniecznie zachowując wszystkie terminy znane, choć należy je uporządkować przez nadanie im ścisłych definicji.

16.XII.1948 r. dyr. K. K o n a r s k i : „Klasyfikacja akt i terminy pokrewne“.

Referent nie podejmował analizy poszczególnych terminów, ale podsumował prace definicyjne prowadzone nad zagadnieniem klasyfikacji akt przez Komisję Terminologiczną. Materiał, podobnie jak i przy dotychczasowych analogicznych referatach, podzielony został na grupy. Pierwsza obejmowała terminy zasadnicze, obejmujące całość sprawy, jak klasyfikacja, segregacja, układ akt, autopsja, oraz pochodne: varia, miscellanea. Druga — objęła szczegółowe wprowadzie, ale bardzo szerokie zagadnienie brakowania akt. Tutaj omówiono kategorie akt „A“ i „B“ (czasowe i bezterminowe zachowanie akt), wydzielanie akt, wreszcie jako produkt tych czynności — makulaturę. Trzecia grupa skupiała szereg bardzo ważnych przy klasyfikacji terminów szczegółowych, jak: sygnatura, pozycja inwentarzowa, numerus currens.

Dyskusja, niezmiernie żywa i interesująca, odbywała się zgodnie z planem zaproponowanym przez referenta. Pierwszy jej etap definicje dla terminów: układ akt, segregacja i klasyfikacja, drugi: jednostka obliczeniowa i pozycja inwentarzowa, trzeci: hasło i sygnatura. Największe rozbieżności zdań zarysowały się przy ustaleniu definicji dla dwóch czynności porządkowania akt, a mianowicie dla segregacji i klasyfikacji. Dłuższe wypowiedzi dali kol.: Stebelski, Bachulski, Bańkowski.

Podsumował wyniki dyskusji kol. Stojanowski zaznaczając, że zarówno segregacja jak klasyfikacja mają na celu przywrócenie pierwotnego układu kancelaryjnego akt, z tym, że segregacja ma miejsce wtedy, gdy zachowały się sygnatury kancelaryjne, a klasyfikację należy zastosować w wypadku, gdy cech kancelaryjnych brak. Zdarza się to przede wszystkim przy materiale luźnym, tzw. „rozsypie“. gdy archiwista musi sięgnąć do treści akt. Tak więc segregacja pozostanie tam, gdzie jest wypadek niewątpliwy, a klasyfikacja tam, gdzie zaczyna się wątpliwość.

Przy definicjach w dwóch ostatnich etapach dyskusji wypowiedzi były na ogół zgodne, w zasadzie przyjęto definicje Komisji Terminologicznej. Zabierali głos prawie wszyscy obecni.

28.IV.1949 dr A. B a c h u l s k i : „Czechosłowacka literatura archiwalna 1945-47“.

Referent zajął się czasopismem *Archivni Vestnik*, publikacją *Archivni Prirucka*, oraz ostatnimi wydawnictwami Archiwum Ziemi Czeskiej w Pradze. Dodatkowo informacje o archiwach czeskich, a przede wszystkim o ich lokalach (nowy gmach Archiwum Ziemi Czeskiej w Pradze) podali dr Andrzej i Krystyna W y c z a ń s c y.

W toku dyskusji stwierdzono, że sprawa rewindykacji w czeskiej literaturze jest traktowana bardzo ostrożnie i że unika się tam teoretycznych jej sformułowań.

10.V.1949 dr St. R o s i a k : „Technika pracy w składniach akt“.

Referent przygotował broszurę poświęconą temu zagadnieniu. Treść pracy obejmuje: 1. definicję składnicy i rodzaje akt, 2. lokal i urządzenie składnicy, 3. porządkowanie akt, 4. ocenę akt. W dyskusji kol. Bachulski podniósł pewne zastrzeżenia co do formalnej strony referowanej pracy, wyrażając obawę, że obejmując zbyt wiele zagadnień nie zdoła ich wyczerpać. Poruszano też kwestię organizacji składnicy i jej urządzenia.

10.XI.1949 dr A. B a c h u l s k i i mgr W. R o s t o c k i zagaili dyskusję na temat „Brakowania akt“, po czym wypowiedzieli się: kol. Szwankowski, Karwasińska, Wolff, Stebelski i Kupściówna. Poruszono w szczególności historię zagadnienia, sięgając czasów dawnej Rzeczypospolitej, oraz sprawę kryteriów brakowania i ich zastosowania w dzisiejszej praktyce.

16.I.1950 dyr. K. K o n a r s k i : „Zagadnienie działu *variów* w archiwach“.

Referent wyróżnił szereg typów materiału, który zazwyczaj spotyka się w tym dziale, a które dadzą się wyodrębnić jako działy specjalne. Będą to: 1. szczątki zniszczonych zaginionych zespołów, 2. varia pozorne, tj. akta, które przy bliższej analizie znajdują miejsce w którymś z zespołów, 3. rękopisy biblioteczne, 4. akta personalne nie związane z żadnym z zespołów, 5. materiały kartograficzne,

6. kolekcje specjalne, 7. makulatura. Po usunięciu wariów pozornych otrzymamy varia właściwe tj. materiały, które nie dadzą się bliżej określić.

W dyskusji kol. Bachulski wypowiedział się za zupełnym zlikwidowaniem działu wariów w archiwach, co jednak inni (kol. Konarski i Wolff) uznali za niewykonalne w dzisiejszym stanie rzeczy. Rozważano natomiast bliżej propozycję referenta, aby umieszczać niektóre varia jako aneksy przy zespołach pokrewnych wyższych lub niższych hierarchicznie, oraz sposoby tworzenia z wariów pewnych kolekcji specjalnych.

24.IV.1950 dyr. A. S t e b e l s k i : „Rękopis archiwalny, a rękopis biblioteczny“.

Referent zastrzegł się, że nie będzie zajmował się zagadnieniem praktycznym, gdzie jakie rękopisy są i gdzie powinny być przechowywane. Chodzi mu wyłącznie o zdefiniowanie obydwu typów, oraz o wskazanie wynikających stąd różnic w sposobie opracowywania i udostępniania.

Podstawową cechą określającą rękopis a r c h i w a l n y jest fakt, że jest on z reguły ubocznym produktem pewnych czynności życiowych i jako taki nigdy nie występuje jednostkowo, lecz w ramach większej całości zespołu. Tak też jedynie musi być opracowywany i udostępniany. Rękopis b i b l i o t e c z n y jest na ogół wynikiem potrzeby twórczej jednostki, stanowi cel sam w sobie. Wobec tego jest odrębną całością i jednostkowo winien być opracowywany i udostępniany.

W dyskusji bardzo ożywionej podniesiono szereg zastrzeżeń w stosunku do definicji przyjętej w referacie, a zwłaszcza w stosunku do kryterium psychologicznego, podkreślono natomiast zgodnie z referatem zespołowy charakter rękopisu archiwalnego, a jednostkowy bibliotecznego. Dalej poruszono problem zachowywania względnie rozbijania pewnych historycznych całości rękopiśmiennych (np. spuścizna rękopiśmienna gen. Henryka Dąbrowskiego), w których mogą występować obydwa typy rękopisów. Na ogół opowiedziano się za poszanowaniem tego rodzaju kolekcji gdyż w tych wypadkach rozróżnienie typów rękopisów może mieć charakter tylko metodycznej wskazówki przy ich opracowywaniu i udostępnianiu (kol.: H. Więtkowska, A. Lewak, B. Horodyski, A. Wolff).

30.XI.1950 mgr L. G o ł ę b i o w s k a: „Zbiór kartograficzny Archiwum Miejskiego Warszawskiego jako materiał zastępczy“.

Referentka scharakteryzowała przedwojenny zbiór kartograficzny, omówiła jakimi drogami Archiwum po wojnie gromadziło kopie czy odbitki tych samych obiektów i nabywało nowe, przedstawiła obecny stan zawartości zbioru i co ciekawsze i ważniejsze egzemplarze, wreszcie zapoznała zebranych z metodami opracowania i układu materiału kartograficznego.

Żywa dyskusja skupiła się wokół kwestii układu katalogu kartograficznego, usystematyzowania samych planów i map, sprawy sygnatury jako powiązania katalogu z materiałem (kol. M. Łodyński, Al. Bachulski, A. Wolff, K. Konarski). Dotknięto również sprawy należytej konserwacji materiału kartograficznego. W zakończeniu stwierdzono, że omawiane problemy winny jeszcze wrócić pod obrady Sekcji.

Archiwoznawstwu poświęcono referaty i dyskusje następujące:

29.IX.1948 mgr J. J a n k o w s k a: „Akta Komisji Policji Obojga Narodów 1791 — 1794“.

Referentka zapoznała zebranych z losami tego dziś tak szczególnie cennego zespołu akt jednej z Komisji Wielkich. Szczegółowa charakterystyka ustrojowa uzupełniona została oceną i charakterystyką akt, z których 50% niszczało w czasie ostatniej wojny, a nad którymi niegdyś pracowała jako nad całością. Referat uzupełniony był przedstawieniem projektu inwentarza idealnego²⁾.

Prócz szeregu pytań dotyczących zakresu działania Komisji Porządkowych Cywilno - Wojskowych, rozwinięto żywą dyskusję nad zagadnieniem inwentarza idealnego w ogóle, oraz jego formy w zastosowaniu do akt Komisji Policji (kol. P. Bańkowski, A. Wolff, J. Karwasińska, J. Stojanowski, A. Stebelski).

24.XI. i 15.XII.1948 dyr. J. S t o j a n o w s k i: „Archiwum Państwowe w Szczecinie“.

²⁾ Ukazał się w druku w r. 1949 w wydawnictwach: *Archiwa Polskie. Inwentarze. nr 1 Archiwum Główne Akt Dawnych t. I. zes. 1 „Akta Komisji Policji O. N. i Komisji Policji Koronnej (1791 — 1794)“.*

Obszerny referat wypełnił dwa posiedzenia. Na pierwszym referent podał w krótkim zarysie dzieje Pomorza Zachodniego, zmiany zachodzące w ciągu wieków we władzach suwerennych, w ustroju władz lokalnych, w organizacji władz i urzędów administracyjnych, sądowych i kościelnych. Drugie posiedzenie zostało poświęcone szczegółowej charakterystyce zawartości Archiwum. Omawiając poszczególne zespoły czy też grupy zespołów, referent zwracał szczególną uwagę na treść akt.

W dyskusji podkreślono, że referat jest w naszej nauce pierwszą pozycją traktującą o Archiwum Szczecińskim, która wnosi mnóstwo ciekawych a mało znanych wiadomości i wskazuje materiały interesujące historyków polskich. Wśród licznych pytań, jakich nie szczędzono referentowi, szczególnie obszernie zostało omówione zagadnienie „poloniców“ w Archiwum Szczecińskim.

19.I.1949 r. mgr B. S m o l e ń s k a : „Zespół akt Rady Stanu Królestwa Polskiego“.

Po referacie przedstawiającym historię magistratury oraz dzieje i stan zachowania zespołu, w dyskusji najwięcej uwagi poświęcono sprawie sygnatur zastanawiając się nad ich pochodzeniem i przydatnością dla rekonstrukcji zespołu (kol.: J. Stojanowski, K. Konarski, A. Bachulski).

24.II.1949 mgr M. B i e l i ń s k a : Archiwum Państwowe w Katowicach. Dzieje i stan zasobów“.

Referentka wobec żywego zainteresowania udzielała licznych dodatkowych informacji o losach i zawartości poszczególnych zespołów, jak akta Komisji Generalnej dla spraw agrarnych, akta Kamery Cieszyńskiej, akta Rejencji Opolskiej itp.

21.III.1949 mgr Wł. R o s t o c k i : „Akta Komisji Rządzącej, Rady Stanu i Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, Rady Najwyższej Tymczasowej oraz Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego“.

W dyskusji padły liczne uwagi dotyczące strony formalnej referatu, a zwłaszcza stosunku i proporcji części prawno - ustrojowej i archiwalnej (kol. J. Stojanowski, A. Bachulski, E. Szwankowski). Nadto prelegent udzielił bliższych informacji o porządkowaniu akt

Księstwa Warszawskiego przez Wierzejskiego w latach 1815 — 1820, oraz wyjaśnił niektóre z użytych w referacie terminów.

24.XI i 27.XII.1949 dyr. W. S u c h o d o l s k i : „Akta Warszawskiego Inspektora Fabrycznego“.

Referent przedstawił dzieje ustawodawstwa w zakresie ochrony pracy, kompetencje i działalność Inspektora, dzisiejszy stan zespołu i jego wartość źródłową³⁾. Przeprowadził także analizę porównawczą z aktami inspektorów fabrycznych gub. piotrkowskiej i łomżyńskiej. Dyskusja obracała się w okół zagadnienia ustawodawstwa pracy, stanu przemysłu a w pewnej mierze i rzemiosła w Królestwie Polskim, sprawy ruchu robotniczego itp.

Kwestie wiążące się z publikacją źródeł historycznych wypełniły zebranie z dn. 27.X.1948 r. Dr J. G l i n k a przedstawił swój projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł nowożytnych⁴⁾.

Zebrani poruszyli zagadnienie transkrypcji i transliteracji tekstów ruskich i ukraińskich oraz modernizacji pisowni. Szczególnie żywo dyskutowana była sprawa przestankowania i dużych liter (kol. E. Szwanowski). Wypowiedzi kol.: Suchodolskiego, Wolffa, Stojanowskiego, Gerbera i Rybarskiego przekonywały obecnych o konieczności całkowitego modernizowania tekstów nowożytnych. Odmienne stanowisko zajął kol. Wójcik, twierdząc, że przy całkowitej modernizacji znikną właściwości danej pisowni.

Kwestie z zakresu konserwacji akt poruszyły referaty:

24.V.1949 r. mgr K. W y c z a ń s k i e j : „Konserwacja pieczęci we Francji i innych krajach Europy Zachodniej“⁵⁾).

Referentka omówiła łączenie pokruszonych pieczęci, uzupełnianie części brakujących, uzyskiwanie właściwej konsystencji masy woskowej i technikę odlewów.

³⁾ Obszerny artykuł dyr. Suchodolskiego na ten temat ma się ukazać w *Archeionie*.

⁴⁾ Ogłoszony drukiem jako zesz. 1 II-go tomu *Roczników Komisji Historycznej T. N. W.* w r. 1949 pt. *Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych*.

⁵⁾ Przygotowany potem jako artykuł do druku w *Archeionie*

W dyskusji zastanawiano się nad wartością różnych metod sporządzania odlewów (kol. A. Bachulski) oraz nad skutecznością próżni szwedzkiej jako metody konserwatorskiej, którą to sprawę przedstawił bliżej obecny na zebraniu kol. A. Wyczański.

21.VI.1949 mgr R. K o w a l i k : „Choroby papieru i ich zwalczanie“⁶⁾.

Dyskusja poruszyła sprawę szkodliwego działania światła słonecznego i rodzajów szkła stosowanego do okien w magazynach archiwalnych. Referent udzielił bliższych wyjaśnień co do procesów niszczenia papieru.

23.II.1950 dr P. B a ń k o w s k i wygłosił odczyt: „Jurydyka Mariensztat i jej najbliższe sąsiedztwo“⁷⁾.

Do zajęcia się tym tematem skłonił referenta pokazny plik akt w archiwum jabłońskim, zawierający materiał do procesu między Janem Potockim, właścicielem Mariensztatu, a Jerzym Marcinem Lubomirskim, właścicielem Pałacu pod Blachą. Wobec zniszczenia archiwum jurydyki mariensztackiej jest to jedyne źródło do dziejów i topografii tego osobliwie zagęszczonego terenu, przez który obecnie przeszła Trasa W—Z, a na którym wznosił się szereg budowli o wartości historycznej i zabytkowej. W dyskusji kol. E. Szwankowski dorzucił szereg interesujących szczegółów.

W związku z odbytą w dn. 8 — 11.VI.1950 wycieczką Sekcji Archiwalnej w liczbie 14 osób dla zwiedzenia wystawy „Polskość Gdańska w dokumencie“, oraz samego Archiwum Państwowego w Gdańsku, wyłoniła się potrzeba przedyskutowania i podsumowania spostrzeżeń, której uczyniono zadość na zebraniu 21.VI.1950 r. W omówieniu wzięli udział prawie wszyscy uczestnicy wycieczki, zapoznając ze swymi obserwacjami pozostałych kolegów. Uwagę szczególną zwrócono na nowowypbudowany magazyn archiwalny, oraz na cenne działy specjalne, znajdujące się w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku, którą przy tej sposobności zwiedzono z dużą korzyścią.

Krajowa Narada Historyków i Urbanistów w Nieborowie w dn. 30.IX — 1.X.1950 zreferowana została członkom Sekcji przez biorą-

⁶⁾ Artykuł opracowany potem do druku w *Archionie*.

⁷⁾ Druk. w *Stolicy* 1950 nr 19—24.

cych udział w obradach nieborowskich (kol. Stebelski, Szwankowski, Wolff i Karwasińska) ze względu na liczne i różnorodne dezyderaty, wypowiedziane na tym zjeździe pod adresem archiwów i zbiorów specjalnych bibliotek.

Należy podkreślić, że koledzy bibliotekarze brali zawsze czynny udział w obradach Sekcji Archiwalnej, zarówno przez uczęszczanie na zebrania, jak i przez żywą wymianę zdań na tematy stanowiące przedmiot zainteresowań wspólnych.

R É S U M É S

G. FONOTOW: Sur le point de vue bolscheviste dans les travaux théorétiques sur la bibliographie. (Translation de la langue russe).

L'article est une critique de la publication de I. G. Markov sur la définition et la méthode de la bibliographie, insérée dans les Travaux de l'Institut National de Bibliothéconomie à Moscou. Se referant aux œuvres des bibliographes impérialistes, Markov commet l'erreur dans la définition de la bibliographie, qui n'est pas d'accord avec la doctrine de Marx — Lenin. Il apprécie d'un faux point de vue l'état de la bibliographie de l'URSS, en omettant ses résultats et son rôle dans l'éducation de la société communiste. Il établit la source des défauts de la bibliographie soviétique dans le déclin de la bibliologie. L'auteur réfute l'opinion de Markov en s'appuyant sur les principes de la théorie de Marx — Lenin et il affirme, que le développement de la bibliographie ne dépend pas de la bibliologie.

STANISŁAW SIEROTWIŃSKI: Les méthodes de la documentation.

Le but de la documentation vise à faciliter l'utilisation des documents de toute sorte. Les informations bibliographiques effectives sont à obtenir sur base d'un réseau de centres de documentation spéciale. L'auteur analyse les problèmes de la collecte des documents, de leur mise en ordre et de divers fichiers documentaires.

ANDRZEJ RYSZKIEWICZ: Documentation de l'art polonais, son état et ses besoins.

Jusqu'à présent nous n'avons pas de bibliographie, embrassant tous les domaines de l'art polonais. Les bibliographies, revues dans l'article ci-dessus, sont fragmentaires. Il nous manque un centre de coordination, ce même vue bibliothèque centrale qui collectionnerait les documents de toutes les branches de l'art. Il faudrait préciser les buts, unifier la méthode de documentation et remplir les lacunes bibliographiques dans ce domaine.

EDWARD MUSZALSKI: Construction de l'édifice de la Bibliothèque Nationale. Les postulats du lecteur.

Vu la nécessité de la construction dans un proche avenir du bâtiment de la Bibliothèque Nationale à Varsovie, l'auteur s'appuyant sur son

expérience comme lecteur de plusieurs bibliothèques étrangères, discute les divers problèmes concernant le bâtiment de la Bibliothèque, qui ont pour but le maximum de confort des lecteurs.

BRONISŁAW KOŁOWSKI: Les buts et la méthode de recherches de provenance des imprimés anciens.

Les notes de provenance contenus dans les anciens livres ont une grande valeur pour l'histoire de la culture. Les recherches dans ce domaine doivent être centralisées. Les notes d'ordre supérieur devraient être fixées sur microfilms. Il faudrait remédier au manque d'un organe consacré à l'histoire sociologique du livre en créant celui-ci et en y publiant les matériaux de ces recherches.

HELENA WIEĆKOWSKA: Le dictionnaire polonais de bibliéconomie.

Le manque de dictionnaire spécial de bibliéconomie s'est ressenti depuis longtemps. L'auteur fait part de son travail conduit avec Mme H. Pliszczyńska à l'élaboration d'un dictionnaire de terminologie bibliéconomique en 5 langues: polonais, anglais, français, allemand et russe. L'auteur commente ses méthodes de travail, le choix de la nomenclature etc. Le dictionnaire embrasse environ 2500 termes de bibliéconomie et des disciplines connexes. Les travaux aboutissent à la fin, bientôt le dictionnaire va être publié.

MARTA BURBIANKA: Bibliothèques des instituts des écoles supérieures et la question du catalogue central.

Le développement des écoles supérieures a produit des nombreuses bibliothèques attachées aux instituts, se développant indépendamment de la bibliothèque centrale. La nécessité de la coordination entre celle-ci et les bibliothèques-attachées aux instituts doit être réglée par un décret ministériel qui est envisagé depuis longtemps et fut discuté dernièrement à la Conférence des bibliothécaires à Krynica. En attendant ce règlement il faudrait des maintenant commencer un travail collectif pour former des catalogues centraux, embrassant les collections de toutes les bibliothèques de chaque école supérieure.

WIESŁAWA KASZUBOWA: Divers tâches d'accomplir dans les bibliothèques dans le domaine des périodiques.

L'auteur souligne d'un côté l'importance des périodiques pour la science, et de l'autre — la négligence des bibliothécaires à leur égard. Les postulats les plus importants sont: la création d'un catalogue central polonais des périodiques, l'élaboration des règles détaillées pour le ca-

atalogage des périodiques, l'addition courante obligatoire des papillons analytiques aux périodiques scientifiques, l'édition annuelle de la bibliographie des périodiques courants et la normalisation de formats des périodiques.

WIKTOR HAHN: Les relations de Słowacki avec les éditeurs et les libraires.

S'appuyant sur des documents non publiés, l'auteur cite maints détails concernant les relations financières de Słowacki.

N. R.: Conférence des bibliothécaires à Krynica, le 3 — 15 février 1951.

Cette Conférence organisée par la Direction Générale des Bibliothèques et le Département de l'Enseignement du Ministère des Ecoles Supérieures, avait pour but la discussion des nouvelles tâches, qui se présentent aux bibliothèques savantes. 107 bibliothécaires de 32 bibliothèques ont pris part à la Conférence. Son programme se divisait en 2 parties: la première envisageait les problèmes de portée générale liée au matérialisme dialectique et historique, la seconde — professionnelle donna lieu aux rapports touchant divers domaines des travaux en cours aux bibliothèques. La Conférence a révélé les liens qui existent entre les bibliothèques et la totalité des problèmes de structure socialiste en Pologne.

TREŚĆ — TABLE DES MATIÈRES

r t y k u ł y — A r t i c l e s :

G. FONOTOW: O bolszewicką partyjność i związek z praktyką w pracach teoretycznych nad bibliografią — Sur le point de vue bolscheviste dans les travaux théorétiques sur la bibliographie. (Tłumaczył T. R.) . . .	1
STANISŁAW SIEROTWIŃSKI: Metodyka dokumentacji — Les méthodes de la documentation	12
ANDRZEJ RYSZKIEWICZ: Dokumentacja sztuki polskiej. Stan i potrzeby — Documentation de l'art polonais, son état et ses besoins	50
EDWARD MUSZALSKI: Budowa gmachu Biblioteki Narodowej. Postulaty czytelnika — Construction de l'édifice de la Bibliothèque Nationale. Les postulats du lecteur	61
BRONISŁAW KOCOWSKI: Zadania i metody badań proveniencyjnych w zakresie starych druków — Les buts et la méthode de recherches de provenance des imprimés anciens	72
HELENA WIĘCKOWSKA: Polski słownik bibliotekarski — Le dictionnaire polonais de bibliothéconomie	85
MARTA BURBIANKA. Biblioteki zakładowe wyższych uczelni i sprawa katalogu centralnego — Bibliothèques des instituts des écoles supérieures et la question du catalogue central	96
WIEŚŁAWA KASZUBOWA: Niektóre pilne zadania bibliotekarstwa w dziedzinie czasopism — Divers tâches à accomplir dans les bibliothèques dans le domaine des périodiques	108
M i s c e l l a n e a :	
WIKTOR HAHN: Stosunki Słowackiego ze współczesnymi mu wydawcami i księgarzami — Les relations de Słowacki avec les éditeurs et libraires contemporains	114

Recenzje — Comptes rendus:

KLENOW A. W.: Technika biblioteczna. Warszawa 1951 (<i>Stanisław Sierotwiński</i>), BUDZYK KAZIMIERZ: Studia z zakresu bibliografii i księgoznawstwa. Warszawa 1948 (<i>Bronisław Kocowski</i>), REPCAK JÓZEF: Prehľad dejin knihtlace na Slovensku. Bratislava 1948. (<i>Stefan Kotar-</i> <i>ski</i>), MICHALSKI JAN: 55 lat wśród książek. Wrocław 1950. (<i>Bogdan Horodyski</i>)	131
---	-----

Kronika — Chronique:

I. Nekrologi — Nécrologie. Aleksy Ba- chulski	147
--	-----

II. Wiadomości urzędowe — Commu- nications officielles	148
---	-----

III. Z życia — Les actualités: Konfe- rencja bibliotekarzy naukowych w Krynicy 3—15 luty 1951 (N. R.). Wytyczne opracowania rękopisów w biblio- tekach polskich, Pokłosie wystaw bibliotecznych w „Ty- godniu Oświaty, Książki i Prasy“ 1951 r.	150
---	-----

IV. Sprawy ZBiAP — L'activité de l'Association des Bibliothécaires et Archivistes Polonais: Działalność Sekcji Archiwalnej ZBiAP w latach 1948-50 (<i>Jadwiga Karwasińska</i>)	176
---	-----

Résumés:	185
--------------------	-----

Cena zł 18.—

Drukarnia Miejska, ul. Klonowa Nr 18, tel. 4-43-42 i 4-43-43

Dysp. 931 — 15.VI.51 uk. 15.VIII, 51 — pap. dr. sat. 60 g (61x86) — 2-B-38928 — 1.850 egz.

SZG.-1. Zam. 1353

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

Ceny roczników

Rocznik I, VII, XIII	— 14,40 zł, dla członków	10,80 zł,
„ V, VI, VIII, IX, X	— 18,— zł, „ „	15,— zł,
„ II, XII	— 28,80 zł, „ „	21,60 zł,
„ III, IV, XVIII	— 33,— zł, „ „	24,75 zł,
„ XIV	— 9,— zł, „ „	7,50 zł,
„ XV	— 16,50 zł, „ „	13,50 zł,
„ XVI, XVII	— 18,— zł, „ „	13,50 zł,

Ceny poszczególnych zeszytów oblicza się według ilości zeszytów w danym roczniku.

<i>Bibliografia</i> za rok 1931	— 6,75 zł, dla członków	5,40 zł,
„ „ „ 1932	— 2,25 zł, „ „	1,80 zł,
„ „ „ 1934	— 4,50 zł, „ „	3,60 zł,
„ „ „ 1935/6	— 9,— zł, „ „	7,20 zł,
<i>Spis treści roczników I—X</i>	— 9,— zł, „ „	7,20 zł,

Zamówienia na roczniki I—XIII, oraz na *Bibliografię i Spis treści* kierować należy pod adresem Kol. Witold Zachorowski, Kraków, ul. Mickiewicza 22 Biblioteka Jagiellońska. Dalsze roczniki do nabycia w Administracji: Warszawa, Koszykowa 26, Biblioteka Publiczna.

E R R A T U M

W tekście TYMCZASOWEGO STATUTU BIBLIOTEKI NARODOWEJ, przedrukowanym w roczniku 1950 „Przeglądu Bibliotecznego“, na str. 285 po wierszu 5 od góry opuszczono wiersz:

d) Dział teorii bibliografii.

Drukarnia Miejska, Warszawa, Klonowa Nr 18

Dysp. 931 — 15.VI.51 uk. 15.VIII.51 — par. dr. sat. 60 g (61x86) — 2 B-38928 — 1.850 egz.